

INSTYTUT ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM  
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES OCCIDENTAUX

# SLAVIA OCCIDENTALIS

Tom 15.

REDAKTOR: MIKOŁAJ RUDNICKI



19 POZNAŃ 36

GEBETHNER i WOLFF

POZNAŃ — KRAKÓW (CRACOVIE) — ŁÓDŹ —  
WARSZAWA (VARSOVIE) — WILNO — ZAKOPANE  
NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO  
PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM Z ZASIŁKU MIN.  
W. R. i O. P., SENATU AK. U. P. ORAZ STAROSTWA  
KRAJOWEGO W TORUNIU

T. N. W.

# „SLAVIA OCCIDENTALIS“

wychodzi raz rocznie w objętości tomu, wydawana przez „Instytut Zachodnio-słowiański” przy Uniwersytecie Poznańskim

est publiée une fois par an par „L'Institut d'études concernant les Slaves Occidentaux” (Université de Poznań).

Directeurs: M. Rudnicki, l'abbé Kozierowski  
secrétaire: L. Kaczmarek.

Przesyłki i egzemplarze recenzyjne przeznaczone dla „Slavia Occidentalis” prosimy nadsyłać pod adresem: Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim — Poznań, Uniwersytet, Coll. Maius albo Prof. Lehr-Splawiński — Kraków, Uniwersytet. Prière d'adresser les envois et les correspondances au: Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim, Coll. Maius ou au Prof. Lehr-Splawiński — Kraków, Uniwersytet.

## Wydawnictwa Instytutu Zach.-słowiańskiego:

do nabycia w Instytucie:

en vente:

1. „Slavia Occidentalis” tom I—III/IV (na wyczerpaniu) oraz tomy V—XV).
2. F. Lorentz. Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu kaszubskim. 1923.
3. F. Lorentz. Gramatyka pomorska, zeszyt 1 (z mapą narzeczy pomorskich) 1927; z. 2—7 (1929—1936).
4. B. Stelmachowska. „Podkoziołek” w obrzędowości zapustnej Polski zachodniej. 1933.
5. Archiwum etnograficzne Instytutu Zach.-słow. zeszyty 1—4.

w przygotowaniu:

en préparation:

1. F. Lorentz. Gramatyka pomorska (zeszyt 8—9).
2. L. Zabrocki. Gwara Borów Tucholskich. I. Granica gwarowa między Borami Tucholskimi, Kaszubami i Kociewiem.

INSTYTUT ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM  
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES OCCIDENTAUX

# SLAVIA OCCIDENTALIS

Tom 15.

REDAKTOR: MIKOŁAJ RUDNICKI



19 POZNAŃ 36

GEBETHNER i WOLFF

POZNAŃ — KRAKÓW (CRACOVIE) — ŁÓDŹ —  
WARSZAWA (VARSOVIE) — WILNO — ZAKOPANE  
NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO  
PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM Z ZASIĘKU MIN.  
W. R. i O. P., SENATU AK. U. P. ORAZ STAROSTWA  
KRAJOWEGO W TORUNIU

~~T. N. W.~~





A. 765

---

Odbito w Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza.

1955 w. 95

<http://rcin.org.pl> 5i



## Treść — Sommaire.

### I. Rozprawy — Articles de fond.

	Str.	p
Mikołaj Rudnicki — Edward Klich. Jan Michał Rozwadowski. Działalność J. Rozwadowskiego w zakresie polonistyki . . . . .	1	
Resumé: Jan Michał Rozwadowski. Nécrologe . . . . .		269
Józef Morawski. Polono-Romanica. Sufiksy <i>-ista</i> , <i>-izm</i> , <i>-izować</i> . . . . .	16	
Resumé: Polono-Romanica. Les suffixes <i>-ista</i> , <i>-izm</i> , <i>-izować</i> . . . . .		269
Mikołaj Rudnicki. Ciekawa wspólność celtycko(?)-słowiańska . . . . .	30	
Resumé: Une communauté frappante entre le slave et le celtique(?) . . . . .		270
Z. Rysiewicz. Z historii tematów na <i>-ū-</i> . . . . .	40	
Resumé: De l'histoire des thèmes en <i>-ū-</i> . . . . .		270
Z. Rysiewicz. Kaszubskie <i>nen</i> i formacje pochodne . . . . .	43	
Resumé: Kachoube <i>nen</i> et ses dérivés . . . . .		271
Mikołaj Rudnicki. Studia nad nazwami rzek lechickich. Odra i jej ujścia . . . . .	46	
Resumé: Études sur les noms des rivières lékhites. L'Odra et ses embouchûres . . . . .		271
Tadeusz Milewski. Przyczynki do gramatyki pruskiej . . . . .	102	
Resumé: Contributions à la grammaire du vieux-prusse . . . . .		271
Wojciech Kóčka. Czaszki z cmentarza w Forchheim w Bawarii północno-wschodniej . . . . .	118	
Resumé: Les crânes de cimetière de Forchheim, en Bavière du Nord-Est . . . . .		272
Mikołaj Rudnicki. Die Slaven, Kelten und Germanen im Bassin des Baltischen Meeres zu Beginn der indoeuropäischen Ära . . . . .	131	
Resumé: Les Celtes, les Germains et les Slaves au commencement de l'ère indoeuropéenne dans le bassin de la Mer Baltique . . . . .		273

## II. Dział krytyczny — Analyses.

	Str.
Г. ИЛЬИНСКИЙ. Vasmer M. Der Burgundename bei den Westslaven. Prace Filol. XVI (1934), 346—8. M. VASMER. Beiträge zur Slavischen Altertumskunde. XIV. Germanisches u. Ungermanisches bei den Südslaven. Zeitschrift für slav. Philologie XIII (1936), 327—37 Mikołaj Rudnicki	142
GUTENBRUNNER SIEGFRIED. Namenkundliche Zeugnisse zur germanischen Urgeschichte. Germanen und Indogermanen. Festschrift für Herman Hirt, hg. von Helmut Arntz. Heidelberg 1936, s. 453—70. . Mikołaj Rudnicki	148
T. E. KARSTEN (Helsingfors). Zu den ältesten Völker- und Ortsnamen der Ostseeländer. Germanen u. Indogermanen. Festschrift für Herman Hirt. Heidelberg 1936, s. 471—92. Mikołaj Rudnicki	162
MUCH RUDOLF (Wien). Germanische Stammesnamen. Festschrift für Herman Hirt. Heidelberg 1936, s. 493—505. Mikołaj Rudnicki	177
KRAHE HANS (Würzburg). Germanisch und Illyrisch. Festschrift für Herman Hirt. Heidelberg 1936, s. 565—78. Mikołaj Rudnicki	180
MUCH RUDOLF. Das Problem des Germanennamens. Germanen u. Indogermanen. Volkstum, Sprache, Heimat, Kultur. Festschrift für Herman Hirt, hg. von Helmut Arntz. Heidelberg 1936, s. 507—31. . Mikołaj Rudnicki	189
BECK MARCEL und BÜTTNER HEINRICH. Die Bistümer Würzburg und Bamberg in ihrer politischen und wirtschaftlichen Bedeutung für die Geschichte des deutschen Ostens. Studien und Vorarbeiten zur Germania Pontifica III. Herausg. von Albert Brackmann. Berlin 1937. Kazimierz Tymieniecki	194
A. KLECZKOWSKI. Die deutsch-polnischen Beziehungen in sprachlicher u. literarischer Hinsicht. Extrait du Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cracovie 1936, s. 86—99. . . Mikołaj Rudnicki	199
NADOLNY RUDOLF. Germanisierung oder Slavisierung. Berlin (bez daty). . . . Mikołaj Rudnicki	211
JANINA KRAJEWSKA (Gdynia). Notatki etnologiczne. Jantar. Organ Instytutu Bałtyckiego. R. I (1937), z. 1 s. 40—1. Dr Bożena Stelmachowska	250
M. R. Dodatek do s. 206. . . . .	254
M. R. Pols. sor. . . . .	254





## Jan Michał Rozwadowski.

(7. XII. 1867 do 14. III. 1935)

Śmierć Jana Rozwadowskiego jest wszechstronną klęską dla językoznawstwa polskiego i dla tej nauki wogóle. Wysokie i wybitne wyrobienie intelektualne, bystra spostrzegawczość, rozumowanie lotne, logiczne, ścisłe i wnikliwe, szerokość horyzontów w ujmowowaniu zagadnień zostały usunięte z tego świata. Wielka wartość charakteru, której doznawali i którą wysoko oceniali do ostatnich czasów wszyscy znajomi i przyjaciele, znaczna śmiałość i odwaga cywilna w wygłaszaniu sądów — przestały niestety istnieć, nie mogą być wskrzeszone: nam uczniom, wielbicielom i przyjacielom pozostaje tylko ocenić te zalety oraz naśladować, o ile kogo z nas stać na tak wysoki i niezależny ton życiowy, jakiemu hołdował i jakim żył ś. p. Jan Michał Rozwadowski. Instytut Zachodniosłowiański ma powody czuć się szczególnie bliskim pamięci ś. p. Rozwadowskiego i to z trzech powodów: 1. ludzie pracujący w Instytucie, są w wielkiej mierze Jego uczniami, i przezeń zostali pchnięci i wychowani w pracy naukowej;

2. program badawczy Instytutu Zach.-słow. jest w dużej mierze skutkiem Jego wnikliwych badań w obrębie języków słowiańskich, a lechickich w szczególności;

3. zrealizowanie wydawnictwa „Slavia Occidentalis” było z wielkiem uznaniem i zrozumieniem przyjęte przez ś. p. Rozwadowskiego, aczkolwiek nigdy nie doszło do tego, aby ś. p. Rozwadowski ogłosił jakąś pracę w tem wydawnictwie.

Działalność, a zwłaszcza spuścizna literacka po ś. p. Rozwadowskim w dużej mierze obraca się w obrębie zagadnień, poruszanych i opracowywanych w wydawnictwie „Slavia Occidentalis”. Chodziło zwłaszcza o zagadnienia, związane z rozmieszczeniem pierwotnem szczepów indoeuropejskich w Zagłębiu Bałtyku na początku ery indoeuropejskiej w tych okolicach. Niewątpliwie duże znaczenie dla tego zagadnienia

będzie miało wydawnictwo pośmiertne o nazwach wód środkowej i wschodniej Europy. Ś. p. Rozwadowski w początkach i sile swojej kariery naukowej nie mniemał, aby tereny zasiędenia Prastłowian można było umieszczać w dorzeczu Wisły, wydaje się jednak, że przy końcu swego życia mniemanie to ulegało pewnym modyfikacjom a nawet zachwianiu; decydujący wpływ wywarły na Niego studia z zakresu onomastyki, a zwłaszcza stwierdzenie rozgałęzionego pierwiastka \*(s)ueid- w nazwie samej Wisły oraz w nazwach całego szeregu rzek, jezior i stawów w dorzeczu Wisły i Odry. Zgodność rozwoju fonetycznego tych nazw z rozwojem fonetycznym języków słowiańskich, w szczególności lechickich i z tradycją klasyczną, dotyczącą nazwy Wisły, była dla Jego bystrego umysłu czynnikiem zbyt ważnym, aby odpowiednia reakcja nie wystąpiła. W badaniach swych, obejmujących zagadnienia starożytnościowe indoeuropejskie, ś. p. Rozwadowski wyróżniał się świetnym opracowaniem filologiczno-historycznym wszystkich szczegółów, które mogą być wzorem dokładnego i wnikliwego traktowania zawiłych i niepewnych częstokroć kwestyj. Toteż każda Jego praca z tego zakresu dawała niezwykle wiele dla każdego, ktokolwiek podjął się trudu pójścia za Jego myślą i za Jego metodą. Podpisany mówi to z tym większym naciskiem, ile że i prace podpisanego, jeśli istotnie w tym zakresie posiadają jakieś zalety, to źródłem ich jest wczytywanie się w studia ś. p. Rozwadowskiego i przejmowanie świetnym tokiem ich rozumowania oraz starannością wykończenia szczegółów.

Koroną działalności ś. p. Rozwadowskiego była teoria językoznawcza, związana mniej lub więcej ściśle z Jego filozoficznym na świat poglądem, mającym charakter zasadniczo spirytualistyczny. Pogląd ten przedstawił ś. p. Rozwadowski w pracy: *Zasadniczy węzeł naszego życia i biegunowość poznania* (r. 1927), której zasadniczą myślą jest wiara, iż dzieje i rozwój ludzkości mają przeznaczenie pozaludzkie. Toteż w teorii językoznawczej ś. p. Rozwadowskiego pojęcia ściśle i wyłącznie empirjo-fizykalne nie odgrywają zasadniczej roli, aczkolwiek spotykamy w jego pismach tego rodzaju wyrażenia, jak „lenistwo“, „oszczędzanie energii“ itp., któremi nie-



kiedy stara się operować, objaśniając to lub owo zjawisko językowe. Tak samo paralelizm psychofizyczny występował u Niego tylko o tyle, o ile jest rzeczą konieczną i niezbędną przyjmować, że paralelizm taki musi istnieć, o ile chcemy wnioskować ze zjawisk ściśle materialno-fizjologicznych, do których przecież należy mówienie t. j. sam jego fakt, o tem, co się dzieje w ośrodku psychicznym, choćbyśmy nie przesądzali w żaden sposób natury i istoty tegoż ośrodka. Toteż Rozwadowski ujmował w swej teorii językoznawczej duchowe, spirytualistyczne zjawiska, wiążąc je z codziennem życiem językowym oraz jego rozwojem dziejowym<sup>1</sup>). Do takich zdobyczy należy ugruntowane teoretycznie i filologicznie prawo dwuczłonowej apercepcji językowej, sprowadzające każde nazwanie, każdą zmianę znaczeniową w języku, a w następstwie tego każdy wyraz, każde wyrażenie językowe, każde wreszcie zdanie do typu definicji logicznej, w której człony identyfikujący i rozróżniający są pierwszymi czynnikami. Wybrnięcie z za szeroko rozlanej teoretyczności W. Wundta w tym zakresie i ściśle ujęcie tego zjawiska językowego w perspektywie psychiczno-logicznej i równocześnie dziejowej jest wiekopomną zasługą ś. p. Rozwadowskiego, która do dziś dnia jeszcze nie jest dostatecznie wysoko ceniona. Ten „wyrazowy” i znaczeniowy, że się tak wyrażę, punkt wyjścia zaciążył i nad dalszą teorią językoznawczą ś. p. Rozwadowskiego. W pracy, ogłoszonej w IF. XXV. (1909) 38—50, gdzie sformułował t. zw. ilościowe prawo rozwoju językowego, sama istota prawa została zademonstrowana na usamodzielnianiu się nowotworów językowych, które już to podnoszą się ku samodzielności już to giną jako odrębne twory w zależności od tego, czy ilościowe warunki znaczeniowo-formalne są dostateczne, czy też nie. Temi normami posługiwał się ś. p. Rozwadowski także w wykładach, jak to informowałem

---

<sup>1</sup>) Dopiero w późniejszych pismach J. M. Rozwadowskiego spotykają się wyrażenia lub zwroty, któreby zdawały się świadczyć, iż widział on coś więcej w podobieństwie zjawisk psychicznych i fizycznych, aniżeli tylko paralelizm psychofizyczny. Tak np. kiedy w Kwart. filoz. I. (1932) 35, zestawia automatyzację i dyzautomatyzację z entropją i ektropją. Porównanie, jak wiadomo, nie wyjaśnia porównywanych zjawisk.



w Pracach Fil. XVI. 195. Dwuczłonowe prawo apercepcji starał się J. M. Rozwadowski rozszerzyć także na zjawiska fonetyczne, traktując połączenia zgłoskowe typu *pa* itp. jako właśnie wyraz takiego działania ośrodka psychicznego. Według mojego zdania może to jest słuszne z czysto logicznego punktu widzenia, jednakowoż dzisiejszy stan nauki językoznawczej nie pozwala na oświetlenie dowodowe tego twierdzenia w tak jasny i oczywisty sposób, jak to ś. p. Rozwadowski uczynił w zastosowaniu do wyrazów, ponieważ sama konstrukcja zgłoski i głoski nie jest nam dotychczas jasna z punktu widzenia historyczno-językowego rozwoju. Z prac M. Rudnickiego, które wynikły właśnie z rozważań, wywołanych temi lub podobnemi roztrząsaniem profesora ze swoim habilitantem, jedno zdaje się tylko być pewne — to, że głoski są niezwykle złożonymi tworam, podobnie jak wyrazy i że w świadomości językowej poszczególne elementy głoskowe, a tembardziej oczywiście elementy sylabiczne odgrywają zdecydowaną rolę w miarę koncentrowania na nich uwagi podmiotu mówiącego. Znaczący to tyle, że każdy element głoskowy jest w zasadzie zdolny odegrać w świadomości tę samą rolę, co wyraz, ewentualnie część wyrazu czyli t. zw. sufiks, który przecież za Rozwadowskim da się traktować, jak istotny wyraz, a przynajmniej jako spełniający rolę wyrazu. Wielkim jednakowoż niedostatkiem dzisiejszej nauki jest brak porównawczych studjów historycznych, umożliwiających wyrobienie sobie zdania o systemach fonetycznych poszczególnych grup językowych w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu oraz okoliczność, że porównywanie to musi się opierać tylko na hipotezie o wspólnem pochodzeniu wszystkich języków, żyjących kiedykolwiek na kuli ziemskiej (t. zw. monogeneza). Trudności powiększa okoliczność, że systemy fonetyczne dzisiejsze poznajemy przeważnie na podstawie subiektywnych spostrzeżeń, a systemy fonetyczne wymarłe są i pozostaną dla nas nieuchwytnie, o ile sądzić można — na zawsze.

Ś. p. J. M. Rozwadowski może uchodzić za założyciela szkoły teoretyczno-językoznawczej na tle spirytualistycznym; możnaby ją nazwać szkołą polską (nazywa się ją dotychczas Krakowską). Tło spirytualistyczne występuje też wyraźnie

w pracach M. Rudnickiego, który uzależnia zmiany fonetyczne wyłącznie od stopnia uwagi, jaką świadomość poświęca poszczególnym faktom językowym. Uwaga ta jednak jest stale normowana stałością faktów językowych; korelacją tego stosunku jest t. zw. bezwyjątkowość praw głosowych. M. Rudnicki jest autorem dwóch praw teoretyczno-językowych: jedno dotyczy stosunku różnych wyobrażeń tego samego tworu językowego, drugie stosunku wyobrażeń różnych tworów językowych. Pierwsze mówi o warunkach utrzymania tej jedności i o konsekwencjach, które stąd wynikają dla rozwoju językowego, drugie o utożsamianiu wyobrażeń różnych, względnie o celowym wytwarzaniu różnic, o ile utożsamienie w danym wypadku nie jest możliwe. Jasnym jest, że są to dwa skrajne bieguny, wśród których rozwój językowy się odbywa: jednym są wyobrażenia tych samych tworów językowych, drugim zaś utożsamiane wyobrażenia różnych tworów językowych. Z tych dwóch skrajnych punktów muszą wychodzić impulsy zmian. Prawa, sformułowane przez M. Rudnickiego na zjawiskach fonetycznych, mają w zasadzie ten sam charakter, co ilościowe prawo J. Rozwadowskiego, względnie jego prawo dwuczłonowej apercepcji, stosowane przez swego autora do pojawiania się lub zaniku wyrazów, do nazywania oraz zmian semantycznych, podczas gdy formułacje M. Rudnickiego dotyczą zmian fonetycznych. Ze względu na wspólne w pewnym zakresie podłoże spirytualistyczne, mogą one stanowić podstawę niewykończonej dotąd teorii ogólnej, a w każdym razie są postępowaniem naprzód.

Empiryczna wiedza językoznawcza ś. p. Rozwadowskiego była olbrzymia: rzadko kto może Mu w tem dorównać. Począwszy od doskonałej znajomości sanskrytu, języka pali, awestyjskiego, języków klasycznych, z których zakresu ogłaszał bardzo specjalne rozprawki, poprzez cygański, słowiańskie i bałtyjskie języki a kończąc na nowoodkrytych tocharskim i hetyckim — wszędzie da się stwierdzić Jego niezmierną działalność, praca i podnieta. Miał również żywe zainteresowanie dla pozaindoeuropejskich języków, jak języki fińskie i semickie, ajnoski i buszmeński. Szczególnie zaś wiele pracy poświęcił polszczyźnie i językom lechickim, których koncepcji

jest ojcem. Wpływ też ś. p. J. M. Rozwadowskiego rozrastał się i wszereż i w głąb, czego wyrazem była wspaniała księga, ofiarowana Mu przez uczniów i przyjaciół na Jego sześćdziesięciolecie w r. 1927/8, w której wydaniu w dwóch tomach wzięło udział około setki autorów.

*Mikołaj Rudnicki.*

### **Działalność J. Rozwadowskiego w zakresie polonistyki<sup>1)</sup>.**

Podobnie jak Baudouin de Courtenay, z przygotowania naukowego i z tytułu oficjalnego stanowiska będąc indoeuropeistą, przechodził często na grunt sławistyki wogóle a polonistyki w szczególności, tak i nie słuchacz wprawdzie jego, ale jednak uczeń, Rozwadowski, wyspecjalizowawszy się w gramatyce porównawczej języków indoeuropejskich i zajmwszy katedrę indoeuropeistyki w Krakowie, wskutek zbiegu okoliczności musiał zająć się językiem polskim. Złożyło się tak mianowicie, że wkrótce po objęciu przez niego wykładów gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, zmarł profesor filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Malinowski. Ponieważ nie było chwilowo odpowiedniego na tę katedrę kandydata, powierzono jej zastępstwo Rozwadowskiemu. Były to czasy nader pomyślne dla młodzieży, studjującej języki słowiańskie wogóle a język polski w szczególności, wykładał wszak w tych latach jeszcze Baudouin, profesor kontraktowy dla gramatyki porównawczej języków słowiańskich na Uniwersytecie Jagiellońskim od r. 1894 do r. 1900.

Zastępstwo Rozwadowskiego objęło lata od 1898 do 1902. Wykładał on w tych latach gramatykę języka staro-cerkiewnosłowiańskiego, gramatykę dialektów ruskich, języka serbskiego, bułgarskiego, polskiego, prowadził też ćwiczenia w zakresie gramatyki tych języków. Znał on języki sło-

<sup>1)</sup> Odczyt wygłoszony w Poznaniu dnia 4. XII. 35. na Uroczystem posiedzeniu koła Poznańskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego ku uczczeniu pamięci Jana Rozwadowskiego.



wiańskie nie tylko teoretycznie, ale niektóre z nich także praktycznie, tak język serbski i bułgarski, z którymi zapoznał się w Lipsku od studentów Serbów i Bułgarów, a jego znajomość tych języków była tem głębsza, że oparta na szerokiej podstawie znajomości gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich.

Co do języka polskiego specjalnie, w wyjaśnianiu rozwoju jego nie opierał się Rozwadowski jednostronnie na historii tylko jego postaci literackiej, ale nadto uzupełniał jej dane faktami dialektycznymi; bo jakkolwiek prac jakichś większych z tej dziedziny nie zostawił, nie obca mu ona była i owszem na każdym kroku się dowody jej znajomości dokładnej u Rozwadowskiego spotykają. Poza wykładami, w których zajmował się wszystkimi działami gramatyki polskiej, w pracach drukowanych ograniczył się Rozwadowski do pewnych tylko jej działów, mianowicie fonetyki opisowej i historycznej i do składni; pociągało go nadto słownictwo, zostawił też sporo artykułów dotyczących historii wyrazów i zwrotów polskich; także nazwami geograficznymi na terenie Polski się zajmował i niejedną rozprawkę z tej dziedziny ogłosił. Wspomniałem o znajomości gwar polskich u Rozwadowskiego — otóż z tego zakresu pozostał po nim jeden tylko szczupły wprowadzie i fragmentaryczny, ale zato głęboko a subtelnie rzecz ujmujący szkic opisu gwary jednej wsi w Krakowskiem.

Pierwszą chronologicznie pracą Rozwadowskiego w zakresie języka polskiego był „Szkic wymowy (fonetyki) polskiej“, wydrukowany w r. 1901 w 1. zeszycie I. tomu Materiałów i Prac Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, które od tej daty począwszy kontynuują dawniejsze Sprawozdania Komisji Językowej A. U. w K. Pobudkę do napisania Szkiwu dała Rozwadowskiemu potrzeba praktyczna: aby ułatwić sławistom nieobeznanym dokładnie z polską fonetyką należyte pojmowanie tekstów dialektycznych, które po ów czas zapisywane były na tle zwykłej polskiej pisowni; powtóre miał on pomóc zapisywaczom gwar rozjaśniając im różne punkty wymowy polskiej, a przez to pomagając także do wniknięcia we właściwości fonetyczne

danej gwary. Wtedy właśnie dzięki działalności Baudouina i Rozwadowskiego żywy ruch zapanował w dziedzinie dialektologii polskiej. Zgodnie z założeniem Szkiec nie miał pretensji do wyczerpania przedmiotu, nie był też pierwszą wogóle próbą przedstawienia polskiego systemu głoskowego: istniała już wszak Baudouina „Fonologia (fonetyka) polska“, wydrukowana w 173 zes. Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej (Sikorskiego), Warszawa 1899, nie mówiąc o ujęciach przedmiotu starszych, jak np. w Gramatyce polskiej Trzaskowskiego z r. 1861 (który, nawiasem powiedziawszy, nie uznawał miękkości spółgłosek). Pierwszem naukowem na podstawach fizjologii głosu opartem przedstawieniem wymowy polskiej była Fonologia Baudouina, wydrukowana jednak w wielkim i kosztownym wydawnictwie, nie była łatwo dostępna. Nie była też ona łatwo dostępna skądinąd, mianowicie spowodu sposobu przedstawienia schematycznego, nadto suponującego już pewne zorientowanie się w rzeczy, pewne elementarne wiadomości w zakresie produkowania głosek wogóle, a polskich w szczególności. Te właśnie elementarne wiadomości w swoim przedstawieniu podaje Rozwadowski, zaznaczając przytem na wstępie, że jeżeli daje opis wymowy polskiej, to opisuje właściwie wymowę swoją, którą może określić jako wymowę inteligencji zachodniej Galicji, albo wymowę, powiedzmy, krakowską; mamy tu ważne stwierdzenie zróżnicowania terytorjalnego wymowy warstw wykształconych polskich (takie zróżnicowanie rozciąga się zresztą (także na inne strony języka: formy, słownik etc.). Późniejsze, systematyczniejsze i dokładniejsze przedstawienie fonetyki polskiej Benniego opiera się na innej wymowie, mianowicie na wymowie północno-polskiej, powiedzmy warszawskiej. To samo trzeba zauważyć co do Baudouina: jeżeli nie zgadzał się w wielu punktach z Rozwadowskim, to dlatego, że opisywał inną właściwie wymowę, swoją wymowę, warszawską. Najważniejsze w „Szkiecu“ jest wyjaśnienie sposobu wytwarzania samogłosek, przez określenie położenia ruchomych organów aparatu mownego t. j. warg, języka, podniebienia miękkiego, na tle schematu graficznego przyjętego przez fonetyków angielskich. Nowością było roz-

różnienie dwóch *i*: napiętego po *ć, ź, ś, ż* przed niepalatalnymi spółgłoskami (*siny-śiny* etc.) i luźnego przed innymi; nowe zresztą wprowadzenie tego rozróżniania samogłosek wogóle. Nowością był ustęp o sposobie rozpoczynania samogłosek w nagłosie, nowością stwierdzenie wybitnej roli intonacji w zakresie zdania, przy małej roli akcentu wydechowego, słabego bardzo. W zakresie spółgłosek ważne i nowe było stwierdzenie i opisanie ściśle różnych odmianek substytutów *ł* spółgłoskowego, stwierdzenie szczególnego zachowania się *ń* przed spirantem, stwierdzenie istnienia długich spółgłosek z granicą zgłoskową w środku.

Następną pracą Rozwadowskiego z zakresu fonetyki polskiej były „Uwagi z zakresu akcentuacji polskiej”, wydrukowane w I. roczniku „Języka Polskiego” z r. 1913. Chodzi tu o miejsce akcentu w grupach wyrazowych przede wszystkim dwuzgłoskowych, ale nie tylko, więc w grupach jak np. <sup>1</sup>Pan Bóg, pan <sup>1</sup>Jan, dobr<sup>1</sup>anoc, wielk<sup>1</sup>anoc, ale Czarna <sup>1</sup>Wieś etc. Występują tu nieraz wahania np. <sup>1</sup>pod bok i pod <sup>1</sup>bok, <sup>1</sup>na pół i na<sup>1</sup> pół etc. Zwraca Rozwadowski uwagę, że jeszcze nie jest dokładnie znany aktualny stan rzeczy w tym zakresie, a należałoby do tego dążyć, by móc sobie odpowiedzieć na pytanie, co się tłumaczy jako zachowanie dawnego stanu, jako resztką dawnego systemu akcentuacyjnego, a co jest wynikiem późnej polskiej regulacji.

Pominę choć maleńką ale doskonałą książeczkę p. t. „Ogólne zasady głosowni”, ogłoszoną w r. 1925 jako 6 tomik Biblioteki Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, w której owe zasady ogólne są wyjaśnione na polskich przykładach.

Przechodzimy do fonetyki historycznej języka polskiego. Pierwszym śladem zajęcia się Rozwadowskiego fonetyką historyczną języka polskiego jest w V. t. Prac Filologicznych w r. 1899 ogłoszona recenzja rozprawki Grzegorzewicza p. t. „O liczebnikach piętnaście, dziewiętnaście”, gdzie R. wyjaśnia przejście *tn, dn*  $\cong$  *tn, dn* zasadą ekonomii pracy artykulacyjnej:  $D - P - D \cong D - D$ , podczas gdy np.  $D - P - B$  pozostaje (np. *ćma*).

W r. 1908 profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Łoś, Nitsch, Mańkowski i Rozwadowski rozpoczęli wydawać



fachowe pismo poświęcone językoznawstwu słowiańskiemu, nazwane *Rocznik Sławistyczny*. W pierwszym jego tomie umieścił Rozwadowski recenzję książki Dr. Fr. Krčka p. t. „Grupy dźwiękowe polskie tart i cir(z)ć jako odpowiedniki starobułgarskiej *trst* oraz ich doniosłość dla odbudowy wokalizmu prasłowiańskiego i praindoeuropejskiego. We Lwowie 1904, str. 222. Rozpoczął ocenę słowami: „Praca ta jest ogółem biorąc, zupełnie chybiona” — ale nie ta opinia jest tu ważna, chodzi o to, że Rozwadowski w tej obszernej na 52 stronach mieszczącej się recenzji, którąby można nazwać właściwie rozprawą, dał przegląd całego problemu na gruncie języka polskiego, ale na tle wogóle słowiańskim i nadto w związku z faktami odpowiedniami języka litewskiego, dał nadto nie tylko przegląd, ale także problem częściowo wyjaśnił i posunął nieco naprzód ku rozwiązaniu.

W r. 1909 wydaje Rozwadowski najstarszy zabytek języka polskiego datowany tj. „Bullę z r. 1136”. Do wydania dodał „Uwagi językowe”; najważniejsze są o pełnogłoskach nosowych (NB pełnogłoska — termin utworzony przez Rozwadowskiego dla oznaczenia tej kategorii głosek ze względu na ich istotę, niezależnie od funkcji w jakiej występować mogą). Stwierdził tu Rozwadowski, że w epoce pisania bulli polszczyzna posiadała dwie nosówki, te same co staro-cerkiewnosłowiański t. j. *ę* *q* (inna rzecz, że zapewne nie tak samo wymawiane) i w tym samym rozkładzie, kontynuujące prasłowiańskie *ę* *q*, krótkie i długie — że dalej z końcem XIV w. przynajmniej na terytorjum wielkopolskiem mamy już dzisiejszy stan rzeczy tj. dzisiejszy rozkład — że więc przeobrażenie zaszło w czasie od XII do XIV w., poprzez stan jednej nosówki, jakiegoś *a* nosowego. Prócz nosówek zajmuje się tu jeszcze chronologią przejścia *t' d' r'*, jakie przyjmuje dla epoki bulli, w afrykaty *č ž* i wibrujący spirant *ř* — przyjmuje dla tego przejścia datę wcześniejszą od tej, którą wystawił Baudouin, mianowicie połowę XII w., gdy Baudouin określał ją przełomem wieków XII i XIII.

W II. tomie *Rocznika Sławistycznego* z r. 1909 w krótkim sprawozdaniu z pracy Kulbakina „*K voprosu o polskomž ro*” zwraca uwagę Rozwadowski na ciekawy fakt, mogący przy-

czynić się do wyjaśnienia dróg rozwoju prasłowiańskiego *tort* w polskie *trot*. Chodzi o to, że w zabytkach spotyka się postaci: weśrząd, we wrociech, we sromotę etc., gdzie *ro* *ło* są kontynuacjami pierwotnych *or*, *oł*, ale: w słowa, od groz etc., gdzie chodzi o stare *ło* *ro*. Nasuwa się porównanie tej oboczności z obocznością np. we mnie, we zborze, we dnie, ze śmierci etc., ale: w zvonkach, w sługach etc.; mamy tu *e* z jeru, gdy w następnej zgłosce również był jer, a 0 gdy w następnej zgłosce normalna pełnogłoska. Z tego wniosek, że w takim np. we *wrociech* między *w* a *r* musiał być element wokaliczny, zbliżony swoją naturą do jeru, wzdłużający poprzedzający jer, że więc *tort* nie dał odrazu *trot*, ale poprzez ogniwo  $tor^o t \cong t^o rot$ . Do kwestji zastępstwa prasł. *tort* w polszczyźnie wraca Rozwadowski w r. 1912 w Roczniku Sławiściecznym t. V w „Przyczynkach do historycznej fonetyki języka polskiego“; w jednym z nich wyjaśnia zastępstwo polskie prasłowiańskiego *tort* w wypadkach jak: *Warnia*, *karw*, *Charstnica*, *cha(r)bry*, *Wyszegard* etc. w związku z takimże zastępstwem w kaszubskim i połabskim. Drugi przyczynek mówi o przejściu w staropolskim samogłoski *ę* przed przedniojęzykowymi niepalatalnymi w *q*, więc w tych samych warunkach, w których *e*, *ě*, *r*, *l* dały *o*, *a*, *ar*, *eł*. Przy tej sposobności wyjaśnia Rozwadowski *u* w wypadkach jak *Pałuki* obok *łaka*, *psikus* obok *kasać*, *pukawka* obok *pękać*, *gruby* obok *gręby*, *smucić*, obok *smętek* etc. jako rezultat prasłowiańskiego jeszcze skrócenia pierwotnego długiego *q*.

Prace, które przytoczyłem, były przygotowaniem do syntezy, jaką dał Rozwadowski w r. 1915 jako jeden z działów zbiorowego opracowania języka polskiego, zawartego w dwu tomach Encyklopedji polskiej, wydawanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Jest to „Historyczna fonetyka czyli głośownia języka polskiego“. Monografji tak obszernej obejmującej całokształt na przestrzeni dostępnych czasów, dającej przeważnie własne oświetlenie i rozwiązanie zagadnień, dotychczas nie było. Baudouin w swojej książce „O drevne-polskom jazykě“ z r. 1870 dał rys fonetyki historycznej, obejmujący tylko czasy najdawniejsze do w. XIV, przytem materiał, jakim rozporządzał, był tego rodzaju, że nie mógł



dać podstawy do zupełnie pewnych wniosków. I tak trzeba podziwiać genialną bystrość autora, która pozwoliła mu wyciągnąć wnioski częściowo do dziś nie przestarzałe z tak niepewnego materiału. Jego zaś zarys historii fonetyki polskiej zawarty we wspomnianym już artykule w „Encyklopedji” Sikorskiego jest doskonałym w prawdzie, ale tylko schematem, mieszczącym się na trzech wzgl. pięciu kolumnach druku in quarto. Obszerne przedstawienie Rozwadowskiego, zajmujące 134 strony dużej ósemki, dzieli się na dwie bardzo nierówne części. Większą część zajmuje przedstawienie rozwoju wokalizmu polskiego, nieproporcjonalnie krótsza jest część omawiająca konsonantyzm, mniej więcej  $\frac{1}{5}$  całości, co się tłumaczy tak mniejszą poczęści doniosłością tych zjawisk, jak też brakiem dostatecznego do tych zjawisk materiału. Jak już wspominałem, monografia Rozwadowskiego zaleca się samodzielnością opracowania. Tak przedewszystkiem na własnych dociekaniach oparł się autor w rozdziale o historii polskiej akcentuacji, która tu dopiero po raz pierwszy doczekała się oświetlenia naukowego. Zupełnie samodzielny jest również bardzo obszerny rozdział o polskich samogłoskach pochyłonych; opracowanie tego działu zostało oparte na szerokiej podstawie porównawczej gramatyki języków słowiańskich i na faktach dostarczonych przez głęboką znajomość gwar polskich. Samodzielne również są rozdziały o nosówkach, o zastępstwach grup *tɔrt* etc., grup *ort-*, *tort* etc. i o kontynuacjach polskich prasłowiańskich jerów. W osiem lat później, w r. 1923 opracował Rozwadowski drugie wydanie swojej Historycznej fonetyki, stanowi ono część „Gramatyki języka polskiego”, zbiorowej zwanej także akademicką. W wydaniu tem znacznemu przerobieniu uległy paragrafy traktujące o iloczasiu i o jerach, a wogóle całość w wielu miejscach zmieniona i uzupełniona w uwzględnieniu prac, tyjących się fonetyki historycznej polskiej, jakie się pojawiły po r. 1915. Oczywiście że wobec bujnego w ostatnich latach rozkwitu językoznawstwa polskiego i słowiańskiego, poglądy na niektóre kwestje szczegółowe będą musiały ulec nieznacznej korekturze, tak między innymi w punkcie genezy polskiego iloczasu, samogłosek pochyłonych. Mimo to jednak, jeżeli weźmiemy



pod uwagę całość, to monografia Rozwadowskiego pozostanie na długo jeszcze kanonem historycznej fonetyki polskiej, której nie uwzględnić nie będzie mógł nikt, do tych kwestyj przystępujący. Nim przejdę do innych działów językoznawstwa polskiego, którymi się Rozwadowski zajmował, zwrócę jeszcze uwagę na końcowy ustęp historycznej fonetyki, bardzo w drugim wydaniu rozszerzony. Nauka nie tylko stwierdza fakty i je tłumaczy — patrząc na nie jako na ogniwa w łańcuchu zjawisk, przedłużając myślą łańcuch w przyszłość, przewiduje fakty, jakie przyjdą, wskazuje kierunek w jakim ewolucja się potoczy. Rozwadowski w końcowym rozdziale fonetyki stwierdza pewne nowe tendencje w fonetyce polskiej, powstające częściowo pod wpływami obcymi, od wschodu i od południowego zachodu. Chodzi między innymi o przygotowujące się przeobrażenia w zakresie wokalizmu i akcentuacji: przycisk staje się energiczniejszy (przyczem przesuwają się na zgłoskę nagłosową), wokalizm zaczyna się różnicować (oczywiście w związku z wzmocnieniem akcentu).

Mówiłem, że obok fonetyki opisowej i historycznej zajmował się Rozwadowski także składnią; z tego zakresu pozostał jeden niewielki, ale cenny artykuł p. t. „Kilka uwag o szyku przymiotników w języku polskim“, wydrukowany w *Języku Polskim* t. II. (1914). Stwierdza tu Rozwadowski, że pozycja przymiotnika przy rzeczowniku nie jest wcale dowolna, ale zależna od rodzaju połączenia, w jakie te dwie części mowy ze sobą wchodzi.

Z artykułów zajmujących się wyrazami i zwrotami języka polskiego, ogólne znaczenie ma i dlatego ciekawy jest artykuł, umieszczony w I. t. *Języka Polskiego* z r. 1913, p. t. „Polonizmy, germanizmy, łatinizmy etc.“, w którym występuje przeciwko źle poinformowanym purystom, wietrzącym zapożyczenia z obcego języka, gdzie chodzi nie o żadne germanizmy, łatinizmy etc., ale o t. zw. europeizmy, np. obiecywać złote góry, montes auri polliceri, promettre des montagnes d'or, goldene Berge versprechen etc.

Zainteresowanie Rozwadowskiego nazwami geograficznymi dadzą nauce polskiej wielkie dzieło o nazwach wód środkowej i wschodniej Europy — to znalazło się w jego

spuściźnie pośmiertnej i będzie ogłoszone drukiem. Za życia ogłosił Rozwadowski kilka drobniejszych w tym zakresie rzeczy, tak o nazwie Tatr, Karpat, Beskidów, o nazwach Wisły i jej dorzecza etc. Niedługo przed śmiercią w „Języku Polskim” ogłosił uwagi o nazwie Warszawy, o której pisali przedtem Nitsch i Rospond.

Kilkakroć w druku, wielokroć w rozmowach narzekał Rozwadowski na sposób bardzo niedoskonały wydawania zabytków języka polskiego, utrudniający mocno budowanie na nich historycznej fonetyki. Jakby tę rzecz należało robić, sam pokazał, wydając w r. 1904 „De morte prologus i żale konającego”, z akrycją filologiczną godną najwyższego uznania, wspomaganą doskonałą znajomością starszego języka i taktem, płynącym z głębokiego przygotowania językoznawczego. Że mu taki znawca staropolszczyzny jak Brückner mógł wytknąć parę szczegółów źle odczytanych i zrozumianych, to nie będzie nikogo dziwić i to nie umniejsza zasługi Rozwadowskiego jako wydawcy tekstów. Wydaniu bulli z r. 1136 już tylko zupełnie nieznaczące drobiazgi zarzucić było można.

Jak mówiłem, zainteresowania Rozwadowskiego gwaroznawcze nie skryształizowały się w jakiejś większej dialektycznej pracy; spożytkował on tylko swoje wiadomości dialektyczne do wyjaśnienia procesów zachodzących w rozwoju języka polskiego wogóle. Raz tylko zabrał głos Rozwadowski jako dialektolog-zbieracz, w szkicu wspomnianym już p. t. „Kilka uwag o narzeczcu gradowickiem” (Gradowic ad Kłaj pod Bochnią) w II. t. Materiałów i Prac Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie r. 1907. Ale i z tej drobnostki można poznać mistrza: uwagi uronione tam o nosówkach miejscowej gwary przyczyniają się niemało do wyjaśnienia rozwoju nosówek polskich wogóle. Trzy prace gwaroznawcze: Witka Teksty i spostrzeżenia gwaroznawcze z północno-wschodniej okolicy Tarnowa, Jańczego Gwara Sromowiec Wyżnich, i Tetmajera Słownik bronowski, przybrały naukową postać i zyskały na wartości dzięki temu, że Rozwadowski z autorami przeszedł je sumiennie i przerobił odpowiednio.

Ponadto na losy dialektologii polskiej wpłynął Rozwadowski niepomale a korzystnie pośrednio, przez wpływ swój na twórcę nowoczesnego gwaroznawstwa polskiego, Nitscha, który ten wpływ z wdzięcznością wyznaje w swoim wspomnieniu pośmiertnym o Rozwadowskim w „Języku Polskim XX, 2.

Wogóle wpływ Rozwadowskiego na młodsze pokolenie językoznawców polskich był bardzo znaczny, nie przez to by Rozwadowski był tem, co się nazywa dobry pedagog, tego o nim nie było można powiedzieć: rozumiem to w ten sposób, że Rozwadowski nie prowadził swoich uczniów za rękę, ale słuchacze z inteligencją i zainteresowaniem, w wykładach i pismach Rozwadowskiego znajdowali pobudki, których nie zastąpiłaby świadoma działalność pedagogiczna niejednego profesora.

Wspomnę jeszcze o roli Rozwadowskiego jako jednego z założycieli i współredaktorów Języka Polskiego, który zasilał także swojemi głębokimi a wytwornemi rozprawkami, budząc niemi zainteresowania i zamiłowania językowe.

Wreszcie niech mi wolno będzie wspomnieć jeszcze o Rozwadowskim jako romaniście (od przym. *romano*, cygański) t. j. cyganologu. Przez swój artykuł o języku Cyganów polskich w „Encyklopedji Polskiej” t. III. dz. III. (cz. II), przez wydanie „Tekstów cygańskich” Kopernickiego (spisanych na Podkarpaciu, w Rabce), przez zestawienia wreszcie słownika Cyganów podhalskich (który niedługo się ukaże w druku), położył podwaliny znajomości dialektów Cyganów polskich.

*Edward Klich.*

---



## Polono-Romanica.

### Sufiksy *-ista*, *-izm*, *-izować*.

#### I. Jeszcze o sufiksie *-ista*.

(w uzupełnieniu artykułu w SO, t. X, str. 311—337).

Jakkolwiek nie miałem ani nie mam zamiaru omawiać całego naszego dorobku w zakresie powyższego sufiksu, pragnąłbym przecie dodać kilka uzupełnień i sprostowań do poprzedniej listy<sup>1)</sup>.

Str. 318. Do formacyj pleonastycznych na *-ista* (*internista*) możnaby dodać jeszcze: *herbularzysta* (obok *herbularz*<sup>2)</sup> „zielnikarz“, dalej *indifferentysta*, *neutralista*, rzadkie *teozofista* (Naganowski), gwar. *jastrologista* itp.; do derywatów na *-onalista*: *konstytucjonalista* (fr. *constitutionnel*).

Str. 320. Wymianę sufiksu *-ik* (*-nik*) na *-ista* (*lombardnik* > *lombardzista*) mamy też w *gnomista* (= *gnomik*) i *halabardzista* (zam. dawn. *halabartnik*, č. *halapartnik*), podczas gdy we *vegetarianista* sufiks *-ista* występuje w funkcji suf. *-anin*.

I. Kościół. — Adde: *regularysta* „zakonnik mający określoną regułę“ (Pam. Janczara, ok. 1500), *kurialista*, *rytualista*, *majorysta* i *minorysta* „kleryk mający wyższe (niższe) święcenia“, wreszcie *trybularzysta* „chłopiec służący do kadzielnicy przy nabożeństwie“ (od *trybularz*, zam. poprawniejszego *turybularz*, z łac. *turibulum* „kadzielnica“<sup>3)</sup>).

II. Prawo i Administracja. — Najdawniejszym bodaj terminem tej kategorii jest *legista* „prawoznawca“ (Potocki Mor., I. 237), z śrłać. *legista* (wł. *legista*, fr. *légiste*, niem. *legist*<sup>4)</sup>. W XVIII wieku pojawia się też *trybunalista* „asesor trybunalski“ (Troc).

<sup>1)</sup> W zdaniu na str. 322: „Gwar. *sztorcista* „muzyk“ zdaje się być przekruceniem *sztornisty*...“, należy oczywiście przestawić słowa *sztorcista* i *sztornista*.

<sup>2)</sup> Linde podaje nadto *herbuarzysta*(?). Wszystkie trzy formy w „Zielniku“ Syreńskiego.

<sup>3)</sup> SWi i SWa oraz Arct podają obie formy; Knapski, Troc i Linde tylko *turybularz*, Trojański tylko *trybularz*.

<sup>4)</sup> Linde przytacza tylko rzadkie i niepewne *legista* „co wiele czytał“ (por. SO. X, 324).

III—IV. M u z y k a, Ś p i e w i D e k l a m a c j a. — Niektóre z wymienionych pod tymi nagłówkami terminów są dawniejsze niż podług słowników sądzićby można. Już Stan. hr. Lubomirski († 1649) miał na swoim dworze „wokalistów”, jako to *discantistae, allistae, tenoristae, bassistae*, a wśród „instrumentalistów” byli tam: *kornecista, puzanista, kwart-puzanista, storcista, organista*, bo „*wiolistów* naonczas jeszcze nie było”<sup>5)</sup>. Z późniejszych wymienię jeszcze: *hornista* (niem. *hornist*; por. *waltornista*), *klawicybalista, orfeonista* „członek orfeonu” (fr. *orphéoniste*), *refrenista*<sup>6)</sup> (por. *kuplecista, szansonistka*); *kwartecista* (Kraszewski), *nokturnista* „kompozytor nokturnów” (por. *symfonista, mazurzysta*, str. 322). Niektóre terminy występują we formie dwojakiej; tak np. obok *harfista* (*arfista*) spotyka się (*h*)*arfenista* i *harfinist(k)a* (por. niem. *harfenist*), nie mówiąc o (*h*)*arfiarzu* i *harfini* (Słowacki). Oto jeszcze kilka polonizmów (należących przeważnie do gwar): *kotlista, skrzypista* (wedł. *wiolinista*), *rzępolista* (Słowacki), *bąkalista* „mówiący niezrozumiale” (z żartobl. podprowadzeniem pod *wokalista*), wreszcie *uzualista* „syrbak grający na serbach”<sup>7)</sup>.

V—VI. M a l a r s t w o i L i t e r a t u r a. — Obce *panoramista* spolszczył na *krajobrazista* W. Gerson (ale poetów *lakistów* nazwał Spasowicz „jeziorowcami”). Jednym z najdawniejszych terminów literackich na *-ista* jest *rytmista* „poeta” (u Paprockiego), co przypomina hp. kat. *versista* „wierszopis”<sup>8)</sup>. Z nowszych przypomnę jeszcze *elegista* (Brodziński) i *kronista* (wł., hp., niem.). Nasz *romansista* nie ma oczywiście nic wspólnego z hp. *romancista* „autor piszący po hiszpańsku”.

<sup>5)</sup> Por. Stan. Czerniecki, Dwór, wspaniałość, powaga i rządy J. Ośw. Xiążęcia I. M. Państwa Rzymskiego JMP. Stanisława hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego, Kraków 1697. — *Sztorcistę i bębenistę* spotykamy też już u Jana Dzwonowskiego (BPP., t. 58).

<sup>6)</sup> W „Esplanadzie” poznańskiej produkował się przed kilku laty *tenor-refrenista* Halski.

<sup>7)</sup> Miano to pochodzi według A. Wejnerta stąd, że należący do tego bractwa raczej przez wprawę (*usus*) nabierali biegłości w muzyce, aniżeli przez naukę (cyt. w SWa).

<sup>8)</sup> Dziś *rytmistą* nazywamy członka stowarzyszenia artystów-plastyków „Rytm” (zał. w r. 1921). Istnieje też szkoła *kapistów*.

VII. Wyznania i stronnictwa. — Z derywatów od polskich imion własnych znalazłem — prócz *towianisty* (i *szopenisty*) — tylko jeden: *lelewelista*; od rosyjskich, tylko: *trockista*.

VIII. Na u ki. — Zamiast *herbularzysta* (p. wyżej) mówiono dawniej także *symplicysta* (= fr. *simpliciste*, wł. *semplicista*), co Troc tłumaczy na *zielnista*. Co innego *ziołalista*, leczący za pomocą ziół.

X. Armia i Broń. — Formę *gwardzista* (zam. dawn. *gwardysta*, *gardysta*<sup>9)</sup>) podaje już SWi i Dykjonarz Amszejewicza (1859). Oba słowniki wymieniają też już *eskadronistę* i (pominiętego przezemnie) *kordonistę* „żołnierza używanego do straży pogranicznej“ (niem. *Kordonist*). — Z neologizmów dot. broni przyjęły się — jak wynika ze sprawozdań z ostatniej olimpiady — wyrazy *szablista* i *szpadzista* (por. hp. *sablista*, fr. *épéiste*, oraz przymiotnik *szablisty* „uzbrojony w szablę“). Nie raziłby też *florelista* (por. hp. *floretista*). Wszak Anglicy mają nawet *torpedoiściów*.

XI. Szkolnictwo. — Adde: *progimnazysta*, *matrykulist* „student posiadający matrykulę“ i *stażysta* „stagiaire“ (np. lekarz-stażysta). Pewną analogię do wyrazów typu *infimista* mamy w hp. *minorista* „uczeń 4-ej klasy“ i *majorista* „uczeń 1-ej klasy“.

XII. Gry i sporty. — Punktem wyjścia był oczywiście *szachista* (niem. *schachist*, wł. *scacchista*, hp. *ajedrecista*). Por. też hp. *tresillista* „zwolennik gry w *tresillo* (rodzaj *lombra*)“. — Oto jeszcze kilka neologizmów dot. sportu: *rekordzist(k)a*, *spadochronista* (SWa), *finalista*, *waterpolista*.

XIII. Rękodzielnictwo i Przemysł. — Przemysłowca nazywano dawniej *procederzystą* (a. *procederentem*) lub *industrialistą*; pierwszy wyraz od *procederu*, drugi od *industrializmu* (fr., niem.). — Że *organista* dawniej wyrabiał organy, poświadcza to również Mączyński: *organarius* „organista, który czyni organy“.

XV. Różne. — Wyraz *niczegoista* istotnie znajduje się u Lindego, co uszło mojej uwadze, gdyż nie przypuszczałem,

<sup>9)</sup> Niefortunne *gardzista* (jakby od *gardzić*) rychło wyszło z użycia.



że trzeba go było szukać pod hasłem *nic*. Zresztą artykuł w „Monitorze”, na który się powołuje Linde, mówi o *niczegistach* (nie *niczegoistach*); autor, niejaki G. M., przeciwstawia mianowicie sektę *niczegistów* sekcje *aprzecistów*: „pierwszych jest hasłem to słowo: *niczego*, drugich *a przecie*” (Mon., nr. XXX z dn. 15 kwietnia 1767, str. 235). — *Nowelista* „nowiniarz” jest rodzonym bratem *fabulisty* „plotkarza”. — Do wyrażenia typu *zuzanista*, *komplemencista* dodać pleon. *fryjerzysta* (= *fryjer* „zalotnik, gach”); do wyrażenia typu *finansista*, *spekulista*, *aferzysta*<sup>10</sup>), dodać *giełdzista* i *blankista* (o spekulantach giełdowych); por. hp. *alzysta*, *bolsista* (toż).

## II. Sufiks -izm.

Sufiks *-izm*, pochodzący — jak i *-ista* — z terminologii grecko-łacińskiej (-ισμός > -ismus), nie miał w języku naszym żadnego oparcia, zbitka *zm*<sup>11</sup>) bowiem jest nam obcą we wygłosie. To też w ustach ludu sufiks ten upraszcza się nieraz do *z* lub do *s*, np. *rematyz* (*rematys*), *rematez*. Pouczające pod tym względem są i formy gwarowe *katechizmu*, jak *katechiz* (*kataiz*), *katechiez*, nawet *katechimz*, *katechmyz* (z niezwykłą metatezą końcowych spółgłosek). Jeśli mimo swego osobliwego zakończenia sufiks *-izm* stał się jednym z najproduktywniejszych przyrostków pochodzenia obcego, to jedną z przyczyn tego zjawiska — pomijając na razie korelację, jaka istnieje między suf. *-izm* a *-ista* z jednej, *-izować* z drugiej strony (*symbolista* — *symbolizm* — *symbolizować*) — była właśnie postać, jaką ów przyrostek przybrał w języku polskim. Podczas gdy np. w języku niemieckim sufiks *-ismus* zachował w pełni swoją końcówkę łacińską (która dziś traci nieco pedanterią) a i w czeskim *katechismus* utrzymał się obok *kate-*

<sup>10</sup>) *Aferzysta* przyjął się też już we francuskim; por. Curnonsky et J. W. Bienstock, *Le Café du Commerce*, str. 212: „des affairistes de toutes nuances”.

<sup>11</sup>) Zbitkę *-sm* we wygłosie spotykamy, o ile wiem, tylko w 2 przyp. l. mn. (*pism*, *pasm*), czem możnaby wytłumaczyć sporadyczną pisownią *-ism* zam. *-izm* (np. *sylogism* u Troca), gdyby nie było prościej przyjąć dla niej wpływ niemieckiego *-ism(us)*. Natomiast nasze *-izm* (przez *z*) mogłoby być refleksem włoskiego sposobu wymawiania [-izmo].

*chism*, i gdy w językach romańskich sufiks ten występuje przeważnie we formie dwuzgłoskowej (*-ismo*<sup>12</sup>), to w polskim wyzbył się on końcówki *-us*<sup>13</sup>), wskutek czego stracił swój akcent i zyskał na zwartości. Było to rzeczą niezmiernie doniosłą dla dalszego rozwoju tego sufiksu na terenie polskim; dzięki swej zwartości mógł on skutecznie rywalizować z przyrostkami rodzimymi jak *-(icz)ność* (p. niżej).

Zrazu wprawdzie, wskutek swego egzotycznego wyglądu, nie zdołał głębiej się u nas zakorzenić. Słownik Troca zna, o ile wiem, tylko siedem terminów na *-izm*: *katechizm*, *egzorcyzm*, *gargaryzm*, *poroksyzm*, *sylogizm*, *makaronizm* i *arabizm* (który znalazł się tam przypadkowo). Z tych trzy pierwsze oraz *embolizm* (pominięty przez Troca) znane były już w wieku XVI (Skarga, Syreński), *paroksyzm* w XVII (Knapski), może i *sylogizm*. W Słowniku Lindego znajdujemy ok. 20 nowych pozycji, pochodzących po większej części z w. XVIII, mianowicie *arianizm*, *ateizm*; *archaizm*, *barbaizm*, *idiotyzm*, *lakonizm*, *solecyzm*; *despotyzm*, *egoizm*, *fanatyzm*, *heroizm*, *patriotyzm*, *pedantyzm*, i pierwsze bodaj neologizmy polskie: *gotyzm*, *politycyzm* i *sarmatyzm*. Są to, jak widać, głównie terminy dotyczące religii, gramatyki, filozofii, oraz nieliczne abstrakta. Znaczniejszy przyrost *-izmów* stwierdzamy dopiero w 1. połowie wieku XIX. Wraz z wielkim rozwojem nauk ścisłych mnożą się one teraz jak grzyby po deszczu, tak iż w „Dykcjonarzu” Amszejewicza, wydanym w 50 lat po Słowniku Lindego, w r. 1859, liczba ich dochodzi już 160! Lwią część stanowią oczywiście terminy międzynarodowe, jak *aforyzm*, *anachronizm*, *anatomizm*, *anewryzm*, *anglicyzm*, *anglikanizm* itp. Pod ich to wpływem coraz częściej zastępuje się derywaty polskie obcymi<sup>14</sup>).

<sup>12</sup>) We francuskim (*catéchisme*) i w rumuńskim (*catehism*) sufiks *-ism(e)* wymawia się wprawdzie jednosylabowo, ale z akcentem na *i*.

<sup>13</sup>) Kończówka ta utrzymała się (pod wpływem niemiecczyny) w niektórych formach gwarowych, np. *katezmus(ek)*, *katejmus* (por. Karłowicza Słownik gwar polskich i F. Steuera Dialekt sulkowski, str. 95).

<sup>14</sup>) Za wzorem wyrazów na *-izm* poszły słowa na *-azm*  $\leq$  *asmus*, a więc *entuzjazzm*, *orgazm*, *pleonazm*, *sarkazm*, *Erazm*, dalej greckie  $\kappa\omicron\sigma\mu\omicron\varsigma$  w *makrokozmi* i  $\iota\sigma\theta\mu\omicron\varsigma$   $\cong$  *istm*, nie mówiąc o rzeczownikach łacińskich na *-us* (por. SO. XII, 18).

Naprzód podstawiono sufiks *-izm* pod polskie *-stwo*. Dawne *ariaństwo*, *judztwo*, *kalwiństwo*, *katolictwo*, *libertyństwo*, *luteraiństwo* (*luterstwo*), *mahometaństwo* zastąpiono ogólnoeuropejskimi: *arianizm*, *judaizm*, *kalwinizm*, *katolicyzm*, *libertynizm*, *luteranizm*, *mahometanizm*, podczas gdy Czesi pozostali przy swoich *hustvi* (*husytyzm*), *katolictvi* itd. W podobny sposób *ateuszostwo* ustąpiło *ateizmowi*, *deistostwo* — *deizmowi*, a *egoistostwo* — *egoizmowi*. Wymiana ta dała początek niektórym neologizmom, jak *bestializm* (= *bestialstwo*), *brutalizm* (*brutalstwo*), *bojaryzm* (*bojarstwo*), *lunatyzm* (*lunatyctwo*), *plebeizm* (*plebejuszostwo*), *felczeryzm*, *pasorzytyzm* (p. niżej)<sup>15</sup>).

Potem przyszła kolej na sufiks *-ość*, zwłaszcza w połączeniu *-icność* (od przymiotników na *iczny*<sup>16</sup>). Pod wpływem terminologii obcej, jak *klasycyzm*, *romantyzm*, *liryzm*, *egzotyzm*, (ob. dawn. *klasycyństwo* itd.), stworzyliśmy, głównie w dziedzinie terminologii literackiej i stylistycznej, długi szereg neologizmów na *-izm*, będących jakby „skrótami” przydługich *-icności*. Tak powstały: *dydaktyzm*, *patetyzm*, *poetyzm*, *retoryzm*, *idylizm*, *dramatyzm* (por. *dramatysta*, *dramatyzować*), *melodramatyzm*, *tragizm*, *komizm*, *tragikomizm*; dalej *tytanizm* (por. *dynamizm*), *despotyzm*, *ekscentryzm*, *jowializm* (por. *jowialista*) itp. Trzeba też przyznać, że *sanguinizm*, *synchronizm*, *turyzm* są prostsze i ekonomiczniejsze niż *sangwini(sty)czność*, *synchroniczność*, *turystyczność*. Prawda że obok sufiksu *-izm* występuje też kompromisowe *-icyzm*<sup>17</sup>), jak w *despot(yc)yzm*, *got(yc)yzm*, *histor(yc)yzm*, *plastycyzm*, *polit(yc)yzm*, *scholastycyzm*, *szkot(yc)yzm*; ale formacje tego rodzaju — nieobce zresztą i innym językom<sup>18</sup>) — są u nas stosunkowo rzadkie, z drugiej zaś strony i sufiks *-icyzm* redukuje się nieraz do *-izm*’u, jak to widzimy w sło-

<sup>15</sup>) Nie znaczy to, żeby oba te sufiksy były zawsze równoznaczne (por. np. *patriarchowstwo* = *patriarchat* a *patriarchalizm* = *patriarchalność*); naogół jednak słowo na *-izm* kryje się przynajmniej z jednym ze znaczeń słowa na *-stwo*.

<sup>16</sup>) Wyjątkowo też *-ijność*, np. *tendentyzm* (Jeż) = *tendencyjność*.

<sup>17</sup>) „Kompromisowy” z naszego punktu widzenia, rozumie się, *despotycyzm* bowiem „wygląda” na kompromis między *despotyczność* a *despotyzm*.

<sup>18</sup>) Por. np. fr. *platon(ic)isme*, *russ(ic)isme* (wedł. *gallicisme*, *anglicisme* itp.), *romant(ic)isme* (wedł. *classicisme*). Włosi i Hiszpanie dziś jeszcze nazywają „romantyzm” *romanticismo*.



wach *eklektyzm*, *sceptyzm*, gdzie w innych językach przeważają naogół formy na *-icyzm*.

Oboczność sufiksów *-izm* i (fonetycznie bliskiego) *-izna* natomiast jest rzadka; prócz *got(yc)yzmu*, abstrahowanego, być może, od *gotczyzny*, możnaby tu przytoczyć tylko obce *hebraizm* i *wandalizm* (ob. *hebrajszczyzna*, *wandalszczyzna*).

Sufiks *-izm* rywalizuje także z sufiksami obcymi, formalnie lub znaczeniowo bliskimi. Już Jabłonowski napisał gdzieś *parętyzmy zam. parentezy* (por. Linde, v. *parenteza*). W *artrytyzm* (gr. ἄρθριτις) i *rachityzm* (gr. ραχίτις) mamy wymianę greckiej końcówki *-ις* na *-izm* (por. fr. *rachitisme* ob. prawidłowego *rachitis*<sup>19)</sup>, w *atletyzm* (może i w *polityzm*) wymianę *-ika* > *-izm*. Nawet tak rozpowszechniony sufiks jak *-ja* (z gr. *-ία*, lub łac. *-ia*) staje się nieraz ofiarą rywala. Formy takie jak *analogizm*, *anarchizm*, *magizm*, *telepatyzm*, *filantropizm* nie należą dziś już do rzadkości (mimo znaku X w SWa<sup>20)</sup>. Co się tyczy wyrażań typu *rusofilizm*, *polonofilizm* — gdzie, w przeciwieństwie do innych języków i do własnych złożań na *-fobia*, *-mania*, *-latria*, greckie *-ia* coraz częściej wymieniamy na *-izm* — to neologizmy te powstały bądź pod wpływem słów w rodzaju *polonizm*, *czechizm*, *rusinizm*, *rusycyzm*, *rutenizm*, *sarmatyzm*, *slawizm* (urobionych na modłę różnych *latynizmów*, *greceyzmów*, *germanizmów* itp.), bądź też jako formacje wtórne do (wcześniejszych) *polonofilstwo*, *rusofilstwo*, *germanofilstwo* (por. uwagi nasze o wymianie *-stwo* na *-izm*). Greckie φίλία oddajemy więc w trojaki sposób, przez *-filia* (np. *zoofilia*), *-filstwo* (*bibliofilstwo*) i przez *-filizm* (*rusofilizm*).

Wobec mnożenia się tych i innych neologizmów odzywały się raz po raz protesty ze strony purystów. Oto np. uwagi dra F. K. Skobla na temat *artyzmu*, wydrukowane w r. 1877, t. j. w kilkanaście lat przed rozprawą Chmielowskiego p. t. „Artyści i artyzm” (Kraków, 1889):

<sup>19)</sup> Odwrotne zjawisko mieliśmy w gwar. *rematyz* (p. wyżej).

<sup>20)</sup> I tu możnaby „na uparteo” przyjąć różnicę w znaczeniu: *magia* „czarodziejstwo” — *magizm* „nauka magów”; *filantropia* „miłość ludzkości” — *filantropizm* „system filantropów” (por. fr. *philanthropisme*). Mam jednak wrażenie, że w praktyce nie przestrzega się na ogół tych nieraz dość subtelnych różnic.



Artyzm. Jest to wyraz utworzony dopiero niedawno. Zakończenie jego (-yzm) mogłoby u niejednego obudzić domysł, że „artyzm“ wzięto z języka łacińskiego (nibyto *artismus*) lub z francuskiego (*l'artisme*). Atoli Rzymianie nie mieli takiego rzeczownika, a tegocześni Francuzi nie posiadają go także. Wszelako jest to utwór, noszący na sobie znamiona cudzoziemskie. I to jest wadą pierworodną „artyzmu“. Jeżeli bowiem konieczna potrzeba zmusza nas do złożenia nowego wyrazu, twórzmyż go przynajmniej w duchu naszego języka, ale nie na wzór jakiegoś wyrazu obcego. Cóż zaś znaczy ów podrzutek z obcego gniazda? Oto upodobanie w sztukach pięknych, zamiłowanie takowych. Czyż nie byłoby lepiej omówić ten przymiot czyiś, aniżeli szpecić nasz język wtrętem pochodzenia obcego (z rzeczownika łacińskiego *ars*, *-tis*; lub z francuskiego *l'art*)<sup>21</sup>.

Dziś nikogo już nie razi *artyzm*, ani *tragizm*, ani inne wyrażenia na *-izm*, dla których brak odpowiedników w językach obcych. Nie budzą też protestów liczne derywaty od imion własnych, choć i one po wielkiej części obce są innym narodom lub w mniejszym niż u nas użyciu, jak *bajronizm*, *balzakizm*, *heglizm*, *ibsenizm*, *kantyzm*, *lokizm*, *rusoizm* (*rusocyzm*), *safizm*, *skrybizm*<sup>22</sup>), *szekspiryzm*, (por. *szekspirzysta*), *szylleryzm*, *tainizm*, *wolteryzm*, *zolizm*<sup>23</sup>). O zamiłowaniu do takich właśnie *-izmów* świadczą też neologizmy jak *hitleryzm*, *leninizm* (por. *marksizm*). W ogóle współczesny „intelektualizm“ bardzo sprzyja wszelkiego rodzaju *-izmom*, i, gdyby przeprowadzić ankietę, okazałoby się może, że obecnie język nasz posiada ich więcej niż którykolwiek z innych języków europejskich.

Najliczniejszą klasę stanowią oczywiście wyrazy żywcem przejęte z języków obcych, a więc z włoskiego (dawn. *ciarlanizm*, *karbonaryzm*, *machiawelizm*, *manieryzm*, *faszyzm*), z francuskiego (*bandytyzm*, *bigotyzm*, *bonapartyzm*, *faworytyzm*, *furieryzm*,

<sup>21</sup>) O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicji. Poczet trzeci, Kraków 1877, str. 4. Por. uwagi autora na temat *konstytucjonalizmu*, *militaryzmu* i *parlamentaryzmu* (tamże, III, 19).

<sup>22</sup>) Według SWa, wyraz ten (użyty przez Wł. Bogusławskiego) urobiony byłby od *skryba*. Jak wynika z kontekstu, idzie tu o derywat od nazwiska płodnego dramaturga francuskiego Eug. Scribe'a.

<sup>23</sup>) Natomiast terminy zakończone na *-janizm* (*-anizm*) są przeważnie pochodzenia obcego: *fichtianizm*, *hegelianizm*, *kancjanizm*, *kartezjanizm*, *leibnicjanizm*, *lokianizm*, *luteranizm*, *nestorianizm*, *newtonianizm*, *pelagianizm*, *socynianizm*, *wolterianizm* (por. *wolterianista* ob. *wolterzysta* „*wolterjanin*“). Więc i tu stwierdzamy skłonność posługiwania się formą krótszą.

galikanizm..., republikanizm, rojalizm, szarlatanizm, szowinizm i t. d.), z hiszpańskiego (gongoryzm, kulteranizm, pikaryzm), z angielskiego (dandyzm, euphuizm), nie mówiąc już o neolacińskiej terminologii naukowej. Nie brak też, jak w neologizmach na *-ista*, formacyj pseudoromańskich, jak *brygantyzm* (wedł. *bandytyzm*), *karieryzm* (por. *karierysta*). Twory analogiczne są częste; należy do nich większość wymienionych dotąd neologizmów, jak *poetyzm*, *dramatyzm*, *rusycyzm*, *rusofilizm*. Najłatwiej przybierają sufiks *-izm* wyrazy kończące się na *t*: *brygantyzm*, *filaretyzm*, *magnetyzm*, *religiantyzm* (Naganowski), *sykofantyzm* (Szujski), *malkontentyzm* (por. Skobel, III, 24), *uniwersytyzm* (SWa), na wzór cudzoziemskich w rodzaju *dekadentyzm*, *dyletantyzm*, *faworytyzm*, *ignorantyzm*, *indifferentyzm*, *obskurantyzm* i t. p.<sup>24</sup>). Ale i do innych spółgłosek doczepia się ten sufiks; por. *bard-izm*, *weredycyzm* (od *weredyk*), *lokal-izm* (wedł. *provincjonalizm*), *beduin-izm*, *korsykan-izm* „wendeta” (SWa), *symultan-izm*, *bojar-izm*, *moryturyzm* (od tyłu powieści Kraszewskiego „Morituri”), *ras-izm*, *superlatyw-izm* (Jellenta). Osobną grupę stanowią rzeczowniki abstrahowane od *-ista*: *artyzm* (*artysta*), *jowializm*, *karieryzm* (p. wyżej), *koloryzm*, *maratyzm* (*maratysta*, *-cista*), *specjalizm* (Orzeszkowa), *trapizm* (od *trapista*, może wedł. *tragizm*<sup>25</sup>), i od *-izować*: *brutalizm* (*-izować*), *tematyzm* (*-yzować*). Kalki, polegające na polszczeniu obcych pierwiastków, występują m. i. w słowach: *chrześcijaństwo*<sup>26</sup>), *poganizm*, *szatanizm*, *żydowizm* (wedł. *judaizm*, *semityzm*); *józefinizm*, *łacinizm* (= *latynizm*), *nagizm* (*nudyzm*<sup>27</sup>). Ostatnią grupę, derywaty od pierwiastków polskich (lub od dawna

<sup>24</sup>) Stąd też zapewne franc. nieetymologiczne *t* w słowach takich jak *bondieu-tisme*, *voyou-tisme*.

<sup>25</sup>) W zdaniu Orzeszkowej: „*Trapizm* prowadzi trapistów do zbawienia” (cyt. w SWa) wyczuwa się też sugestię słowa *trapić*.

<sup>26</sup>) Wyraz zganiony przez Skobla (II, 5).

<sup>27</sup>) Por. artykuł w „Wiad. liter.” (nr. 26 z 1932 r.) pod nagłówkiem: „*Nudyzm* na *pudyzm*”. Nieświadomą kalkę (pod wpływem słoworodu Ludowego) wyczytałem w jednym z artykułów „Kur. Pozn.” (z dn. 13. I. 1931 r.): „Kiedy zaś zaczęto się interesować twórczością niemiecką . . ., wyzbyto się powoli *ostrycyzmu* (sic), z jakim odnoszono się do umysłowości niedawnych wrogów”. Osobiście wolę ten zecerski „*ostrycyzm*” od „*komicznej*” (czytaj *kosmicznej*) harmonii.



spolszczonych), można podzielić na trzy klasy: 1. derywaty od nazw etnicznych, jak *czechizm*, *rusycyzm* (p. wyżej); 2. derywaty od polskich imion własnych (na wzór *werteryzm*, *szekspiryzm*); *grottgeryzm*, *jagiellonizm*, *towianizm* (por. *towianista*) *wallenrodyzm*; 3. derywaty od imion pospolitych, mające przeważnie znaczenie ujemne: *bałagulizm*, *bałwanizm*, *felczyryzm* (wedł. *szarlatanizm?*), *lafiryndyzm*, *mukieryzm* (SWa), *pasorzytyzm* (wedł. *parazytyzm*).

### III. Sufiks -izować.

Sufiks czasownikowy *-izować* (z gr.  $-\dot{\iota}\zeta\epsilon\iota\nu$ , późno-łac. *-izare*) przyjął się u nas łatwiej niż sufiks rzeczownikowy *-izm*. To też niektóre słowa na *-izować* poprzedziły u nas odnośnie abstrakta na *-izm*, rzeczowniki od *-izować* bowiem urabiamy zasadniczo za pomocą sufiksu *-acja*, np. *amortyzacja* (por. niem. *amortisation* „*amortissement*“), *asenizacja* „*assaisonnement*“, *faworyzacja*, *inscenizacja*, *konkretyzacja*, *kopulizacja*, *kurtyzacja*, *nowelizacja*, *okulizacja*, *patronizacja* (Troc), *polonizacja* itp.<sup>28</sup>). Prócz tego tworzymy nomina agentis na *-izant*, np. *anatomizant*, *rebelizant*, *kordyzant*, *galizant* „stronnik partii francuskiej“.

Najdawniejsze czasowniki na *-izować* należą do terminologii religijnej, prawniczej, naukowej, np. *anatematyzować* (Skarga), *kanonizować* (Bielski, Mączyński), *heretyzować* (Smotrycki), *symbolizować*; *bandyzować* (*banizować*); *sylabizować* (Vocab. Ex quo), *arytmetyzować* „*rachować*“, *solemizować* „*uczyć się śpiewać*“ (Badecki, Kom. rybalt.); *gargaryzować* (Syreński), *subtylizować* „*cieńczyć*“ (Marcin z Urzędowa). W XVII wieku pojawiają się u nas: *anatomizować*, *faworyzować*, *floryzować*, *ironizować*, *katechizować*, *kauteryzować*, *rebelizować*, *solenizować*, *tyranizować*; w XVIII: *cywilizować*, *elektryzować*, *ewan(g)ielizować*, *herboryzować*,

<sup>28</sup>) Pomijamy oczywiście wyrazy pochodzenia obcego, jak *demonetyzacja*, *improvizacja*, *indemnizacja* (Linde), *intronizacja*, *kanalizacja*, *kapitalizacja*, *katechizacja*, *magnetyzacja*, *materializacja*, *modernizacja* i dziesiątki innych. Odwrotnie czasowniki od rzeczowników na *-izm* urabiano pierwotnie na (*-izm*)*ować*: *katechizmować*, *gargaryzmować*, *mechanizmować*; z tych utrzymały się tylko dwa: *barbaryzmować* i *egzorcyzmować* „*exorciser*“.

*koloryzować*, *krys(z)talizować* (Troc), *moralizować*, *okulizować*, „*oczkuwać*“ (Troc), *organizować* (*re-*), *patronizować*, *purpuryzować* (Troc), *sekularyzować* i in. Obok pożyczek obcych, stanowiących największą część tych słów<sup>29</sup>), spotykamy już rychło neologizmy w rodzaju *bandyzować*, których źródło trudno nieraz ustalić. Ciekawe ze względu na swoją strukturę są zwłaszcza pożyczki z niemieckiego.

Końcówka niem. *-isieren* (złożona z *-is-* i *-ieren*) powinna była dać w polskim: *\*-izerować* (np. *amortisieren*  $\cong$  *\*amortyzować*). Tymczasem, mniej pedantyczni od Niemców, woleliśmy poprzestać na jednej tylko końcówce, a mając do wyboru między *-irować* a *-izować*, wybraliśmy tę ostatnią, może dlatego że brzmi ona „wytworniej” niż nieco wulgarne *-irować* (*-erować*), w którym nikt już nie wyczuwa łac. *-ire*, *-ere* (wzgl. franc. *-ir*, *-er*). Oto kilka przykładów ekwiwalencji *-izować* = *-isieren*: *aklimatyzować* (*akklimatisieren*, z fr. *acclimater*), *amortyzować* „*amortir*“, *analogizować*, *anglizować* (*anglisieren*; por. fr. „*queue à l'anglaise*“), *banizować*, *baronizować*, *dyplomatyzować*, *estetyzować*, *galizować* (wino) „*chaptaliser*“, *genealogizować* (Linde), *inventaryzować* „*inventorier*“, *kameryzować* (*kamelizować*; niem. *karmo(i)sieren*), *kosmopolizować*, *krytyzować*, *majoryzować*, *melancholizować*, *protestantyzować*, *prywatyzować*, *satyryzować*, *sentymentalizować*, *sygnalizować*, *teoretyzować*, *wiktoryzować*. Można mieć zastrzeżenia co do niemieckiego pochodzenia niektórych z tych słów (np. *krytyzować*), nie zmienia to jednak zasadniczo sposobu traktowania niem. *-isieren*.

Co więcej, nasze *-izować* odpowiada także (zwłaszcza w pożyczkach nowszej daty) końcówce niem. *-ieren*. Takie „zgrzeczenie” czy „uszlachetnienie” niem. *-ieren* występuje m. i. w słowach *dekatyzować* (*dekatieren*, z fr. *décatur*), *detalizować* (*detaillieren*, z fr. *détailler*), *doktoryzować*, *granulizować* „*granuler*“, *homologizować*, *inscenizować*, *kandyzować* „*faire candir*“, *kopulizować*, *koramizować*, *okulizować*, *rebelizować*, *regalizować*, *rewolucjonizować* „*révolutionner*”<sup>30</sup>), *s(z)krupulizować* (Linde), *sterkory-*

<sup>29</sup>) Niektóre słowa pozornie tylko zawierają sufiks *-izować*, np. *analizować* (od *analiza*) albo *zdepeizować* (z fr. *dé-pays-er*).

<sup>30</sup>) Ale *zrepublikanizować* pochodzi z fr. *républicaniser*.

*zować*, *szarlatanizować*, *tanizować* (?)<sup>31</sup>). Jako punkt wyjścia mogły posłużyć czasowniki niemieckie o formach obocznych, jak *koram(is)ieren*, *mercer(is)ieren*, z czego można było wysnuć formę \**doktorisieren* (zam. *doktorieren*) itp. Albo formy *doktoryzować*, *merceryzować*, *koloryzować* (może też *rebelizować*, *regalizować*) — zam. prawidłowego \**doktoryrować*, \**koloryrować*, itd. — powstały w drodze dysymilacji drugiego *r* w *z*. Wszelako głębsza przyczyna jest raczej natury semantycznej niż formalnej: *doktoryzować* brzmi „uczeniej” niż dawne *doktorować* (Linde<sup>32</sup>), *krytyzować* „dosadniej” niż *krytykować*, *granulizować* „wytworniej” niż \**granulirować* lub *granulować*.

Istotnie niektóre z wymienionych powyżej słów na *-izować* istnieją (lub istniały) też w postaci derywatów bezpośrednich na *-ować*, np. *inwentować*, *kolorować*, *sentymentować*, *sygnałować* (ob. *inwentaryzować* itd.). Czasem forma na *-ować* jest pochodzenia łacińskiego lub romańskiego, a forma na *-izować* pochodzenia niemieckiego; por. *denaturować* (fr. *dénaturer*) i *denaturalizować* (niem.), *granulować* (fr. *granuler*) i *granulizować* (*granulieren*), *patronować* (fr. *patronner*) i *patronizować* (*patronisieren*), *regalować* (fr. *régaler*) i *regalizować* (*regalieren*), *stypulować* (łac. *stipulare*, fr. *stipuler*) i *stypulizować* (*stipulieren*)<sup>33</sup>. Niekiedy znów forma dłuższa (*-izować*) jest pochodzenia romańskiego (francuskiego), gdy forma krótsza (*-ować*) jest łacińsko-polska; por. *centrować* i *centralizować* (fr. *centraliser*), *fawować* (*faworować*) i *faworyzować* (*favoriser*), *harmonować* i *harmonizować* (*harmoniser*), *magnetować* (Linde) i *magnetyzować*, *marmurować* i *marmoryzować*,

<sup>31</sup>) I tu nie wszystko jest pewne. O ile dla słowa *tanizować* „garbnikować” można jeszcze przyjąć źródło niemieckie (*tannieren*, z fr. *tanner*), to *tonizować* „tonifikować” dowodzi, że nie wszystkie terminy „techniczne” na *-izować* są obcego pochodzenia. W słowie *asenizować* skrzyżowało się fr. *assainir* z niem. *assanieren*.

<sup>32</sup>) Por. też *akademizować* wobec dawn. *akademikować* (Troc), *historyzować* i inne terminy naukowe kończące się na *-izować*.

<sup>33</sup>) Dublety takie nie zawsze są równoznaczne; por. stpol. *heretyzować* „być heretykiem, uczyć heretyctwa, heretyczyć”, ale *heretykować* „zarzucać komu heretyctwo” (= fr. *hérétiser*); *tonować* „nadawać ton (koloryt)”, ale *tonizować* „krzepić, wzmocnić (ciało ludzkie)”. Innego rodzaju są dublety jak *systemizować* — *systematyzować* (por. *syntezować* — *syntetyzować*), *teoryzować* — *teoretyzować*, gdzie obie formy kończą się na *-izować*.



*morfinować i morfinizować, paktować i paktyzować, regulować i regularyzować, tyranic (Linde) i tyranizować*<sup>34</sup>). Nie dziw, że zwyczaj pleonastycznego rozszerzania końcówki dla nadania werbowi większej wyrazistości przyjął się i u nas; por. *normalizować* (ob. *normować*), *paragonizować* (ob. *paragonować*), *rytmizować* (= *rymować*).

Wogóle analityczno-intelektualny charakter sufiksu *-izować* przyczynił się w dużym stopniu do wziętości, jaką sobie zdobył zwłaszcza w sferach inteligenckich. W współczesnych pismach literackich i naukowych roi się od samorzutnych neologizmów na *-izować*. J. E. Skiński np. pisał o Weysenhoffie, że *góruje nad psychologizującym* z francuska Sienkiewiczem i nad *socjologizującym* Żeromskim i nad Reymontem z „Wampira”. Albo Boy-Żeleński szczyił się, że *zwilonizował* 24 miast<sup>35</sup>).

Otóż ten uczony, arystokratyczny charakter sufiksu *-izować* sprawił dalej, że nie zaaklimatyzował się tak dalece, by móc kojarzyć się z pierwiastkami polskimi (jak *-ista*, a nawet *-izm*). Mimo wszystko istnieje jakieś poczucie obcości tego sufiksu. Nawet „kalki” są tu rzadkie, rzadsze niż dla innych sufiksów grecko-łacińskich. Mówimy wprawdzie *poganizować* „poganić” (por. *poganizm*), ale tylko *chrystianizować* (wzgl. *chrześcijanic*), mimo że się przyjął *chrześcijanizm*. Co się tyczy neologizmów od pierwiastków obcych, to powstały one przeważnie pod wpływem czasowników bliskoznaczných, o ile nie wyłoniły się po prostu z jakiegoś *-izmu*. Analogie te, zarówno semantyczne jak i formalne, są jednak tak wyraźne, że rzucają się wprost w oczy. Oto kilka przykładów: *atomizować* (wedł. *anatomizować*), *bagatelizować* (wedł. *banalizować*,

<sup>34</sup>) Formy na *-izować* są naogół wtórne, późniejsze. Podobne zjawisko stwierdzamy też w języku francuskim, gdzie dawne *déchristianiser, harmoniser, martiriser* zastąpiono przez *déchristianiser, harmoniser, martyriser*.

<sup>35</sup>) Może niewłaściwie użył tu sufiksu *-izować*, bo *wilonizować* może znaczyć albo „naśladować Villona” (w słowie lub czynnie; por. *platonizować, petrarkizować, hamletyzować, bajronizować*), albo „upodobnić do Villona” (por. *homeryzować* w SWa). Przykład ten jednak dobrze ilustruje żywotność i ekspansję sufiksu *-izować*. Dawniej powiedziano by raczej *zwilonończyć* (?) lub *zwilonować* (Prus np. używa w podobnym sensie *szopenować* i *szopenhauerować*).

z fr. *banaliser*), *biurokratyzować* (od *biurokracyzm*); *epizować*, *makaronizować*, *patetyzować* (wedł. *dramatyzować*, *poetyzować*, itp.), *kurtyzować* „courtauder” (wedł. *anglizować*, p. w.), *litwinizować*, *polonizować*, *ukrainizować* (wedł. *germanizować* itp.), *snobizować* (od *snobizm*, lub wedł. *arystokratyzować*; por. *chłopomanizować* u Jeża), *szopenizować*, *tuwimizować* (wedł. *petrarkizować* itp.), *wandalizować* (od *wandalizm*, lub wedł. *brutalizować* z fr. *brutaliser*). Niejasne jest *manizować* w przytoczonym przez Lindego cytacie z *Comp. Med.*: „Czarne oko delektuje — marsowate odkazuje — nurowate *manizuje*” (może dla rymu zam. *mani* „zwodzi”; por. *manista*, o czym w SO. X, 335), i gwar. *materyzować* „jątrzyć się, żołądkować”, co możnaby zestawić z sieni-kiewicz. *choleryzować*; pierwszy wyraz może od *materia* „ropa” (na co wskazał już SWa), drugi wedł. *melancholizować* (p. w.). Wreszcie *cybulizować* (o żydach przyjmujących chrzest) jest żartobliwym przekręceniem słowa *cywilizować* (SWa).

Nie wahamy się natomiast zaopatrywać pożyczki obce w prefiksy polskie: *napolemizować się*, *przekoloryzować*, *zrepublikanizować*, *rozanarchizować*, *udramatyzować*, *wymarmoryzować*, *scentralizować*, *zahypnotyzować*. Dodać wreszcie należy, że jak rzeczowniki na *-izm*, tak i czasowniki na *-izować* do niedawna jeszcze były piętnowane przez purystów. Oto co pisze np. J. Bliźniński o słowie:

*B a n a l i z o w a ć*. Mamy świeżo ukuty barbaryzm. Przymiotnik „banalny” (wzięty z franc. *banal*) znaczy: bezbarwny, ogólnikowy, powszedni, nic nie mówiący, oklepany; jak można robić z niego słowo czynne, nie rozumie — a jednak pozwolono sobie i tego...<sup>37)</sup>.

Dziś i te „barbaryzmy” nikogo nie rażą, za to chętnie korzystamy z możliwości wzbogacenia naszego słownictwa o nieznane dawniej pojęcia lub niuanse.

*Józef Morawski.*

<sup>36)</sup> Makaronizmy takie mają zwykle — jak to już nieraz stwierdzi-liśmy (por. np. SO. XII, 27) — znaczenie pejoratywne, co trudno byłoby pogodzić z arystokratyzmem sufiksu *-izować*.

<sup>37)</sup> Barbaryzmy i dziwolągi językowe, Kraków 1888, str. 71. Autor zapomina, że to nie my ukuliśmy ten „barbaryzm”, lecz Francuzi. Por. też uwagi Skobla, dotyczące słów *hegemonizować*, *internacjonalizować*, *korami-zować* (II, 53, 62, 65), *stabilizować*, *systemizować* (III, 105) itp.

## Ciekawa wspólność celtycko(?)-słowiańska.

A. Brückner Sejp. sv. *kogut* daje takie dane: *kogut*, tylko polski i czeski, zastąpił od XVIII. w. dawniejszego *kura*. Zapewne tylko odmiana *kokota*; *kogucić* «zalecać się» (W. Potocki); por. franc. *coquet*: *coq*, skąd pols. *kokietka*, *kokieterja*; pols. *kokotka* z franc. *cocotte*, także *cocodette*; od *coq* także *cocarde*, pols. *kokarda* (od czuba);

sv. *kokosz* «kura, kwoka»; *kokoszyć się*, *kokosić się* = nadymać się, chlubić się; *kokotliwy* «ten, co się wynosi, kokoszy»;

sv. *kokać* «cieciorki *kokały*»; „pardwa *kokiele*“. Dźwiękonaśladowcze od tegoż *kok-*, od którego: *kok-ot*, *kocz-ot* ≤ \**kok-et*, *kok-osz*, *czeczotka* ≤ \**kek-et-eka*. Tu także: franc. *coq*, ang. *cock*, niem. *gockel* i *gackern*, grec. *κακιάζω* i łac. *coco* «o kwokaniu jarząbków i kur».

Berneker I. 540—1, przytacza cały szereg podobnych wyrazów z inną wokalizacją, oznaczających podobne wydawanie głosu, jak u kury lub kura. Por. sti. *kukkuṭas*, *kurkuṭas*, *kukkubhas* «Hahn», gr. *κακιάβη* «Rebhuhn»; *κακιάζω*; łac. *cacillāre*, *cācabāre*;

Zauważyć należy, że *kogut* niekoniecznie musi być odmianą *kokota*, ale formacją niezależną, w której rozróżnić należy pierwiastek *kog-* i sufiks *-ut-*. Pierwiastek *kog-* z sufiksem *-ut-* formuje wyraz *kogut*, r. *kógot*, *kogtja* «Klaue; Fang des Raubvogels; gekrümmte Eisenspitze». Otóż nazwa *kura-kokota* od jego pazurów, rozdrapujących śmietniska, od jego ostrogi, byłaby zupełnie zrozumiała. Wymiana sufiksów *-ut-* przy tych samych pierwiastkach jest zjawiskiem pospolitem, por. pols. *kikut*: *kikieć* ≤ \**kyk-ut*: \**kyk-ut*, żeńska forma: *kikuta*. Zróznicowanie znaczeniowe występuje tu także: a) *kikieć* 1. pozostałość po odciętym ogonie 2. duży palec u ręki; b) *kikut* 1. reszta pozostała po odciętym członku (repe, palcu, rogu u bydła); 2. kaleka bez ręki; 3. pień po ściętym drzewie; c) *kikuta* 1. kobieta z odciętą ręką etc. A zatem stosunek znaczeniowy taki sam, *kikieć* = pozostałość po odciętym członku: *kikut* 'ten, co ma odcięty członek' = \**kogut* 'pazur, ostroga'; *kogut*, ten, co ma pazury ostrogę. Wyrazów nie-



mieckich nie można bez zastrzeżeń zestawiać z pierwiastkiem *kok-*, bo *gackern*, *gaksen* jest dopiero tworem nowoniemieckim, tak samo górnoniem. (oberd. *gatzen* z dawniejszego *gagzen*, zaś stwysokoniem. (ahd.) *gackizon*, *gackazzen* «meckern, schnattern» reprezentuje starsze \**ghag-* lub coś podobnego, por. Kluge-Götze EWDS<sup>11</sup>. 181. — To samo odnosi się do *Gockel*, które Kluge-Götze odsyła do *Gickelhahn*, gdzie się dowiadujemy, że w południowo-zachodnio-niem. kogut nazywa się *guli*, *gul(er)*, *güggel* (1541), *göcker* (1587), *gickelhahn* (1691), *Göckelhahn* (1741), *Gockelhahn* (1719), przyczem *Gickelhahn* ma *-i-* dialektyczne z wcześniejszego *ü*. Okazuje się tedy, że i Brückner i Berneker operują pojęciem „lautnachahmend“, względnie „dźwiękonaśladowcze“, traktowanem jako objaśnienie etymologiczne o tyle fałszywie, że się nie troszczą o bliższe związki wyrazowe w obrębie języków indoeuropejskich.

Ważnym faktem jest stwierdzona przez A. Brücknera apofonja wokaliczna pierwiastka \**kok-*: \**kek-* w *kok-ot* *kocz-ot*: *czecz-ot-ka*, powtóre, że wokalizację *-o-* wykazują: języki słowiańskie, łaciński oraz franc. *coq*, które można uważać za celtyckie. Co się tyczy łacińskiego *coco*, to Ernout-Meillet (Dict. étym. de la langue latine 194) określa ją jako „onomatopée imitant le cri du coq“, obok którego jest także i inna onomatopeja *cūcurru*, *cri du coq* (Afran.); d'où *cucurior* «coquelinier» (ib. 229).

Bezspornie są to wszystkie wyrazy dźwiękonaśladowcze o różnej wokalizacji a tych samych lub podobnych spółgłoskach tylnojęzykowych. Wykazują one pewne wspólności i różnice, które wprawdzie nie dadzą się sprowadzić do jednolitej postaci, jak już słusznie stwierdził Fick I<sup>4</sup> 388., które jednak w obrębie poszczególnych grup języków i. e. dadzą się zrekonstruować, jako bardziej lub mniej zbliżone typy, czasem nawet zupełnie identyczne. Takim właśnie zupełnie identycznym typem jest fran. *coq* słów. *kok-(otʒ)*, bo mają te wyrazy: 1. wspólny wygląd fonetyczny; 2. wspólne znaczenie rzeczownikowe. Natomiast. łac. *coco* o tym samym w zasadzie wyglądzie fonetycznym ma tylko znaczenie okrzyku dźwiękonaśladowczego w rodzaju pols. *ko-ko- - da!*!.., naśladującego gdakanie kury.

Identyczność ta wystąpi wyraźnie, gdy do podanych już wyżej wyrazów na oznaczenie *kura*, dodamy jeszcze dalsze: gr. κίρκος „Hahn“ (Hesychius), łac. *cūcūrīre*, lit. *kakarykū* = pols. *kukuryku*, por. starsze pols. *kokorykać*, *kokorzykać*, nowon. *kikeriki*; łac. *cacabāre*, *cacillāre*; gr. κακαβίζω, κακάζω; nd. *kak-keln*, *gackern*‘, nl. *kakkelen*, *kollern* (Hahn)‘; bułg. *kukurigam*, serb. *kukūriječem*, ros. *kokorékats*, *krāhen* (Hahn)‘, nowogr. κουκουρίζω, sti. *kurkuța-*, *kukkuta-* m. „Hahn“, *kukkubha-* „Fasan“ (≠ *\*kurkutha-*); nn. (nhd.) *guck guck curith* (XVI. w.). Falk-Torp I. 560. dają następujące formy: *kok* II = duń. *hahn*, szwedz. dial. *kokk*, stnord. *kokr* (raz) = ags. *cocc* = ang. *cock*, staroholend. *cocke*; ang. *cock* = (także) «penis» starsze duńskie *kok* »ts.«, norw. *kuk* »ts.«; por. pols. *kuś* = *kur* (A. Brückner KZ. 43. 311 inss.), niem. *Hahn* = penis, Falk-Torp. I. 610. *Kyilling*, starsze duńsk. *kykling*, szwedz. *kyckling*, nowonorw. *kjukling*, staronord. *kjūklingr*; ang. *chickling* pochodzi z nordyjskiego. Jest to demin. do pnia *\*keuka-* (germ.) t. zn. i. e. *\*geugo-*; do tego dołączają się deminutiwa zachodnio-germańskie: ags. *cýcen* (angl. *chicken*), śrdolnioniem. *kūken*, holend. *kuiken*, *kieken*, nowoniem. *küchlein*. W jj. nord. naszymu *kukuryku* odpowiada *kykkeliky*. Walde-Pokorny I. 455 sv. *ko ko* odsyła do *ghegh-*, znajdującego się na str. 570. *ghegh* »krümmen, biegen«, gdzie jednak na ten temat brak wszelkich uwag.

Franc. *coq* ma nieregularny rozwój fonetyczny z zachowaniem *o*, co może być wynikiem onomatopoeiczności tego wyrazu, por. franc. *peut* ≡ łóć *potest*, *neuf* ≡ łac. *novus* etc. Że w niektórych nazwach miejscowych celtyckiego pochodzenia *-o-* jest zachowane, por. franc. *Niort* ≡ celt. *Novioritum*, *Chambord* ≡ *Camboritum* (Dottin. Langue gaul. 75), stoi w związku z pozycją nieakcentową.

Języki germańskie dostarczają także form z *k*: dniem. *kakkelen* »gackern«, holend. *kokkelen* »kollern (Hahn)«, duń. *kok*, szwedz. dial. *kokk*, stnord. *kokr* (raz), augs. *cocc*, ang. *cock*, staroholend. *cocke*. Formy te reprezentują i. e. *\*gōg-*, albo też są częściowo przynajmniej pożyczką celtycką (w Holandji i Anglii) a może słowiańską (w dolnej niemczyźnie). Nie ulega bowiem wątpliwości, że postać *\*gog-*, względnie *\*ghog-* może być także naśladowaniem głosu kury, względnie koguta

zwłaszcza, jeśli się zważy sposób wymowy germańskich *mediae*, względnie *tenues*. O pożyczce celtyckiej można myśleć dlatego, że istnieją stare wyrazy germańskie, niewykazujące przesunięcia zwartych, por. goc. *haubiþ*: *kaupatjan* (Feist. Got. Et. Wb. oraz Indogermanen u. Germanen 45).

Formalna identyczność pierwiastka *kok-ot*: *coq* ma obok siebie ciekawe paralele znaczeniowe. Wskazałem na to już w SO. VII. 85 przy rozbiorze wyrazu *kurwa*: franc. *cocotte* = *kurv*: *coq*. Podobne obserwacje dadzą się zrobić w zakresie pierwiastka *kok-*. Zatem franc. *coquet*, *vain comme un coq*, *gefällsüchtig* (Meyer-Lübke. Rom. et. Wb. 341), *coquart* = *fat*, *élégant*, *niais*, *ridicule*. *Coquet* «zalotny, kokietliwy, zalotnik», *coqueter* «zalecać się, kokietować», *coquette* «zalotnica, kokietka», *coquetterie* «zalotnictwo, gachostwo», *coquin*, *-e* = *ladaczka*. W SO. XI. 115. wskazałem na te same powtarzające się procesy semantyczne we franc. *poule* w znaczeniu «meretrix», oraz *grue*, a w pols. *kogutnica* (Słowacki). To samo też pols. *kogucić* (W. Potocki): *kogut* = franc. *coqueter* (: *coquet*, *coq*), *kokotliwy* = ten, co się wynosi, *kokoszy*: franc. *coquet*, *coquart*. Pols. *kogucić się* znaczyło pierwotnie «zachowywać się tak, jak kogut (względem kur)»; taki sam rozwój znaczeniowy przebyło i francuskie *coqueter* t. zn. „zachowywać się tak, jak *coquet* = kogucik”. Wyobrażenie ostatnie daje możliwości rozwojowe w kierunku: zabiegać o względy samiczki, natarczywie się ich domagać, a wreszcie: wykonywać sam akt płciowy. Otóż wyrazy pols. *kogucić*, franc. *coqueter* nie doszły do tego ostatniego znaczenia, zatrzymały się na stopniu: «ubiegać się o względy (samiczki)», «wabić ku sobie (samiczkę) i t. p.». Zachodzi pytanie, czy wcześniej podobny rozwój znaczeniowy się nie dokonał? Wydaje się, że ten fakt występuje w słowiańskim *kochać*, jak to dawniej sądzono.

W jj. słowiańskich występuje determinatyw *-s-* w formacjach werbalnych por. pols. *kąsać* ≤ *\*kond-s-*: lit. *kandù*, *kąsti* i t. d. Otóż pierwiastek *kok-* oznaczał wydawanie głosu koguciego; stąd formacja rzeczownikowa: *\*kok-otv*, i werbalne *\*kok-a-ti*. Na oznaczenie zaś tej samej sytuacji, która dzisiaj nazywa się wyrazem pols. *kogucić*, franc. *coqueter* uformowano



verbum nowe z sufiksem *-s-*: *\*kok-s-a-ti*  $\cong$  *kochać* t. zn. «zachowywać się tak, jak kogut względem kury, t. j. zabiegać o jej względy, być względem niej natarczywym, wabić i t. d. aż do znaczenia: wykonywać akt płciowy». — Wiadomo, że A. Brückner KZ. 43. 311. zestawia *kochati* z *kosnati* z tem, że znaczenia «*lieben*»: «*berühren*» dadzą się doskonale z sobą związać. Na poparcie tego swego twierdzenia przytacza A. Brückner z Miklosicha wyrazy: *pokosēnē*, *prikosēnē* aptus, obok których także *po-košēnē*, którego *š* stanowczo świadczy o *koch-*, *raskošē* voluptas. Zdanie A. Brücknera przyjął z entuzjazmem Berneker SEWb. I. 538. Formalnie i znaczeniowo rzecz biorąc, wywód A. Brücknera jest zupełnie prawdopodobny; inaczej się jednak rzecz przedstawia, jeśli weźmiemy pod uwagę cały zespół faktów.

Uderzają przede wszystkim stosunki znaczeniowe: pols. *kochać* ‚*lieben*‘, *kochać się* «*sich ergötzen, erfreuen an*», w Psalt. Flor. 41,5 tłumaczy łać. «*epulari*». Słown. Warsz. II. 25. notuje pod 2. *coire* (dial. Puławy i indziej. P. Fil. V. 765); 3. *obejmować*, *obląpiał* z przykładem: *kochać* za nogi kogo. — *kochać się* 1. *kochać*, *miłować* jeden drugiego; 2. *być zakochanym*, *durzyć się*; 3. *lubować się*, *być zamięłowanym*, *delektować się*, *lubić* co *namiętnie*, *rozkoszować się* *czem*; 4. *polubiwszy dany grunt*, *przyjmować się* *dobrze* (o roślinach); 5. *cieszyć się*, *weselić się*, *radować się* z czego. — *Kochaj -a* = *kogut*, określone w Sł. W. jako *słoworód ludowy* z żeńskiego *kochajka* = *perlica*, które znowuż ma być *utworem ludowym* z nazwy *Kochinchina*. Wywód ten o tyle dziwi, że nazwa kraju *Kochinchina* jest *nieznana* wśród ludu.

*Koszkać się*, dial. *kopać się* w *czem*, *gmerać*, *grzebać* i t. p. Przykłady: *ptastwo koszka się* na grzędach. Słown. Warsz. wywodzi od *\*kokoszkać*: *kokosz*, co jest w danym razie *zbędne*, bo może to być *stare* *\*koch-ek-a-li*, co *semantycznie* także nie przedstawia trudności.

Sł. Warsz. V. 632. sv. *rozkosz*, *rozkosza* 1. *najwyższy stopień przyjemności*, *niewymowna lubość*, *upojenie* *czem*; z przykładów wynika, że także *znaczenie* „*rozkosz płciowa*” w tem się *mieści*; 2. *skłonność* do *rozkoszowania się*; w jeszcze większym stopniu to *ostatnie znaczenie* *mieści się* w zdro-

bniałem *rozkoszka*; *rozkosznica*, *rozkosznik*, *rozkoszniczek* z przewagą znaczeniową z zakresu stosunków płciowych; *rozkosznicza nauka* = voluptuaria disciplina (Knapski); *rozkosznicy* = rajfur (Troc); *rozkosznik* *rozkoszniś* 1. sybaryta; lubieżnik, zbytnik; 2. miejsce *rozkoszne*; *rozkoszny* a) pełen rozkoszy, luby, słodki; ujmujący, ucieszny; smakowity; b) lubiący rozkosze, lubieżny, zniewieściał; c) rozpieszczony, miękki, zniewieściał; d) piękny.

Berneker SEWb. I. 538 notuje znaczenia: ros. *róskoš* f. «Pracht, Herrlichkeit, Aufwand, Luxus», młr. *róz-kiš* 'Wollust, Wonne, Üppigkeit», skr. *rás-koš* «Wonne», *ráskošit* «schwelgerisch», *ráskošiti se* «sich ergötzen»; č. *rozkoš* «Lust, Wonne, Entzücken». — Ze znaczeniem rosyjskiem należy zestawić pols. *kokoszyc się*, *kokosić się* «chlubić się, nadymać, puszyć się» oraz pols. *kokotliwy* «ten co się wynosi, nadyma, kokoszy» a zapewne także skr. *ráskošit* «hulaszczy, wystawny etc.». Sł. Warsz. II. 394. *Kokotliwy* «skłonny do bójki, gniewliwy, czupurny etc.»; ib. 393 *kokoszyc* «futuere»: *kokosz*.

Pols. *kokosz*, *kokosza* f. 1. kura, samica koguta; 3. *kokosz* m. kogut, kur; 4. b. feminal. — *Kokoszny* adj. lubiący się kokoszyc, pyszałkowaty, dumny, nadęty. — Pols. *kwoka*, obok starszego zapewne *kokwa*, z którego *kwoka* drogą metatezy; oboczne jeszcze *kwocha*, zapewne wtórne zgrubienie albo z *\*k(v)o k-s-ā*. Formacja *kokwa* jest tego samego typu co *kurwa*.

Przedewszystkiem tedy stosunki semantyczne zdają się bezwzględnie przemawiać za tem, że rdzeń *koch-*, względnie *koš-* stoi w związku z pierwiastkiem *\*kok-*, użytym do nazywania kuraków, zapewne z powodu onomatopicznego naśladowania ich głosu. Pierwiastek *koch-* ≡ *\*kok-s-* czy też tylko *kok-* oznacza: 1. wydawanie głosu, właściwego kurakom; 2. same kuraki; 3. oznacza czynności, nazywane na podstawie obserwacji życia kuraków (ich zalecanek, życia płciowego, nadymania się, waleczności, gniewliwości itp.). Zaspakajanie popędu płciowego dało kierunek nazwom przyjemności, uniesień, rozkoszy etc. W tych zaś językach, w których stary pierwiastek *ljub-* utrzymał się na oznaczanie stosunków płciowych por. ros. *ljubov* etc., pierwiastek *\*kok-s-* ≡ *\*koch-* poszedł przedewszystkiem w kierunku oznaczania «nadymania

się, pychy, okazałości, zbytku etc.». Por. pols. *lubić*: ros. *ljubov*, pols. *kochać*, *rozkosz*: ros. *róskoś*. Że zaczątki tego rozwoju były i w polskim, dowodzi Psalt. flor., który *epulari* przekłada przez *kochać*, t. zn. w zbytku, wystawności itd. Jest rzeczą jasną, że tak odległych znaczeń jak: «coire, futuere puszyć się, nadymać — wspaniałość — wystawna uczta — najwyższa przyjemność — upojenie — zachwyty» niepodobna związać z pierwiastkiem *kos-nq-ti* «dotykać». Natomiast bogactwo sytuacji i znaczeń, jakie wynika z wydawania głosu przez kuraków, ich sposób życia i zachowania się aż nadto jasno uwydatnia możliwość semantycznych rozwojów, które wyżej omówiono. Co więcej nietylko mamy możliwość, ale fragmentarycznie różne języki faktycznie dowodzą takich rozwojów z nazw kuraków, por. łac. *gallimordium*, franc. *coq*, *coqueter*, *cocotte*, *coquart*, pols. *kurwa*, *kokoszyć się* itp. Trzeba zaznaczyć w końcu, że w żadnym języku słow. *kos-nqti* nie dało żadnego przybliżonego znaczenia do «coire, futuere: epulari: superbia etc.».

Pozostaje jeszcze omówić oboczność apofoniczną *kek-* i jej możliwości w jż. słowiańskich i pozasłowiańskich. Zatem ros. *čečęť* «makolaśwa», *čečęťka*, młr. *čečit* «eine Vogelart», sl. *čęčęť* «Meerzeischen», *čęčęť* «Gezwitscher» i t. d. aż do polskiego *czeczotka*. W lit. *kekūtis* «makolaśwa», *kikilis* «ts». Być może oboczności fonetyczne *\*kok-*: *\*kek-* stoją w związku z wielkością, eo ipso z wysokością głosu danych ptaków; z oboczności *kuk-* (: *kukuryku*), *kikeriki*, *κακιάζω* wynika to samo. W sti. występuje też oboczność *\*kek-* w *ca-kōras* «Art Rebhuhn». Do oboczności *kek-* możnaby zaliczyć nazwę plemienną *Čech*  $\leq$  *\*kek-so-*, o ileby można przyjąć, że mamy do czynienia z nazwą totemiczną rodu albo plemienia, które następnie narzuciło swą nazwę wszystkim podległym rodowi (plemionom) por. polskie rody: Jastrzębiec, Lis, Starykoń itp. Można też przyjąć, że to nazwa słowiańska, dana pierwotnym nie-słowianom, charakteryzująca ich niesłowiański, niezrozumiały język, podobny do ptasiego ćwierkania, por. pols. *gwary* ptasząt = szczebiotanie, ćwierkanie; *gwarzyć* 4. a) (o ptakach) szczebiotać, świergotać, śpiewać; *ćwierkać* 1. o wróblu, świerszczu; 2. robić komuś wyrzuty, dawać



mu przytyki; *gwara* = dialekt ludowy; *świergotać*, *świergolić*, *świerkotać* 1. (o ptakach a także o ludziach) ćwierkać, wydawać głos (ptasi), szczebiotać; 2. rzępolić, 3. umizgać się; zaspokajać popęd płciowy. Jest charakterystyczne to ostatnie znaczenie bo rozwój znaczeniowy jest taki sam, jak przy *kok-a-ć*: *kochać* ( $\leq$  *\*kok-s-ati*). Do *świergotać* należy oczywiście *swargotać*, które niekoniecznie jest mazuryzmem do *szwargotać*, por. *swargotać po frajcusku* (B. Prus), ale może być starą obocznością do *świergotać*, podobną jak *parch*: *opierzchły*, *kotarba*: *kocirzba* itp. Natomiast *szwargotać* jest wtórne i polega na podstawieniu *š* zamiast pierwotnego *s* ze względu na oboczność *świergotać*. Mamy tu zatem oboczność *\*swřg-*: *\*swřg-*. Rzeczownik *szwargot* oznacza: 1. szwargotanie; 2. mowa, którą szwargocą; w zwrotach: *szwargot żydowski*, więzienny i t. p. oznacza: niewyraźna mowa żydów, tajemna mowa więźniów, złodziei itp. Ale można użyć tego wyrazu o każdym języku niezrozumiałym: *Bakałarz po łacinie szwargotał* (Linde), *szwargoce* kaduk wie jakim tam językiem (Linde), *szwargoce* po niemiecku (Linde) i t. d. Forma *szwargot* jest dlatego ciekawa, że wskazuje, iż pols. *š* było w pewnym okresie bliższe *ś* aniżeli *s*, t. zn. były obie te głoski t. j. *š*, *ś* — palatalne. Stwierdzenie tego faktu jest ciekawe ze względu na północno-polskie pomieszanie szeregów: *ś*, *ż*, *ć*, *ź* oraz *š*, *ž*, *č*, *ž*, popiera tedy tę chronologję pomieszkań polskich szeregów, którą dałem w PrFil. XVI. 192—3. Por. tamże o rozszczepieniu starego *ž* na pols. *ž*: *ž* (*žrebię*: *žłób*). Także znaczenie *świergolić* «zaspakajać popęd płciowy» w zestawieniu ze *świergotać* jest interesujące, bo także wskazuje tę samą drogę semantycznego rozwoju, którą stwierdzamy w: *kokać*: *kochać*; rozwój ten polega na tem, że ptaki (cietrzew, kogut i t. d.) właśnie przy akcji zaspakajania popędu płciowego wydają różne głosy por. tokowanie cietrzewia, gulgotanie indora i t. d.

W litewskim formę *\*kek-* można widzieć w wyrazie *kėkšė*  $\leq$  *\*kek-s-iē* «meretrix» i wszystkich pochodnych; pierwotne znaczenie wyrazu litewskiego jest takie same jak pols. *kokwa*, wzgl. *kurwa* t. zn. nazwa samicy ptasiej, może kury, może innego ptaka, rozpowszechnionego w starej ojczyźnie

Litwinów, por. lit. *kėkinis* m. «ein Singvogel», *kekūtis* «Weidenzeisig». W każdym razie nazwy dzisiejsze *wištā* oraz *gaidys* na kurę są wtórne, por. pols. *kok-ot* obok gwarowego *piejak*, ros. *pětuch* i t. d. Nazwa *kekūtis* «Weidenzeisig» wzgl. Meerzeisig» jest także wtórna, bo czyżyk nosi nazwę lit. *žylė, žylėlė*. Por. jeszcze *kėkštās* 1. garrulus glandarius, 2. garrulus infaustus; *kėkštelėti, kėkšterėti* 1. dotykać, 2. lekko uderzać; *kėkšti* 1. dotykać, 2. kurwić się; *kėkšti* (praes. *kėkščiu*) płakać; *kėkštys juodasis* 1. nucifraga caryocatactes; *kėkulas* «piskorz t. j. ryba wydająca głos»; *kėkutas* «tłum, gromada»; *kekūtis* phylloscopus rufus (J. Ryteris. Lietuviškai-latviškas žodynas Rigā 1929). Wynika z tych danych wyraźnie, że w litewskim znaczenie pierwiastka *kek-* oscyluje między: «wydawać głos — dotykać — ptaki (ryby), wydające głos — coire, futuere». W zasadzie zatem rozwój znaczeniowy taki sam, jak w j. słowiańskich, względnie w celtyckim *coq*, ale forma wokaliczna pierwiastka, zgodna z apofoniczną obocznością słowiańską, już postaci *kok-*, właściwej słowiańskiemu i celtyckiemu, nie posiada. Możliwość jej widzieć tylko w dwu wyrazach: *kakarýku*, które jednak zbyt przypomina pols. *kokorykać*, aby można było wyraz litewski uważać za stary, oraz *kakaliūju* «plappern'» które zbyt przypomina nowsze lit. *kakalys* «piec». Skutkiem tego można ten czasownik uważać za de-rywat do tego rzeczownika. Stosunki semantyczne litewskie zdają się wskazywać na możliwość rozwoju «coire, futuere» → dotykać = berühren, a więc ku znaczeniu, zawartemu w *kosnāti*.

Franc. *coq* oraz pochodne można uważać za celtyckie tylko na podstawie argumentu ex silentio t. j. dlatego, że z łaciny tego wyrazu wywieść nie można. Półn.-germ. *\*kok-*, o ile nie reprezentuje starego pierwiastka *\*gog-*, można uważać za pożyczkę celtycką, ewentualnie słowiańską, o ile ten pierwiastek występuje na terenach dawnych słowiańskich, względnie na terenach, sąsiadujących bliżej z dawnymi słowiańskimi (lechickimi) ziemiami. Ten punkt widzenia można zastosować nawet do wyrazów duńsko-szwedzkich ze względu na to, że w nordyjskim są pożyczki zapewne słowiańskie nawet przed przesunięciem zwartych, por. nord. *vinpr* ≤ *\*Vent-* es,

M. Rudnicki SO. IX. 376. W wypadku, gdyby się uznało wyrazy francuskie (celtyckie), słowiańskie oraz germańskie za samodzielne dźwiękonaśladowcze formacje, to i tak należałoby stwierdzić bliższy związek tych języków w obrębie tego właśnie pierwiastka t. j. jego formalnego wyglądu, rzeczownikowego znaczenia i rozwoju semantycznego. Zwłaszcza uderza ścisła równoległość rozwoju semantycznego w jj. słowiańskich oraz we francuskim. Ze względu na to, że romańska Francja nie sąsiadowała nigdy ze Słowianami, trzeba przyjąć, że ten paralelizm rozwojowy w zakresie semantycznym sięga okresu wcześniejszego t. j. czasów gdy Słowianie sąsiadowali z Celtami i gdy podobieństwa kulturalne w hodowli kuraków dały powód do wspólnej nazwy i wspólnych zaczątków w rozwoju znaczeniowym. Stać się to mogło tylko w dorzeczu Łaby lub na jego pograniczach t. j. wtedy, gdy Celtowie pod nazwą *Volcae Tectosages* w epoce Cezara jeszcze żyli nad średnią Łabą, dochodząc zapewne aż ku dorzeczom Odry, gdzie już były te lub owe plemiona słowiańskie. Wspólne warunki klimatyczne wytwarzały zapewne wspólne t. j. podobne prace w obrębie hodowli drobiu, a następnie wspólne obserwacje ich życia.

Ten hypotetyczny związek jest jeszcze i z innego względu ciekawy: oto symbolem zromanizowanego Celta francuskiego jest *kogut*, zaś u Słowian nadłabskich hodowla kuraków była czemś tak dalece rozpowszechnioną, że przedmieścia, zaludnione przez nich oznaczano derywatem od nazwy *kura*, t. j. prasłow. *\*kur-ice*  $\cong$  połab. *\*kauraice* = *Tgauretzé* (Henig) por. M. Rudnicki SO. VII. 88. Jak stąd wynika, i u Słowian nadłabskich *kur* był z nimi tak związany, że w pewnych wypadkach ich symbolizował. Ale franc. *kogut* = łac. *gallus*, jako symbol Celta, może tylko dlatego, że po łacinie *Gallus* = Celt (z dawnej Galji), więc to znaczenia nie ma. Ciekawym jest, że franc. *cloche*  $\leq$  celt. *\*klok-a* ma ten sam pierwiastek co pols. *kłok-ot*, *kłok-oc-ić* i że *coq*: *kok-ot* = *\*klok-a*: *kłok-ot*. O tem jednak innym razem.

Mikołaj Rudnicki.



## Z historii tematów na *-ū-*.

Z dawnych tematów indoeuropejskich na *-ū-* przechowała się w językach słowiańskich pewna ilość mianownikowych form, przy czym, jak wskazują przede wszystkim języki zachodnio-słowiańskie, formacje te wykazały nawet pewną żywotność, przejawiającą się w przesunięciu żeńskich zapożyczeń do tego typu deklinacyjnego. Ostatnio zebrał te twory, zaświadczone w różnych językach słowiańskich prof. W. T a s z y c k i w artykule: Dwie nazwy rzeczne: *Nary* i *Pelty*. (Kilka uwag o dawnych tematach na *-ū-*), SO XII 41—44. W niniejszym artykuliку chciałbym dorzucić kilka szczegółów.

I. W artykule: Stpol. *cyrki* 'cerkiew'. Sbornik w czest na prof. L. Mileticz, Sofia 1933, 253—254 prof. T a s z y c k i przytoczył z dokumentów śląskich, pochodzących z połowy XIII wieku mianownikową formę *cyrki*, której dotychczas w żadnym zabytku staropolskim nie dostrzeżono. Tak więc obok stp. *świekry*, *kry* i *jetry* ujawnił się nowy mianownik tematów na *-ū-*, dwukrotnie tylko zaświadczony, *cyrki*. W Fragmencie Łopacińskiego, który jest resztką księgi nauk moralnych lub kazań, znajdującym się w bibliotece publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie, nr 611, wydanym przez prof. Ł o s i a w podręczniku uniwersyteckim, Początki piśmiennictwa polskiego, Lwów—Warszawa—Kraków 1922 — odnajdujemy taki passus „... (*yako dzysza swó*)ta *cerki* w(e) *trzech mszach wspomyna*...“ w. 22—23, por. Łoś o. c. 232. Łoś zauważył tę osobliwość morfologiczną, czemu dał wyraz w uwadze zamieszczonej w ustępie poświęconym charakterystyce języka zabytku, wypowiadając się, że „uderza forma *cerki*“ l. c. 233. Obok tej mianownikowej postaci spotykamy w rękopisie i drugą, zawartą w następującym zdaniu „*leszō wyasloch przed przed oslem i wol(em, yako dysza cer)kew poge*“ w. 18—19. Z uwagi jednak na to, że w każdym wierszu „brak paru lub kilku wyrazów“, które trudno uzupełnić (uzupełnienia Ł o s i a zawarte są w przytoczonych cytatach w nawiasach), nie można do ostatniej formy przywiązywać stanowczej wagi. Jest to zresztą w omawianym wypadku rzecz dalszoplanowa,

gdyż rzuca jedynie światło na wzajemne chronologiczne współistnienie starszej postaci mianownikowej *cerki* z nowszą biernikową *cerkiew*.

Rękopis, tzw. Fragment Łopacińskiego pochodzi z w. XIV, za czym, zdaniem Ł o s i a, przemawia wyraźnie jego strona paleograficzna i językowa. Ten wczesny wiek zabytku popiera m. i. bardzo archaiczna i osobliwa forma 3 os. l. p. *jeść* (*gesc*) 'jest'. Z braku danych źródłowych wydawca nie wypowiada się, czy to jest oryginał, czy tylko jakiś późniejszy odpis. Chronologia formy *cerki* wskazuje, że należy ona wraz z *cyrki* z połowy XIII w. i *kry* z końca XIV w. do najstarszych przykładów tematów na -ū-, aczkolwiek ma już w stosunku do trzynastowiecznej *cyrki* nowszą postać fonetyczną z przejściem *yr(ir)* w *er*. Pomijając ten fakt, że zaświadczona forma dorzuca szczególnie gramatyczny do dziejów tego wyrazu, trzeba podkreślić, że potwierdza ona wraz piętnastowiecznymi stp. *kry*, *świekry* i *jętry* względną żywotność tematów na -ū- w wcześniejszej fazie języka staropolskiego, tym samym wskazując, że formacje mianownikowe kontynuujące stan prasłowiański utrzymywały się w staropolszczyźnie stosunkowo dosyć długo.

II. W dotychczasowych badaniach przeszłości tematów na -ū- — o ile miałem możliwość zauważyć — niemal nie brano pod uwagę faktów pomorskich, nie wyłączając nawet opracowań systemów tych narzeczy. Tymczasem dialekt słowiński dorzuca tu parę szczegółów, co prawda w przeważnej mierze nie nowych, niemniej jednak nie bez wartości dla historii tematów na -ū-, zapewne dalekiej jeszcze od wyczerpującego jej opracowania.

L o r e n t z w *Slovinzische Grammatik* podaje mianownikowe formy trzech wyrazów: *cěrhī* 'cerkiew', *krā* 'krew' i *mārχī* 'marchew', l. c. 260. Obok tych form, zaświadczających bezpośrednio dawny mianownik tematów na -ū-, istnieją inne formy mianownikowe, które są już tworamiami o postaci nowszej, wynikłej z wpływów innych typów deklinacyjnych rodzaju żeńskiego, podobnie jak w innych językach słowiańskich. Obok *cěrhī* istnieją *cěrhěv* (biernik), *cěrkujā* i *cěrkā*, w końcu

drogą kontaminacji uzyskana *cěrkujĩ* (ze skrzyżowania oddziaływań form *cěrkujã* i *cěrħĩ*). Podobny proces zachodzi i z formami mianownika wyrazu *mārχĩ*, który jest pożyczką z germańskiego. Obok *mārχĩ* istnieją paralelnie do nowszych form mianownika dwu poprzednich wyrazów postaci *mārχěv*, *mārχvjã*, *mārχã* oraz analogicznie skontaminowana *mārχvjĩ*. Różnorodność tych postaci dobitnie wskazuje, że forma mianownika jest wypierana przez nowe formy, które, podobnie jak przypadki zależne tematów na *-ũ-*, ulegają wpływom żeńskich deklinacji już to klasy *-ã-*, już to klasy *-i-*, co jest zjawiskiem najczęstszym w usuwaniu tematów na *-ũ-* i w innych językach słowiańskich, np. w nowobułgarskim czy polskim. W *Geschichte der pomoranischen Sprache* L o r e n t z wzmiankuje, przytaczając te trzy wyrazy w dawnej formie mianownikowej, że obok słowińskiego *krã* (w tej postaci transkrybuje tu L o r e n t z *krã* z *Slovinzische Grammatik*) istnieje stary mianownik i w innych dialektach kaszubskich, por. l. c. 153.

Słownik języka pomorskiego Ramułta nie zna jednakowoż dawniejszej formy mianownika *krã*, wspomnianej przez L o r e n t z a. Ramułt podaje jedynie *cercevo*, *-kujě*, i *cerkujô*, *-jě*, *krév*, *krójě* oraz *marχjev*, *-χvjě*. Pod tym względem okazuje się słowińszczyzna archaiczniejsza, przechowując dawne mianowniki obok form nowszych, które znają wyłącznie inne dialekty kaszubskie. Wymienionych tu form nie znajdujemy w *Vergleichende slavische Grammatik*<sup>2</sup> Vondráka. Meillet w *Slave commun*<sup>2</sup> przytacza jedynie słowińskie *krã*, 429.

Wysnuwać jakiegokolwiek ostateczne wnioski na podstawie danych, jakimi przy obecnym stanie wiedzy rozporządzamy, byłoby niewątpliwie przedwczesne. Niemniej jednak dotychczasowy zasób zaświadczonych tematów na *-ũ-* zdaje się na razie wskazywać, że poza językiem staro-cerkiewno-słowiańskim, bądź co bądź znanym nam z epoki wcześniejszej niż pozostałe języki słowiańskie, stosunkowo szczególnie długo utrzymywały się tematy na *-ũ-* w mianownikowej formie w językach tzw. grupy lechickiej, a więc w staropolskim, pomorszczyźnie i w języku połabskim, gdzie szczególna żywotność tego typu przejawiała się w wchłonięciu żeńskich zapożyczeń



przez te formacje, por. Lehr-Spławiński, Gramatyka połabska 179—180. Fakty tego rodzaju przyswajania deklinacyjnego zapożyczeń są właściwe również i pozostałym językom lechickim, lecz proces ten jest szczególnie produktywny na terenie połabskim.

Z. Rysiewicz

### Kaszubskie *nen* i formacje pochodne.

W kaszubszczyźnie jednym z zaimków wskazujących jest *nen*, *na*, *no*, 'ów, owa, owo' (Ramułt, Słownik języka pomorskiego), w słowińskim notuje go Lorentz (Slovinzisches Wörterbuch) *nięn*, *nā nāg*, podając dwojaką jego funkcję, a. przymiotnikową 'ten', „als bestimmter Artikel gebraucht“, b. rzeczownikową 'on', jako zaimka trzeciej osoby. W Slovinzische Grammatik Lorentz ogranicza się jedynie do ponownego przytoczenia zaimka, nie wspominając o tym, czy jest to twór odosobniony, czy też jedna z liczniejszych formacji słowotwórczo rozrośniętego pnia zaimkowego, co jest w morfologii zaimków zjawiskiem częstym.

Bliższe rozejrzenie się w materiale słownikowym kaszubszczyzny przynosi potwierdzenie drugiej ewentualności. W słownikach Ramułta i Lorentza odnajdujemy cały system formacji odzaimkowych, wywodzących się od pnia charakteryzowanego elementem \**n-*: kasz. *do-nqd* 'do owego miejsca', słowiń. *dənôḡd* 'tam, tamtędy'; kasz. *woet-nqd* 'od owego miejsca', słowiń. *vødnôḡd* 'stamtąd'; kasz. *z-nqd* 'stamtąd, z owąd', słowiń. *znôḡd* 'stamtąd, z owego miejsca'. Twory te mają podobną budowę do przysłówków używanych dawniej w polszczyźnie, utworzonych od zaimka *on* 'ten, ów, tamten', por. *od onqd* 'stamtąd' Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy. O przysłówkach tych znajdujemy w Słowniku warszawskim uwagę „\*† *Onqd* używa ś. tylko z przyi. z, *do*, *od* 'ono miejsce a. on czas, to miejsce w stosunku do innego miejsca, ów czas w stosunku do innego czasu“. Obok tych postaci istnieją inne, rozszerzone przez *tam*: kasz. *tqnen*, *tqna*, *tqno* z \**tam-nen*... 'tamten, ów', zbudowane zupełnie tak samo jak pol. *tamten*, oraz dalsze twory, zbudowane równoległe do podstawowych z pre-

fiksalnym rozszerzeniem przez *tam*: kasz. *tądonąd* 'do tamtego miejsca, punktu', słowiń. *tądonōŭd* 'tamtedy'; kasz. *tąwoednąd* 'z owego miejsca', słowiń. *tąvødnōŭd* 'stamtąd'; kasz. *tąznąd* 'stamtąd, z owego miejsca', słowiń. *tąznōŭd* 'stamtąd'.

Rzecz znamienna, że nie tylko nie ma zaimka *nen* i tych wymienionych formacji przysłówkowych w Vergl. slavische Grammatik<sup>2</sup> Vondráka, w Meilleta Slave commun<sup>2</sup>, lecz brak jakiegokolwiek wzmianki o tym zaimku w monografiach, poświęconych zaimkom w językach indoeuropejskich. Nie zna tych formacji, jak i w ogóle zaimka *nen*, wyczerpująca monografia Brugmanna, Die Demonstrativpronomina der indogermanischen Sprachen ani jej późniejsze uzupełnienie z r. 1908, dokonane również przez Brugmanna: Pronominale Bildungen der indogermanischen Sprachen, ani w końcu drugie wydanie Grundrissu II, 2, które ukazało się w r. 1911, gdy już parę lat wcześniej pojawił się słownik i gramatyka słowińska Lorentza, w których autor przytacza odnośne dane.

Sama budowa morfologiczna zaimka wskazującego *nen*, *na*, *no* nie nastęrcza większych trudności, zwłaszcza jeśli się go zestawi z podobnymi formacjami innych języków słowiańskich. Lorentz w Slovinzische Grammatik ogólnikowo wyjaśnia, że słow. *nięn* powstało przez złożenie dawnego \**nъ* z zaimkiem \**nъ*, l. c. 277/8. Istotnie twór ten wywodzi się od zaimkowego pnia, zawierającego w indoeuropejskim spółgłoskowy element *n-*, i ma w mianowniku r. m. postać podwojoną, co jest zjawiskiem spotykanym i w innych językach słowiańskich. I tak mamy w rosyjskim *tot*, *ta*, *to*, ten sam typ w staroczeskim *tet*, lub w rosyjskim, od innego pnia *ses*'. W tych wszystkich tworach zaimkowych rozszerzenie, polegające na podwojeniu mianownikowej formy w rodzaju męskim, pełni funkcję wzmacniającą, bardzo często w językach indoeuropejskich spotykaną.

Jak widać z zestawienia co do funkcji tworów kaszubskich z stp. *on* (w tej funkcji jeszcze w gwarach zachowanym) *nen* i *on*, jak i utworzone od nich przysłówki, są funkcjonalnie niemal równoważne. Oczywiście z tego bynajmniej nie wynika, by *nen*, *na*, *no* było tworem pochodnym od *on*, (por. cz. *onen*), *ona*, *ono*, gdyż takiemu przypuszczeniu brak argu-

mentów morfologicznych, podobnie jak hipotezie, że zach. słow. *\*t̥n̥n̥* zawdzięcza owo *\*-n̥* zaimkowi *on̥*, o czym szerzej Rysiewicz, Zachodnio-słowiańskie *t̥n̥n̥*, *s̥n̥n̥*, *j̥n̥n̥*. Księga referatów II Zjazdu Słowistów sekc. I, 108—113. Stosunek tych dwóch zaimków wyjaśnia się, jeśli się zwróci uwagę na ich wokalizm i sprowadzi się je do dawniejszej postaci. Brugmann wypowiada się na ten temat: „Neben *\*eno-* *\*onogab* es in gleicher Bedeutung *\*no-* wobei uns die Frage gleichgültig sein kann, ob *\*no-* eine Ablautvariante von *\*eno-* oder dieses ein Kompositum aus *\*e + no* gewesen ist“, *Pronominale Bildungen der indogermanischen Sprachen* 74. Fonetycznie najprostszym jest iść za tymi, którzy dopatrują się różnicy stopnia wokalizmu, a więc, że *\*en-* (*\*on-*) reprezentuje stopień pełny, zaś *n-* zredukowany sonantu.

Jak funkcja przytoczonych tworów zaimkowych wskazuje, są to formy wskazujące przedmiot dalszy, które w indoeuropejskim były charakteryzowane przez *\*n-*, *\*u-*, *\*l-*, por. Brugmann *Demonstrativpronomina*... 82 n. W kaszubskim dialekcie obok znaczenia ‚ów‘, które podaje Ramułt, zachowała się jego znamienna funkcja wskazywania przedmiotu dalej położonego ‚tamten‘, jak to notuje prof. Nitsch, *Gwara luzińska*, MPKJ I 249. Z takiego właśnie znaczenia rozwinęło się w słowińskim rzeczownikowe użycie *ni̯en*, jako zaimka trzeciej osoby ‚on‘ obok użycia przymiotnikowego w funkcji anaforycznej, z której pod oczywistym wpływem języka niemieckiego doszło do ustalenia się funkcji rodzajnika, podobnie zresztą jak w zaimku *ten*. Podobne przejście z funkcji wskazywania przedmiotu dalszego dokonało się w zachowanym dziś jeszcze w polskich gwarach, *on* w znaczeniu ‚tamten, alter‘, z zachowaniem pełnej odmiany *on*, *onego*, *onemu* itd. Z drugiej zaś strony analogicznie w *on* w współczesnej kulturalnej polszczyźnie ustaliła się rozwinięta z poprzednich funkcja zaimka trzeciej osoby. Jak wiadomo, tego rodzaju ewolucja zaimków wskazujących przedmiot dalszy jest w zaimkach języków indoeuropejskich najczęstsza.

Pomijając zgodność rozwoju kaszubskiego *nen* i słowińskiego *ni̯en* w funkcji zaimka trzeciej osoby z polskim *on*, zawierającym również ów charakterystyczny dla wskazywania



dalszego przedmiotu element \**n*-, warto zwrócić uwagę na jeszcze inną ciekawą zgodność. Oto tylko w ormiańskim zachował się od tego samego pnia zaimkowego, z tym samym wokalizmem zaimek *n-a* 'tamten', mający zarazem funkcję zaimka trzeciej osoby 'on'. Obok tego w ormiańskim systemie zaimkowym wykładnikiem trzeciej osoby jest również sufigowany element *-n*. Brugmann przytacza podobne zjawisko z bułgarskiego, gdzie rodzajnikiem trzeciej osoby jest sufigowany element *-n*, oraz z serbskiego, w którym *ěno* odnosi się tylko do trzeciej osoby w przeciwstawieniu do osobnych formacji przysłówkowych dla osoby pierwszej i drugiej, por. Brugmann, *Demonstrativpronomina...* 43 n.

Należy w końcu zaznaczyć, że zarówno kaszubskie jak słowińskie mają zaimek *on* (kasz. *woen*, słowiń. *vūŋn*) w funkcji zaimka trzeciej osoby.

Z. Rysiewicz

## Studia nad nazwami rzek lechickich.

### Odra i jej ujścia.

Słowińskość, względnie lechickość nazwy rzeki *Odry*, *Oder*, *Odory* została, jak się zdaje, wykazana bez reszty w SO. VI. 370—88. Wydaje się jednakowoż, że całe jej dorzecze, o ile chodzi o nazwy wodne — jest wybitnie, jeżeli niewyłącznie — słowińskie. Zaczynając tedy do jej źródeł, należy rozpatrzyć wszystkie dopływy rzeki *Odry*, orientując się według ich nazw.

#### *Opa*, *Opawica*.

*Oppa*, *Opawica*, l. d. *Odry*. Stosunek *Opa*: *Opawa*: *Opawica* jest w nazwach słowińskich jasny, por. *Ruda*: *Rudawa*; *Wiśła*: *Wiślica*; *Odra*: *Odrzyca*; *Dra*: *Drawa*; \**Wida*: *Widawa*: *Widawka* itp. Cała tedy trudność koncentruje się na tem, aby wykazać, że nazwa *Opa*, *Opawa*, jest nazwą słowińską. Rzecz ta nie jest pewna, gdyż np. Neckel. Germ. u. Kelten 60, wywodzi nazwę *Opawa* ≤ germ. \**Opp-ahwa* = *obere Ache*, zatem uważa tę

nazwę za germańską. Wywód ten w założeniu szwankuje o tyle, że wyjaśnia formę *Oppa* takim złożeniem germ., które raczej należałoby odnieść do formy *Opawa*. O ile bowiem możnaby mówić o tem, że pra germ. \**Opp-ahwa* dało słow. *Opawa*, o tyle trudno wywodzić słow. *Op* z pra germ. \**Oppahwa*. Ale i wywód *Opawa*  $\leq$  \**Opp-ahwa* przedstawia poważne trudności, ponieważ należałoby się spodziewać słow. \**Opachwa*, por. słow. *lichwa*  $\leq$  goc. \**leihwa* 'Darlehen', aczkolwiek ten ostatni przykład wcale nie jest taki pewny, za jaki go podają Ā. Brückner, Sejp 298, oraz Berneker SEW. I. 717. Z trudności możnaby wybrnąć w ten sposób, że pożyczka słow. z germ. w postaci \**Opachwa* zostało przekształcone na *Opawa* analogicznie do takich nazw rzecznych, jak *Rudawa*, *Węłdawa*, *Morawa* itp. Zaś nazwę *Op* możnaby uznać za twór wtórny według stosunku *Rudawa* : *Ruda* = *Opawa* : *Op*. Ale cały ten wywód jest zbędny, ponieważ są zupełnie jasne dane, że nazwa *Op* jest nazwą słowiańską, stworzoną normalnie na podstawie odziedziczonego z praczasów i. e. pierwiastka.

Walde-Pokorny I. 46, notuje i. e. *ǵp-* «Wasser, Fluss» na podstawie sti. *ǵp-* «Wasser», n. a. sgl. *ǵpah*, *apáh*, gen. pl. *apām*, awest. n. sg. *ǵfš*, a. sg. *ǵpəm*, i. sg. *apā* (-ca), sti. *apavant-* «wässerig», *pratīpā-* «gegen den Strom gerichtet», *nīpā-* «tiefliiegend», *anūpā-* «am Wasser gelegen», *dvīpā-* «Insel, Sandbank im Flusse» *antarīpā-* «Insel», gr. Ἰνωπός, Ἀσωπός (: ἰνώω, ἄσις), a zatem ze ściągnięciami tego samego rodzaju; gr. Ἀπία, nazwa Peloponezu; Μεσσο-Ἀπία = Peloponez, por. też. lokr. Μεσσο-Ἀπιοί, illyr. Μεσσο-ἄπιοι, *Apuli* w dolnej Italji; rzeka arkad. Ἀπιδών, rzeka w Tessalji Ἀπιδανός, illyr. Ἀψος, *Apsus*; strpus. *ape* «Fluss», *apus* «Quell, Brunnen», lit. *upė*, łot. *upe* «Wasser». Bałt. *u-* kontynuuje i. e. zredukowane *a-*, wzgl. *o-*, t. zn. jest odpowiednikiem sti. zredukowanych form.

Pierwiastek ten występuje także w zachodnio- i. e. językach, ale w postaci innej celt.-itals. *ab-*; łac. *am-ni-s*  $\leq$  \**ab-ni-s*, może \**ap-ni s*; stir. *abann* «Fluss», ky. *afon*, korn. bret. *auon*, gall. brit. *Abōna*, nazwa rzeki; stir. *ab*, g. *abae* «Fluss». Z celt. \**abā* pożyczyli Germanie ten wyraz w postaci \**-apa*, stwniem. *-affa*, stwn. *Eril-affa* = *Erlaff* i t. d. Formy z *-b-* (celtycko-łacińskie) jest wszelka podstawa uważać za wtórne.

Zważywszy obecność pierwiastka \**ǣp-* na wschodzie, zachodzie i na południu języków słowiańskich, nie pozostaje nic innego, jak przyjąć, że ten pierwiastek musiał istnieć także i w jj. słowiańskich, a tylko dotąd nie został wykryty. Zwłaszcza obecność jego w lit. i staropruskiem jest dla jj. słowiańskich ważna. Należy przyjąć mianowicie, że powinien on wystąpić w jj. słowiańskich w postaci \**op-*, a w formacji żeńskiej z sufiksem *-ā*, lub *-jē*, t. zn. jako *Opa*, względnie \**Oplja*, \**Opja* = lit. *ùpė*, stprus. *ape*, por. lit. *žėmė* = stc. *zemlja*, pols. *ziemia*. Stosunek zaś lit. *ùpė*: słow. *Opa* = lit. *ugnis*: stc. *ognė*, pols. *ogień* i t. d. Uderza, że j. staropruski jest zgodny w wokalizacji z jj. słowiańskimi, co nie jest wcale odosobnionym wypadkiem. Czy w jj. słowiańskich występowała jakże apofoniczna oboczność \**-āp-*, nie można na razie dowiedzieć, bo zupełnie pewnego przykładu braknie, wprawdzie nazwa folwarku *Apa*, przynależnego do Dłuska, pow. Międzychód, odpowiada w zupełności postulowanej oboczności, ale nic bliższego o tej nazwie nie umiem powiedzieć poza informacją daną Słg. I. 45 oraz II. 40, gdzie obok podanej nazwy polskiej jest pomieszczona nazwa niemiecka *Ape*, *Appekrüg*, własność niegdyś Węsierskich. Także w zbiorach Kozierowskiego brak jest wszelkich danych. Dodać w końcu należy, że postać *Op-* nie wydaje się być odosobnioną na ziemiach polskich. Możliwoby do tego pierwiastka zaliczyć następujące nazwy wodne:

1. *Opacz*, jezioro i wieś nad niem leżąca, gmina Jeziorna, pow. Warszawa; *Opacz* Mała i Duża, zatem femin.; 3. folw. pow. Miechów.

Praforma \**Op-ač-6*. Trudność sprawia sufiks *-a-k-* w nazwie wodnej, por. jednak *Wodacza*, pow. Nowel (Słg. XIV. 726), oraz sufiks *-č- ≤ -k-ř-* w nazwach takich, jak *Wodomycz*, częstsza nazwa wód w źródłach dawnych, również *Wodomycza*, praformy \**Vodo-my-k-6*, względnie \**Vodo-my-k-ja* Kozierowski Pozn. II. 403, nazwy w rodzaju: *Bar-y-cz*, oraz wyrazy pospolite *słod-y-cz*, *gor-y-cz*, i t. d. A. Brückner Sejp. 15, których formacja opiera się zapewne na starych rzeczownikach żeńskich na *-y*, rozszerzonych później sufiksem *-č6*. Postać tedy \**Op-ač6* f. byłaby rozszerzeniem sufiksalnem uprzedniego \**Opa*.



2. a) *Opaka*, potok górski, w górnym biegu *Opaczka*, wypływa z lasu *Opaczka*, pow. Drohobycz, dopływ Bystrej Tyśmienickiej; b) wieś nad stawem bezimiennym, którego nazwa przeszła zapewne na wieś, jak to często bywa na ziemiach polskich;

3. *Opina* : *Op* = *Skawina* : *Skawa*. *Opina*, wś. dawny komitat szaryski; *Opinogóra*, pow. Ciechanów. Nazwy te wymagają bliższego zbadania, zwłaszcza chodzi o geograficzny wygląd miejscowości, czy określenie, stojące w związku z wodą ma podstawy w terenie.

4. *Opoka* 1. = wś. Lipowczyce pow. Noworadomsk; 2. wś. pow. Puławy; 3. wś. pow. Janów, woj. Lubelskie, leżąca na wysokim brzegu Wisły. Wynika stąd, iż nazwa ta stoi może w związku z *o-pok-a* = kamień, wysuszona glina itp. Nazwy te są zatem dwuznaczne, bo je można etymologizować, jak wyżej, albo też zestawić z nazwą *Op* : *Op-oka* = *Wisła* : *Wisł-oka*.

Przykłady powyższe wystarczają, aby wykazać istnienie pierwiastka \**ǵp-* „woda, rzeka“ w j.j. słowiańskich.

## II. Ostrawica.

*Ostrawica*, p. d. Odry, z uprzedniego *Ostrawa* zapomocą sufiksu: *-ica*. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nazwę tej rzeczki należy wywieść od pierwiastka i. e. \**srey-* «płynąć», występującego w apellatiwum *stru-ga*, *Stryj*, nazwa rzeki, *o-strow* = wyspa itd. Wokalizację *Ostrawa* : *Ostrów* należy zestawić ze stosunkiem *słowo* : *sława*, *rów* : *Rawa* itd. Zapewne ten sam pierwiastek występuje też z *-l-* w postaci \**sley-* por. nazwy miejscowe *Słowa*, *Słowin* (M. Rudnicki SO. VII. 481—7), nazwa rzeki *Sławica*, rzeka nieznana, *Sława*, rzeka *Kozierowki*, Pozn. II. 211. 726, por. *Oslawa*, *Biała i Czarna*, potoki łączące się później, dopływ Prutu *Oslawa*; *Oslawica* dopływ *Oslawy* (Słg. VII. 642—3). Podobnie *Ostrów*, duże błoto lesiste, pow. Bobrujsk (Słg. VII. 701); *Ostrow*, rzeczka i jezioro, pow. Dżisna; *Ostrówek*, potok (l. c. 715); *Ostrowia*, jezioro, pow. Pińsk; *Ostrowianka* l. d. Dunajca itd. A zatem stosunek \**Slova* : *Oslawa*, *Sławica* = *Ostrow* : *Ostrawa*, *Ostrawica*

## III. Olza.

*Olza* p. d. Odry, niemcz. *Olsa*, wieś *Olza* = niemcz. *Olsau*, w r. 1531 jeszcze *Oldsa*, w r. 1603 już *Olssa*, pow. Racibórz. Jeszcze w pisowni z r. 1531 zachowane jest stare *-dz-*  $\leq$  *-g-*. Nazwę wyjaśnił J. M. Rozwadowski (Język Polski). Do jego materiału możemy dodać nazwy następujące: *Olzna* = *Krummoelse*, zanotowaną w r. 1307 *Olzna*, 1313 *Olsena* nad strugą *Oelsbach*, pow. lwowski na Śląsku (Słg. IV. 727), zatem *\*Olg-6na* (?), *\*Olg-6na* (?), czy też już *\*Olz-6na*, *\*Olz-ena* (?).

## Nazwy jasne.

Żadnych trudności w wywodzie z jj. słowiańskich nie widać w nazwach takich, jak: *Rudka*, p. d. Odry, *Kłodnica*, p. d. Odry; *Zimna*, l. d. Odry, *Stradunia*, l. d. Odry, *Stobrawa*, p. d. Odry, *Barycz* p. d. Odry (por. wyżej, do *bara* o formacji jak *słodycz* etc. Brückner Sejp sw. *bara*); wreszcie *Warta*, *Stopnica*, *Czarna (Woda)*, *Bóbr* (= Bober).

Wyjaśnione zostały nazwy: *Wolda-pew*, ewentualnie *Wełda-pew* = *Mała Panew*, por. SO. VII. 513, XII. 313; *Osobłoga*, por. SO. XII. 326—7; *\*Wida* = niemcz. *Weide*, *Widawa*, *Wistrzyca* = *Weistritz*, *Świdnica* = *Schweidnitzerwasser*, por. SO. VIII. 396. SO. VII. 358; *Miezel* = polsko-pomor. *\*My-śla*, albo *\*My-śla*, por. *jasło* n. obok *jasła* f. (Łoś. Gram. pol. II. 48): *jad-*, podobnie do *my-ć* : *My-śla* t. j. ta, która myje. Zatem znaczeniowo = *Myja*; ostatnia nazwa rzeczna została wyjaśniona w SO. V. 375, gdzie są też i przykłady. — *\*Płonia*  $\leq$  *\*Pło-nja*, rzeczka ta istotnie ma nazwę stosowną, bo płynie przez liczne *pła* = bagna, jeziora, Kozierowski — Pawłowski, Atlas, zeszyt 1, notują *\*Płona* (Plöne) na podstawie zapisu z r. 1176. *Płona* (PU. I. 43), *Płona Stara*, = *Alte Plöne*, *Płone* (jezioro) = *Plöne-see*, *Płońsko* = *Plänzig*. W. SO. V. 384, przyjąłem postać *\*Płonia*, ponieważ przykłady u Łośia Gram. pol. II. 31. przemawiają za taką postacią: *przeginia*  $\leq$  *pre-gyb-nja*, *tonia*  $\leq$  *\*top-nja*, *wonia*  $\leq$  *\*wodnja*, wreszcie *płonia* = łączka w lesie, przestrzeń wodna niezamarzająca. Stałe także *-ö-* w niemczonych postaciach tej nazwy przemawia za palatalnością następnego *-ń-*, względnie może jeszcze *-ńj-*.

Dalej *Ina* = ziemcz. (w pisowni tylko) *Ihna*, por. SO. IX. 698—9, oraz SO. V. 469. O nazwach *Nisa*, por. SO. IX. 699—700, gdzie formacja tej nazwy z \**Nīd*+*sa* ≤ \**Neid-s-a* jest wyjaśniona bez reszty. W tej właśnie okolicy zapomocą sufiksu *-sa* da się wyjaśnić jeszcze jedna nazwa, dotychczas zupełnie zagadkowa, por. niżej, mianowicie *Kwisa* = ziemcz. *Queis*. — O *Ślęzy* por. SO. XII. 333. 398—402 i cytowana tam literatura. — Nazwa *Olawa* powinna być zapewne sprostowana na \**Oława*, por. W. T a s z y c k i (Śląskie nazwy miejscowe 21), jednakowoż D a m r o t h (Die ält. Ortn. Schles. 153), cytuje *Oleva* z r. 1201; formacja tej nazwy jasna gramatycznie, ale znaczeniowo dotychczas zagadkowa, ponieważ pierwiastek *olo-*, o którym pomieściłem niektóre uwagi w SO. XIV. 248, nie przedstawia się jasno pod względem semantycznym w nazwach rzecznych i miejscowych, jeżeli byłoby trafnem jego zrównanie zgerm. *Ala-*, celt. *Ol(l)o-* w imionach własnych. Skutkiem tego pierwiastek \**Ol(o)-* w nazwach rzecznych należy zapewne oddzielić od pierwiastka \**oło-* w nazwach miejscowych (np. lech. \**Olo-gost* = pols. *Olo-gošć* = ziemcz. *Wolgast*). Natomiast możliwe zestawienie z prasł. \**olъ* = piwo por. *olъ* m. σίξερα (XII. w.), strpus. *alu* n. «Met», lit. *alus* «piwo domowe».

*Katzbacha* l. d. Odry jest powtórna pożyczką ze ziemcz. *Katzbach*, o ile wiem, rodzaju żeńskiego: *die Katzbach*. W rodzaju żeńskim nazwy ziemczonej zachowała się prastara nazwa polska *Kacza* — (rzeka, struga i t. d.), por. *Kacza*, pod W. i M. Kackiem na Pomorzu, niewielka struga. Forma ziemczona powstała drogą przekładu pospolitego pols. *struga* przez *-bach*, stąd *Katzbach*.

Pozostają jeszcze następujące trudniejsze do wyjaśnienia nazwy: *Birowa*, albo *Bierawa*; *Brynica* = *Popława*; *Miniska* = *Floss*; *Obra*; *Pliszka* (= *Pleiske*); *Eilang*; *Schlipe*; *Thue*; *Voelkern*; dopływy prawe. — Kozierowski SO. VII. 200. notuje *Ylanke* (r. 1311), *Ylank* (r. 1380) = *Eilang*; na tej podstawie pisze *Ilanka*, może do *il*, albo do *Wolin*: *Julin*: \**Ilin*?

Oraz dopływy lewe: *Welse*, *Wkra* (= *Ucker*) oraz *Pienia* = *Peene*. Ponieważ jednak dwie ostatnie rzeki należy uważać raczej za dopływy zalewu Odrzanego, więc je ści-



śle przy dorzeczu Odry nie będziemy omawiać, dopiero w związku z omówieniem jej ujść.

*Birowa, Brenica.*

Nazwa *Birowa*, *Bierawa* jest dla mnie niejasna; zaś *Brynica* = *Brenica*. To ostatnie miano ma szereg rzeczek niewielkich, zapewne błotnistych, jakoto: p. d. Wisły pod Skoczowem *Brenica*, (r. 1242 *Brenicia* =) *Brenica*, p. d. Pszemszy Czarnej; r. 1289. rzeka i jezioro *Brennizia*, l. d. Drwęcy, nad nią leży *Breńsk*, a wreszcie sama *Brynica*, d. Odry, jest zapisana w r. 1228. *Brennicha*, p. Kozierowski SO. IX. 404. do stc. *brnije* «πηλός», także *brnije*, pols. *Breń* i t. d. por. J. Rozwadowski (MPKJ.), A. Brückner (Sejp. 40). Druga nazwa tej rzeki jest także rodzima *Po-pława*: stc. *płową*, *pluti*, stpols. *\*płowę*, *plý-nąć*, stosunek *plý-nąć*: *\*płowę*: *-pława* jest taki sam, jak *sły-nąć*: *słowo*: *sława* i t. d.

*Miniska, Nisa.*

*Miniska* jest nazwą dość zagadkową co do formacji, bo rzecz wygląda tak, jakgdyby ta nazwa była neutrum plur. od *\*min-isko*, co w nazwie rzecznej trudno przyjąć. Z drugiej strony, gdyby się zgodzić na to, że mamy przed sobą fem. sg., należałoby widzieć chyba dwa sufiksy *\*Min-is-ka* ≤ *\*Min-is-ka*, a raczej może *\*Min-iš-ka*, t. zn. deminutiwum do *\*Minicha*. Pozostaje jeszcze możliwość, iż nazwa jest derywatem do *\*Min-ica* t. zn. *\*Min-ič-ka*, które następnie dało w jakiś sposób w pisowni a może i w wymowie zniemczonej *Miniska*. Może wreszcie jest tu dialektyczny sufiks żeński *-iska*, w rodzaju *Odrzyska*, *wiślisko* t. zn. ślady po Wiśle, po Odrze i t. p. por. SO. XIV. 185—6. W danym razie chodzi głównie o pierwiastek *Min-*, który można uznać za słowiański, mianowicie występuje on na ziemiach słowiańskich w licznych nazwach: *Minia*, albo *Minina*, l. d. Wieprza, pow. Lubartów: *Mininy*, osada pow. Radomyśl; *Minitz* = *Minica* (r. 1530. *Minitz*), os. *Mühnitz*, pow. Trzebnica, r. 1208. *Minici*, p. Kozierowski SO. IX 444. To znaczy należy odtworzyć prapostać *\*Mein-*, alternującą z *\*Moin-* oraz

z \**Mīn*, które w słowiańskim dadzą: \**Min-*, \**Měn-*, \**M6n-* w polskim zaś: *Min-*, *Mień-*: *Mian-*, oraz *Mn-*, por. *Minia*, *Minina*, \**Minica*, *Miniska*: *Mienia*, p. d. Świdra, p. d. Wisły, także wieś *Mienia* nad *Mienią*, jak zwykle oraz miasto *Mińsk* ≡ \**Měnskъ* a może \**M6n-6skъ*, \**M6n6ska* ≡ \**Mniesk*, *Mieńska* i t. d. według zwykłego stosunku *Biała*: *Bielsk*, *Pina*: *Pińsk* i t. d.; *Mieńka* p. d. Narwi, p. d. Wisły, praforma \**Měn-6ka*; *Mień* p. d. Wisły, wypływa z jeziora Skępskiego, praforma \**Měń6*, zwą ją także *Lipianka*: *Mianka*, p. d. Nurca, tu zapewne należy nazwa *Miany* folw. pow. Gostynin, gdzie są pokłady torfu. *Mnina*, rzeczka pow. Lubartów pod wsią Kozłówka (Śłg. VI. 554), *Mniucica*, rzeka, pow. Dzisna, *Mniuta* p. d. Dzisny, l. d. Dzwiny i t. d. — Pierwiastek ten występuje także w nazwach rzek celtyckich \**Moinos* p. d. Renu, zniemcz. *Main*. Pierwiastek ten jest tak samo wspólny jj. słow. i celtyckim, jak i pierwiastek: \**Neid-*: \**Nojđ-*: \**Njđ-* por. pols. *Nida*; *Nidzica*; *Niedzica*; *Nisa*, celt. *Nidda*, *Nidara*.

*Stobrawa, Stobnica, Stopnica, Stepnica.*

*Stobrawa.* Pierwiastek \**stob-* występuje licznie w nazwach wodnych w dorzeczu Wisły i Odry, oraz na ruskim terenie językowym. Wystarczy zanotować następujące wypadki: *Stobiecko* (Szlacheckie), wś. folw. i młyn wodny, pow. Nowo Radomsk, woj. łódzkie. Nazwa *Stobiecko* jest formacją, której praforma da się odtworzyć w postaci \**Stob-6č-6sko*, zatem ze względu na obecność bieżącej wody (młyn wodny!) należy przyjąć, że jest to formacja typu *Bielsko*: *Biała* i t. d., potok zatem zwał się \**Stobiec* lub podobnie; *Stobierna* albo *Stobiernia* wś. nad potokiem tejże nazwy, l. d. Wisłoka, pow. Rzeszów, woj. lwowskie; 2. wś. pow. Ropczyce nad potokiem Zawadzkim, parafia w Zawadzie. Wydaje się tedy, że i w tym razie nazwa potoku jest wtórna (od Zawady), a nazwa pierwotna potoku brzmiała tak samo, jak wsi; *Stobna*, rzeka p. d. Dniepru, praforma \**Stob-6na*; *Stobnica*, 1. wś. nad Pilicą, pow. Piotrków, we wsi istniały 3 młyny, co wskazuje na wodę płynącą; Śłg. nie podaje, czy młyny leżały nad Pilicą, czy jakimś potokiem, dopływem Pilicy; w tym razie nazwa wsi byłaby identyczna z nazwą potoku; 2. *Stobnica* = *Stopnica*,

r. 1275. *stobnycia*, mto powiatowe, woj. Kieleckie: „kilka źródeł, dających początek strumieniowi, dostarczają wody osadzie“. *Stobnica* leży nad potokiem bez nazwy, dopływem rzeki Samicy (d. Wisły), (Słg. XI. 372). Wynika stąd jasno, że pierwotnie jest to nazwa potoku, forma *Stopnica* polega zapewne na etymologii ludowej; *Stobnica*, rzeka, p. d. Wisłoka; *Stobnica* r. 1388. *Stopnicz*, wś. i folw. pow. Oborniki, woj. Poznań; leży na prawym brzegu Warty przy ujściu Rudy. Wydaje się tedy, że pierwotnie i w tym razie nazwa *Stobnica* oznaczała ten potok, który się obecnie zwiemy *Ruda*; praforma \**Stob-en-ica*. — *Stobno*, wś. i folw., pow. Kalisz, łąki; *Stobno*, *Stoberi*, niemcz. *Stobbin* (mapa sztabu), jezioro, pow. Międzyrzecz (= niemcz. *Meseritz*), spływa do jeziora Wędromirz, które z jeziorem Rybojady zlewa się z Obrą, l. d. Warty; *Stobno*, niemcz. *Stoewen*, a w następstwie i nazwa polska *Stewy*, wś. pow. Chodzież nad rzeką *Pokrzywnicą* (= niemcz. *Krummfluss*) dopł. Noteci; *Stobno*, jezioro, pow. Tuchola przy wsi tejże nazwy, r. 1336. *Stoben*; praforma \**Stob-eno*. — *Stobrawa*, staw na Marszewie, (Łaski. L. B. II. 33) na południe od Pleszewa, do którego wpływa struga, odpływa do Korzkiewki, d. Proсны, l. d. Warty, p. d. Odry; zapewne nazwa *Stobrawa* odnosiła się pierwotnie do owej strugi, a potem przeszła na staw = jezioro; *Stobrawa* = niemcz. *Stobberow*, l. d. Odrzycy a. Starej Odry (Brandenburgia); *Stobrawa* a. *Stober*, p. d. Odry, pow. Oleśno; *Stobrawa*, a. *Stobrow* niemczone *Stoberau*, r. 1375. *Stobrow*, leśnictwo nad *Stobrawą*. Rozszerzenie sufiksem *-r-*, por. *dąb*: *dąb-r-owa* = *stob*: *Stob-r-awa*. Obok sufiksального *-r-* da się stwierdzić także sufiksalne *-l-* podobnie zresztą, jak i przy *dąb*: *dąb-r-owa*: *Dęblin* (nazwa miejscowa, woj. Lublin) = *Stob*: *Stob-r-awa*: *Stob(e)low* dok. 1552. „insula *Stobeloviensis*“, część nizin nad Motławą, w powiecie gdańskim nizinny koło wsi Ostrowite; obok też wieś *Stebblewo*; *Stoblów*, r. 1531. *Stebłowitz*, *Stoeblauch*, dobra i wieś, pow. Głupczyce (Leobschütz), Śląsk niemiecki koło Koźła (Kosel). Ta wymiana może mieć charakter: 1. fonetyczny, jak w wyrazach *krzyk*: *Za-kliczyn* ≤ \**Za-klik-inz*, *rędzina*: *lędzina*, albo też morfologiczny t. zn. mielibyśmy do czynienia z dwoma sufiksami determinatywnymi.



*Stobychów*, pow. Kowel = *Stobychwa*, także *Stobychówka*, rzeka, l. d. Stochodu, do którego uchodzi pod miastem *Stobychwą*. Miasto zanotowano też *Stobuchwa*. Praforma \**Stobich/ych-wa*. Oboczność *Stobuchwa* przemawia za *-ych-wa*.

Nazw miejscowych z pierwiastkiem *Stob-* jest dużo na pograniczu lechicko-staropruskim: niem. *Stobbenberg*, pow. Elbląg (Prusy Wschodnie) = pols. Gronowskie Pustki. Ta nazwa (ostatnia) jest zapewne późniejsza. — *Stobben-bruch* nazwa zniemczona wskazuje na bagniska, a w pierwszej części mamy zapewne zniemczenie lech, \**Stobeno*, *Stobben-dorf*, wś. w Pomezanii, pow. Kwidzyń (Marienwerder); *Stobben-dorf*, ws. na małych Żuławach malborskich, nad jeziorem Druznem, pow. Malborg (Marienburg); *Stobben-dorf*, wś. nad zatoką Świeżą pow. Malborg; są tam trzęsawiska; *Stobben-forst*, leśn. i folw. pow. Żądzbork; *Stobben-krug* = pols. Borowa Karczma, pow. Kościerzyna, istniejąca jeszcze w r. 1848. Także staro-pruskie i litewskie nazwy zawierają ten pierwiastek: *Stobern* albo *Jurken*; wś. pow. Pilkałowski; 2. wś. pow. Stołupiany; *Stobingen*, 1. wś. pow. Welawa; 2. wś. pow. Niziny Gdańskie; 3. Gross, wś. pow. Wystruć (Insterburg); 4. Klein, wś. tamże; 5. Neu, wś. tamże. — *Stobnitz* folw., pow. Morań (Mohrungen); *Stoboy*, r. 1320. — *Stobayn*, wś. pow. Elbląg; *Stobricken*, wś. pow. Gąbin (Gumbinnen); *Stobrigkehlen*, pow. Darkiejmski.

Gerullis (Die Altpreuss Ortsn. 174) notuje: r. 1389. *Stoben*, See, Ortelsburg. s. *Stobox*, r. 1362, See; 1386. *Stoboio*, Kr. Heilsberg; r. 1395. *Stobelake*, Bach bei Krebsfelde, Kr. Elbing. Gerullis odsyła te nazwy pod *Stobayen*, r. 1320, wywodząc je od stprus. *stabis* «Stein»; r. 1357. *Stabegode*, r. 1357 *Stabegoide*, dziś *Stobigotten*, Kr. Allenstein; *Stabis + gudde* «Busch»; r. 1287. *Stababras*, r. 1331. *Stabobrast*, *Stabobraste*, Furt im Samland: *stabis + lit. brasta* «Furt»; r. 1406. *Stabelauken*, dziś *Stablack*, Kr. Gerdauen, *stabis + pr. laucks* «Acker»; r. 1352. *Stabelow*, *stab + suf. ěl-ow: av*; r. 1343. *Stabingen*, *Stabynden*, dziś *Stobingen*, Kr. Wehlau; *-nd- ≅ -ng-* (przemiana dolnoniemiecka); r. 1331. *Stabynotille* «lapideus pons» w Sambii; pr. \**stabino* f. = *steinern*; r. 1347. *Stabuniten*, *Stabonite*, r. 1400. *Stabenytten*, dziś *Stabunken*, Kr. Heilsberg.

Występują też nazwy miejscowe i wodne polskie i wogóle lechickie ze spółgłoską *-p* na końcu tego pierwiastka \**Stop-*: *Stop*, rzeczka błotna, pow. Sokal, ze źródeł leśnych, d. Bugu; *Stopaniszce*, wś. pow. Rzeżyca; *Stopczatów*, wś. pow. Kołomyja nad Łuczka, p. d. Prutu; *Stopino* 1. wś. pow. Sierpc; 2. *Stopino-Pianki* nad Skrwą, pow. Sierpc, p. d. Wisły, we wsi jest młyn wodny, pokłady torfu; *Stopka*, pow. Bydgoszcz; *Stopnica*, r. 1275. *Stobnycia*, a więc w tych samych nazwach można stwierdzić wymianę *p : b*; źródło i strumień. — *Stopnica* albo *Stupnica*, rzeka z kilku źródeł, p. d. Sanu, p. d. Wisły; 2. *Stopnica*, potok ze źródeł leśnych, pow. Sanok, p. d. *Stobnicy*, p. d. Wisłoka. — *Stopnica*, zniemcz, *Stepenitz* albo *Gudenbach*, rzeka w Pomeranii, d. Papenwasser, odnogi bagna Szczecińskiego; Kozierowski (Atlas... zeszyt 1. Szczecin) wyróżnia tę rzekę na mapie pod nazwą *Stobnica* albo *Gowna*, natomiast w tekście wśród rzek, nazywanych *Stobnica*, wydaje się jej brak. Nazwy *Stopnica* Atlas wogóle nie zawiera. Z innych rzek pod nazwą *Stobnica* Atlas rozróżnia w tekście str. 22. 1. *Stobnica* [*Stawnica*], *Stäwnitz-See*, Szczecin D 4., jezioro i zarazem rzeka, l. d. Iny, mająca oboczną nazwę *Sowinica*. Ze zniemczonych form tej rzeki przytacza tekst: *Stübenitz-Fliess*, *Stävenitz*, *Stauenitz* (1336), *Stovenitz* (1377), *Stouenitz* (1440). W powołaniu się na KBW. zaszła pomyłka, ma być II. 335. 350. (zamiast I. 335). Pod KBW. II. (= Kozierowski. Wlkp. II) 335. zanotowano *Sowienica*, n. nieznaną w okolicy Choszczna, pod r. 1237 „ad magnum fluvium Inem, ubi instrat *Soveniza*“ (Kod. dypl. Wlkp.). Wydaje się zatem, że forma \**Sowinica* nie ma żadnej podstawy, natomiast *Sowienica* z przyrostkiem *-en-*; *Stobnia* (*Stepnitz-Bach*), Szczecin B 2, której na mapie nie można odszukać, PU. II. 216. r. 1269. *Stepnica*. Wydaje się, że forma *Stobnica* nie jest tu uzasadniona. O ile brak jest w dokumentach wskazówek, to najlepiej używać tej nazwy w postaci z r. 1269. \**Stepnica* albo \**Step(e)nica*, bo takie formy też są uzasadnione, zwłaszcza w Lechji Zachodniej. Zachowanie \**step-* zamiast pols. \**ściep-* tłumaczyć można wczesnem zniemczeniem a w XIII wieku wogóle jeszcze *-c-* nie było mówione nad Odrą przed następującymi samogłoskami przednimi por. M. Rudnicki SO.

VI. 374. 376., gdzie wynotowałem formę *Warcyslaum* z r. 1323 (Pom. Ub. I. 46—8) oraz SO. VII. 473. *Warcislai*, wynotowane z r. 1283 (Mklb. Ub. 226. III. 1681), które dowodzą, że najwcześniej przy końcu XIII w. pojawia się w Pomorsce Zaodrzańskie przejście  $ti \cong *ci$ . Kto wie zaś czy pisownia *Warcyslaum* (r. 1323) nie dowodzi przechodzenia  $*ci \cong -ci-$ , jak obecnie jest w kaszubskim. Można by dojść do tego wniosku, porównując pisownie z r. 1283. *Warcislai*: *Warcyslaum* (r. 1323). Zauważyć w końcu należy, że pols. *źdźbło*  $\cong$   $*stb\bar{b}lo$  odpowiada kaszubskie (pomorskie) *stebło* (Ramułt, Słownik 203), *stěbło* (F. Lorentz SlzWb. II. 1100), t. zn.  $*stb\bar{b}lo$  z przejściem  $\bar{c} \cong \bar{z}$  pomiędzy twardymi spółgłoskami, por. pols. *ciemki*; ros. *тонкий*  $\leq$   $*t\bar{o}n\bar{o}k-$ :  $*t\bar{o}n\bar{o}k-$ . Można by tedy przyjąć, że pom.  $*Stepnica$  powstało z praformy  $*St\bar{e}p-n\bar{e}n-ica$ . — *Stobnicka* Zatoka = *Stepenitzer* Bucht, Szczecin B 2. dozwala na to samo rozumowanie, co wyżej. Wreszcie Kozierowski l. c. rozróżnia 5 nazw: *Stobno*, i dwie niepewne, razem 7. Z tych *Stobno*, Piła D 2. i B 4. należy uznać za polskie. Ciekawe, że B 4 ma też formę *Stebno* (r. 1510): *Stobno* (r. 1580), czyli że w dialektach polskich są zupełnie takie same oboczności, jak w pomorskich por. Szczecin A 3. *Stebene* (r. 1234, PUK. I. 324): *Stobene* (r. 1289, PUB. II. 68). Jeszcze jedna forma wzbudza zainteresowanie *Stobno* = niemcz. *Stoben*, Szczecin A 1., *Stobeno* (r. 1254. PUB. II. 11): *Stzobno* (r. 1267 PUB. II. 179). Czyżby forma *Stzobno* zawierała istotne -c-, t. zn. pokrywała wymawiane  $*Scebno$ , względnie  $*Scobno$ , będące już wynikiem kontaminacji?

Z dalszych danych warto zanotować: *Stopnie* albo *Stoubny* szczyt górski lesisty, opłynięty Czarnym Potokiem; *Stopyrka*, rzeczka błotnista, l. d. Wyżwy, p. d. Prypeci. Formę ruską *Stopyrka* warto porównać z polską *Stobierna*, wspólna praforma  $*Stob-6r-ir-$ .

Kozierowski w swych zbiorach nazw notuje liczne wypadki, np.: Wlkp. II. 350. *Stobień*, *Stobienica* rzeczki pod Choszczem; *Stobienica*, *Stobnica*, strumień między Bagrowem, Dębiczem a Mącznikami; *Stobnałąka*, pod Nieczajną; *Stobnica*, strumień między Łodzią, Pożegowem a Dymaczewem; *Stobno* kilkakroć. — W postaci  $*st\bar{c}/\bar{z}b-$ : *Stbiewo* = *Zdbiewo*, dziś *Zbi-*



*jewo*, r. 1250. *Stbewo* insulam; *Stebionek*, par. Dźwierzno; *Zdbowiec* r. 1403. *Sdzbowecz* (Pozn. II. 467); *Zdbino*, r. 1301. *Sthibino*, r. 1423 *lacus Sdbyno*, zatem jakby od \**stęba* ≅ \**stęba*, które mogłoby być postacią zanikową do \**stoba*, por. formację *stopa*, a może do : *izba*?

Jak wiadomo słow. *izba*, stc. *istęba* «σηνί, tentorium» jest uważane za pożyczkę ze starowysokoniemieckiego, p. Berneker SEW. I. 436-8. Ale niepozbawiony interesu jest fakt, że słowiańskie wyrazy, oznaczające *izbę*, mają wymianę -b- : -p-, którą się wyjaśnia wpływem *is-topiti* «heizen» oraz *szpą, suti*. Pierwiastek, tu omawiany, posiada wymianę -b- : -p- od czasów najdawniejszych, z drugiej zaś strony znaczeniowo jest też bliski *izbie*, bo według Miklosicha (Et Wb. 323) stśłow. *stob-orz* «Säule», w bułg. «Raum vor dem Hofe», s. «Hof». Wiadomo że gr. σηνί = das Zelt, ein Zelt zum Verkauf, Bude, der Schmaus im Zelte, der Wagenhimmel, Betthimmel, ein hölzernes Gerüst für Schauspieler etc. (Passow). Formalne tedy i semantyczne związki dałyby się wskazać pomiędzy pierwiastkiem *steb- : step-* a stc. *istęba*, co umożliwiałoby rodzimy wywód tego wyrazu. Jednakowoż sprawa ta wymaga bardzo szczegółowego opracowania, gdyż wywód *izby* z rodzimego materiału słow. już raz został skompromitowany zestawieniem z: *ziždą, zędati*. Tak tedy na razie rzecz tę należy odłożyć.

Pierwiastek *steb- : step-* w jj. słowiańskich prawie nie jest opracowany zupełnie. Ogromne rozbieżności znaczeniowe, a także i formalne wymagają b. dokładnego studium, na które w danym związku brak miejsca. Wystarczy tylko wskazać na to, co Walde-Pokorny II. 623—5 podaje: młr. *stjablo* «Schüssel aus Binsengeflecht», bułg. *stęblo, stęmbel* «Halm»?; stc. *stapz* «Steigbügel» aus dem Germ.; ros. *stębatę*, młr. *stębnuty* «mit der Rute schlagen, peitschen; nähren»; stc. *stoborz* «Säule» = lit. *stabarai* «trockene harte Stengel»; stc. *stapz* (Lw.?) «Stab»; stc. *stopa* «Fussspur», *stępenę* «Treppe», stlit. *stapytis* «stehen bleiben»; stc. *stąpiti, stąpati* «treten», *tąpę* «stumpf». — Otóż opracowane wyżej nazwy wodne (miejskowe) lechickie i staropomorskie wskazują, że chodzi w nich o nazwy rzeczek małych, błotnistych, płynących przez bagna,

smogorzyska (torfowiska) i łąki, o bagniste, zarosłe jeziora i stawy. Nazwy te więc mogą stać w związku ze znaczeniem «sitowie», które się pojawia w małopolskim, «żdźbło (w ogóle) sitowia, traw i trzciny», znane w polsko-pomorskim i bułgarskim, ze znaczeniem «zatrzymać (wodę)» itp. — W każdym razie są to niewątpliwie nazwy rodzime.

### *Stradunia.*

*Stradunia*, l. d. Odry, niemcz. *Stradaune*. Wyraz ten rozpada się na pierwiastek *\*strad-* i sufiks rzeczny *-unia*, o którym obszerniejsze wywody pomieściłem w SO. V. 470. Pierwiastek należy zapewne do i. e. *\*stredh-*, warjantu do *ser-*, płynąć ew. *\*sred(h)-* w j.j. słowiańskich, por. Walde-Pokorny II. 704. — W każdym razie należy stwierdzić dużą obfitość nazw wodnych (i miejscowych) od tego pierwiastka w j.j. lechickich i w ogóle słowiańskich. Przykłady ze Ślę. XI. 383. *Stradcz*, *Stradcz*, *Stracz* wś. pow. Gródek; przepływa Wereszyca, tworząc rozlewisko wodne, do którego zapewne odnosiła się pierwotna nazwa, zanim przeszła na wieś, leżąca nad niem, praforma *\*Strad-ek-io-*.

*Stradecz*, pow. Brześć n. Bugiem; *Stradnik*, strumień pow. Pr. Eylau, Prusy Wschodnie, d. rzeki Frisching; *Stradno*, jezioro wśród błota Łopnica, pow. Połock; *Stradom*, 1. wś. folw. i młyn nad rz. *Stradomką*, pow. Częstochowa; 2. przedmieście Krakowa, spadające ku rozlewiskom (dawnym) Wisły pod Wawelem, dzisiaj zasypanym. *Stradom*, albo *Stradun*, niemcz. *Straduhn*, wś. pow. Czarnków na północnym wybrzeżu jeziora tejże nazwy. *Stradomia* = niemcz. *Stradam*, wś. pow. Syców. *Stradomka* 1. a. Żarków, l. d. Warty; 2. strumień, pow. Limanowa, p. d. Raby. *Stradoń*, albo *Stradonia* p. d. Połoty. *Stradówka*, l. d. Nidzicy, l. d. Wisły. *Stradunek*, albo *Różanica*, rzeczka na polsko-pruskich Mazurach. I t. d.

### *Obra. Obrzyca.*

Najtrudniejszą zagadkę przedstawia *Obrzyca*, p. d. Odry, albo *Zgniła Obra*, niem. *Faule Obra* lub *Bohlenfluss*. *Obrzyca* jest tylko zdrobnieniem do *Obra*, l. d. Warty. Ważne są na-

stępujące dane: *Obra Stara*, wieś; przymiotniki *oberski*, *Oberskie Łęgi*, *oberny*, *obrzański*, r. 1587, woda *oberna*. Niestety Kozierowski SO. VII. 185 nie wyjaśnia, czy *oberny* znaczy tylko: „przynależny do rzeki *Obrzy*“. *Zaobrze*, *Obrzycko*, *Oboranie* (Kozierowski SO. V. 129; *oborane ultra Notetz*, r. 1243). W SO. V. 159 tenże Kozierowski zwraca uwagę, że *Obrzyca* w r. 1428 brzmi: *Obricze*, 1621 z *Obrzyczem*, zatem pierwotnie \**Obrzycze* ≤ \**Obr-ik-eje*; na str. 188 pod r. 1238, notuje, że *Obrzycko* brzmiało wtedy *Oberiz*. Wiadomo, że od pierwiastka \**obr̥* ≤ *awar*(?) są nazwy miejscowe na ziemiach polskich np. *Obrowe* (r. 1310) = niemcz. *Wobbrow*, pow. Bytów: \**Obr̥*; *Obrów* wś. pow. Wieluń; *Obrów* lub *Obrowo*, wś. pow. Pińsk; *Obrowek*, tamże; *Obrowiec*, wś. nad Huczwą, pow. Hrubieszów; 2. wś. pow. W. Strzelce (Śląsk), niemcz. *Oberwitz*, r. 1454 *Obrowitz*; *Obrowo* wś. pow. Lipno; 2. wś. pow. Szamotuły; 3. niemcz. *Abrau*, dok. *Obrow*, *Aberow*, pow. Tuchola; *Obrowska Wólka*, wś. pow. Kobryń; *Obryń*, *Obryno*, wś. nad rzeką *Obrynką*, l. d. Uszy, pow. Nowogródek; *Obrynka* rzeka, l. d. Uszy; *Obrynka* folw. pow. Nowogródek. Są to formy ruskie, zatem mają *ri*, spolonizowane na *-ry-*. Można przypuszczać, że formy polskie brzmiałyby \**Obrzyń*, \**Obrzynka*. — *Obrzysko*, os. pod Ciosańcem w okolicy Kębłowa pow. Babimost; *Oborzysko*, także *Obrzysko* i *Obzyska* = niemcz. *Alt-Oborzysk*, pow. Kościan, r. 1337 (Mikołaj) z *Oborzyska*.

W ostatnim wypadku występuje oboczność *Obrzysko*: *Oborzysko*, jest też rzeczka *Obornik* w pobliżu wsi Rdzawy, pow. Bochnia, obecnie nieistniejąca, wspomniana w r. 1262 (Kod. dypl. Kat. Krak. I. 86 cyt. za Słg. VII. 336). Pytanie zatem się nasuwa, czy *Obra*, *Obrowo* i t. d. ma cokolwiek wspólnego z *obora*, *obornik*, *Oborniki* i t. d. W tym razie możnaby wywodzić nazwę *Obra* ≤ \**Ob-ora*, przyczem *-o-* w otoczeniu niepalatalnym mogłoby przejść w *-r-* i w ten sposób formy *oberny*, *oberski* zamiast spodziewanych \**obierny*, \**obierski* byłyby wyjaśnione. Oboczność *za-wrzeć za-wrę*; *za-wierać: za-wora* nie wymaga dalszych objaśnień. Wywód jednak nazwy rzecznej od «zamykać» przedstawia pewne trudności semantyczne, które doradzają ostrożność. Wprawdzie są nazwy rzeczne, stojące w związku z tematem *-myk-*: *-møk-*, ale w sze-



regu wypadków są to nazwy semantycznie wtórne, co jest widoczne np. *Zamkowe* (jezioro), *Zamkowe* (Błota), p. Słg. XIV. 371. Zapewne wtórnym nie jest *Zamczyk*, rzeczka, pow. Braclaw, l. d. Bohu (Ukraina), *Myczków*, wś. nad potokiem bezimiennym. Zachodzi tu możliwość, że pierwotnie była to nazwa potoku, l. d. Sanu. Jest to jednak tylko możliwość, zatem nie daje podstawy do wnioskowania pewnego. Dalej Słg. VI. 824 notuje: *Myka*, staw, pow. Sieradz, *Myka*, *Myhar*, albo *Świniołuszka*, rzeka, d. Teterowa; *Myka* dopływ Kopczycy, d. p. Dniepru.

Jest też drugi pień *ver-*, *v6r-*, *vor-*, *var-* «kipieć, gotować», który może występować w złożeniu przypuszczalnym \**Obv6ra*. Nazwy rzeczne (i wodne) od pnia *ver-* «kipieć, gotować» istnieją: może *Wierzyca* l. d. Wisły, dawniej dok. *Verissa*, *Verizza*, por. jednak o tej nazwie SO. IX. 574, 606; *Wierzówka*, struga pow. Wilno, *Wierzonka* wś. nad Główną (rzeczka), pow. Poznań; *Wora*, *Woria*, rzeka gub. Smoleńsk l. d. Ugry. Kozierowski Wlkp. II. 462 notuje: *Wierzenie*, niegdyś jezioro pod Dramburgiem, r. 1297. *Werene*; *Wierzyska*, miejsce pod Służewem Kuj., dawniej jezioro, r. 1598 et portione agri ultra lacum quae dicitur *Wierzyska*; może oparzelisko. *Wierzenica* wś., r. 1153. *Vereniz*, 1303. *Wyerzenicza*, „może pierwotnie nazwa jakiegoś strumienia tegoż typu, co Opalenica“, Kozierowski Pozn. II. 385. Tamże, tenże st. 410 notuje *Worzecha*, pole na Grotnikach. Według A. Brücknera Sejp 633, brak w polszczyźnie postaci: *vor-* „źródło“ od pierwiastka *ver-* wrzeć  $\leq$  \**ver-ti*. Ale pierwotnie niewątpliwie był, może jego śladem jest *Wor-(z)echa*?

Trzecią możliwość pochodzenia nazwy *Obra* daje następujące rozumowanie: jż. słowiańskie znajdują się na pograniczu zachodnich języków indoeuropejskich i są w nich ślady podwójnego zastępstwa niektórych głosek, np. tylnojęzykowych palatalnych, występujących już to jako spiranty, już to jako tylnojęzykowe zwarte \**gord-* : \**zord-*, *gqs-* : bałt. *žqs-*, \**gad-* : bałt. \**žod-* por. też nazwę *Zodyn* : *Žodyni* (Kozierowski Wlkp. II. 562. Pozn. II. 484). Podobny charakter ma zapewne wymiana *r* : *l* w wyrazach takich, jak : \**krik-* : \**klik-*, \**rqd-* : *lęd-*, por. pols. *rędzina* : *lęda* itp. Na tej podstawie możnaby przy-

puścić, że podobnie i pierwiastek \**ap-*, omówiony wyżej przy *Opa*, posiadał w j.j. słowiańskich oboczność wschodnią z *-p* i zachodnią (celtycko-italską) z *-b*, obok zatem nazwy *Opa*, *Opina* itd. jest nazwa *Ob-ra*, z sufiksem żeńskim *-ra*, rzadkim w nazwach rzecznych tak, jak i jego męski odpowiednik sufiks *-ro*, dający się stwierdzić, jak dotąd, tylko w nazwie *Świder*  $\leq$  \**Sveid-ro-s*, p. d. Wisły, por. SO. VIII. 398. oraz Ann. Acad. Scient. Fennicae B. XXVII.

Czwartą wreszcie możliwość daje A. Brückner Sejp. 358 sv. *Olbrzym*, gdy wyraża wątpliwość, iżby nazwy miejscowe *Obra*, *Obrzyca*, *Obrowo*, *Obrzycko* stały w związku z nazwą etniczną *Awar*  $\cong$  słow. \**Obrinъ*. A. Brückner przytacza nazwę *Nabra*, nieoznaczając bliżej, gdzie ona się znajduje. Ani w Słg. ani w Kozierowskiego zbiorach jej niema. Słg. VII. 72 notuje: *Niebrów* nad Wolborką, pow. Brzeziny, oraz *Nibry*, pow. Troki, wieś nad Niemnem. Ale, czy te nazwy stoją w związku z nazwą *Obra*, nie umiem wyjaśnić.

#### *Pliszka.*

*Pliszka*, normalne zniemczenie *Pleiske*, p. d. Odry, poniżej Frankfurtu nad Odrą. Nazwa ta może być identyczna z wyrazem *pliszka*, w XVI. w. *pliskwa*, ludowe *plistwa*, r. 1500 *pliska*, dopiero później *pliszka*, także *plizga*, nazwa ptaka od „barwy siwej”, A. Brückner Sejp 418, albo też z wyrazem *pilch*, nazwa zwierzątka „glis” = kot, mysz laskowa, popielica. Za tym ostatnim wywodem przemawia forma *Pilsga* (Kod. dypl. wlkp.) = \**Pilška*,  $\leq$  \**Pilch-eka*, a dopiero później zmetatezowane na *Pliszka*, może skutkiem podobieństwa z nazwą ptaka. Semantycznie i jeden i drugi wywód jest możliwy, bo i od nazw ptaków spotykają się nazwy rzeczne por. *Wrona* a. *Koprzywianka*, pow. Sandomierz Słg. XIV. 50. l. d. Wisły, zwana także *Kania*; *Myszanka*, *Myszenka*, p. d. Szczary, zwaça się pierwotnie zapewne *Mysz*, bo tak nazywa się miasteczko, leżące nad *Myszanką*. Z chwilą, gdy nazwa *Mysz* stała się nazwą miasteczka, dla rzeki dorobiono derywat nowy, jak to często na ziemiach słowiańskich zachodzi.

\**Rurica*, \**Rurika*, \**Rurka*.

Nieznany dopływem dolnej Odry jest \**Rurica*, występująca pod tą nazwą w XIII. w. Obecna nazwa tej rzeczki nie jest znana, być może, iż tę nazwę pokrywa dzisiejsze: *Voelzern* lub *Schlipe*. Ale to zupełnie niewiadome. Nazwa \**Rurica* lub \**Rurika*, por. *osika*, *kozika* : *osica* (r. 1472), *kozica*, opiera się na następującym materiale dokumentowym: Pom. Ub. I. 234, nr. 309. r. 1234. Zpandow. Barnimus (I.) dux Slauorum: usque Stenwer in fluwium *Roreke* wlgariter appellatum; tamże I. 235, nr. 310. r. 1235. Lubus. Henricus Lubucensis episcopus: castri de K[in]ch iuxta fluwium Mizla, in confinio castri [Ze]den iuxta rivulum *Ruri[k]a*. Wydawcy objaśniają: = *Ruritz* statt *Rurka* bei Kehrberg. Wypada zaznaczyć, iż napisanie *Ruri[k]a*, może lepiej uzupełnić przez \**Ruri[z]a* lub podobnie; tamże III. 148, nr. 1605 r. 1292. Lyuenwalde. Otto et Conradus ... marchiones Brandenburgenses: aquam que *Roreke* vocatur, descendendo usque ad Oderam. Nazwa *Roreke* powtarza się w tym akcie 3 razy. Tę samą nazwę albo może tylko identyczną w pniu a częścią i w sufiksie, posiada wieś przy Königsberg i. d. N. t. j. w Nowej Marchji, wydartej Polsce w XIII. wieku; nazwy się powtarzają w następujący sposób; Pom. Ub. I. 338, nr. 427. r. 1244. Piriz. Barnim (I) dux Slauie; usque in Konigkesberge et *Rorkam*; I. 339, 428. (fałsz.) r. 1244. Barnim dux Slauorum: ab aque dicta *Kele*; I. 359, nr. 464. r. 1248. *Ro[r]ike*. Wilhelmus, episc. Caminensis; II. 76—7, nr. 696. r. 1261. Hermannus, Caminensis episc. Datum in *Roreke*; II. 406, nr. 1138. r. 1279. Camyn. Hermannus Cam. episc. in curia *Roric*; II. 536, nr. 1312. r. 1284. apud Rotas: Układ książąt pomorskich z marchionami: templi in *Rorik*; III. 266, nr. 1756. r. 1296, Parsowe (= Parsowo). Johannes... commendator... militie Templi: curie in *Rorike*.

Nazwa tego, nieznanego obecnie dopływu Odry, jest nader interesująca z wielu względów. Naprzód okazuje się, że sufiks *-ika* pojawia się nie tylko przy nazwach drzew, jak zauważa A. Brückner Sejp. sw. *osika* (str. 383—4). Powtóre: nazwę: \**Rurika*, \**Rurica* należy postawić jako słowiańską oboczność do celt. *Raura* ≅ *Ruhr*; *Rauraci*. W słow. nazwie



rzecznej brak czegokolwiek, co mogłoby wskazywać na obce pochodzenie: jest to nazwa słowiańska, paralelna do celtyckiej, podobnie jak inne nazwy rzeczne, por. *Dubra* (celt.  $\cong$  niemcz. *Tauber*: pols. *Dbra* ( $\cong$  \**D $\bar{u}$ bra*)  $\cong$  nowopols. *Brda*  $\cong$  niemcz. *Brahe* itd. Nazwę wsi możemy utożsamić z nazwą rzeczki t. zn. że w innym miejscu jeszcze występowała tażsama nazwa mniejszego strumienia, od którego wzięła swą nazwę wieś, zwana dzisiaj *Röhrchen*. Co się tyczy wyglądu nazwy rzeczki i wsi, to należy zauważyć, iż nazwa wsi może występowała nie z sufiksem *-ika*, ale z sufiksem *-vka*, albo że była oboczność tych dwu sufiksów \**Rur-ika* : \**Rur-vka*, zaleca się przyjąć ten wypadek ze względu na najstarszą formę, zachowaną w dokumencie Barnima I. : *Rurkam*, por. także nazwisko *Rurek* (Poznań 1936). O *-ika* w nazwie rzecznej p. SO. XIV 196.

### *Tywa.*

*Thue*, p. d. Odry. Materiał dokumentowy: PU. I. 121. nr. 1212, Camyn. Buguslaus d. Pomeranorum: ultra *Tyuam* (2 $\times$ ); I. 177 nr. 236 r. 1226. (fałsz. z XIV. w.), Stetin. Barnym d. Pomeranorum: *Tywam* (3 $\times$ ); I. 231, nr. 302 r. 1234. Suantoborus filius Kazemari: usque in *Tywam*; I. 234, nr. 309. r. 1234. Zpandow. Barnimus d. Slauorum: ubi fluit aqua *Tywe*; I. 237, nr. 312. r. 1235. Barnym d. Pomeranorum: ultra *Tyuam*; I. 302, nr. 373. r. 1240. Barnym d. Pomeranorum: in *Tyua*, *Tyuam*, usque in *Tyuiza*. Wśród „testes” występuje *Zulislaus Tesse-radawiz*; I. 321, nr. 404 r. 1242. Spandoh. Johannes et Otto... marchiones...: ultra *Tyuam*. W akcie tym występuje zwrot: in nigro riulo, qui dicitur *Ziarna Ztrug*; I. 378. nr. 485 r. 1249. Barnim d. Slauorum: ad stagnum *Wotmunde* (= pomor. \**Otmqtz* = nowo pols. *Odmęt*)... usque ad fluvium *Thyuaa*; II. 4, nr. 585, r. 1254. Selowe. Barnimus d. Sclavorum: cum tribus stagnis scilicet: *Thiwitz*, *Pawelse* et *Scowe*; in aqua que *Tuwe* nuncupatur, trans rivulum, dictum *Tywe*; II. 21, nr. 608, r. 1255. Barnym... Pomeranorum d.: usque in *Tywam*; II. 504, nr. 1268, r. 1283. Damb. Buguslaus... d. Slauorum: cum fluvio *Tywa*; III. 230, nr. 1712, r. 1295. Barnym et Otto... duces Slauorum et Cassubie: usque i fluvium *Tyuam* (2 $\times$ ); IV. 207, nr. 2258, r. 1305. Greifenhagen. Gerardus, miles: a fluvio

*Tywa*; IV. 227, nr. 2290, r. 1306. Greifenhagen. Otto d. Slauorum et Cassubie: a fluvio *Thywa*; IV. 326, nr. 2439, r. 1308. Wilhelmus abbas de Colebaz: a fluvio *Tywa*; V. 117, nr. 2816, r. 1313. Wartislaus... d. Slauorum et Cassubie: in *Tywam* fluvium, ad fluvium *Tywan* (sic!); V. 119, ten sam akt, odpis: in *Tywam* (2×); V. 186, nr. 2910, r. 1314. Greifenhagen, wystawcą jest miasto: fluvio dicto *Tywen*. — Dodatkowo zanotować należy: PU. I. 304, nr. 375, r. 1240. Perun. Wizeslaus Rujanorum princeps: riuum Bresnitz cum stagno *Tyuin* = niemcz. *Devin*, Teich bei Stralsund; I. 302. *Tyuiza* = niemcz. *Devitz*, See bei Greifenhagen. — Ze szczegółów warto jeszcze dodać z aktu z r. 1255, (II. 21, nr. 608): Nienmarkt cum foro libero, que antea vocabulum habuit *Cyrnowe*.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nazwa pierwotna pomorska brzmiała \**Ty-wa* do *ty-ć* w znaczeniu «wzbierać». Wątpić należy, aby jednorazowe r. 1254. *Tuwe* pokrywało rzeczywistą formę pomorską, oboczną względem \**Ty-wa*, mianowicie \**Tu-wa* por. *tu -k*, choć ostatecznie niemożliwym to nie jest, skoro w późniejszym zniemczaniu *Thue* ta postać pierwiastka wzięła górę. W SO. IX. 582—3 wywiodłem nazwę zniemczoną *Tiege*, rzeczka w delcie Wisły, od pomorskiego \**Ty-ja*, względnie \**Tu-ja*, w latach 1247—1440. Byłyby to bliźniacze formacje z sufiksami *-wa*: *-ja*: jedna na Pomorzu przyodrzańskim, druga na Pomorzu przywiślańskim. Nie jest wreszcie wyłączone, że zniemczone *Tiege* może pokrywać pomorskie \**Ty-ga*, por. *Ny-ja*: *Ny-ga* (nazwisko w Poznaniu 1936), do *ny-ć*, por. SO. VIII. 454. Okres XIII—XIV wieku jest jeszcze epoką żywą dla ówczesnej pomorszczyzny zachodniej. Jeszcze w dokumentach występują żywe derywacje: \**Ty-wa*: \**Tyw-in*: \**Tyw-ica*, *Sulizlaus Tesseradawiz* = \**Sulislaw Cieszeradowic*, «syn Cieszerada», z przejściem *-i* ≧ *-e-* przed następującym *-r-*? Jeszcze się rozumie, że «rivulus niger» = pom. \**Čarna* \**Struga*, które się pisze niedołącznie *Ziarna Ztrug*; czyni to pisarz marchionów brandenburskich, którzy przecież byli w owym czasie sztandarowymi niemczycielami stron słowiańskich. W połowie XIII wieku (1255) mamy przykład zniemczenia nazwy miasteczka *Cyrnowe* na *Nienmarkt*. Kozierowski-Pawłowski wydają się w swym Atlasie...

str. 14, widzieć w tej nazwie *Czarnowo* (Neumark) z cytatem PU. I. 177, r. 1226. *Cirnow*, umieszczając je w Szczecin B 4, a nie 3, jak mylnie podano w tekście. Może tak jest istotnie, gdyż gdyby chciało się widzieć w tej nazwie związek z wyrazem *cierni*, toby się należało spodziewać *T-* na początku. Jest to przykład zbyt wątpliwy dla przejścia *t' = ć-*, por. wyżej o *Warcislai* z r. 1283.

Odra tworzy zalew przy swoim ujściu, oddzielony od właściwego morza dwiema wyspami: *Wollin* i *Usedom*. Masy wód, wprowadzone do tego zalewu przez Odrę oraz przez rzeki, doń wpadające, odprowadzane są do Bałtyku przez *Dziwnowę*, *Świnię* i ujście *Pieni = Peene* albo *Piany*, bo z dokumentów wydaje się wynikać, że rzeka ta miała dwie oboczne nazwy *\*Piana: \*Pienia ≤ \*Pěn-a: \*Pěn-ja*. Zanim jednak Odra dostaje się do Zalewu, względnie Zatoki Szczecińskiej, tworzy dwa większe rozlewiska: jezioro *Dąb*, w dokumentach XIII. wieku *Damb*, oraz Zatokę *Stobnicką*. Pytanie zachodzi, czy zalew Szczeciński nie miał osobnej nazwy słowiańskiej, czy tylko nazwę, związaną ze Szczecinem? — Por. niżej o *Bridinno*.

Nazwa *Dziwnowy*, względnie *Dziwionowy* została wyjaśniona w SO. XIV. 210—12. Co się tyczy nazwy *Świnia*, drugie ramię Odry, przedzielające ostrowy woliński i uznamski, to wystarczy zacytować następujące dokumenty, aby uznać tę nazwę za identyczną z nazwą pospolitą *świnia* = określone zwierzę domowe, por. też nazwę *Wieprza* w SO. XIV. 209—10. Mianowicie Pomm. Ub. I. 69, 90, r. 1182. Act. *Szvine*. Boguzlaus Pomeranorum dux; I. 79, 102, r. 1186. Boguzlaus Leuticie dux: omnes clausure, que sunt in *Zwina*; desertum quod extenditur a *Zwina*...; I. 217, 273, r. 1271. Mirozłafa ducissa Slauorum uxor Bugslai, mater Barnimi: Locum unius tractus in *Zwina* (z konfirmacji z r. 1305). Zacytujemy jeszcze ze Słg. XI. 702 inn. 1. *Świnia*, rzeka, d. Raty w Żółkiewskim; 2. *Świnia*, rzeka, p. d. Dobrzycy; *Świniarka*, d. Sobi (zlew Dniepru), *Świniucha*, p. d. Seretu, l. d. Dniestru, *Świnka*, d. Bzury, l. d. Średniej Wisły i t. d., i t. d. — Zatem napisania dokumentów pomorskich *Zwina*, *Szvine* itp. napewno pokrywają pomorską nazwę *\*Sviņa*, bo nazwa tego zwierzęcia domowego występuje w słowiańskich nazwach rzecznych.



*Wolin (Wollin).*

Niezwykłe sporną jest nazwa *Wollin*. Dopiero A. Brückner — za Szafarzykiem — sprawę postawił na właściwym porównawczym gruncie, odrzucając wszelkie fantastyczne wywody. Istota jego poglądu (Sejp. 630.) brzmi tak; „*Wołyń* jednak, gród, czy ruski, czy pomorski brzmi i *Welyń*, co pewnie do *wiel-* należy, por. *Wieluń*, *Wielen*“. Nawiasowo zauważa, że od grodu całą ziemię *Wołyńiem* przezwano, oraz, że „niemądrym wymysłem kronikarskim i *Julinum* przezywany niby od Juljusza Cezara i jego tamże przechowanej włóczni; por. *luby*. Pod *luby* Sejp. 302. zauważa, że w średniowieczu nazwy *Lublin*, *Lubusza* itp. wywodzą od Juljusza Cezara i jego siostry Julji. — Należy jednak oddzielić wywody *Lublin*, *Lubusza*: *Julius*, *Julia*, a wywód *Julin*, ponieważ te wywody są od siebie niezależne i ani Mistrz Wincenty nie czerpał z kronik o Wollinie, ani kronikarze, piszący o Wollinie, nie czerpali swych mniemań ani z Wincentego ani z czeskiego Koźmy. Są to mniemania i wywody, niezależne od siebie. Lehr-Spławiński, Rocz. Gdański VII—VIII. 37—43. objaśnia postać *Julin* jako ortograficzne oddanie wymowy \**Ŵołyń* ≤ \**Ŵelyne*, przyczem Lehr-Spławiński łączy z *Wollinem* wszystkie nazwy, któreby można odnieść do *Wollina* na przestrzeni od połowy IX—XIV w. a zatem: *Velen*, *Velyen*, *Vyelun* (Mistrz Wincenty III. 6), *Welun*, *Welunecz* (Kronika Boguchwała), *Welin* (Kronika Boguchwała) oraz nazw szcze-powe: *Wulini* (Saxo Gram.), *Wilini* (Adam z Bremy II. 21., Helmold 2), *Vuloini* (Widukind III. 69), *Walani* (Adam z Bremy i Annalista Saxo), *Weolynenses* (Boguchwał XX), *Velunzani* (Geogr. bawars.). Może tak jest, jak chce Lehr-Spławiński; mnie się wydaje jednak, że w każdym wypadku należałoby przeprowadzić dowód, że chodzi o *Wollin* właśnie. W razie jeżeli te dowody już są przeprowadzone, toć należy dalej się zapytać: skąd te nazwy poszczególni autorzy wzięli? Jeżeli bowiem je wzięli nie z Wolina ani z jego sąsiedztwa, toć przecież zachodzi z a w s z e m o ż l i w o ś ć, że różnice w tych nazwach występujące są nie wolińskie, nie pomorskie, ale mają swoje źródła w dialektach lokalnych, t. zn. w nazwach dowolnie tworzonych na podobieństwo nazwy

oryginalnej — przez różnych autorów na podstawie ich własnej interpretacji nazwy *Wolina*, względnie na podstawie najrozmaiciej pojmowanych etymologij ludowych. Z tego względu postacie te nie mają żadnego znaczenia dla ustalenia nazwy oraz etymologii właściwej nazwy, spotykanej w dokumentach pomorskich. Por. zniekształcenia imienia Mieszka I.: *Misaca*, *Mesiko*, *Misingus* (Adam z Bremy 116) rex Polanorum itp.

Dokładne rozpatrzenie materiału dokumentowego zawsze jest pożyteczne, przytem — z powodów wyżej podanych — nie bierzemy tu wcale pod uwagę nazw pośrednio tylko związanych z nazwą grodu, względnie wyspy. Materiał ten, wyciągnięty z Pomm. Urkundenb. przedstawia się tak: PU. I. 12. nr. 30. r. 1140. Transtiberim Innocentius (II) ssd.: in civitate *Wulinensi*; civitatem ipsam *Willin* cum foro et taberna. Uderza tutaj oboczność: *Wulin* = zapewne \**Wolin*- oraz *Willin*, którą można różnie pojmować, najprawdopodobniej jako \**Velin*- z mocnem pochyleniem *-e-* pierwiastkowego ku *-i-* przed następującą miękką *-l-*, a zatem tak, jak to czyni i A. Brückner, suponując l. c. postać *Welyn*, ale zaopatrzoną innym sufiksem, niż się tu przypuszcza, t. j. sufiksem *-yn-*, który jest zupełnie możliwy, por. *Gost-yn*. Jednak postać *Willin* można i inaczej pojmować, por. o tem niżej.

Dalszy materiał: PU. I. 85—8 nr. 111, r. 1188. Laterani. Clemens (III) ssd. (odpis z XIV. w.): *Wolyn* cum foro; que *Wolyn* dicitur; I. 96—7 nr. 127. r. 1195. Laterani. Celestinus (III) ssd.: in provincia *Wolin* villam Drammine, zatem jest to nazwa wyspy. I. 129. nr. 171. r. 1216. in eccl. Grobensi. Signinus, Pomeranorum episc.: in provincia *Volin* villam Drammine; 133, nr. 177, r. 1217. Skrivelse til bisk. Seguin: [*W*]olin, *Wolin*; I. 143, nr. 198, 1220. Kronika p. t. Genealogia...; etc. de 1347: Anno d. MCLXX obiit Bugiczlaus Leuticie, Pomeranie, Stetinensis d... quem beatissimus presul Otto personaliter baptisavit; *Julin* sedem episcopalem...; również kronika z r. 1464—72. Cronica de ducatu Stetinensi: a. d. millesimo centesimo XLV obiit... *Julin* sedem episcopalem. Jest interesujące, że te dwie kroniki mają *Julin*, ale skąd wzięły te formę, czy od żywociarzy św. Ottona z Bambergi?

Z danych powyższych wynika wniosek, zupełnie pewny, że nazwa miasta, portu oraz wyspy brzmi w wiekach XII—XIV. zupełnie tak samo, ale, o ile chodzi o miasto, to występują jeszcze dwie oboczności, r. 1140. *Willin*, u żywociarzy Ottona z Bambergu *Julin*, u kronikarzy XIV i XV wieku także *Julin*. Forma *Julin* ma wogóle mocne rozpowszechnienie po kronikach. Widajewicz w rozprawce „Jomsborg” przytacza z Saxo Gramatyka szereg razy nazwę *Julinum* zamiast *Wolin*. Według mego zdania *Julin* nie jest wariantem ortograficznym, mającym oddać wymowę \**Ŵolyni*. Formacja nazwy *Wolin* może być w zasadzie taka, jak chce Iljińskij (Izw. Otdiel. russk. jaz. i słowiesn. Ross. Akad. Nauk XXV. (1922) 434—5) t. zn. być formacją podobną do stc. *pustynę*, *gorynę*, *dźbrynę* (: adj. *brynskij*) i należeć do pierwiastka *ovel-* „wypukły, owalny”, a zatem \**Volynę* = kraj wypukły, pagórkowaty, wzgl. gród na wzniesieniu. Identyczność jednak zupełna nazwy grodu i ziemi, w której on się znajduje nie jest konieczna, choćby nawet obie nazwy były sformowane od tego samego pierwiastka: mogą się one różnić sufiksami. Por. np. *San*: *Sanok*, albo *Mazow*: *Mazur*: *Mazowsze*, *Wisła*: *Wiślanie*: *Powisłe*: *Wiślica* (gród). Również wygląd pierwiastka może być różny. Ten ostatni wypadek dotyczyć może tylko bardzo starych nazw, w których dawne apofoniczne oboczności jeszcze zachowały swoją wartość aktualną. Wskazałem mianowicie w SO. V. 459—71 oraz SO. IX. 698—9 na wahania w nagłosie *von-*: *ven-*: (*j*)*un-* od pierwiastka \**eyen-*, podobne wahania można przyjąć dla pierwiastka *ovel-* t. j. \**eyel-*, a zatem *vol-*: *vel-*: *ul-* (*jul-*). Od tego właśnie pierwiastka należy wywodzić nazwę wyspy i grodu. Może istotnie jest rzeczą trafną ustalić postać \**Volynę* dla wyspy ze znaczeniem, podanem przez Iljińskiego, jak stc. *rustynę*, *gorynę*... Dla grodu natomiast \**Vol-inę* o formacji podobnej do *kl-in*: *kolę*, *rytwin* = *cespes* itp.: *rytwa*: *ryć*, zatem \**Vol-inę* = określony pagórek, wzgórze, później gród nad nim itp. Obok tego \**Julinę* albo \**Ul-inę*. Nie jest oczywiście wyłączona i postać \**Vel-inę*. Jeśli jednak na gruncie polskim wykazałem oboczność chronologiczną *Juno-* ≅ *Ino-*, to i tutaj taką oboczność możnaby przyjąć: dokumentowe zatem *Wilin*, *Wilini* itd. mogłoby reprezentować starsze \**Vel-inę*, a może



Kronika z XV. w. mogła wziąć swoją formę z kroniki XIV. wieku, ale skąd ma swoją postać ta ostatnia? *Baltische Studien* XVI. 2, 77, 82, tej sprawy nie rozstrzygają.

Dalszy materiał: PU. II. 495, nr. 1262, r. 1283. Stetin. Bugeslaus... d. Slauorum: civitatem *Wolin* (2×); II. 606—7. nr. 1397, r. 1286. Nientrebetowe. Buguslaus... d. Slauorum et Cassubie: burgensibus in *Wolin*; II. 69, nr. 684, r. 1260. Hermannus Cominensis episc.: Acta... in villa *Wolin*; II. 111. nr. 744, r. 1263. Wartizlaus... d. Diminensis...: Actum... in *Wolin*; II. 127, nr. 772, r. 1265. Barnim d. Slauorum: Datum *Wolin*; II. 230, nr. 909, r. 1270. Zwerin. Pribeslaus... dominus in *Wolin*, dictus de Slavia; II. 343, nr. 1058, r. 1277. in villa Bredowe. Barnim d. Slauorum: opidum nostrum *Wolin* (2×); II. 357, nr. 1073, r. 1277. Barnim. Actum *Wolin*; II. 400—1. nr. 1130. r. 1279. Buggeslaus d. Slauorum: in civitate *Wolyn*; II. 412—3, nr. 1147 r. 1279. Tenże. Actum *Wolyn*; II. 438. nr. 1182. r. 1280. Zarnowe. Tenże: in civitate *Wolin*; III. 33—4. nr. 1453. r. 1288. Vkirmunde. Bugeslaus... d. Slauorum et Cassubie: in civitate nostra *Wolin* (5×); III. 53, nr. 1478. r. 1288. *Wolin*. Consules... opidi *Wolin* (3×); *Wolyn* (2×); III. 247—8, nr. 1730, r. 1295. Stetin. Buguzlaus... d. Slauorum et Cassubie: civitatem *Wolin* cum terra adiacente; III. 378. nr. 1903. r. 1299. consules civitatis *Wolin* (2×); III. 380, nr. 1904, r. 1299. *Wolin*. Bugeslaus...: *Wolin* (3×); III. 381, nr. 1905, r. 1299. *Wolin*. Buggeslaus...: Actum... *Wolin*; III. 382, nr. 1907, r. 1299. *Wolin*. Tenże: *Wolin* (4×); III. 419, nr. 1953, r. 1301. Buggeslaus... d. Slauorum et Cassubie: Actum... *Wolin* (3×); III. 455—6 nr. 1680, a. r. 1294. *Wolin*. Barnym et Otto duces Slauorum et Cassubie: civitate *Wolin* (2×); III. 192, nr. 1667, r. 1293: Castrum *Wollin*; III. 313—4. nr. 1812, r. 1297. Camyn. Petrus... episc. Camyn.: monasterii in *Wolin* (3×); III. 355, nr. 1871, r. 1298. Camyn. Bugzlaus: in *Wolin* (2×); III. 379, nr. 1904, r. 1299. *Wolin*. Bugeslaus: in *Wolin* (2×); III. 307, nr. 1806, r. 1297. Buguzlaus...: villam Darghebanz, sitam in terra *Wolyn*. Ponieważ w dalszych tomach PU. nie występują inne postacie, zatem tom IV. i V. pomijamy, a notujemy tylko z tomu VI. 58, nr. 3530, r. 1321. Otto et Wartislaus... Slavie, Cassubie, Pomeranie duces: nec portum *Wolin*.

być rezultatem skrzyżowania \**Velin* : \**Ilin*? Por. wyżej uwagi o *Eilang*  $\leq$  pom. *Ylanke* = \**Il-onka*  $\leq$  \**Il-en-ŕka*? To są jednak już może zbyt daleko idące hipotezy. Trzymając się bardziej realnego gruntu, warto tylko podkreślić, że z punktu widzenia Lehra-Spławińskiego trudno wyprowadzać z uprzedniego \**Vel-yn* raz \**Vołyn* (pisane *Julin*), raz *Wilin*, z tem, że -e-środkowe jest oznaczone przez *i*, chociaż po nim następuje -*ł*! Zaleca się przyjąć dwie formy nazwy jedną dla wyspy, drugą dla grodu i później pomieszanie tych nazw a nawet stopniowy zanik pierwotnej nazwy \**Vol-yn* (dla wyspy), co dałoby się łatwo zrozumieć. W ten sposób możnaby wyjaśnić dziwną postać *Widukinda Vuloini*; oznaczałaby ona mieszkańców wyspy \**Vołyn*, a równoczesne *Wilini* (Adam z Bremy) mieszkańców grodu. Oczywiście, że takie rozróżnienie długo by się utrzymać nie mogło i gród ze wzrostem swoim nadający charakter całej wyspie stał się i jej nazwą.

Pytanie zachodzi, czy tego rodzaju interpretacja, jaką tutaj dałem, ma jakiekolwiek oparcie poza tym jednym wypadkiem, dotyczącym grodu i wyspy *Wollin*. Otóż wydaje się, że tak. Już w SO. XII. 324. (1933) zanotowałem na Pomorzu: *Ulinia* : 1440. *Ulin*, 1402. *Wołyn*, 1437. *Vlyn* (= \**Ulin*), *Wielen*, r. 1628 *Uhlingen*, pow. Lębork, *Kozierowski* SO. V. 241. Kasz. *Wolimo*, *Wolinia* = forma dialektyczna *W<sup>o</sup>olam<sup>o</sup>*, *W<sup>o</sup>olaniw*, pow. Słupsk (Dr. F. Lorentz. Polskie i kaszubskie nazwy miejsc. na Pomorzu kasz. 153 nr. 2286). A zatem, o ile się uzna, że te nazwy mają ten sam pierwiastek, a racja do tego dokumentowa istnieje — to wymiana *Vol* : *Ulin* występowałyby tylko na Wolinie, ale i gdzieindziej. (Nie zrozumiałem zarzutu Lehra-Spławińskiego l. c. pod adresem Dr. F. Lorentza i radbym jego ważność ocenić, ale skutkiem lakonicznego twierdzenia nie mogę). Dodać wreszcie należy, że i na innych terenach polskich ta oboczność -zdaje się istnieć, *Wola*, rzeczka, l. d. Wisłoka, wypływa wśród wzgórz, rzadka drzewami porośłych; *Wola* rzeczka, pow. Kowel, p. d. Wyżwy, pr. d. Prypeci; *Wola*, wzgórze (554 m. nad poziom morza) Słg. XIII. 806. 808. 819. chyba nie do *wól*, bo stary przymiotnik do tego rzeczownika jako pnia na -*u*- jest *wołowy*, *wołuji*. Por. też *Wolek*, gród starożytny w pobliżu

Kęt, na górze, pow. Bialski, znany od r. 1400. *Wolica*, rz. d. Wieprza, p. d. Wisły (Słg. XIII. 829); *Wolina*, wś. pow. Nisko na lewym brzegu Sanu wraz z wólką *Podwolina*, (ib. 837). Obok tych dadzą się zanotować w Słg. XII. 785. inn. *Ulin*, wś. pow. Dzisna; *Ulina* 1) Mała; 2) Wielka, pow. Miechów, znana od XV. w.; *Ulica* strumień pod wsią Chełstowo, pow. Płock, a zatem oboczność *Wolica* (dopływ Wieprza): *Ulica* (strumień, pow. Płock); *Ulica Długa* osada pod Poniecem (Kozierowski, Pozn. II. 350) jezioro *Ulicz*, pow. Iłumień (Rosja Sow.), *Uliczka*, bagno pow. Świecie. Apellatiwum *ulica* zestawia się zwykle z *ul* i wiadomo, że jej pierwotne znaczenie było „wchodu, wąwozu“, por. A. Brückner Sejp. 593. Otóż te nazwy wodne zdają się stać raczej w związku z pierwiastkiem *vel-*, t. j. w czasach odtworzyć go można w postać *\*euel-*, formalnie zatem pierwiastek ten byłby identyczny z Iljińskiego rdzeniem *\*ovel-*, ale o innym znaczeniu. Wyspy nazwę i grodu możnaby też wywodzić znaczeniowo z pierwiastka *\*euel-* „wilgoć, miękkość, ciekłość“, boć wiadomo, że była to wyspa bagnista, a od kronikarzy wiemy, że i *Wolin* na bardzo bagnistym terenie był zbudowany. Z punktu widzenia indoeuropejskiego wymiana *\*vol-* : *\*vel-* : *\*ül-* nie przedstawia żadnych trudności, por. i. e. nazwę wody: sti. *udán-*, gr. ὕδωρ, ἄμβρ. *utur*, łac. *unda*, stpr. *unds*: lit. *vandũ*, stc. *voda*, goc. *watō -ins*, strown. *wazzar*: ormiańskie *get* ( $\leq$  *\*vedo-*), zatem taka sama oboczność, jak w nazwach *Wolina* t. zn. *vod-* : *ud-* : *ved-* = *vol-* : *ul-* : *vel-*. Trzeba się jednak zdecydować na to, że siedziby słowiańskie przy ujściu Odry są pradawne, t. zn. sięgają czasów indoeuropejskich. Ten wniosek jest zgodny z temi apofonicznymi warunkami, które wykazałem przy nazwach, pochodzących od pierwiastków (*s)ueid-*, *\*vel-*, *\*gheud-*, *\*bheug-*, *\*dher-* w poprzednich tomach SO., rozbierając nazwy *Wisły*, *Wilgi* etc., *Bugu*, *Gwdy*, *Odry* itd. A zatem nie ma się czem przerażać. Zaznaczam to tak wyraźnie dlatego, że niektórzy moi szanowni współfachowcy na samą myśl o tak dawnym zasiedzeniu Słowian w tych okolicach — dostają gęsiej skórki.

Jest jedna trudność: oto *Julin(um)* występuje u kronikarzy i to od Bambergu — po Szczecin, od Szczecina — po Danię.



Formę *Julin* notuje raz dokument, bezpośrednio dotyczący grodu P. U. I. 48. 74. r. 1178. Conradus episc.: testibus... Venzeslao castellano *Juliensi*. Dokument ten, nader ważny, bo wystawiony, jak się zdaje, w kościele w Groba, niedaleko Wolina, a wśród świadków są sami Pomorzanie: Racibor i jego żona Przybysława, następcy Racibora Bogusław i Kazimierz, dalej: Jakso, książę; Warcisław, kasztelan Szczeciński, Zawist, kasztelan z Kamienia, Więcesław, kasztelan z Julina (*Juliensi*), Gościśław, kasztelan Uznamia, Dzirżko, kasztelan Dymina i Budowoj, krewny tego ostatniego. Zatem Pomorzanie, noszący imiona czysto pomorskie. Jeśli wśród nich użyto formy *Juliensi*, to należy uznać jej językową rzeczywistość. Wydaje się, że najprostsze wyjaśnienie tego faktu jest takie: forma *\*Ulinō*, względnie *\*Julinō* była rzadka, por. np. nazwę jeziora *Wonieść*, która jest notowana prawie stale *Von-* (*Van-*) od 1258—1397 r. i dopiero w tym roku raz zanotowano *Uneszce* = *\*Unieście* = pomors. *Uneste* (K o z i e r o w s k i, Pozn. II. 410), w XV. w. pojawia się *Onyeszce* (1448), ale ta forma może się równa *\*Unieście*, a może jest dialektyzmem t. j. zamiast *\*gońeście*, a potem stale *Wonieść* aż po dziś dzień. W zwykłym, codziennym języku forma *\*Ulinō*, *\*Julinō* zatem zanikała, tymczasem u kronikarzy, którzy ją spostrzegli, została związana drogą etymologii ludowej z imieniem Juliusza Cezara i z tego powodu stała się u nich panującą. Zwróciłem uwagę w SO. V. 460. 468. że, o ile forma z *U-* gdzieś się ustaliła, to trzymała się bez zmiany np. *Uneste*: (*Veneste*) na Pomorzu pod Kołobrzegiem. Możliwy zatem powiedzieć, że przewaga formy *Volin* w dokumentach a *Julin* u kronikarzy jest poniekąd przypadkiem z punktu widzenia ściśle językowego. Forma *Walani* (Adam z Bremy i Annalista Saxo) jest o tyle interesująca, że można ją zestawić z formą *Sleenzane*, (u Geogr. bawars.). Obie formy byłyby utworzone od tematu pierwotnego *\*Slęz(a)-*: *\*Vol-* niezależnie od sufiksów, formujących nazwę grodu (*\*Vol-inō*), względnie kraju (*Slęz-6sko*), t. zn. możnaby postawić relację *\*Vol(-inō)*: *\*Vol-jane* = *\*Slęz(-6sko)*: *\*Slęz(-i)ane*; *\*Voljane* w kronice średniowiecznej napisano *Walani*, bo krótkie *ö* słowiańskie często się transkrybuje u Niemców przez *ä*.

*Uznam (Usedom).*

Druga wyspa nazywa się dzisiaj *Usedom*. Materiał dokumentowy jest następujący: P. U. I. 12, nr. 30, r. 1140. Transiberim Innocentius...ssd.: castrum *Huznoim...* stargrod; I. 24, nr. 48, r. 1159, castro *Uznam*; Adelbertus Pomeranorum episc.: iuxta castrum *Uznam...*; I. 41, nr. 66, r. 1175, ecclesia Trybethowe. Kasimerus Pomoranorum princeps: in suburbio *Vznomiensi*; I. 45, nr. 72, r. 1177. *Vznum*. Bogozlaus Pomeranorum dux: ante castrum *Vznum*; I. 48, nr. 74, r. 1178. Conradus... Pomer ~ episc.: castrum *Vznum*; I. 51, nr. 79, r. 1179. Laterani. Alexander (III) ssd.: et ante castrum *Vsnoimi...*, ecclesie S. Marie *Vsnoimensis*; I. 72, nr. 74—75, r. 1183. Boguslaus Pomer ~ d.: duodecim marce in *Vznom*; I. 82, nr. 106, r. 1187. Anastasia... in silva maritima Soznitsza: Powoy, castellanus *Vznomie*; I. 81, nr. 83, r. 1187. Sigfridus Pomer ~ episc.: Dezlao prefectus de *Vznom*; I. 87, nr. 111, r. 1188. Laterani. Clemens (III) ssd.: *Huznoym*; I. 96, nr. 127, r. 1195. Laterani. Celestinus (III) ssd.: ante castrum *Vznam*, civitatem *Vznam* (2×); I. 115, nr. 147, r. 1208. Siguinus... Caminensis episc.: Hinricus castellanus de *Vsenam* (2×); I. 129, nr. 171, r. 1216. Tenze: in ecclesia Grobensi: ante castrum *Vznam*; civitatem *Vznam*; Henrico *Vznomiensi* castellano; I. 133, nr. 177, r. 1217. Honorius (III) ssd.: castrum *Uznam*; I. 134, nr. 181, r. 1218. Boguzlaus dux Pomeranie: abbas in *Vznom*, Henricus castellanus de *Vznom*; I. 146, nr. 200, r. 1220. Ingardis Pomer ~ ducissa: claustrum *Vznamensi*; I. 165, nr. 219, r. 1224. Miroszlaua ducissa Slaŭorum et Barnim: Zulislaus castellanus in *Uznom*, actum *Uznom*; I. 175, nr. 234, r. 1226. Honorius (III) ssd.: duodecim marcas in *Vznen*; I. 208, nr. 255, r. 1229. Miroszlaua ducissa Slavie: abbas *Vznamensis*, *Vznam* (2×); I. 209, nr. 256, r. 1229. Taże. Sulizlaus castellanus de *Vz[nam]* (2×); I. 265, nr. 356, r. 1238 (fałsz. z XIV. w.); *Vzenamensi* monasterio... conventui in *Vzenaym*, *Vzenamensi* (terra); I. 270—2, r. 1238 (fałsz. z XIV wieku). Barnim: monasterio *Vzenamensi*; monasterio in *Vzenaym*, in terra *Vzenamensi*; I. 284—5, nr. 365, r. 1239 (fałsz. z XIV wieku): Monasterio *Vznamensi*, ...in *Vznam*, in terra *Vznamensi*, ad monasterium *Vznamense*; I. 294—5, nr. 366, r. 1239 (fałsz. z XIV w.): *Vznamensi*, *Vzenamensi*, parochia... in *Vznam*, in

terra *Vznamensi*; I. 321, nr. 405, r. 1242. *Vs[n]am*; I. 306, nr. 377, r. 1240. Ztolp: in *Vznam*; vicus *Vznam*, in moneta *Vznam*; I. 307, nr. 378, r. 1240. Camin. Wartizlaus dux Pomer.: abbas de *Vznam*; I. 331, nr. 421, r. 1243. Barnym d. Slaŭorŭm. In terra *Vznam*; I. 338—40, nr. 428, r. 1244 (fałsz. z XIV wieku): monasterii in *Vznam*; I. 251—3, nr. 453, r. 1247 (fałsz. z XIV wieku): abbate *Vznemensi*; I. 368, nr. 475, r. 1248. *Vznam*; I. 370, nr. 477, r. 1248 (fałsz. z XIV w.): abbas de *Vznam*; I. 437, nr. 562, r. 1253. Wartizlaus d. de Dimyn: *Vznomensi* ecclesie; I. 450, nr. 573, r. 1253. Dymin. Barnim et Wartislaus Slaŭorum ac Dyminii duces: abbas *Vznoymensis* (Giselbertus); II. 10. nr. 595, r. 1254. Thanchlin. Barnim... dux de Stetin: monasterii in *Vzsnum*; II. 12, nr. 597, r. 1254: conventus in *Vzsnum*, in terra *Vzsnum*. Datum in *Vzsnum*; II. 29, nr. 620, r. 1255. Tuchov. Barnym... dux de Stetyn: villa Struga... in territorio *Vznomensi*; II. 30, nr. 621, r. 1256. Dargun. Barnim... dux Slaŭorum: viam que de villa Scenin dicta tendit versus *Vsnoym*; II. 37—8, nr. 631, r. 1256, in Lipa. Tenże: villam... in territorio *Vznomensi*; II. 38, nr. 632, r. 1256. Tenże: monasterio in *Vuznam*, Aldagus de *Vznam* advocatus; II. 54, nr. 659, r. 1258. Thuchowe. Tenże: tres villas in terra *Vzsnum*; II. 60, nr. 667, r. 1259. Demine. Barnym dux: in *Huzanam* — decimas; abbas de *Usnam*; II. 110, nr. 742, 1263. *Vsznum*. Barnim... dux Slaŭorum; ecclesie in *Vsznum*; II. 136, nr. 783, r. 1265. *Vznam*. Tenże: monasterii in *Vznam* (2×); II. 178—9, nr. 840, r. 1267. Tenże: in opido *Vsznam*, in *Usznam*; II. 180, nr. 841, r. 1267. Ukermunde. Barnim... dux Stetinensis: villam Louitsz..., in territorio *Uzsnomensi*; II. 184, nr. 847, r. 1267. *Vznam*. Barnim... dux Slaŭorum et Cassubie: monasterii... in *Vznam*, versus *Vznam*; II. 186, nr. 851, r. 1267. Tenże: monasterii in *Vzsenam* (2×); II. 194, nr. 862, r. 1268. Tenże: monasterii in terra *Uznam*; II. 228—9, nr. 906, r. 1210 (fałsz. XIV w.). Stetyn. Tenże: monasterio in *Vznam*, — in terra *Vznamensi*; II. 267—8, nr. 962, r. 1272. *Vznum*. Tenże; II. 283, nr. 980, r. 1273. *Vznam*. Tenże: conventui in *Vznam* (2×); II. 349, nr. 1064, r. 1277. Hermannus... Camin, episc.: in terra *Usnamensi* (2×); II. 360, nr. 1080, r. 1278. Barnim... d. Slaŭorum: monasterio... in *Vznum*, *Vznum* (2×); II. 361—2, nr. 1081, r. 1278. *Vznum*. Wiardus



abbas, prior et conventus in *Vznum* (2×); II. 362, nr. 1083, r. 1278. Ukermunde. Barnim... d. Slaūorum; conventui... in *Vznum*; II. 468, nr. 1227, r. 1282. Ukermunde. Bugzlaus... d. Slaūorum: ecclesie fratrum in *Vznam*, in terra *Vznam*; II. 511, nr. 1277, r. 1283. *Uzenam*. Buggheslaw... d. Stetyn. Cassubie et Slaūorum: Datum *Uzenam*; II. 597, nr. 1383, r. 1286. *Vznam*. Bugzlaus... d. Slaūorum: claustrum *Vznam*, actum... *Vznam*; III. 62, nr. 1491, r. 1289. *Vznm*. Bugzlaus... d. Slaūorum: actum *Vsnim*; III. 152, nr. 1613, r. 1292. Camyn. Bugzlaus... d. Slaūorum et Cassubie: abbati in *Vznem*, ecclesie *Vznemensi* (4×); III. 247, nr. 1730, r. 1295. Stetin. Bugzlaus... d. Slaūorum et Cassubie: opidum *Vsenam*, claustrum *Vsenemensis*; III. 353, nr. 1870, r. 1298. Buggheslaus... en hertoghe der Wenden unde der Cassuben: yn unser stadt *Vszenyum* (3×); IV. 214, nr. 2267, r. 1305. Wolgast = Ołogoszcz. Boguzlaus... d. Slaūorum et Cassubie: in *Uznum*; IV. 73, nr. 2065, r. 1302. Petrus de Kamie, miles: *Uznim*; IV. 278—9, nr. 2367, r. 1307. Bugzlaus...: in terra *Uznam*, eccl. *Uznamensi* (3×); IV. 293, nr. 2392, r. 1308. Aklam. Henricus... Caminen. episc.: abbas *Uznamensis*, ecclesiam *Uznamensem*; IV. 329, nr. 2446, r. 1308. Tenże: *Uznamensi*; IV. 445, nr. 2639, r. 1310. Avignon. Clemens (V) ssd.: monasterii *Uznamensis*; IV. 185, nr. 2223, r. 1305. Stralsund. Wis(laus)... princeps Ruyanorum: Pribo de *Usnem*; IV. 199, nr. 2246, r. 1305. Colberg. Consules... Colbergh...: Nicolaus de *Uznam*; IV. 256, nr. 2331, r. 1306, Wolgast = Ołogoszcz. Bugzlaus... d. Slaūorum et Cassubie; Otto de Bone et Eggehardus de *Usedohm*; V. 59, nr. 2732, r. 1312. Wolgast = Ołogoszcz. Wartzlaus... en hertoghe tho Stetin, der Wenden unde der Cassuben: unser Sadt *Uszenyum*; IV. 292, nr. 2982, r. 1315. Wartzlaus...: monasterii in *Uznem*, versus opidum *Uznem*, actum *Uznem*;

Następuje szereg potwierdzeń dawniejszych dokumentów. Otóż w aktach potwierdzających stare nazwy są czasem zachowane, a oznaczenie miejsca występuje w formie współczesnej, o ile oczywiście zatwierdzenie odbyło się istotnie w mieście Uznam. Do takich powtórzeń należą: V. 266, nr. 3015, r. 1316. *Warttlaus*. Actum *Uznem*; I. 365 (fałsz. z XIV. w.), gdzie występują postacie *Vznam*; V. 309, nr. 3074, r. 1317; *Uznum* (2×); I. 96. *Uznum* (ante castrum *Uznum*);

V. 310, nr. 3076, r. 1307. *Uznum*; I. 128, nr. 170, r. 1216. *Vznomie*, *Vznomiensi*; V. 311, nr. 3077, r. 1317. *Uznum*; I. 134, nr. 181, r. 1218. *Vznom*; V. 312, nr. 3080, r. 1317. *Uznum*; I. 265, nr. 356, r. 1238 (fałsz.) *Uzenamensis*, *Uzenaym*; V. 313, nr. 3082, r. 1317. *Uznum*; I. 321, nr. 405, r. 1242. *Us[n]am*; V. 3083, r. 1317 *Uznam*; I. 331, nr. 420, r. 1243. *Uzнемensi*; V. 3087, r. 1317. *Uznam*; V. 10, nr. 595. *Uzsnum*; V. 313, nr. 3088, r. 1317. *Uznam*; II. 11. 566 r. brak — itd. — Z zestawień tych żadne wnioski zdają się nie wynikać, wobec tego jest zbyt czyste je tu w całości przytaczać.

W dalszym ciągu pozostają jeszcze akty: V. 341, nr. 3132, r. 1317 (fałsz.). *Wartislaus... d. Slavorum, Cassubie et Pomeranie: monasterium... in Uznyim, villam Grop et Uznyim, in ecclesia Uzenamensi, usque ad metas Gelendin et Uzenum. Actum... in Uzenym, consulum Uzenamensium*; V. 369, nr. 3171, r. 1318. *Treptowa. R. Kenningus Baukenborg: in terra Usnam. Actum... in Nowa Trebetowe*; V. 346, nr. 2989, r. 1316. *Stralsund. Willeke unde Godeke Pynecrûl, Thesdarc Puzdevolk, Thezlaß von Uzenym*; VI. 2, nr. 3447, r. 1321. *filiae et fratres Westerholt: in terra Uzenem*; VI. 31, nr. 5494, r. 1321. *Greipwald. Conrad, biskop van Camin: Usdem*; VI. 68, nr. 3541, r. 1321. *Monkedorp. Otto... Slavie, Casubie, Pomeranie dux: terra Usenamensis*; VI. 170, nr. 3692, r. 1323. *Colberg. Conradus Camin. episc.: monasterii Uznamensis (2×), ecclesie in Uznam (3×)*; VI. 69, nr. 3542, r. 1321. *A. Avignon. Johannes (XXII) ssd.: archidiacono Uszنامensi (2×)*; VI. 70, nr. 3543, r. 1321. *Tamże Nogaret, kapelan papieski: abbatem monasterii Uszنامensis, archidiaconem Uszنامensem (cf. też Meklenb. Ub. VI., nr. 4305)*; VI. 258, nr. 3827, r. 1325. *Colberg. Kinicus... abbas Uzنامensis, villas... sitas in terra Uzنام.*

Najwcześniejsza postać z r. 1140. *Huznoim* (Rzym papież); r. 1179. *ante Castrum Vznoimi* (Rzym papież); coby można uważać za gen. sg., *Vznoimensis*; r. 1188. *Huznoym* (Rzym papież); w fałszerstwach klasztornych z XIV. w. występują formy *Vzenaym* obok *Usenamensis* dwukrotnie. Wreszcie w latach 1253 i 1256 u książąt pomorskich są formy *Uznoymensis*, *Vsnoym*. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że formy ze środkowem *-i-* (*-y-*) w fałszerstwach klasztornych

oraz trzynastowieczne u książąt pomorskich są wtórne, t. j. przejęte z dokumentów papieskich. Pisownia kancelarii papieskiej jest może tylko usiłowaniem oznaczenia palatalnego *-m̄* końcowego i może nazalizowanej już poprzedzającej samogłoski *-a-* względnie pochylonego *-ā-*, albo już *-o-*, t. zn. *-q-*, *-q̄-*, lub *-q-*, por. Dr. F. Lorentz *Geschichte der pomor. (kaszubischen) Sprache* 36. Pisownia ta zatem dałaby się porównać z pisownią dokumentów pomorskich w Polsce, por. przykład u Lorentza, z r. 1332 (1382). *Waynschosch*, dziś *Vqñčos Vqñčos*. W tym razie pisownia książąt pomorskich z r. 1253 i 1256 oraz w fałszerstwach klasztornych XIV. w. nie musiałyby być przejęte z dokumentów papieskich: mogłyby być samodzielnie ortografiami w celu wyrażenia pochylonego, nosowego *-q̄-* przed następującym *-m̄*. Pochylenie przed nosówkami występowało już od XII. w. począwszy zupełnie wyraźnie w dokumentach książąt miejscowych: r. 1175. *Uznomiensis*, 1183. *Vznom*, 1187. *Uznomie* 1218. *Uznom* itd. w latach 1224—1267; także w dokumencie biskupa Kamińskiego w r. 1216. *Uznomensis*. Aż do stopnia *û*, względnie *u* pochylenie pojawia się od XII. w. u książąt pomorskich: r. 1177. *Vznum*, *Vznũm*, r. 1258. 1258. itd. aż do r. 1305. *Vznum*, 10 razy; u biskupa Kamińskiego w r. 1178, w klasztorze Uznamskim w r. 1254, u opata uznamskiego w r. 1278. (2 razy).

Najczęstsza jest forma *Uznam*, pojawiająca się od r. 1159—1323. wszystkiego około 55 razy u książąt, biskupów kamińskich, u papieża, w klasztorze uznamskim, w fałszerstwach XIV w., u mieszczan, wreszcie w aktach prywatnych, W r. 1187 w akcie biskupa kamińskiego pojawia się forma z osłabieniem *-a-* ku *-e-*: *Uznem*; r. 1226. *Uznen* (u papieża), u książąt pomorskich w r. 1292. Kilkakroć, jak również u biskupów i w fałszerstwach klasztornych z XIV w. Jest to skutek zniemczenia, t. j. wymowy niemieckiej. Zniemczenie to, objawiające się osłabieniem barwy samogłoski przed wygłosowem *-m*, występuje przedewszystkiem w aktach późniejszych i w różnej postaci: r. 1289 *Uznim*, 1317 *Uznym* itd. Drugą cechą zniemczenia jest wstawka samogłoski *-e-* lub *-a-* pomiędzy *z-n*. Pierwszy raz u biskupa kamińskiego w r. 1208.



*Usenam* (2X), *Huzanam* w r. 1259 u księcia pomorskiego, następnie *Uszenam* (1267), *Usenmensis* (1295), *Uszenym* (1298) itd. W ten sposób zrodziła się forma kompromisowa \**Uzenom*, która uległszy dyssymilacji dwu nosówek, daje wreszcie w r. 1305 w Ołogoszczu (= Wolgast) postać *Usedohm* (Bugeslaus d. Slauorum et Cassubie). Obok tej jednak są i inne efemerydy dyssymilacyjne, które się jednak nie utrzymały, np. w r. 1321 *Usdem*  $\leq$  *Uznem* (episcopus Pomeranorum). Forma *Uzedom* i jej przedpostać \**Uzenom* były najczęstsze i one dały podstawę do dzisiejszej niemczonej nazwy. Jak z dokumentów powyższych wynika, pomiędzy nazwą miasta i kraju nie było różnicy: wyspę pojmowano jako przynależność jej głównego miasta i nazwa tego ostatniego przeszła na wyspę. Nazwa zaś miasta ma charakter dzierżawczy od imienia \**Uznanm̃*, które jednak, jak mi się zdaje, nie pojawia się samodzielnie w dokumentach pomorskich, Wobec tego właściwa wymawianiowa forma pomorska brzmiała \**Uznañ*, gen. sg. \**Uznamia* i t. d. z praformy \**Uznañjo-*  $\leq$  \**U-zna-m-io*. Miękkosć wygłosowego *-m̃-* względnie może jeszcze *-m̃(6)* tłumaczy dokumentowe pisownie w rodzaju *Uz(e)naym* XIV w. *Uznoimi* (1179) *Uznoymensis* (1253) *Uznomiensis* (1216), *Uznomie* (1187) itp. Kozierowski — Pawłowski. Atlas, zeszyt 2. str. 23. pisze *Uznam*, powołując się na formę *Huznoim*, z r. 1140. Słg. VII. 614. sv. *Orzna*, średniowieczna nazwa wyspy *Usedom*, nie podaje skąd tę nazwę wzięto i jakie są jej podstawy. Słg. XII. 870. sv. „*Uzna* i *Uznoim* podobno pierwotne nazwy wyspy *Ujściedom* (*Usedom*)” — zdradza zupełną nieznamość materiału dokumentowego. Nie odsyła też do pozycji *Orzna*.

#### *Wilźna i Rędowa.*

Dolna Odra od Świecia (pom. *Svete* ( $\leq$  *Svętoje*) = niemczone *Schwedt*) łączy się rzeczką *Welse* przez bagna *Randow* z rzeką *Ukrq*, uchodzącą do Zalewu Odrzanego (= zatoki Szczecińskiej). Nazwy tych rzeczek występują w dokumentach w następujących postaciach: PU. I. 399, nr. 512, r. 1250. Barnim (I) d. Slauorum: a flumine, quod *Wilsna*; II. 135, nr. 782, r. 1265. Tenże: super *Welsūam* erga civitatem *Scwet*.

Czytać chyba należy \**Welsnam*. — PU. II. 211, nr. 384, r. 1269. Tenże: supra *Vuelsnam fluvium... civitatem Zwet*; II. 397, nr. 1124, r. 1278. Boguzlaus... Pomeranorum dux: *Wilsenam fluvium... civitatem Zwet*: III. 68, nr. 1498, r. 1289. Boguzlaus, Barnim et Otto duces Slauorum: supra *Wilsenam fluvium... Szwet*; V. 294, nr. 3050, r. 1317. Stetin. Otto d. Slauorum et Cassubie: supra aquam, que dicitur *Welsen*; V. 431, nr. 3257, r. 1319. Tenże: supra *Welsne*; V. 505, nr. 3362, r. 1320. Altdamm. Wy Otto... hertoge der Wende der Cassuben...: den akker Boyadel... under der *Welsen* (2×); VI. 332, nr. 1472, r. 1288. Schwedt = Świecie. Johannes et Otto... Brandenburgenses marchiones: flumen *Wilsna*, fluvius *Wilzenitz*.

Z powyższych danych dokumentowych wynika, że nazwa tej rzeczki brzmiała po pomorsku \**Vilźna* albo *Velźna* z prasłow. \**Vlǵ-ǵna* i że powstał derywat z sufiksem *-ica*, \**Vilźnica* ≤ \**Vlǵ-ǵn-ica*, albo \**Vilźenica* ≤ \**Vlǵ-en-ica*, do pierwiastka \**v(e)l-* *g-*, \**v(e)l-* *-d-* i t. d., jak to zostało opisane w studium w SO. XII. 304—40. Należą tu polskie nazwy w rodzaju *Wilga*, *Wilda*, *Wieldzqdz* i t. d.

Nazwa druga *Randow* występuje: PU. I. 399, nr. 512, r. 1250. Barnim: per medium paludis que dicitur *Randowa*, a medio *Randowe*. Akt wystawiono apud Landin (koło Dymina). Przypadkiem mamy tu dwa derywaty od pierwiastka z nagłosowem *r-*: *l-* por. pols. *rędzina* = czarnoziem błotnisty, po wysuszonych bagnach: *łęda*, *Lądek* i t. d. W pomor. *Randowa* = \**Rǫdova*: *Landin* ≤ \**Lǣdinǫ*<sup>1)</sup>; PU. VI. 332, nr. 1472, r. 1288. Marchioni: que dicitur *Randow*, a palude *Randowe* (3×). Etymologie zatem *Wilźny* i *Randowy* są zupełnie jasne, niewątpliwie to słowiańskie nazwy. Zniemczenie nastąpiło skutkiem

<sup>1)</sup> W pomorskiem można czytać \**Rǫdowa* a to dlatego, że prasłow. *ę* przed następującymi twardymi przedjęzykowymi (*d, t, s, z, r, ł, n*) przechodziło w *q* w pomorszczyźnie, czego wyraźne ślady są w dzisiejszej kaszubsczczyźnie i w staropolszczyźnie. W tym razie ta pomorska nazwa błota, względnie błota i błotnistej rzeczki, przez nie przepływającej, byłaby najbliższa polskiego *Rzqdz* ≤ \**Rǣd-ia*, dopływ Bugu albo Wisły pod Radzyminem, wymieniana w komunikatach sztabu w okresie wojny bolszewickiej (sierpień 1920), niezanotowana w Słg. X. Natomiast w Słg. XIV. 2. 567, jest miejscowość *Rzqdz* pod Grudziądzem, oczywiście etymologicznie nazwa pokrewna.

wstawki *-e* pomiędzy *ž-n*, z postaci *Velžna* zrobiła się \**Velz(e)n(e)*, w następstwie czego końcowe *-n* nabrało charakteru końcówki t. zw. słabej deklinacji niemieckiej w casus obliqui. Do tych cas. obl. dorobiono nowy nom. sg. *Welse*, t. zn. dzisiejszą postać.

### *Ukra.*

System rzeczny d. Odry wiąże się z rzeką Ukra właśnie biegiem Wilżny i bagna Randowy. Ukra uchodzi jednak do Zalewu. Nazwa jej nie jest dla mnie zupełnie jasna. W dokumentach pomorskich wymienia się nazwę prowincji i rzeki dopiero przy końcu XII. w.: PU. I. 48, nr. 74, r. 1178. Conradus, secundus Pomeranorum episc.: in provincia *Vcra*, introitus fluminis *Ukrensis*; I. 128, nr. 170, r. 1216, in ecclesia Grobensi. Boguzlaus et Kazimarus, duces Slauorum, filii Boguzlai ducis: usque *Vccram* fluvium, *Vccram*, in descensu *Vccre* (torrens Cemuniza); I. 243. nr. 322, r. 1235, apud Stetin. Barnim d. Slauorum: aque que *Vkera* vocatur, trans *Vkeram*; I. 399, nr. 512, r. 1250, apud Landin. Tenże: terra que *Vkera* dicitur, *Vkera*; I. 327, nr. 405, r. 1242. Barnim. d. Pomeranorum. Actum in *Vkermunde*; II. 231—2, nr. 910, r. 1270. Camin. Hermannus Caminensis episc.: ex villarum... Lodino, *Vkerz*; II. 239, nr. 919, r. 1270, frater Ludolfur custos Stetynensis: ab *Vkara* fluvio; I. 158—9, nr. 263, r. 1223. Barnym. d. Pomeranorum. Slauorum cum matre Meroslaua. Actum *Ucrandum*; II. 338, nr. 428, r. 1244, (fałsz.). Barnim d. Slauorum: usque *Ukermundis* (3 X); I. 350, nr. 451, r. 1247. Barnim. Acta in *Ukermunde*; III. 152, nr. 1612, r. 1292. Bug. d. g. d. Slauorum: Datum *Vkermunde*; III. 152, nr. 1613, r. 1292. Camyn. Buguzlaus d. g. d. Slauorum et Cassubie: ville *Vkeritz* (3 X); IV. 163, nr. 2191, r. 1304. Camin. Henricus Caminensis episc.: in provincia *Ukere*; IV. 445, nr. 2613, r. 1310. Avignon. Clemens (V) ssd.: Kamyke, *Ukeritz*, Stobene...; V. 342, nr. 3132 (fałsz.), r. 1317. Uznam. Wartislaus d. Slauorum Cassubie et Pomeranie: *Ukerse* et Lovetze; Loeddin et *Ukerse*; V. 530, nr. 3395, r. 1320. Pasewalk. Otto und Wartizslav, hertogen der Wende der Cassuben, u. der Pomerenen: *Ukere* (3 X); V. 532, nr. 3396, r. 1320. Pasewalk. Otto u. Warthslaw von der gnade gades



herthoghen der Wenden, Cassuben u. Pomeran: *Ukere* (2 ×); VI. 61, nr. 3533, r. 1321. Prenzlau. Otto, Wartiszlaw unde Barnym, hertogen der Wende, der Cassuben, unde Pomeranen: *Ukere* (3 ×); VI. 63, nr. 3535, r. 1321. Pasewalk Ciżsami: die *Ucker* (2 ×); VI. 68, nr. 3541, r. 1321. Monke-dorf. Ciżsami: terra *Ukerensis*, terra *Ukermundensis*; VI. 175, nr. 3700, r. 1323. Ciżsami: terre *Ucrensis*; VI. 245, nr. 3808, r. 1324. Spandowe. Ludwig marchio: aque super *Ukaram*; VI. 332, nr. 1472, r. 1288. Świecie zachodnio-pomorskie (= Schwedt). Johannes et Otto... Brandenburgenses marchiones: terram, que *Ukera* dicitur; ad flumen, quod dicitur *Ukera*, in terra *Ukrensi*; totalem *Ukeram*, flumen *Ukera*.

Z dokumentów pomorskich, odnoszących się bezpośrednio do rzeki, prowincji lub miasta przy ujściu rzeki, wynika wniosek pewny, że nazwa rzeki, kraju, nad nią leżącego oraz miasta — jest też sama, brzmi *Ukra*, ze wstawkami samogłoskowymi. jako wynikiem zniemczenia, *Ukera*, *Ukara* itp. Na wyspie Uznam występuje nazwa miejscowa z tego samego pierwiastka urobiona, ale, jak się zdaje, z sufiksem *-cja*, *-cje* lub *-ica*: *Vkerz* (1270), ville *Vkeritz* (3 × 1292), *Ukeritz* (1310), *Ukerse* (2 × 1317). Sufiks *-ica* jest zupełnie pewny dla form *Ukeritz* z lat 1292—1310. Wątpliwości mogą się rodzić jedynie co do form *Ukerz* (1270), *Ukerse* (1317). Wątpić jednak należy, aby te pisownie oznaczały głoskę *-ř-* w formacji pierwotnej *\*Ukr-cja*, albo *\*Ukr-cje*, boć w dokumentach pomorskich poza tym przykładem — brak jest, o ile mi wiadomo, oznaczania przypuszczalnego *-ř-* przez *rs*, lub *rz*. Pozostaje zatem tylko przypuszczenie, że pisownie *Ukerz*, *Ukerse* pokrywają właściwą postać *\*Ukr-ica*, ale w wymowie mocno zniemczonej przez pisarza i skutkiem tego jego nieudolne *\*Ukerica* zostało ściągnięte na *\*Uker-c(e)*, pisane raz *Ukerz*, drugi raz *Ukerse*, w języku literackim brzmiałyby te nazwy *\*Ukra*, *\*Ukrzyca*, nigdy *Wkra*, jak to zwykle się przyjmuje i jak pisze Kozierowski-Pawłowski. Atlas zes. 1 str. 23, i jak A. Brückner wywodzi Sejp. 615 sv. wiek.

W wieku X. występują w dokumentach niemieckich postaci nieco inne, por. PU. I. 5. nr. 11, r. 949. Magadaburg. Otto imperator. *Vuucri* (2 ×); I. 5. nr. 12, r. 965. Tamże.

Tenże; *Ucranis*; I. 6—7. nr. 15, r. 973. Magdeburg. Otto I. *Ucra[ni]*; I. 7. nr. 16, 975. Alstede. Otto II.: *Ucranis*; I. 25 nr. 50, r. 1161. Laude. Fryderyk I.: *Vuucri* (2 ×); te przykłady z X. i XII. w. zdają się świadczyć, że mamy do czynienia z nazwą \**Ukri*, względnie \*(*W*)*ukri*, brzmiące zupełnie z łacińska t. j. bez sufiksu słowiańskiego, oraz *Ucrani* = słow. \**Ukr-jan-*, względnie \**Ukr-ěn-*, t. j. z sufiksem *-jan-*: *-ěn-*. Wobec tego jest rzeczą wątpliwą identyfikować nazwę rzeki i kraju zaodrzańskiego z nazwą *Wkra*, a *Działdówka*, p. d. Narwi, p. d. Wisły: *Wkra*, niem. *Wicker*, r. 1260. *Vcra*, r. 1303. *Wykara*, 1338. *Wyckir*, *Wycker*, pierwotnie dopływ *Działdówki*, teraz *Wla*, por. Słg. XIII. 689—90. Gdyby bowiem praformą tej nazwy pomorskiej miała być postać \**Vakra*, jak to suponuje A. Brückner Sejp. 611. sv. *Wiar* oraz 615. sv. *wiek*, toć w X. wieku należałoby się spodziewać pisowni \**Wicri*, \**Vicri*, \**Vuicri*, \**Vicrani*, itp., której żadnego śladu odkryć niepodobna. Skutkiem tego lepiej powiedzieć, że nazwy \**Ukra* wyjaśnić nie umiemy, aniżeli dawać wątpliwe identyfikacje. — Zachodzi tylko jedna możliwość pogodzenia tych sprzeczności mianowicie przyjąć, że pierwotna słowiańska \**Vakra* dała \**Vakra*, (skutkiem niepalatalnego otoczenia), tak jak w XI. wieku Thietmar pisał *Vurta* = pols. \**Vzrta*, tak pisownie *Vuucri* itd. pokrywają słow. \**Vzkr-*. W tym jednak razie niepodobna wyjaśnić form pisanych niewątpliwie przez samo *U-* nagłosowe. Pisowni tych jest jednak dużo. Z materiału przytoczonego powyżej mamy: 1. oboczne pisownie *V-:U-* r. 1178. episc. Pomeranorum: *Vcra* (provincia): fluminis *Ucrensis*. Trudno w tym razie czytać raz \**Vkra* raz \**Ukr-*, boć znak *V* często bywa używany zamiast *u* i odwrotnie *u* zamiast *v*; 2. *v-* występuje w r. 1216. *Vccra* (3 ×); otóż podwójne *-kk-* zdaje się wymagać lekcji \**Ukr-*; 3. r. 1235, 1242, 1270. *Vkera*. *Vkara*, wyglądają na dzisiejszą zniemczoną już formę *Ucker*, zatem także z *U-*; 4. 1223, 1244, 1247, 1292, *Ucramund*, *Ukermundis*, *Ukermunde*, *Vkermunde* też należy czytać *Ukr-*; r. 1270, 1292, 1310, 1317. *Ukerz*, *Ukeritz*, *Ukeritz*, *Ukerse* (2 ×) i w tym razie zaleca się lekcja \**U-*; 5. 1304, 1320, 1321. *Ukere* (9 ×) jest to forma jeszcze bardziej zniemczona aniżeli pod 3., jest jeszcze bliższa dzisiejszego niem. *Ucker*, a zatem należy ją

czytać także przez \*U-, do czego zresztą w zupełności upoważnia ortografia; 6. 1321. die *Ucker* (2 ×), która jest dziśszą już formą niemiecką; 7. po r. 1321 przeważają już tylko mniej lub więcej zniemczone postacie także i w dokumentach łacińskich, por. 1321. terra *Ukerensis*, *Ukermundensis*, 1324. *Ukaram*, 1288. *Ukera* (4 ×), a wygląd pomorski jeszcze zachowały dokumenty z r. 1323, terre *Ucrensis*, 1288 in terra *Ucrensi*, a więc stosunek zniemczonych do pomorskich form przedstawia się, jak 7:2. Trudność wytłumaczenia nagłosowego \*U- jest oczywista, gdybyśmy przyjęli praformę \**V<sub>6</sub>kra*, nawet w razie jej zastąpienia przez \**V<sub>6</sub>kra*, jak to wyżej przypuściliśmy. Należałoby chyba przyjąć zupełnie sztuczne przypuszczenie, że pierwotne \**V<sub>6</sub>kra*, zniemczone na \**Vukra* (por. pisownie: *Vuucri* (2 × r. 949), *Vuucri* (2 × r. 1161) utraciło swoje V- dlatego, że wogóle wiele nazw pomorskich rodzimych miało V- na początku jako przydech dla u-, o-, który zanika w zniemczonych postaciach. Ale właśnie przykładów dokumentowych na utratę tego przydechu brak, owszem jest wiele zniemczonych nazw właśnie z zachowanym przydechem: *Wol-gast* ≤ \**Olo-gost-jo-* = pols. \**Ołogoszcz*, *Wustroue* itp.

#### *Kwisa.*

W dorzeczu Odry, jako l. dopływ Bobra, l. dopływ średniej Odry, występuje rzeka, którą Słg. V. 20. nazywa *Kwiaz*, *Kwissa*, *Kwizza*, *Kwejsa*, zniemczone *Queiss*, wypływająca z gór Karkonoskich. Nie wyczerpując całego materiału dokumentowego, zaznaczam tylko, że *Kozierowski* SO. VII. 200. 206. nazywa ją *Guizd*; na stronie 206. określa ją jako prawy dopływ Bobra, cytując z dokumentów następujące formy: 1241. *rivus Qviz*... *Qvizt*, čes. *Chwist*, *Hvizd*, *Queiss*, por. weleckie 1209. *Guizdoy*, 1221 *Guizdowe*, *Kessiner B.* pod *Gryfją*, *Zegwizd* (1304. *Sygviz*... *Zygviz*, *Budkowitz B.* *Olesno*). Do tego materiału możnaby jeszcze dodać: r. 1248. *Guizdogh*, *Guizdow* = *Guizdoy* (r. 1209), *Guizdoveskastruga* (*Łęgowski-Lehr-Spławiński* SO. II. 118), t. zn. nazwa wsi jest *Guizdov*, a potok, płynący obok, nazywa się od tej wsi właśnie \**Guizdowska Struga* (l. c. 131), czyli że, jak się zdaje, *Kozierowski* pomieszał tu nazwy wsi i potoków. *Kozierow-*



ski w Atlasie... Zeszyt 2. Rugja sv. *Gwiedznic*a notuje: *Quisnitz* (wzgórza), *Quitlaser Ort* (przylądek), który przekłada na *Gwizdołaz*, wypisując z dokumentów: r. 1554. *Quiselaz*, 1550. *Quitzelase*. — Nie przeczę, że nazwa *Gwizd* mogła być przywiązana w jakimś punkcie do biegu rzeki *Kwis*y; świadczyć się zdają o tem formy czeskie, chcę jednak podkreślić, że końcowy rezultat zniemczenia w formie *Queiss* niebardzo zatem przemawia, aby był zniekształceniem formy *Gwizd*. Nazwę *Queiss* oraz nazwy rugijskie możnaby związać z tym samym pierwiastkiem, który występuje w pols. *kwiat*  $\leq$  *\*kwoit-*, *kwitnąć*, *kwiść*  $\leq$  *\*kwoit-* oraz staropols. *kwę*  $\leq$  *\*kwoit-*, stc. *cvět* i t. d. Nazwy wodne od tego pierwiastka zachodzą na terenach lechickich: *Kwiecko*, jezioro nieznanne w zlewie Dobrzyńki, d. Gwdy pod Debrznem, r. 1433. *lacus Quyeczk*o; *Kwiecko*, jezioro nieznanne pod m. Piłą, r. 1260. *Quieczko*; *Kwisowo*, osada nieznanana, par. Szamarzewo, r. 1578. *Kwisowo* (wójtostwo Pyzdry). *Kozierowski* Wlkp. I. 442. — *Kwiećce* jezioro nieznanne, dziś *Kwiejce*, par. Piłka, r. 1519—30. ad *lacus Queczcze*, *Kozierowski* Pozn. I. 382. — *Kweciszewica* a. *Różanna*, rzeczka. R. 1103. *Zwiczissenicza* (sic) (*Cweciszewica*), r. 1363. *Rozenna*, Długosz Hist. Pol. I. *Quyeczychowka* (= *Kweciszowka*) *dividens terras Maioris Poloniae a Cuiaviensibus*. — *Kwiatkowa*, dok. *Quetkowa*, jezioro, pow. Nibork (Prusy Wschodnie). — Jak z powyższych przykładów wynika, zniemczone *Queiss* możnaby wyprowadzić z uprzedniego lechickiego (łużyckiego w danym wypadku) *\*Kvisa*  $\leq$  *\*Kwoit-s-a*, coby było formacją zupełnie bliźniaczą do *Nisa*  $\leq$  *\*Neid-s-a*; *Nida*  $\leq$  *\*Neid-a*, por. SO. IX. 699. Formacje takie występują napewno w polskim: *Kwisowo*  $\leq$  *\*Kwoit-s-ov-*; *Kwisz*  $\leq$  *\*Kwoit-s-o-*; *Kwisa* (Poznań 1933, 1936), pisane niepotrzebnie przez *-ss-*, *Kwias* (Zabikowo, Poznań 1936); *Kwiasowski* (Poznań 1936, nazwisko studenta), praformy *\*Kwoit-so-*. Forma *Zwiczissenicza*, da się raczej przełożyć na *Cvęcisenica* = nowopols. *\*Cweciszewica*, gdzie jednak *-c-*  $\leq$  *-t-* budzi wątpliwości jak na r. 1103. Natomiast niezwykle interesującym jest sufix *-en-* w nazwie rzecznej, tak pospolity w Lechii Zachodniej; okazuje się, że w Polsce był on częstszy, niż obecnie.

Nazwy z Rany (Rugii) dałyby się wyjaśnić, jako ziemczenia uprzednich lechickich: *Quisnitz* (wzgórza)  $\Leftarrow$  \**Kvis-en-ica*, *Quiselaz* (1554), *Quitzelase* (1550)  $\Leftarrow$  \**Kvis-lěsō*, por. rańskie (rug.) *Ziravlas* (r. 1250)  $\Leftarrow$  \**ziravō-lěsō*, (Łęgowski-Lehr-Spławiniński SO. II. 124. 127); dalszy stopień ziemczenia daje forma dzisiejsza *Quitzlaser Ort*. — W ten sposób niedorzeczne nazwy *Gwiedznicza* (dla wzgórzy) oraz *Gwizdołaz* (dla lasu, wzgl. zalesionego przylądka) znikłyby. Na język literacki dałyby się te nazwy przełożyć, jako \**Kwiśnica*, \**Kwiso-las*. Znaczenia tych nazw oscylowałyby tedy między «kwiat, światły, pstry, zielony itp.»

### Nazwy, spotykane w kronikach, opisach itp.

Przy ujściach Odry pomieszcza historia, a względnie tylko hipoteza historyczna szeregu nazw miejscowych i osobowych, które, jak dotąd, nie znalazły zadawalającego rozwiązania. Podejmując zagadnienie tych nazw, uważamy za wskazane podkreślić następujące ważne zastrzeżenia:

1. nie rozstrzyga się tutaj wątpliwości paleograficznych, ani przekazowych, o ile to dotyczy krytyki tekstu lub pochodzenia pewnej notatki;

2. objaśniamy tylko same nazwy i to w tej postaci, w jakiej zostały przekazane, uznając i uważając za słuszne zastrzeżenia A. Brücknera, wypowiedziane w SO. III/IV. 9., że kombinacje, zmieniające w jakikolwiek sposób przekazaną pisownię, są zawsze wątpliwe, o ile są przedsiębrane z celem dostosowania przekazu do wymagań objaśnienia językowego. W rzadkich tylko wypadkach takie poprawki mogą być dopuszczone i to wtedy, jeżeli względy ortograficzne albo wymawianiowe takie poprawki dopuszczają albo jeżeli można przyjąć przemiany językowe, zgodne z wymaganiami nauki.

Οὐιαδούα, *Viadrus*.

Odra nie była znana starożytności klasycznej w tym stopniu, co Wisła. Toteż nawiązanie tradycji słowiańskiej, lechickiej, polsko-pomorskiej do danych klasycznych nie przedstawia się tak pewnie, jak przy rzece Wiśle, której nazwa,

przedstopnie tej nazwy, ich zgodność z tradycją historyczną klasyczną, z jej notatkami z terenu słowiańskiego i staropruskiego zostało poprawnie i bez reszty przedstawione w szeregu rozprawek M. Rudnickiego, por. ostatnio SO. XIII. 173, 176—7 i cytowana tam literatura. Najdawniejszą, jak się zdaje, nazwą Odry jest ptolemejska *Οὐιαδοῦα*, *Οὐιάδου*, *Viadrus*. Nazwę tę należy odnieść do Odry dlatego, że w jej górnym dorzeczu występuje szereg nazw od pierwiastka *\*(s)geǵd-*, por. dokładne rozpatrzenie tej sprawy w SO. XI. 92—6 i cytowana tam literatura. Tutaj tylko dodam, że oznaczenie *è* lechickiego przez połączenia samogłoskowe z *a* w drugim członie spotyka się także w XIII. w. u obcych, np. Pom. Ub. II. 471. r. 1283. *Conighesbergh... fratres Otto et Conradus... marchiones de Brandenburgh: Veatrove*; ta sama nazwa tamże II. 504. r. 1283. *Boguslaus... d. Slauorum: Vetrowe*; II. 298. r. 1274. *Mestewinus... dux Pomeranorum: Viatrov* i t. d. Jest tu w prawdzie bardzo znaczny przedział czasu, bo przeszło tysiąc lat, więc wątpić można czy te piśmownie są odbiciem faktycznej wymowy.

#### Συῆβος.

Ta nazwa Ptolemeusza ma się odnosić do Odry i zwykle odtwarza się na zasadzie jego zwrotów: *Συῆβου ποταμοῦ ἔκβολαί* (Cuntz 60.); *μετὰ δὲ τοὺς Σάξονας ἀπο τοῦ Χαλοῦσου ποταμοῦ μέχρι τοῦ Συῆβου ποταμοῦ Φαροδινοὶ, εἶτα Σιδινοὶ μέχρι τοῦ Οὐιαδοῦα ποταμοῦ* (Cuntz 63); *μέχρι τοῦ Συῆβου ποταμοῦ* (Cuntz 64). Zwrot zaś *Συῆβος ποταμός*, który faktycznie u Ptolemeusza nie istnieje, tłumaczy się „der Swebische Fluss“ (tak Gutenbrunner 460, por. niżej recenzję pracy G.). Wszyscy jednak autorzy identyfikują *Συῆβος* z nazwą ludu u Cezara (B. Gall. I. 37, 5 itd.) *Suēvi*, gdzieindziej *Suēbi*. Jest to zatem rzeczownik i o ileby nazwa rzeki miała być przełożona na „der swebische Fluss“, toby się należało spodziewać greckiej formy adiektywnej od rzeczownika *Συῆβος*, któraby brzmiała przypuszczalnie *\*συηβικός*, por. *Πέρσης: περσικός* i t. d. Należy tedy przyjąć, że *Συῆβου* (gen. sg.) jest takim samym gen. rzeczownika, będącego nazwą rzeki, jak wiele innych genitiwów



ptolemejskich np. Χαλούσου i t. p. Stąd wynika, że Σηιβος jest nazwą rzeki; brak dowodu, że ta nazwa jest identyczna, formalnie i znaczeniowo z nazwą ludu germańskiego *Suēvi*: *Suēbi*; może to być nazwa tylko w ortografii greckiej ta sama. Ostatecznie Σηιβος można czytać \**Swibos*, bo w II. w. po Chr. gr. η ≅ ī, albo też jeszcze \**Swēbos*. W pierwszym wypadku mogłaby to być słowiańska, lechicka nazwa rzeczna, może stosowana do dolnej Odry, por. *Świba*, l. d. Niesobi, d. Proсны, d. Warty, d. Odry (Kozierowski Pozn. II. 281), *Świbło*, jezioro, pow. Siebież, Rosja Sowiecka. W drugim wypadku możliwość ta także zachodzi \**Svëb-* ≍ \**suoib-*, por. dokładniejsze wywody, niżej w rec. pracy G. także o możliwościach identyfikacji Σηιβος = Ουιαδούα.

#### *Viarce, Bridino*

Drugą z kolei serię nazw daje: *Cosmographia Aetici Istrici* (ed. Wuttke r. 185—3. III. 34. cytat za Bogusławskim II. 933. dop. 218) około r. 500 po Chr., który opisuje wyspy u ujścia Odry *Viarce* i *Bridinno*; Bogusławski II. 43. 15. pisze *Bridino*. O ile te nazwy są rzeczywiste i istotnie odnoszą się do ujścia Odry, to ich interpretacja językowa może brać za punkt wyjścia języki słowiańskie. *Viarce* nie da się na razie wyjaśnić na podstawie materiału lechickiego, ale nazwa *Bridino* jest zupełnie jasna, *Bridino* = prasłow. \**Bredno*, względnie może jeszcze \**Brīdino*, do pol. *brnę* ≍ \**bręd-ną*, lit. *brėdū bridaū, bristi:bród* itd. por. A. Brückner Sejp. 40. sv. *brnąć*, rusko-stc. *ne-prě-prědomz* 'nicht zu durchwaten', *вз-брѣдъ* 'ἐκκολυμβήσας', stpol. *brzedzić* 'schwätzen', por. Berneker SEWb. I. 83. Znaczeniowo nazwa \**Bredno* mogłaby mniej więcej to samo znaczyć, co *Błędno* ≍ \**Błędno*, leśnictwo, pow. Starogard (Śłg. I. 247), bo zapewne pierwotne znaczenie *brędną* było «chodzić tu i tam, błędzić (macając dna), aby szczęśliwie przejść rzekę, jezioro, bagno, las, łąkę itp.», por. też *Błędno* 1. staw na Bininie; 2. staw na Kwilczu; 3. jezioro pod Kosieczynem itd. Kozierowski Pozn. I. 27. Identyczna ze starem *Bridino* jest nazwa wielkopolska *Brzednie*, jezioro i las, pow. Dolsk r. 1294. *Bredne*, r. 1362. *Brezdne*, zatem taka sama forma jak w czeskim *brzdu*, r. 1493. *Brzednie* itd. praforma \**Bręd-*

*eno-je*. Zatem różnica między formą *Aeticusa* a formą wielkopolską z XIII. wieku polega tylko na tem, że około 500 po Chr. forma nazwy jest bezzaimkowa, a w XIII. w. już zaimkowa ściągnięta i to przypuszczalnie z uprzedniego \**Bredno-je* (jezero) albo może \**Bred-en-je-je* (jezero). Ta ostatnia forma jest zgodna z dzisiejszą rzeczywiście wymawianą postacią *Brzednie*. Nazwa może oznaczać wyspę bagnistą, zalesioną, przeciętą licznymi strumieniami, zarosłą sitowiem, po której trzeba błądzić po bezdrożach. Do której wyspy ta nazwa mogła się stosować, trudno obecnie powiedzieć: znaczeniowo z pewnością do obu do Uznamia albo do Wolina a może do którejś z mniejszych wysp, gdyż wszystkie wyspy i wysepki przy ujściu Odry są istotnie bagniste, a były z pewnością zalesione i pokryte nadwodnymi trzciniami, porostami itd.

#### *Odera, Odora.*

W r. 949. w Magdeburgu, cesarz Otto I. nazywa pierwszy raz Odrę jej właściwym imieniem i to w formie pomorskiej: *ad flumen Odera*, Również najwcześniejszy polski dokument (dagome iudex około roku 995.) używa dla oznaczenia tej rzeki nazw w postaci pomorskiej: *flumen Oddere, Odere, Oddore, iuxta flumen Oddera*. Te właśnie postaci pomorskie dokumentu *Dagome iudex* najlepiej świadczą o tem, że państwo Mieszka I. opierało się o bieg dolnej Odry, t. zn. obejmowało sobą późniejsze Pomorze Szczecińskie, a więc rozumiało że na dworze Mieszka I. używano pomorskiej formy na oznaczenie pomorskiego odcinka tej rzeki. Za Mieszka I. różnicy językowej pomiędzy dialektami pomorskimi a polskimi poprostu nie było, a jeżeli była, to czysto leksykalna i w drobnych jakichś różnicach fonetycznych się wyrażała. Każdy Pomorzanie z pod Szczecina mógł na dworze Mieszka I. mówić swoim rodzimym dialektem bez obawy, że nie będzie w czemkolwiek zrozumiany. Nazwa lechicka *Odra, Odera, Odora* została wyjaśniona bez reszty w SO. VI, 370. ins., gdzie jest także podany pełny materiał dokumentowy. Niema potrzeby powtarzać wywody, tam pomieszczone.

*Bebroa* = \**Bebrowa*.

PU. I. 46, 72, r. 1177. Vznum. Bogozlauus Pomer. d.: super rivum *Bebroa*; I. 48, 74, r. 1178. Conradus... Pomer an. episc. *Bebroa*; I. 74, 96, r. 1184. Boguslauus d. Pomeran.: *Bebroa*; I. 97, 127, r. 1195. Laterani. Celestinus (III.) ssd.: *B[e]broa*; I. 129, 171, r. 1216, in ecclesia Grobensi. Siguinus Pomeran. episc.: *Bebroa*. W języku literackim brzmiałaby ta nazwa *Biebrowa* i byłaby oboczną nazwą do *Biebrza*, p. d. Narwi, p. d. Wisły, a dalej apofoniczną obocznością do *Bobr*, *Bobrawa*, l. d. Obry i liczne nazwy rzeczek na całym obszarze Polski. Mamy tu oboczne nazwy zwierzęcia *bóbr*, jużto z *-o-*, jużto z *-e-*, tj. \**bobr-*: \**bebr-*, por. pols. *koczot*: *czeczotka* ≤ \**kok-etō*: \**kek-et-ōka*, nazwy ptaków. Formy *Biebrza*, *Biebrowa* są ciekawe, bo wykazują wspólność wokaliczną z celtycką nazwą rzeczną na tym samym stopniu wokalicznym, por. franc. *Bièvre*, pod Paryżem. Są to nazwy tylko prapokrewne. — *Biebrowa* w zlewie Odry, dziś nieznana.

*Joma, Jom, Jomsborg, Jumne, Jumnetā.*

Do *Wolina* stosowała się zapewne także nazwa *Jomsborg*. Widajewicz SO. X. 76. (168) cytuje Fagrskinna: „Haraldus... castrum... extruendum curavit, ubi *Ioma* vocatur et hoc castrum postea vocatum est *Iomsborgum*“. Nord. *Ioma* ≤ lech. *jama*. Zauważyć należy, że znaczenia «*jama*: zatoka» w polszczyźnie się stykają, toteż łatwo przyjąć, że w gwarze wyspy Wolin *jama* = *zatoka*, może nawet Szczecińska. Możliwe przytem, że owo «castrum» było Wolinem i nie było — podobnie, jak np. Wawel w Krakowie albo Śródka lub Ostrówek w Poznaniu. Jednym słowem była to twierdza normańska obok miasta *Wolina* albo też zupełnie poza tem miastem. Za tem przemawia użycie spójnika „ubi“ w cytowanym zdaniu. Wiadomo, że nordyjskie *ō* długie wymawiało się w sposób ścieśniowy, toteż przy powtórnej pożyczce do dialektu słowiańskiego, specjalnie do gwar pomorskich nord. *Iōm-* zostało przejęte, jako pomorskie *Jum-*, co z sufiksem *-ōno* dało \**Jum-ōno*. Ta postać jest poświadczona przez formę kronik *Jumne*. Trudno przyjąć, że przed założeniem i utarciem się nazwy nordyjskiej *Iōm-*



istniała nazwa lechicka (wolińska, pomorska) \**Jamno* : (*jama*), która następnie została znordyzowana na *Jumne*; w tym bowiem razie należałoby się spodziewać \**Jomne*; a nie *Jumne*, jak jest rzeczywiście. Właśnie -*u*- w postaciach *Jumne*, *Jumneta* zdaje się stanowczo przemawiać za tem, że zanim się pojawiła nazwa nordyjska *Jumne*, to istniała przedtem forma wolińska (pomorska) \**Jum-eno*, utworzona normalnie zapomocą sufiksu -*eno* od obcego już gwarze wolińskiej pierwiastka *lōm-*, pojmanego przez Wolinian jako już obcy pierwiastek, aczkolwiek pierwotnie był on od nich zapożyczony. Możliwe też przyjąć, że pomor. *Jam6-no*: *jama* dało nordyjskie *Jom(i)ne*, a to znowu słow. *Jum6ne*, zapisane przez kronikarzy w postaci *Jumne*. Istotną rzeczą w danym razie jest to, że formy *Ioma*, *Jom*, *Jomsborg*, wreszcie *Jumne* mają a raczej m o g ą m i e ć podstawy w dialekcie pomorskim, mówionym na wyspie Wolinie oraz w mieście Wolinie. Gorzej się ma rzecz z postacią *Jumneta*: sufiksu mianowicie -*eta* nie znamy w nazwach miejscowych polskich, względnie lechickich a nawet słowiańskich. Wprawdzie w nazwach takich, jak *Lgota* ≤ \**L6g-ota* do *lekki* ≤ \**l6g-otk6*, *u-lg-a* itp. mamy sufiks -*ota*, który stoi w stosunku apofonicznym do przypuszczalnego -\**eta*, por. męską oboczność w tym sufiksie *kok-ot* ≤ *kok-ot6*: *kocz-ot* (≤ *kok-et6*), ale przykładu niebajecznego na ten sufiks w postaci żeńskiej — brak. Skutkiem tego najlepiej przyjąć, że to formacja wtórna, może na wzór *Wineta*, o którym patrz niżej. Należy jeszcze dodać następujące szczegóły: nazwa *Joms-borg* jest formacją nordyjską do nazwy krainy *Jom*, *Jum*. W *Jomswikingasaga* jest „provinciam *Jom* nominatam“. Trzeba przyjąć, że określenie „provincia“ polega na takiej samej zmianie znaczenia, jaką się stwierdza przy nazwach *Uznam* (oppidum) i (terra) *Uznam*, *Wolin* (oppidum) i (terra) *Wolin* itd. Wynikałoby jednak z tego rozwoju, że *Jomsborg* jednak musiał być czemś odrębnem od Wolina; z tej trudności dałoby się może wybrnąć w ten sposób, że się przypuści, iż Normanie osiadli w *Jomsborgu* — Wolinie wykopali albo tylko oddzielili odrębną dla siebie część zatoki wolińskiej w tym celu, aby się czuć w niej bardziej bezpiecznie, aniżeli w ogólnej zatoce Wolina w pomieszaniu z pod-

bitymi przez siebie Pomorzanami. Forma *Jumpne* jest tylko obocznością fonetyczną bez znaczenia. Forma *Jumnetā* ma występować tylko u Helmolda (por. J. Widajewicz Jomsborg 83—4. Lwów 1934.); jeśli tak, to wtórność tej formacji tembardziej nabiera prawdopodobieństwa. Hymnisburgh Aggesena z r. 1181—1185. jest Jomsborgiem.

#### *Wineta.*

J. Widajewicz l. c. idzie tak daleko, że przypuszcza, iż nazwa *Wineta* jest tylko wynikiem błędów ortograficznych, mianowicie napisanie: *iumne* zmieniono na *uimne* i na wzór *Jumnety* stworzono *Winetę*. Na poparcie tego przypuszczenia wspomina J. Widajewicz fakt, że rycerz Ernest v. Kirchberg identyfikuje w kronice meklenburskiej w r. 1378. *Wyneta* = *Julin* = *Wolin*. Zdaniem J. Widajewicza *Vineta* w mowie Słowian zupełnie nieznanie. Otóż w tym punkcie myli się J. Widajewicz gruntownie. Co gorsza o formacji podobnej pisano w SO. V. 464—6 (r. 1926), mianowicie zacytowano *Wenecze* z r. 1310 w dorzeczu Baryczy (Śląsk), analizując tę nazwę jako \**Ven-et-6je* ≅ \**Wieniecie* w wymowie polskiej XIV. w., co zostało niezwykle poprawnie napisane. Wyrażono tamże przypuszczenie, że wielka liczba różnych *Wenecyj* na terenie północno-zachodniej Polski nie ma nic wspólnego z *Wenecją* adriatycką, ale pokrywa dawniejsze nazwy lechickie typu śląskiego *Wenecze!* Na str. 464 tamże powiedziano o *Winecie* pomorskiej, że zapewne forma *Wineta* jest zlatynizowaniem pomors. *Źeñe* ≅ \**Ven-et-6je*, t. zn. że nazwa pomorska jest identyczna z nazwą śląską, niewątpliwie poświadczoną dokumentami biskupstwa wrocławskiego („*Wenecze solvit fertonem*“, por. Reg. Głogoviense, Grünhagen, Reg. zur Schles. Gesch. XIV. 208 s. 254). Cytat ten znajduje się w SO. VII. 517 (r. 1928) w związku z omawianiem nazwy „*Ulica Wenecjańska*“ w Poznaniu. Stwierdzono tam mianowicie, że nazwa tej ulicy stoi w związku z nazwą przedmieścia miasta Poznania, nazwą sięgającą wieku XIV—XV. *Wenetowo* (Kozierowski. Pozn. II. 365). Dalej stwierdzono tamże str. 518, że Kod. Dypl. Wlkp. III. nr. 1892, 1894, 1926, 1954, 2002, 2004, notuje nazwy polskiej miejscowości w po-

staci *Wenecia*, *Wenacia*. Notatki pochodzą z lat 1390. Wyrażono tamże domysł, że te nazwy nie mają nic wspólnego z Wenecją adriatycką. — Istotnie przyjąć, że ktoś, bawiący w Wenecji adriatyckiej w XIV wieku, tę nazwę zastosował do szeregu wiosek w Polsce, na co brak zupełnie dokumentów, jest groteskowe. Zdarzały się wprawdzie w historii podobne wypadki np. Fryderyk Wielki ponazywał szereg osad nazwami w rodzaju *Brasilien*, *Amerika* itp., bo osadził tam tych, co chcieli wywędrować do *Brazylii* lub *Ameryki*, ale taki motyw w XIV wieku jest zupełnie niemożliwy, zwłaszcza w odniesieniu do Wenecji adriatyckiej. Powtórze zaś: nazwy te różnią się od nazwy Wenecji adriatyckiej, bo mają sufiksy *-ecia*: *-acia*, które dadzą się wyjaśnić z polskiego punktu widzenia, ale są niezrozumiałe, mianowicie sufiks *-acia*, gdyby w tych nazwach miało się kryć miano *Wenecji* adriatyckiej. W SO. IX 374 (r. 1930) powtórzono to samo o nazwie *Wenecie*, co już było powiedziane w SO. V. i VII, w latach 1926 i 1928 z dodaniem nowych szczegółów z Kod. Dypl. Wlkp. a przede wszystkim z Pomm. Ub. II. 373, 412, 19—20 z r. 1278, 1279, 1255 i to z okolic, blizkich Wolinowi, bo z pod Kołobrzegu i Koszalina o nazwach z innymi sufiksami, mianowicie *-est-eje*, które występują i na terenie polskim: *Wonieść* z inną wokalizacją w pierwiastku. Jeżeli tedy J. Widajewicz w r. 1934 (!) twierdzi, iż formacja *Wineta* jest obca mowie Słowian, to chyba słusznie można zrobić dwa ewentualne przypuszczenia: 1. J. Widajewicz nie zna tego, co na ten temat napisano w latach 1926—30 w literaturze naukowej polskiej albo; 2. J. Widajewicz ignoruje to, co w tych latach napisano, a myśli, że on ma rację. Nie jest to żadną winą, jeżeli ktoś myśli o sobie jak najlepiej, aleć zdaje się, że o mniemaniach drugich na ten sam temat wartoby coś wspomnieć, zwłaszcza jeżeli te mniemania rozwiązują trudności. — Trzeba podkreślić jeszcze drugą obciążającą J. Widajewicza okoliczność: w zbiorach *Kozierowskiego* występują następujące dane: *Kozierowski*. Gniez. 344. *Wanacz*, *Wenacz*, dzielnica miasta Wrześni, lata 1534—36: totum *Wenacz*, *Wanacz*; *Wenecya*, w. kośc. r. 1390. *Wenecia*; 1420 *Wenecia*, *Wenacia*, 1577. *Wenecia*, *Wenaty*, *Wanaty*; *Wenecya* dziś Kobylin,



r. 1289. Cobylin alias *Venetia* (nad Radęcą, poboczną Orli, poboczną Baryczy); Kozierowski. Pozn. II. 365. *Wenecya* pf. Ostrów m.; *Wenecya*, pole nieznanne na Kłodzie, LBP. r. 1510. Kłoda, in fine villae campus dictus *Venetia*; Gniński Vis. r. 1683—5. Zbytki alias *Venetia*; *Wenetowo*, dawne przedmieście Poznania; Kozierowski Wlkp. II. 448. *Wenecja* Kośc. w. na Pałukach; *Wenecze*, os. nieznanne pod Wąsoszem w dorzeczu Baryczy, r. 1310. *Wenecze*; *Wenetowo*, przedmieście Poznania, Okęcki Vis. II. r. 1781, in fundo Lazareth quondam *Wenetowo* dictae. Jak z tych przykładów wynika, ktokolwiek, nawet niefachowiec, o ile wszystkie przykłady przytoczone przez Kozierowskiego uwzględni, nie może wygłosić zdania, że nazwy miejscowe o składzie, podobnym do bajecznego *Wineta*, są mowie Słowian nieznanne. A przecież prace Kozierowskiego wyszły w latach 1914—1922. Z przykładów powyższych wynika jasno, że w nazwach miejscowych polskich i pomorskich występuje na pewno pierwiastek *Ven-* z sufiksami *-et-*, *-at-*, *-est-*, a ktokolwiek zadałby sobie trud, aby przestudiować dokładniej prace M. Rudnickiego, ogłoszone w SO. V i w SO IX, dojdzie niechybnie do wniosku, że nazwy te stoją w związku etymologicznym z nazwą, stosowaną do Słowian północno-zachodnich przez Niemców oraz przez Nordów. Ta sprawa jest zupełnie dokładnie przedstawiona w pracy M. Rudnickiego, ogłoszonej w SO. VII, 453—504 (r. 1928).

Śmiało można przyjąć, że pisownia kronikarzy *Wineta* pokrywa faktyczne albo zbliżone *\*Venet-*, por. np. nazwę *Willin* w dokumencie papieskim z r. 1140 (P. U. I. 12. 30), które odpowiada pomorskiemu *\*Velin*. Trudności też nie sprawia sufiks *-et-*, ale zakończenie *-a*, które razem z uprzednim *-et-* tworzy sufiks *-eta*, który w nazwie miejscowej nie da się stwierdzić na terenach słowiańskich, zwłaszcza lechickich. Wobec tego sufiks ten należy uznać za obcą naleciałość, ale sformowaną na podstawie rodzimych lechickich elementów, zwłaszcza sufiksu *-et-*. Całą formację tej bajecznej nazwy należy uznać za identyczną z formacją śląską, znaną z r. 1310, w ortograficznym *Wenecze* = *\*Veneče* = *\*Wienecie* z uprzedniego *\*Ven-et-eje*. Formacja ta w wieku X—XIII. napewno

musiała być wymawiana na terenach pomorskich \**Vēnētē* t. zn. z pochylo-nem *e* pierwszym krótkim, drugim i trzecim wzdłużonym, oraz z *t*, które jeszcze nie przeszło w *ć*. Najpierwsze bowiem przykłady przejścia palatalnego *t* w *ć* na terenach zachodnio-pomorskich stwierdziłem w 1283 r. por. wyżej. Otóż kronikarz, który nie znał pomorszczyzny, względnie żadnego dialektu lechickiego, chcąc oddać po łacinie nazwę typu \**Vēnētē* oczywiście mógł napisać *Wineta*, ponieważ w romańskich krajach formy tego typu istniały, w szczególności w monarchii Karola Wielkiego i jego następców, typ łaciński: *Fagetum*, *Olivetum*, \**Castane(a)-ta*, \**Castanarieta* i t. p. por. Gröhler. Über Urspr. u. Bedeut. der französ. Ortsnamen II. 169 i passim. Wynika stąd z całą oczywistością, że nazwa miejscowa *Wineta* jest możliwa, a to tembardziej, że, jak się zdaje, temat \**Venet-* był używany na Pomorzu Szczecińskim do nazywania wód, por. PU. II. 5, nr. 586, r. 1256. Camin. *Wartizlavvs, dux Diminensis: ad fontes fluentes in stagnum nomine Veūtzco*. Jest to jezioro pod Dramburgiem (r. 1297 *Dravenborch*), niedaleko Koszalina (= Cöslin). Otóż lekcja powyższa jest zapewne fałszywa: należy czytać \**Venetzco*, co się zaleca tem bardziej, iż w tychże okolicach występuje nazwa *Veneste* por. wyżej, a zatem różnica byłaby tylko w sufiksie *-este: et-6sko*, bo dla *Venetzco* należałoby odtworzyć pomorskie faktyczne \**Vēnētsko* ≤ \**Ven-et-6sko* (jezero).

#### Święte Ostrowie.

*Swante Wostroue* = literackiemu Świąte Ostrowie t. zn. kilka wysepek. *Ostrowie* jest formacją nie z sufiksem tym samym, co *sit-owie*, jak chce Widajewicz l. c. 43, ale tylko i jedynie z sufiksem *-oje*, praforma \**O-strov-oje*. Nazwa ta poświadczona w Pom. Ub. II. 476, r. 1282 oraz III. 140, r. 1291, dziś zwie się Greifswalder *Oie* = duń. *ø* = wyspa.

#### Rudzień.

*Rude* (Pomm. Ub. II. 258, r. 1270. Barnim I.), *Ruden* (Pomm. Ub. II. 7, III. 62, nr. 290—1 z XIII. wieku także); wysepka ta leży na progu, łączącym Rugię od Mönchsgüt do Uznamia. Nazwę tę można odtworzyć w postaci \**Ruda* albo \**Ruden* ≤

\**Ruda*, *Rudna*, można by też myśleć o \**Rudeno*. Ale do tego brak podstawy. Znaczenie zapewne związane z kolorem piasków gliniastych, albo traw żółtych na podmokłych łączkach, jak to zwykle bywa nad morzem, zalewającym kiedy niekiedy przymorskie trawy.

#### *Alemure, Schinesgne.*

Z dorzeczem Odry są jeszcze związane następujące nazwy, dotąd niewyjaśnione: *Alemure*, *Alemura*; *Schinesghe* (raz), *Schinesne* (4 razy), *Schinesgne* (raz) — tak J. Widajewicz SO. XIV. 255. Natomiast L. Koczy RH. XII. 1, 14, notuje: *Schinesghe*, *Schinesne* de provincia Polanorum, *Schignesne*, *Schinesgne*, *Schinesche*. Co się tyczy *Alemure*, *Alemura* (ab. sg.), to najlepiej byłoby je transkrybować na \**Olo-moře* ≤ \**Olo-morėje* p. SO. VII. 164 i widzieć w tej nazwie jakiś większy rozlew wodny, najlepiej szereg jezior lub większe rozlewisko bagniste przyrzeczne. Należy tego rozlewiska szukać w dorzeczu Odry, albo w jego pobliżu dlatego, że w dorzeczu Odry pierwiastek *Oło-* jest używany w nazwach miejscowych i wodnych por. *Olawa*, *Ołobok* d. Proсны i Odry, *Ołogoszcz*, może tu należy też: *Ołaczewo*, par. Winnagóra. Owo *Alemure* ma leżeć między Odrą a Milskiem przyczem niekoniecznie należy brać pod uwagę linie proste, ale ówczesne drogi handlowe i w związku z nimi szukać tej miejscowości, względnie rozlewiska wodnego (może to dolnołużyckie *Błóta*?). Nazwa *Schinesghe* nie dojrzała dotąd do rozwiązania.

#### *Goleńczyce.*

*Goleńczy* mieszkali w dorzeczu górnej Odry. Zastąpienie tej nazwy, którą odtworzył M. Rudnicki SO. VIII. 521—3 (r. 1929), przez *Goleńczy* jest w najwyższym stopniu niefortunne, bo niestety daje prawo tłumaczyć wybitnym uczonym, że połączenie *-lę-* w IX. wieku jest we wszystkich językach słowiańskich niemożliwe: możliwe wtedy były jedynie dwa połączenia: *-lq-* oraz *-lę-*, połączenie zaś *-lę-* jest późnym produktem specjalnie polskiego rozwoju fonetycznego w XIV—XV. wieku. Zwróciłem na to uwagę już w SO. XIV. 247. Rozumiem dobrze, że jest to omyłka,



ale o tyle charakterystyczna, że ci właśnie uczeni szafowali obficie pouczeniami pod adresem M. Rudnickiego. Jak z tego przykładu wynika, należy urzędem nauczycielskim szafować ostrożnie, bo się czasem okazuje, jak w danym razie, że pouczany znacznie lepiej rzecz rozważył od swoich nauczycieli. Do historyków trudno mieć pretensję z racji adoptowania formy *Gełężycy* (np. Z. Wojciechowski. Mieszko I. str. 55), bo dzieje się to z racji wiary „in veba magistri”, jest tylko charakterystyczne jako wyraz uprzedzenia, bo nawet nie wspomniano o tem, że M. Rudnicki interpretuje na *Golešici*.

#### *Ślężanie, Śląsk, Silingae.*

Nazwy te zostały wyjaśnione jako derywaty do *Śłęza*, l. d. Odry, por. SO. VIII. 534—6. SO. X. 442, 445. Rozstrzyga okoliczność, że w połowie IX. w. Geogr. bawars. w napisie *Sleenzane* pomiędzy *S-l* nie napisał żadnej samogłoski, któraby musiała wystąpić jako refleks słow. *-6-*, gdyby nazwa ta stała w związku ze starożytnymi *Silingae*. Nazwa *Σιλινγαι* z trudnością może być traktowaną jako napewno germańska, skoro istnieją możliwości wyvodu jej z jj. słowiańskich w oparciu o staropruskie *-seilingins* oraz nazwę plemienia słowiańskiego na Bałkanie *Μιλινγοι* por. SO. XII. 398—402. Myśleć o jakimś plemieniu staropruskiem nad górną Odrą jest trudno, zważywszy słabą liczebność Staroprusów. Wobec ciągłych prób podtrzymywania relacji genetycznej pomiędzy *Śląsk* : *Silingae* (A. Brückner, M. Vasmer i inni) należy z naciskiem podkreślić, że powtarzanie bez nowych argumentów twierdzeń, zachwianych argumentacją przeciwną, jest tylko powtarzaniem zachwianych twierdzeń, więcej niczem. Zwróciłem na to uwagę już w SO. XII. 402 i dziwne, że tak elementarne prawdy trzeba kilkakrotnie powtarzać.

#### *Wandalia, Win(d)land.*

Sagi skandynawskie nie znają terminu *Polonia* a państwo *Burisleifra* nazywają *Vindland* (*Vinland*), po łacinie *Wandalia*, albo też *Slavia*. Do terminu *Wandalia* niemożna przywiązywać żadnego znaczenia. Termin *Wandalus*, *Wandalia*, *Wandalizm*

był wogóle używany w średniowieczu na określenie barbarzyńców. Terminy natomiast *Slavia* oraz *Vin(d)land* są bez reszty wyjaśnione w SO. VII. 453—504. (r. 1928), nazwa *Vindland* stoi w związku z nord. *vinþr* ≤ lech. \**Ven-t-es* = «Słowianie z za morza (Bałtyckiego)» i świadczy o prastarych związkach lechicko-skandynawskich w epoce, kiedy jeszcze nie było późniejszych formacji \**Ven-et-*, *Ven-ot-*, \**Ven-at-*, występujących w zapożyczeniach niemieckich \**Venedi* (*Winida*), *Venadi*, *Weon-ōd-*. Wynika stąd wniosek, że zaznajomienie się Lechitów nadmorskich ze Skandynawią jest o wiele wcześniejsze, aniżeli ich zetknięcia się z Niemcami, od których byli oni przedzieleni szeregiem szczepów słowiańskich bardziej południowych — albo, że stosunki skandynawsko-lechickie datują się z czasów, kiedy Niemców na południowym Zachodzie (a może i na Zachodzie) od Słowian jeszcze nie było. Wiadomo bowiem, że szczepy zachodnio-germańskie t. j. niemieckie dzisiejsze w dorzeczu Łaby i Renu są późniejsze zjawyły się tam dopiero po wyparciu Celtów. Wynika stąd, że Słowianie byli pierwotnie sąsiadami Celtów, na co zdaje się wskazywać i szereg innych faktów, por. wyżej rozprawkę na str. 30.

#### *Burisleifr.*

Imię *Burizlafr* *Burizleifr*, *Burizleifus* identyfikuje się za zwyczaj z imieniem *Bolesław*. Na oko rzecz biorąc, niema do tego podstawy. Wprawdzie możnaby przyjąć, że *Burisleifr* jest produktem dyssymilacji z uprzedniego \**Bulisleifr* ≤ pols. *Boleslavъ* por. pisownie dokumentowe *Bolislavus* itp., ale zachodzi pytanie czy istotnie był czas na przeprowadzenie takiej dyssymilacji. W obcych zapożyczeniach dyssymilacje takie szczególnie często zachodzą, por. wyżej wywód ziemczonego *Usedom* ≤ lech. *Uz(e)nom*, względnie *Usdem* ≤ \**Uznem*, ale na to trzeba było dłuższego czasu. Należy podkreślić, że imię \**Bulisleifr*, dostawszy się do sag skandynawskich, niedługo miało oparcie o faktycznie istniejącego *Bolesława* (Chrobrego), bo imię to ulegało zapomnieniu po śmierci swego właściciela, więc dla przeprowadzenia dyssymilacji okoliczności układały się pomyślnie. Z drugiej jednak strony trzeba zaznaczyć, że w lechickim istniało i imię *Borzysław* ≤ \**Borislavъ*, wy-

stępuje ono w ruskich nazwach miejscowych por. *Borysław*, woj. lwowskie, ale także i na zachodzie lechickim por. wieś *Borzysław* pod Babimostem Ślg. VII. 346. szpalta II; wś. pow. Buków; *Borzyszkowo*, wś. pow. Wyrzysk; pow. Człuchów; *Borzysławice*, pow. Koło itd. Ślg. I. oraz *Kozierowski* Pozn. I. 44—5. W rodzinie książąt rańskich imię to było używane. PU. I. 221. 282. r. 1232. Scaprod. Wysszelauus Ruyanorum princeps... consensu heredum nostrorum... *Buryslay*... Testes; Wysszela[us], *Burizla[us]*...; może skrótem tego imienia jest też *Boritz* (*Borts*, *Buris*), filius Ranni, Edler, Burgmanne zu Demmin, jak go określa wydawca PU. I.; I. 44. 70. r. 1176. Kazymarus d. Sclauorum. Testes: Priba, Dirska, Bodewi, Jerogneu, Munk, *Boriz*, Radoslaus, Zpol, ceterique nobiles viri castris Diminensis; I. 93. 120 r. 1191—4. Siguinus Camin ~ episc. quod filii Ranni Heinricus et *Borts*, illustri Luticiorum prosapia antecellentes... Określenie to jest ważne i może wskazuje, że *Borts* = *Boriz* pochodził z książęcego rodu Luciców, panującego przed zawładnięciem tą krainą przez książąt pomorskich. Zatem istnieje możliwość księcia \**Borisława* na wyspie Ranie, na Pomorzu Szcz. lub u Luciców albo na którejś z wysp, wogóle w *Slavii*, niezależnie od *Bolesława* w Polsce. Sąd ten ma charakter jedynie językowego objaśnienia, a popiera o tyle wywody J. Widajewicza o *Burysławie* w Roczn. Gdańsk. VII. i VIII. 23, że uzasadnia możliwość formy nordyjskiej *Burisleifr*, pochodzącej faktycznie od imienia *Bolesława* (Chrobrego).

#### Zemuzil

Z. Wojciechowski (Jeszcze o Mieszku I. 14) byłby skłonny pomieścić przy ujściach Odry księcia, nazwanego w r. 1046. (Annales Altachensés) *Zemuzil*. Imię to wykląda Z. Wojciechowski, wsparty na autorytecie „specjalisty w zakresie imiennictwa słowiańskiego” prof. U. J. K. Dra Witolda Taszyckiego oraz na potwierdzeniu prof. Lehra-Splawińskiego, jako *Siemysł*: *siemia* = rodzina. Mianowicie ma tu zachodzić taki sam stosunek, jak między *Rościsław*: *Rosław*, *Kazimierz*: *Kaźmierz*, *człowiek*: *człek*. Należy przypuścić, że Z. Wojciechowski niedokładnie



wyłożył pogląd dwu wymienionych specjalistów, boć trudno przyjąć, aby obaj twierdzili, że *Siemysł*:*Siemomysł* = *człęk*:*człowiek* = *Kazimierz*:*Każmierz* = *Rościsław*:*Rosław*. Wiadomo, że *człowiek* jest rezultatem kontrakcji po zaniku międzysamogłoskowego *-ŭ-*, który się spotyka i w innych wyrazach polskich, por. *peda*  $\leq$  *powieda*, natomiast *Rosław*, *Każmierz*  $\leq$  *Rościsław*, *Kazimierz* polega na zaniku *-i-*, o którego naturze na razie nie wiele można powiedzieć: może ten zanik stoi w związku z warunkami akcentowymi, a może wpłynęły tu skróty imperatiwów, względnie inne czynniki. Natomiast, o ile istotnie *Siemysł* powstał z uprzedniego *Siemo-mysła*, to w każdym razie należy tu przyjąć t. zw. haplogogię t. j. zanik zgłoski *-om-* w *Siem(o-m)ysł*  $\cong$  *Siem-ysł*. Wydaje mi się, że ta rektyfikacja niespecjalisty jest słuszna. Czy napisanie *Zemuzil* pokrywa imię *Siemysł*? Może tak, może nie. Jest to domysł, mający za sobą dużo prawdopodobieństwa, ale ostatecznie domysł. Przemawia nawet za nim *Zemomuzle* (W. T a s z y c k i Naj. p. im. os. 34) z r. 1235, a jednak *-i-* pomiędzy *-l* może być etymologiczną samogłoską.

#### *Dagome, Dagone.*

Można uważać za rzecz pewną, że, o ile drugie imię Mieszka I. *Dagome, Dagone* jest rzeczywiste i, o ile nazwa bogini Wągrów *Po-dag-a* jest także zgodna z rzeczywistością, to te imiona do siebie etymologicznie należą, t. zn. mają wspólny pierwiastek *dag-* por. SO. VII. 135, XIV. 260. Czy z tego faktu cokolwiek dla historii polsko-obodryckiej wynika? Może tak, może nie. Wynika w tym razie, o ile się zgodzimy, że drugie imię Mieszka I. jest teoforon, ewentualnie, że jest przyniesione z Wągrii. Na jedno i na drugie niema żadnych dowodów, ale także niema żadnych dowodów na to, jakoby żona Ziemomysła a matka Mieszka I. była normanką. A przecież na ten temat wciąż się wypisuje duby smalone! — Rzeczą byłoby normalną, gdyby książę Polan Ziemomysł, który swemi dzierzawami sięgał do Odry i za Odrę, mianowicie do kraju Lubuszan, który zapewne szukał wpływów przy ujściu Odry i Wisły, który wyznaniowo stał blisko albo nawet kłaniał się tym samym bóstwom w Redrze za Odrą, co i Obodryci, pojął

za żonę jedną z księżniczek obodryckich. Przecież wszystko za tem przemawiało: 1. ten sam język; 2. ten sam zwyczaj; 3. ten sam kult religijny; 4. to samo w zasadzie nastawienie polityczne w stosunku do obcych i t. d. Cała polityka Mieszka I., tak zwrócona na zachód, wskazywać się zdaje, że jego rodzina miała na dalszym zachodzie lechickim związki i widoki dalsze. Nie wyłącza to oczywiście sporów o konkretne posiadanie poszczególnych ziem lechickich. Przecież i małżeństwo z chrześcijańską Dobrawą Mieszko I. zawarł w obrębie blisko pokrewnych ludów słowiańskich. Późniejsze związki małżeńskie były niemożliwe na zachodzie lechickim z powodów wyznaniowych. Ale wiemy, że i Bolesław Chrobry miał żonę Lechitkę z Zachodu, córkę Dobromira i Przemysł I. miał żonę z Pomorza Zachodniego i politycznie popełnił błąd, że tego faktu nie wyzyskał. Jak stąd wynika, związki małżeńskie Piastów z lechitkami były liczniejsze aniżeli z normankami. Będąc tedy wdzięcznym Z. Wojciechowskiemu za uznanie dla mojej „pomyślowości“, muszę stwierdzić, że dla historyków polskich państwo polskie wciąż występuje o tyle, o ile jest zapisane w kronikach i o ile stało się już chrześcijańskim. Wobec tego podkreślam ponownie: szczep Polan, jego państwo i jego dynastia nie mogły wyskoczyć nagle na powierzchnię życia: istniały one dłuższy czas, może nawet kilka wieków i odegrywały swoją rolę wśród szczepów lechickich, z którymi były związane całą cywilizacją ówczesną, tym szczepom właściwą i wynikającymi z tej cywilizacji węzłami w zakresie języka kultu religijnego, obyczaju i stosunku do obcych. Jednym z głównych błędów historiografii polskiej jest stałe zapoznawanie tego faktu przy badaniach początków państwa polskiego. Wnosząc z polityki Mieszka I. i Bolesława Chrobrego, należy przyjąć, że dobrze oni sobie zdawali sprawę z pokrewieństw lechickich, bo ciągle starają się ustalić czy to na Łużycach, czy to na Pomorzu. Tradycja ta istnieje i za Mieszka II, odnawia się za Bolesława Krzywoustego, może najmocniej, i dopiero nowe związki ruskie i niemieckie prowadzą do zapomnienia o tym zasadniczym i jedynie racjonalnym kierunku polityki państwa polskiego.

*Mikołaj Rudnicki.*

## Przyczynki do gramatyki pruskiej.

### I. Spółgłoski palatalne.

W języku litewskim spółgłoski fonetycznie palatalne występują zarówno przed samogłoskami szeregu przedniego jak i tylnego. W pierwszym wypadku kontynuują one pierwotne spółgłoski twarde, np. *ienki* (pisane *renki*) „zbierasz” z *\*renkēi*, w drugim zaś stare połączenia typu spółgłoska + *i*, np. *rañkus* (*rañkius*) „zbiór” z *\*rankius*. Pod względem fonetycznym obie te grupy spółgłosek są identyczne. Odmienne natomiast przedstawia się rzecz z punktu widzenia fonologii.

Przed samogłoskami i dyftongami szeregu przedniego *e*, *é*, *i*, *y*, *ei*, *ie* spółgłoski są stale miękkie, to znaczy, że opozycje typu *tē : tē* nie istnieją w języku litewskim, a panuje tam wyłącznie typ *tē*. Wobec tego palatalność spółgłoski w tej pozycji nie może odgrywać jakiegokolwiek roli znaczeniowej, jest zatem cechą nefonologiczną. Natomiast przed samogłoskami szeregu tylnego występują opozycje typu *to : to*, dzięki czemu palatalność spółgłosek ma tu znaczenie fonologiczne.

Zarówno pisownia zabytków litewskich jak i współczesna ortografia mają charakter fonologiczny, w piśmie oznaczane są więc tylko te cechy głosek, które mogą odgrywać rolę znaczeniową. Wskutek tego fonologiczna palatalność spółgłosek miękkich przed samogłoskami szeregu tylnego jest oznaczona literą *i*, nefonologiczna zaś miękkość spółgłosek palatalnych przed samogłoskami szeregu przedniego nie znajduje odzwierciedlenia w piśmie, np. *rañkius*, ale *gēras*, *dēti* itd.

Podobny stosunek materiału fonetycznego do systemu fonologicznego, jaki znajdujemy w litewskim, istniał niezawodnie także w dialekcie pruskich mieszkańców Sambii. Tam również występowały spółgłoski palatalne przed samogłoskami szeregu tylnego jako kontynuanty dawnych grup typu spółgłoska + *i*, a obok nich istniały spółgłoski miękkie przed samogłoskami przednimi.

Powstaje teraz pytanie, czy pisownia druków pruskich była fonologiczną, tak jak pisownia litewska. W zasadzie



oczywiście tak. I tu również pozbawionej znaczenia palatalności spółgłosek przed samogłoskami szeregu przedniego nie oznaczano normalnie w piśmie, fonologiczną zaś miękkość spółgłosek przed samogłoskami tylnymi oddawano stale literą *i*, np. acc. sing. *kariausnan* (Ench.) 'Streit', por. lit. *kariąuti* „prowadzić wojnę“; prus. *nowaitiāuns* (Ench.) 'nachgeredet', por. w.-rus. *nevěčdŭ* „spotwarzyć“. Czy jednak ten system graficzny był konsekwentnie przeprowadzony? Czy obok pisowni fonologicznej nie występują ślady pisowni innej, fonetycznej, oddającej także nic nie znaczącą, ale akustycznie wyraźną palatalność spółgłosek przed samogłoskami szeregu przedniego? Taka pisownia fonetyczna jest dla zabytków pruskich możliwa. Autorami ich byli bowiem z reguły Niemcy, którzy nie posiadali wyraźnego poczucia językowego pruskiego, ani nie dysponowali konsekwentnie przemyślanym systemem graficznym. W tych warunkach nic łatwiejszego jak pomieszanie cech fonologicznych z fonetycznymi i niepotrzebne z punktu widzenia znaczeniowego oddawanie w piśmie tych ostatnich. Takich kopii żywej wymowy nieuzasadnionych i zbytecznych z punktu widzenia fonologii pełne są zabytki połabskie<sup>1)</sup>, które powstały w analogicznych warunkach co teksty pruskie.

Otóż wydaje się wysoce prawdopodobne, że takie ślady oznaczania niefonologicznej miękkości spółgłosek palatalnych przed samogłoskami szeregu przedniego istotnie występują w drukach pruskich. Przypatrzmy się najpierw faktom.

W dialekcie pruskich mieszkańców okolic Królewca istniało pięć elementów wokalicznych szeregu przedniego, a mianowicie *e*, *ē*, *i*, *ī*, *ei*. Ponieważ palatalność spółgłosek oddawano w piśmie przy pomocy litery *i*, przeto oznaczanie jej przed samogłoskami *i*, *ī* osobnym znakiem było graficznie niezręczne (podwójne *i*) i w istocie w zabytkach nie występuje. Odmienne natomiast przedstawia się pisownia spółgłosek przed pozostałymi samogłoskami szeregu przedniego. W obu mianowicie głównych zabytkach języka pruskiego, tj.

<sup>1)</sup> Por. N. Trubetzkoy, *Polabische Studien*, Wien und Leipzig 1929, str. 41—110.

w drugim Katechizmie i w Enchiridionie, znajdujemy wyrazy, w których między samogłoskami *e*, *ē*, *ei*, a poprzedzającymi je spółgłoskami wydrukowano *i* (w Katechizmie także *yi*). Oto przegląd tych wyrazów.

Zacniemy od omówienia form, zawierających ślady zmiękczenia przed samogłoską *e*: Katech. II. *styienuns* „gelitten“ i Ench. *muisieson* „grösseren“. Pierwsza z tych form inaczej brzmiała w dialekcie obu Katechizmów: I. *stenuns*, II. *styienuns*, inaczej zaś w dialekcie Enchiridiona: *stīnons*. Postać *stenuns*, *styienuns* wykazuje wokalizm pnia *e*, który spotykamy w pokrewnych formach jak lit. *stenù*, st.-ang. *stenan*, gr.  $\sigma\acute{\tau}\acute{\epsilon}\nu\omega$  „stękać, wzdychać“, oraz w part. praet. act. typu prus. *pravedduns*, *powiērpuns*, lit. *vėdęs*, *pakeñtęs*. Forma *stīnons* natomiast zawiera zanikową i wzdłużoną postać pnia podobnie jak lit. part. praet. act. *pýņęs* (inf. *pinti*)<sup>2)</sup>.

Forma *muisieson* w kontekście *sen... muisieson grīkans* „mit... grösseren Sünden“ to najprawdopodobniej gen. plur. komparatiwu *\*muisies*<sup>3)</sup>. Komparatiwus ten zawiera dwa sufiksy. Od pierwiastka *mō-* „wielki“, por. gr.  $-\mu\omega\omega\omega\varsigma$ , utworzono mianowicie przy pomocy przyrostka stopnia wyższego *-is* formę *\*mōis*  $\cong$  *\*māis*, por. st.-irl. *māu*, *mōu* (= *\*mājōs*), goc. *mais*, którą z kolei rozszerzono sufiksem *-ies*. Pruskie *ie* w formie *muisieson* nie może jednak bezpośrednio kontynuować pierwotnego *ie*, jak to wbrew Schmidtowi<sup>4)</sup> przypuszcza Trautmann<sup>5)</sup>, gdyż w języku pruskim podobnie jak w litewskim i lotewskim, (a więc zapewne już w prabałtyckim), w pozycji po spółgłosce a przed samogłoską szeregu przedniego fonem *i* zanikł bez śladu<sup>6)</sup>. Wobec tego pruski komparatiwus *muisieson* należy wyprowadzać z prabałtyckiego *\*mōises-*, podobnie jak sufiksy komparatiwów litewskich *gerēsnis*, *didēsnis*, *saldēsnis* itd.

<sup>2)</sup> Por. R. Trautmann: Die altpreussischen Sprachdenkmäler 256 i 439.

<sup>3)</sup> Por. J. Schmidt, KZs. 26, 398. Co do mieszanych konstrukcji przypadkowych po *sen* i gdzie indziej por. R. Trautmann o. c. 210—212.

<sup>4)</sup> o. c.

<sup>5)</sup> o. c. 248—9.

<sup>6)</sup> Por. E. Berneker, Die Preussische Sprache, Strassburg 1896, str. 163, oraz I. Endzelin, Lettische Grammatik, str. 129.

trzeba pojmować jako kontynuanty prabałtyckiego \*-*esnis* (choć to z p.-i.-e. *-ies-*) a nie \*-*iesnis*.

W drukach pruskich często spotykamy ślady palatalności przed grupami dyftongicznymi *en*, *er*, np. Katech. II. *pyienkts*, Ench. *piēnctš* „fünfter“, Ench. fem. *piencktä*, por. lit. *peñktaš*, *penktä* „piąty, piąta“; Ench. *auskiēndlai*, „(das) untergehe“, por. lit. *skęštù*, *skendaũ*, *skeñdo*, *skęšli* „utonać“; Ench. *tiēnstwei* „reizen“ obok imper. *tenseiti*, por. lit. *tęsiũ*, *tęsiaũ*, *tęsti* „rozciągać“; Ench. *etwiērpt* i *etwiērpt* „vergeben“, *etwiērpei* „vergiebt“, part. praet. act. *etwiērpons*, part. praet. pass. *etwiērpton* obok 1 os. sing. praes. *etwēripimai* itd., Ench. *powiērpt* „verlassen“, *powiērptei* „lasset!“, *powiērpuns* „verlassen“ (part.), por. lit. *verpiũ*, *veřpti* „przać“; Ench. *nierties* „des Zorns“, obok acc. sing. *nertien* (3 razy), por. st.-lit. *ne<sup>artet</sup>* „zürnen“, lit. *nařsas* „gniew“.

Przed dyftongiem *ei* palatalność oznaczona jest w kilku wyrazach, np. Ench. *pralieiton* i *prolieiton* (razem 3 razy) obok *proleiton* (1 raz) „vergossen“, por. lit. *praliēti* (Kurschat) „rozlewać“, sch. *liti*, Ench. 3 os. praes. *giēidi* „warten“ obok *gēide* (to samo), por. lit. *geidžiũ*, *geišti* „pożądać“; Ench. *kniēipe* „schöpft“ (etymologia nieznana); Ench. *klausieiti* „gehorchet!“, por. lit. *klausaiũ*, *klausyti* „słuchać“; Katech. II. *semmeiy* „auf Erden“, por. lit. *žēmei* „ziemi“, w Katech. I. mamy *semmeiy*.

Palatalność spółgłoski przed samogłoską *e* oznaczona jest w trzech formach wydrukowanych wielokrotnie w Enchiridionie: *mien* „mich“, *lien* „dich“, *sien* „sich“, por. scs. *mę*, *tę* *sę*, skr. *mām*, *tām*, *gāth*. aw. *mām*, *dwām*<sup>7)</sup>.

Przytoczone powyżej formy były już wielokrotnie omawiane w literaturze naukowej, lecz prócz J. Schmidta<sup>8)</sup>, który je obejmował wspólną formułą przejścia *e* w *ie*, nikt ich nie objaśniał z jednego punktu widzenia. Na ogół pisownię *ie* w miejsce dawniejszego *e* i *ē* traktowano jako refleks niezależnej i różnokierunkowej ewolucji fonetycznej obu samogłosek i starano się tylko określić warunki tych zmian. Najpoważ-

7) Obszerne uzasadnienie tej etymologii podał N. van Wijk, Alt-preussische Studien, Haag 1918, str. 25 i nast.

8) KZ. XXVI, 398.



niejszymi próbami w tym kierunku była hipoteza Trautmanna o dyftongizacji kontynuanta prabałtyckiego *e*<sup>9)</sup> i przypuszczenie van Wijka co do przejścia wygłosowego *-ēn* w *-ien*<sup>10)</sup>. Przypatrzmy się kolejno tym objaśnieniom.

Opierając się na przytoczonym poprzednio materiale, Trautmann przypuszczał, że w dialekcie pruskich mieszkańców Sambii kontynuanta prabałtyckiego *e* uległ dyftongizacji pod intonacją cyrkumfleksową. Przypuszczenie to jest mało prawdopodobne z wielu względów<sup>11)</sup>, przede wszystkim jednak przeczy mu sama pisownia zabytków. Jak wiadomo cyrkumfleks pruski był intonacją opadającą, akut zaś rosnącą, wskutek czego w Enchiridionie znak długości wyrażający punkt szczytowy intonacji znajduje się nad pierwszym członem dyftongów cyrkumfleksowanych, a nad drugim dyftongów akutowych, np. prus. *ēit* = lit. *eīt*, prus. *āusins* = lit. *aūsi*, prus. *pogaūt* = lit. *pagāuti*. Co więcej, nowe dwugłoski pruskie, powstałe wskutek dyftongizacji akutowanych *ū*, *ī*, mają znak długości na drugim komponencie, np. prus. *geīwan* = lit. *gývas*, prus. *boūt* = lit. *būti*. Wobec tego należałoby się spodziewać, że nowe dwugłoski, powstałe z dyftongizacji cyrkumfleksowanego *e*, będą mieć znak długości nad członem pierwszym (pisownia *īe*), tymczasem w zabytkach znak ten pojawia się stale nad drugim komponentem rzekomych dyftongów (pisownia *iē*)<sup>12)</sup>. Wydaje się zatem rzeczą pewną, że pisownia *ie* nie oznacza tu dyftongu tego typu co *ei*, *ou*, z *ī*, *ū*, lecz że reprezentuje ona samogłoskę jednolitą *e*. Litera *i* stojąca przed tą samogłoską musi mieć inne znaczenie.

Przypatrzmy się teraz hipotezie van Wijka. Uczony ten przypuszcza, że kontynuanta prabałtyckiego *ē* w końcówce *-ēn* przeszedł w dialekcie II. Katechizmu i Enchiridionu w dyftong lub monotong oznaczony przez *ie*, a różny tak od *ē* jak *i* od *ī*. Punktem wyjścia dla rozważań autora są formy acc.

<sup>9)</sup> o. c. 98—99 i 140.

<sup>10)</sup> o. c. 24—41.

<sup>11)</sup> Por. N. van Wijk o. c. 40.

<sup>12)</sup> Ściśle biorąc pisownia *iē* występuje w zabytkach 11 razy, pisownia zaś *īe* raz jeden w wyrazie *etwierpt*, który wobec istnienia poprawnej formy *etwierpt* należy za Trautmannem (o. c. 98) uznać za postać zepsutą.

sing. zaimków osobowych, które on uważa za najpewniejszą ilustrację swej tezy. Przy dokładniejszej analizie jednak rzecz przedstawia się inaczej.

W języku pruskim formy acc. sing. zaimków osobowych miały postać dwojaką: *mien*, *tien*, *sien* i *tin*, *sin*. Pierwsze z tych form występują w pozycjach akcentowanych po spójnikach i przyimkach, np. *kai mien Deiws* „daś mich Gott...“, *bhe mien schen nacktin* „und mich diese nacht...“, *notien* „auf dich“, *kerscha sien* „über sich“, *en sien süps* „an ihm selbst“ itd. Formy *tin* i *sin* natomiast używane są wyłącznie po czasownikach jako enklityki, np. *imma tin* „neme dich“, *erains mukinsusin swaian mukinsnan* „ein jeder lern sein Lektion“, *wartinna sin* „wende sich“, *Twais Quāits Audāsin* „Dein Wille geschehe“ itd. Na gruncie dialektów pruskich Sambii prabałtyckie akcentowane *ē* reprezentowane jest przez *ē* w wygłosie zamkniętym i otwartym wyrazów jedno, i wielozgłoskowych, np. prus. *semmē* „Erde“, lit. *žėmė*, rus. *zemlja*; prus. *weddē* „er brachte“, lit. *vėdė*<sup>13)</sup>; prus. *bēi*, *bei*, *be* „war“ z *\*bējet*, por. scs. *bě* „był“; prus. *ste* „desto“, por. góć. instr. *pē* itd. Natomiast nieakcentowane *ē* rozwinęło się w pruskim wygłosie w *i*, np. prus. *mūti* „Mutter“, lit. *mōtė*; prus. *brāti* „Bruder“, skr. *bhrātā* itd.<sup>14)</sup>. Wobec tego wydaje się rzeczą oczywistą, że opozycja postaci *mien*: *\*min*, *tien*: *tin*, *sien*: *sin*, powstała w dialekcie okolic Królewca wskutek dyferencjacji prabałtyckich form *\*mēn*, *\*tēn*, *\*sēn*, dyferencjacji, uzależnionej od stosunków akcentowych. W pozycji akcentowej mianowicie formy pierwotne zachowały się bez zmiany, jako *mien*, *tien*, *sien*, w pozycji zaś nieakcentowanej — po przejściu *ē* w *i* dały one *\*min*, *tin*, *sin*<sup>15)</sup>.

<sup>13)</sup> Pruskie *semmē* i *weddē* są oksytonami inaczej, jak litewskie *žėmė* i *vėdė*.

<sup>14)</sup> Por. N. van Wijk, *Altpreussische Studien*, str. 5—24

<sup>15)</sup> Oczywiście zdarzają się w zabytkach wypadki użycia form *mien*, *tien*, *sien* w pozycjach nieakcentowanych, konstrukcję tę jednak należy uważać za późną innowację. Nie zapominajmy, że — jak o tym świadczą języki indo-irańskie — p. -i. -e. *\*mēm*, *\*lēm*, *\*sēm* używane były tylko ortotonicznie. Na gruncie bałtyckim i słowiańskim rozszerzono jednak z czasem zakres ich użycia na pozycję enklityczną, por. scs. enklityki *mę*, *tę*, *sę*.

Fakty te dowodzą, że rozwój  $\bar{e}$  w zakończeniu  $-\bar{e}n$  podlegał na gruncie pruskim ogólnym prawom ewolucji wygłosu. Nie ma zatem żadnego powodu przyjmować dla form *mien*, *tien sien* odrębnego fonemu różnego od  $\bar{e}$  i od  $\bar{i}$ , który rzekomo powstał w pewnych specjalnych warunkach. Przeciwnie wszystko przemawia za tym, że w formach tych występowało normalne  $\bar{e}$ , zachowane pod akcentem.

Ewolucji wygłosowego  $-\bar{e}n$  w  $-\bar{i}en$  nie dowodzą również formy acc. sing. rzeczowników na  $-\bar{e}$  typu *semmien*, *mütien*, które van Wijk przytacza na poparcie swej tezy. Końcówka  $-\bar{i}en$  występuje bowiem nie tylko w formach acc. sing. tematów na  $-\bar{e}$ , lecz również w formach tego przypadku rzeczowników na  $-\bar{i}a$ , np. *noseilien*, *pickullien* itd., gdzie jest fonetyczną kontynuacją pierwotnego  $-\bar{i}an$ <sup>16)</sup>. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na identyczność końcówek gen. sing. tematów na  $-\bar{e}$  i  $-\bar{i}a$ , np. tematy na  $\bar{e}$ : *gijwis*, *teisis*, tematy na  $-\bar{i}a$ : *powaisennis*, *noseilis*<sup>17)</sup>, to zrozumiemy, że formy acc. sing. tematów na  $-\bar{e}$  mogą być tworamianologicznymi. Wedle mianowicie proporcji: gen. *noseilis* : acc. *noseilien* = gen. *\*semmis*, *\*mütis* : x mogły powstać formy acc. sing. *semmien*, *mütien*, które wobec tego nie mogą być przytaczane jako dowód przejścia wygłosowego  $-\bar{e}n$  w  $-\bar{i}en$ <sup>18)</sup>. Tym bardziej zatem pisownie *mien*, *tien*, *sien* należy interpretować, jako znaki graficzne form *mēn*, *tēn*, *sēn*.

Mozemy więc przyjąć, że analogiczny proces zaszedł także w dialektach pruskich, dzięki czemu formy *mien*, *tien*, *sien* rozszerzyły swój zakres funkcyjny kosztem postaci *\*min*, *tin*, *sin*.

<sup>16)</sup> Por. N. van Wijk o. c. 33—34.

<sup>17)</sup> O iloczaskie końcówek przytoczonych tu form nic pewnego powiedzieć nie można.

<sup>18)</sup> van Wijk przypuszcza (o. c. 29 i nast.), że końcówka  $-\bar{i}en$  występowała pierwotnie tylko u tematów na  $-\bar{e}$  i  $-\bar{i}a$ , końcówka zaś  $-\bar{i}n$  u tematów na  $-\bar{i}$ , co można interpretować, jako argument za przyjęciem etymologii *semmien* = *\*žemēn*. W rzeczywistości jednak wskazana repartycja występuje tylko w II. Katechizmie, w którym znajdujemy tylko jeden pewny przykład acc. sing. tematów na  $-\bar{i}$ , t. j. *naktin*. (Forma *druwin* może być, podobnie jak w Ench. *druwien*, postacią acc. sing. tematu na  $-\bar{e}$ , por. van Wijk, o. c. 31). Wobec tego twierdzenie, że w dialekcie II. Katechizmu tematy na  $-\bar{i}$  miały w acc. sing. stałe końcówkę  $-\bar{i}n$  nie może uchodzić za pewne



Znaczenie pisowni *ie*, *iei* w miejscu dawnego *e*, *ē*, *ei*, stanie się nam jasne, gdy przyjmiemy, że w analizowanych zabytkach pruskich mamy do czynienia z dwoma pisowniami, a mianowicie z pisownią fonologiczną *pe*, *te*, *ke*, która pomija znaczeniowo obojętną palatalność spółgłosek, oraz z pisownią fonetyczną *pie*, *tie*, *kie*, która tę miękkość oznacza<sup>19)</sup>. Pierwsza z tych pisowni panuje normalnie, druga natomiast dochodzi do głosu tylko w pewnych sprzyjających warunkach. Zachodzi teraz pytanie w jakich.

Istnieje w tekstach duża grupa przykładów, w których pisownia fonetyczna występuje pod intonacją cyrkumfleksową, np. *piēncts*, *etwiērpei*, *giēidi*, itd., razem 7 wyrazów zapisanych 15 razy. Co do tych przykładów zaryzykować można następujące objaśnienie: pod intonacją (cyrkumfleksową) opadający następ samogłoski wymawiany był bardzo silnie i wysoko, dzięki czemu miękkość poprzedzającej spółgłoski szczególnie wyraźniej uderzała słuchacza. To stało się powodem tendencji do oznaczania palatalności spółgłosek, która zrealizowała się w pisowni szeregu wyrazów. Drugą grupę interesujących nas tu przykładów stanowią ortotoniczne formy acc. sing. zaimków osobowych *mien*, *tien*, *sien* spotykane wielokrotnie, lecz jedynie w Enchiridionie. Pisownia ich ustaliła się może pod wpływem zewnętrznego, graficznego upodobnienia do końcówki acc. sing. *-ien* w formach typu *mūtien*, *noseilien*. Pisownie *ie* w pozostałych kilku przykładach musimy pozostawić bez objaśnienia.

Przedstawiona powyżej analiza pisowni zabytków pruskich doprowadziła nas do dwóch wyników. Po pierwsze możemy stwierdzić, że w dialekcie pierwotnych mieszkańców Sambii występowało jedynie pięć fonemów wokalicznych szeregu przedniego, a mianowicie *e* (z p.-b. *e*), *ē* (z p.-b. akcentowanego *ē* w wygłosie), *ei* (z p.-b. *ei* i z p.-b. akutowanego *ī*), *i* (z p.-b. *i*), *ī* (z p.-b. *ī* i *ē*). Po wtóre, stwierdziliśmy, że przed samogłoskami szeregu przedniego spółgłoski były

<sup>19)</sup> Już E. Berneker, *Die preussische Sprache*, 164, 191, 208, oraz N. van Wijk o. c. 39—41, objaśniali literę *i* jako znak miękkości przynajmniej dla części przytoczonego materiału.

w omawianym dialekcie fonetycznie miękkie podobnie, jak to ma miejsce w języku litewskim<sup>20</sup>). Nie w tym jednak tkwi główny interes przedstawionych powyżej faktów. Przeciwnieństwo pisowni *pe, te, ke* i *pie, tie, kie* w drukach pruskich da się w pełni zrozumieć tylko przy odróżnieniu strony fonologicznej od strony fonetycznej języka. Chciałem więc na tym drobnym przykładzie wykazać wartość praktyczną, jaką może mieć to rozróżnienie dla analizy starych tekstów.

## II.

### Problemy akcentologiczne.

Od czasu ukazania się znakomitych prac Fortunatowa<sup>21</sup>) i Bernekera<sup>22</sup>), które umożliwiły orientację w stosunkach akcentowych dialektu Sambii, zainteresowanie uczonych skupiło się na problemie istnienia na gruncie pruskim zmian akcentowych objętych tzw. prawem de Saussure'a. Przytaczano więc z jednej strony szereg form, które miały dowodzić przerzucenia akcentu na akutową samogłoskę końcową, z drugiej strony zaś podnoszono przykłady, przeczące rzekomo istnieniu tego procesu. Zanim zajmiemy własne stanowisko w tej sprawie, musimy naprzód usunąć z dyskusji formy, które nie mają żadnej siły dowodowej w odniesieniu do interesującego nas tu problemu.

Bezenberger<sup>23</sup>) a za nim Trautmann<sup>24</sup>) przytaczają jako dowód przerzucenia akcentu w pruskim na akutowaną końcówkę opozycje typu fem. *antrā* „andere”: masc. *ānters* = lit. *antrā*: *añtras*, prus. fem. *piencklā* „fünfte”: masc. *piēnc̄ts* = lit. *penktā*: *peñktas*, prus. part. praet. pass. fem. *imtā* „genommen”: inf. *īmt* = lit. *imtā*: *iñti*. W rzeczywistości formy te nie mogą służyć tu za argument, gdyż na gruncie bałtyckim wszystkie przymiotniki oraz part. praet. pass. na *-tas* odmieniały się wedle paradygmatu ruchomego, np. masc. nom. sing. *gēras*, gen. plur.

<sup>20</sup>) Por. E. Berneker o. c. 164.

<sup>21</sup>) Russkij filol. Věstnik XXXIII, 252 i nast., oraz B. B. XXII, 153 i nast.

<sup>22</sup>) o. c. 102—116.

<sup>23</sup>) KZ. XLI, 74—81.

<sup>24</sup>) o. c. 194—5.

*gerū*, jak nom. sing. *diēvas*, gen. plur. *dievū*, fem. nom. sing. *gerā*, gen. sing. *gerōs*, jak nom. sing. *mergā*, gen. sing. *mergōs*. Formy nom. sing. tematów na *-ā* w paradygmacie ruchomym miały pierwotny akcent na końcówce, formy pruskie zatem *antrā*, *piencklā*, *imtā* są starymi oksytonami<sup>25</sup>).

Podobnie bez rozstrzygającego znaczenia są formy infinitiwu, na które powołuje się van Wijk<sup>26</sup>), jako na argument dowodzący rzekomo przerzucenia akcentu ze zgłoski cyrkumfleksowanej lub krótkiej na następną akutowaną śródgłosową. Przede wszystkim stwierdzić należy, że akcentuacja tematu praesentis nie daje żadnych podstaw do rekonstrukcji pierwotnego miejsca akcentu form infinitiwu. Postać prus. 3 os. praes. *lājku* nie dowodzi zatem, że inf. *laikūt* kontynuuje pierwotne *\*lāikāti*. Jeszcze mniejszą wartość dowodową mają infinitiwy *ermīrit*, *pomīrit*, i *schlūsitwei* zapożyczone z polskiego<sup>27</sup>). Dopóki więc nie zostanie rozstrzygnięty problem pierwotnej akcentuacji bałto-słowiańskiego infinitiwu<sup>28</sup>), dopóty formy pruskie typu *laikūt* i *pomīrit* muszą pozostać poza interesującą nas tu dyskusją<sup>29</sup>).

Jeżeli szereg form popierających rzekomo tezę o przerzuceniu akcentu w języku pruskim nie wytrzymuje krytyki, to ten sam los spotyka również wszystkie te wyrazy, które

<sup>25</sup>) Trautmann (o. c. 194) przytacza jako przykład przerzucenia akcentu wedle prawa de Saussure'a formę *rānkān*, którą każe czytać *rankān*, por. lit. instr. *rankā*. Przykład ten jednak oparty na poprawce zepsutego tekstu nie ma wartości, por. Berneker o. c. 198, van Wijk o. c. 83—4.

<sup>26</sup>) Das Gesetz De Saussures in Altpreussischen, Tauta ir Žodis, II (Kau-nas 1924) 29—34, szczególnie 33.

<sup>27</sup>) Por. A. Brückner, Archiv für Slav. Philolog. XX, 491, Trautmann o. c. 172, 422.

<sup>28</sup>) Por. T. Lehr-Splawiński, Symbolae I. Rozwadowski II, 88—9, oraz J. Kuryłowicz RS. X. 41 i 75.

<sup>29</sup>) Podobne znaczenie jak infinitiwom typu *laikūt* przypisuje van Wijk (Tauta ir Žodis II, 33) pruskim formom dat. plur. o akcencie na tematycznym *-ā*, wszystkie jednak cytowane przez niego przykłady są starymi oksytonami, np. dat. plur. *gennāmans*, gr. γ ο ν η, rus. *ženā*, gen. *žený*; prus. dat. plur. *mergūmans*, lit. *mergā*, gen. *mergōs*; prus. dat. plur. *widde-wūmans*, nom. sing. *widdewū*, rus. *vdová*, gen. *vdový*.



dotychczas cytowano przeciw temu ujęciu. Ostatnio<sup>80)</sup> szereg takich form, wykazujących rzekomo brak przerzucenia akcentu wedle prawa de Saussure'a, przytoczył van Wijk<sup>81)</sup>, z wywodami jego trudno się jednak zgodzić. Uczony holenderski cytuje przede wszystkim za Trautmannem<sup>82)</sup> formy nom. plur. masc. przymiotników typu *kānxtai* „züchtig“, *kārtai* „bitter“, oraz part. praes. act. *skellāntei*, *skellāntai* „schuldig“, wykazujące barytonezę w przeciwieństwie do litewskich form *kalti*, *šventi*<sup>83)</sup>. Następnie przechodzi on do czasowników i wymienia formę 1 os. plur. *perēimai* „(dass) wir herauskommen“ również barytoniczną<sup>84)</sup>.

Fakty te nie dowodzą jednak bynajmniej braku na gruncie pruskim przerzucenia akcentu wedle prawa de Saussure'a. Jak stwierdziliśmy to bowiem poprzednio, przymiotniki, (do których pod względem fleksji i akcentuacji należały także part. praes. act.), odmieniały się na gruncie bałtyckim wedle paradygmatu ruchomego. Nom. plur. tematów męskich na *-a* ( $\leq$  p.-i.-e.-o) należał do przypadków oksytonicznych, por. nom. sing. *dīvas*, *kotas*, *gēras*, *minkštas*, nom. plur. *dievai*, *kotaī*, *geri*, *minkšti*. Wobec tego cytowane przez van Wijka formy nom. plur. pruskich przymiotników musiały być pierwotnymi oksytonami, ich barytonezę zaś należy tłumaczyć późniejszą zmianą.

<sup>80)</sup> Już Bezenberger (KZ. XLI. 79) a za nim Trautmann (o. c. 194) cytuje formy *tickra*, *wissa* i *maddla* jako dowód braku przerzucenia w pruskim akcentu z samogłoski krótkiej na końcówkę akutowaną. Bezpodstawność tego rozumowania wykazał w dostateczny sposób Porzeziński (RS. IV. 17—18).

<sup>81)</sup> Tauta ir Zodis II 29—32.

<sup>82)</sup> o. c. 195.

<sup>83)</sup> Pisownia cytowanych przez van Wijka form nom. plur. rzeczowników *waikai*, *wirdai* nie daje podstaw do ustalenia miejsca akcentu. Nom. plur. *grikai* został utworzony od wyrazu zapożyczonego z polskiego, co pozbawia go wartości dowodowej.

<sup>84)</sup> Pisownia form 2 os. sing. *assei*, *essei*, *asse*, *waissei*, *waisse* nie pozwala rozstrzygnąć czy były one oksytonami czy barytonami. Co do formy zaś 2 os. *ēisei* „gehst“, trudno ustalić czy kontynuuje ona dawne futurum, jak to przypuszcza Trautmann (o. c. 290), czy też jest formą praesentis, jak tego chce van Wijk.

W podobny sposób interpretować trzeba także formę *perēimai*. Pierwsza os. plur. należała pierwotnie do form słabych czasownika, por. ved. *imāḥ*, jej oksytoneza więc na gruncie bałtyckim (lit. *eimė*) nie jest wynikiem działania prawa de Saussure'a, lecz dziedzictwem praindoeuropejskim. Wobec tego pruska forma 1 os. plur. *perēimai* jest starym oksytonem, zamienionym wtórnie na baryton.

Nasuwa się teraz pytanie, czy wobec przedstawionego powyżej stanu rzeczy istnieją w ogóle w Enchiridionie formy, które pozwoliłyby na rozstrzygnięcie w sensie pozytywnym czy negatywnym problemu istnienia na gruncie pruskim zmian akcentowych, objętych prawem Saussure'a. Otóż sądzę, że znaczenie takie mają jedynie cytowane już wielokrotnie w tym związku rzeczowniki na *-sna*<sup>35</sup>). Rzeczowniki te odmieniają się w pruskim wedle dwóch paradygmatów: barytonicznego i ruchomego. Oto przegląd odnośnego materiału:

#### Paradygmat barytoniczny

sing. nom.	∪ ∪ - <i>powackīsna, enteikūsna</i>
gen.	∪ ∪ ∪ <i>engraudīsna</i>
acc.	∪ ∪ ∪ <i>enteikūsna, engraudīsna</i>
instr.	?
plur. nom.	∪ ∪ ∪ <i>preibillīsna</i>
acc.	∪ ∪ ∪ <i>enteikūsna, segīsna</i>

#### Paradygmat ruchomy.

sing. nom.	∪ ∪ <i>spīgsnā, etwerpsnā</i>
gen.	?
acc.	∪ ∪ <i>spīgsna, isspresna</i>
instr.	∪ ∪ <i>ispresnā</i> <sup>36</sup> )
plur. nom.	?
acc.	?

<sup>35</sup>) Por. Bezenberger KZ. XLI 76, Trautmann o. c. 194 i t. d.

<sup>36</sup>) Nic nie przeszkadza interpretacji formy *isspresnā* jako szczątka instr. sing. tematów na *-ā*, podobnie jak wszystko przemawia za tym, że forma *swaieis* jest jedynym zachowanym śladem instr. plur., por. Berneker o. c. 197 i Trautmann o. c. 226, 272. Argumenty van Wijka (Altpreussische Studien 73—5) dowodzą tylko, że instr. nie był przypadkiem ży-

Przerzucenie akcentu na akutowaną końcówkę nie wyjaśnia jednak wszystkich szczegółów systemu akcentowego dialektu Sambii. Nie ulega wątpliwości, że w dialekcie tym obok przerzucenia akcentu na końcówkę nastąpiło również jego cofnięcie. Problem stanowi jedynie ujęcie tego zjawiska w ściślejszą regułę. Wobec fragmentarycznego charakteru naszego materiału trudno tu dojść do absolutnej pewności, sądzę jednak, że nie będziemy zbyt oddaleni od prawdy, gdy postawimy następującą zasadę: w języku pruskim akcent cofał się z wygłosowych dyf-tongów i samogłosek krótkich na przedostatnią zgłoskę wyrazu. Na poparcie tego ujęcia można przytoczyć kilka faktów.

Przede wszystkim stwierdzić musimy, że w materiale pruskim nie ma przykładu oznaczenia akcentu na dyf-tongu wygłosowym wyrazu wielozgłoskowego. Następnie mamy szereg form, wykazujących wyraźne cofnięcie akcentu. I tak z końcowych dwugłosek akcent cofnął się w omówionych powyżej formach nom. plur. *kānxtai*, *kārtai*, *skellāntei*, w formie 1 os. plur. *perēimai*, oraz w formie 2 os. sing. *ēisei*, o ile ona rzeczywiście — jak tego chce van Wijk — należy do starego praesens. Cofnięcie akcentu nastąpiło również w formie adverbium *skistai* „keusch“, lit. *skystai*<sup>39)</sup>. Z cofnięciem akcentu wreszcie z wygłosowej samogłoski krótkiej mamy zdaje się do czynienia w formie gen. sing. *ālgas*, lit. *algōs*, gr. *ἀλφῆς*, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa końcówka *-as* w gen. sing. tematów na *-ā* zawiera *a* krótkie przeniesione z końcówki *-as* ( $\leq^*$ -*oso*) gen. sing. tematów na *-a*, p.-i.-e.-*o*<sup>40)</sup>. Oczywiście miejsce akcentu w cytowanych formach można objaśniać działaniem wyrównań analogicznych, jak to czyni Trautmann<sup>41)</sup>, nie jest to jednak prawdopodobne. Wszystkie omawiane wyrazy odmieniały się bowiem pierwotnie wedle paradygmatów ruchomych, w których ilość form oksytonicznych była znacznie większa od ilości form o ak-

<sup>39)</sup> Por. Trautmann o. c. 195

<sup>40)</sup> Por. van Wijk, *Altpreussische Studien* 67 i nast. oraz Endzelin, *Slavia* I 616.

<sup>41)</sup> o. c. 190 i 195.



Sufiks *-snā* służy w szeregu języków indo-europejskich do tworzenia nominów actionis od tematów czasownikowych. Podstawą tego formantu był stary przyrostek *-sen-: -sn-*, zachowany w hetyckich abstraktach werbalnych na *-sar*, gen. *-snas* i w wedyckich infinitiwach na *-sani*<sup>37</sup>). Pruskie nomina actionis na *-sna*, należące do paradygmatu barytonicznego, zostały utworzone od bezokoliczników, których temat przedstawia się jako pień rozszerzony przez akutowane samogłoski *-ē* lub *-ā* (pruskie *-ī* i *-ū*). Rzeczowniki, utworzone od tych bezokoliczników, mają akcent barytoniczny, spoczywający na tym samym morfemie, na którym znajduje się on w formach podstawowych, np. *powackīsna* „Aufbietung“: inf. *wackītwēi* „locken“; *enteikūsna* „Weise, Form“: part. praet. act. *enteikūuns* „verordnet“; gen. sing. *engraudīsna* „Barmherzigkeit“: 2 os. imper. *engraudis* „erbarme dich“; nom. plur. *preibillīsna* „Verheissungen“: inf. *billit*, *billitwēi* „sagen, sprechen“; acc. plur. *seggīsna* „Wercken“: inf. *seggīt* „tun“ itd.

Przechodząc teraz do naszego paradygmatu ruchomego, musimy zadać sobie pytanie, czy reprezentuje on stary paradygmat barytoniczny, cyrkumfleksowy (lit. *rankā*, gen. *rañkos*), czy też pierwotny paradygmat oksytoniczny (lit. *mergā*, gen. *mergōs*). Za pierwszą z tych ewentualności przemawia szereg faktów. Rzeczowniki, należące do paradygmatu ruchomego, są wszystkie utworzone od bezokoliczników pierwiastkowych, które w litewskim i w pruskim mają stale akcent napienny,

wotnym w języku zabytków pruskich, nie zaprzeczają one jednak możliwości istnienia jego szczątków. Nie można przecie zapominać, że zabytki pruskie pisane były przez Niemców, którzy w swym języku mieli w miejscu instr. konstrukcję przyimkową. Jest przeto możliwe, że w żywej mowie Staroprusów instr. był żywotniejszy niż w języku zabytków i że formy typu *isspresnān*, *swaieis* zostały bezpośrednio przyjęte z tego naturalnego języka. — Bezenberger (KZ. XLI. 75) a za nim Trautmann (o. c. 194) przyjmują, że w języku pruskim nie nastąpiło przrzućenie akcentu z samogłosek krótkich na długie akutowane. Dowodzić tego mają formy *tickra*, *wissa* i *maddla*. Opierając się na tej regule wymienieni lingwiści poprawiają pisownię *isspresnān* na *isspresnan*, poprawka ta jednak wobec faktów, przytoczonych przez Porzezińskiego (RS. IV. 17—8), traci uzasadnienie.

<sup>37</sup>) K. Brugmann, Grundriss<sup>2</sup>, II, 464—5; E. Benveniste, Origines de la formation des noms en indo-européen I, Paris 1935, 100—3.

np. *etwerpsnā* „Vergebung“: inf. *etwiērt* „vergeben“, lit. *veřpti* „przać“; prus. *sen isspresnān* „mit Vernunft“: inf. *issprestun* „verstehn“, lit. *prāsti* „być przyzwyczajonym“. Rzeczownik *spigsnā* „Bad“ utworzony został niezawodnie również od barytonicznego infinitiwu, który jednak nie zachował się<sup>38)</sup>. Jeżeli teraz zważymy, że rzeczowniki typu *powackīsna* mają akcent na tym samym morfemie, na którym spotykamy go w formach odpowiednich bezokoliczników, to, wnioskując przez analogię, dojdziemy do przekonania, że w rzeczownikach typu *etwerpsnā* akcent musiał pierwotnie znajdować się również tam, gdzie występuje on w podstawowych formach infinitiwu, tj. na pniu. A zatem rzeczowniki naszego drugiego paradygmatu są starymi barytonami

Wniosek ten potwierdzają jeszcze i inne fakty. I tak w języku litewskim rzeczowniki na *-sna*, utworzone od bezokoliczników piennych, są cyrkumfektowanymi barytonami, np. *džiūsnā*, gen. *džiūsnos*: inf. *džiūti*; *kresnā*, gen. *krēsnos*: inf. *krēsti*; *varsnā*, gen. *vařsnos*: inf. *veřsti* itd. Następnie akcent barytoniczny mają rzeczowniki na *-sna* także w grece i w językach słowiańskich, np. gr. ἀράχνη, ἄχνη, πάχνη, λάχνη, w.-rus. *plēsna*, gen. *plēsny*..

Wszystkie te fakty razem wzięte dowodzą, jak sędzę, w dostateczny sposób, że pruski paradygmat ruchomy rzeczowników na *-sna* powstał z dawniejszego paradygmatu cyrkumfektowanego, barytonicznego, podobnie jak paradygmat lit. *rankā*, gen. *rañkos*. Wobec tego oksytonezę form nom. sing. *spigsnā*, *etwerpsnā*, i instr. sing. *isspresnān* musimy uważać za wynik przerwycenia akcentu ze zgłosek długich cyrkumfektowanych lub krótkich na końcówki akutowane. Otrzymujemy w ten sposób potwierdzenie istnienia na gruncie pruskim zmian akcentowych, objętych prawem de Saussure'a.

<sup>38)</sup> I. Endzelin (Slavia I 611) dopuszcza możliwość przynależenia rzeczownika *spigsnā* do starego paradygmatu oksytoneznego (lit. *mergā*), powołując się przy tym na twory typu *galvingas* od *galvā*, których akcent sufiksalny odpowiada oksytonezie wyrazów podstawowych. Ewentualność ta odpada jednak przy wyrazie *spigsnā*, gdyż typ piennych bezokoliczników o intonacji oksytoneznej nie jest znany ani w pruskim ani w litewskim.

cencie barytonicznym. W tych warunkach uogólnienie akcentu napiennego z przyczyn czysto morfologicznych jest mało prawdopodobne. Należy zatem szukać w naszym wypadku raczej przyczyn fonetycznych<sup>42)</sup>.

Fakt istnienia na gruncie pruskim śladów przerwania akcentu z samogłosek krótkich lub długich cyrkumfleksowanych na akutowane końcówki ma wielkie znaczenie dla gramatyki porównawczej języków bałtyckich, rzuca on bowiem światło na problem pierwotnych intonacyj zgłosek końcowych. Od czasu jak Bezenberger<sup>43)</sup> wskazywał na zgodność w intonacji wygłosu litewskiego i greckiego, ustalił się w nauce pogląd, że w języku prabałtyckim końcowe samogłoski długie bez względu na akcent miały bądź intonację akutową — rosnącą bądź cyrkumfleksową — opadającą. Na poparcie tego poglądu przytaczano fakt, że samogłoski litewskie, którym odpowiadają greckie fonemy akutowane, uległy w wygłosie skróceniu (prawo Leskiena), a ponadto ściągnęły na siebie akcent z pewnych typów zgłosek przedkońcowych (prawo de Saussure'a). Znaczenie tych faktów usiłował poderwać prof. Kuryłowicz<sup>44)</sup>. Wedle tego lingwisty w wygłosie prabałtyckim nie było nigdy różnic intonacyjnych, zjawiska zaś objęte prawami Leskiena i de Saussure'a zostały wywołane przez to, że samogłoski wygłosowe długie skracając się w pewnym zakresie ściągały na siebie akcent ze zgłosek poprzedzających.

Hipoteza prof. Kuryłowicza da się pogodzić z faktami litewskimi, stoi ona natomiast w sprzeczności z materiałem pruskim. W języku tym bowiem samogłoski długie nie ulegały w wygłosie skróceniu. Świadczy o tym zarówno znak długości w formach typu *ainā*, *etwersnā*, *isspresnān* itd., jak też i odrębny rozwój fonetyczny, właściwy tylko samogłoskom długim, por. *widdewū*, *mergu* ( $-ā \cong -ū$ ). Przerwania zatem

<sup>42)</sup> Dwie wyróżnione powyżej tendencje w rozwoju akcentu pruskiego nie mogły być sobie współczesne. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zmiany, objęte prawem de Saussure'a, były znacznie wcześniejsze od zmian, wywołanych przez cofnięcie akcentu.

<sup>43)</sup> BB. VII. 66.

<sup>44)</sup> RS. X 45—58.



akcentu wedle prawa de Saussure'a nie można na gruncie pruskim tłumaczyć skracaniem się samogłosek, wobec czego objaśnienie to i dla litewskiego bardzo traci na wartości.

Dawniejsze ujęcie natomiast, łączące skracanie samogłosek i przerzucenie akcentu z intonacją akutową końcówek, zyskuje potwierdzenie w różnicach intonacyjnych monosylab. Szereg form tego typu posiadało mianowicie w epoce prabałtyckiej intonację akutową, jak np. nom. sing. fem. łot. *tā*, lit. (skrótcone) *tā* z p.-b. *\*tā*; nom. plur. masc. łot. *tiē*, prus. *stai* z p.-b. *\*toi*; acc. plur. fem. lit. *tās*, łot. *tās* z p.-b. *\*tās*; prus. *toū* „ty”, lit. (skrótcone) *tū* z p.-b. *\*tū*. Podobne znaczenie mają również formy dialektyczne instr. sing. masc. lit. *tuó* łot. *tuō* z p.-b. *\*tō* i fem. lit. *tā*, łot. *tuō* z p.-b. *\*tān*. Formy te występują obok nowszych postaci cyrkumfleksowanych, używanych w innych dialektach. Istnienie pierwotnego akutu w monosylabach czyni prawdopodobniejszym istnienie jego w wygłosie wyrazów wielozgłoskowych.

Przyjmując zgodnie z lingwistyką tradycyjną istnienie różnic intonacyjnych w prabałtyckim wygłosie, nie twierdzimy bynajmniej, by różnice te były pochodzenia praindoeuropejskiego. To ostatnie zagadnienie odrębne i trudne wymaga specjalnych rozważań, w które tu zapuszczać się nie możemy.

*Tadeusz Milewski*

## Czaszki z cmentarza w Forchheim w Bawarii północno-wschodniej.

*Wstęp.*

Czaszki, będące tematem niniejszego opracowania, pochodzą z cmentarza w Forchheim w Bawarii północno-wschodniej (Oberfranken). Dane pomiarowe opublikował H. Lotthammer<sup>1)</sup> w „Die Anthropologischen Sammlungen Deutsch-

<sup>1)</sup> Lotthammer H. Katalog der anthropologischen Sammlung in dem Anatomischen Institut der Universität Erlangen. Braunschweig 1908, Seria: Die Anthropologischen Sammlungen Deutschlands.

lands“. Są to czaszki mieszkańców miasta Forchheimu. Cmentarz, z którego pochodzą poniższe czaszki, uległ na początku 19-go wieku likwidacji z powodu braku miejsca. Mamy zatem prawdopodobnie do czynienia z materiałem z 18-go wieku.

Już Lotthammer zdawał sobie sprawę z tego, że omówiona seria może rzucić pewne światło na zagadnienie Słowian w tych okolicach. Wskazywałby na to następujący ustęp: ...Mit Bedauern mag man angesichts dieser rühmlichen Ausnahme all des Materials gedenken, das in unseren grossen Nachbargemeinden Nürnberg und Bamberg bei Gelegenheit von Tiefbauarbeiten zutage gefördert und mangels fachmännischen Interesses vernichtet wurde. So ist die Basis für die Erforschung der anthropologischen Verhältnisse unseres Gebietes eine äusserst schwankende und ein Urteil über die exakte Lösbarkeit brennender Tagesfragen besonders der „Slavenfrage“ äusserst erschwert.

Autor opublikował ogółem 28 czaszek, które zanalizowałem metodą różnic przeciętnych J. Czekanowskiego<sup>2)</sup>. Zużyłem 7 cech następujących:

1. Wskaźnik długościowo-szerokościowy:  $\frac{eu - eu \times 100}{g - op}$
2. „      wysok. głowy:  $\left[ \frac{ba - b \times 100}{g - op} + \frac{ba - b \times 100}{eu - eu} \right] : 2$
3. „      czołowo-ciemieniowy:  $\frac{ft - ft \times 100}{eu - eu}$
4. „      czołowo-jarzmowy:  $\frac{ft - ft \times 100}{zy - zy}$
5. „      twarzowy górny:  $\frac{n - pr \times 100}{zy - zy}$
6. „      nosowy:  $\frac{\text{szer. najw. otworu nos.} \times 100}{n - ns}$
7. „      oczodołów:  $\frac{\text{wysokość oczodołu} \times 100}{mf - ek}$

<sup>2)</sup> Czekanowski J. Zarys metod statystycznych. Warszawa 1913, str. 167—175.

Ta-

## Pomiary indywidualne i wskaźniki

Nr. czaszki i plec	P o m i a r y									
	Największa długość ( <i>g — op</i> )	Największa szerokość ( <i>eu — eu</i> )	Wysokość całkowita (Virchow) ( <i>ba — br</i> )	Najmniejsza szerokość czoła ( <i>ft — ft</i> )	Szerokość kości jarzmowej ( <i>zy — zy</i> )	Wysokość twarzy górnej ( <i>na — pro.</i> )	Wysokość nosa ( <i>na — nsp.</i> )	Szerokość otworu nosowego ( <i>rh. — rh.</i> )	Największa szerokość oczodołu ( <i>mf. — ek.</i> )	Największa wysokość oczodołu
89	184	150	130	102	135 <sub>c</sub>	76	55	22	41	35
90	177	145	132	95	—	65	48	23	40	33
91	181	161	140	100	139	—	—	—	38	32
92	190	149 <sub>c</sub>	135 <sub>c</sub>	100	136	65	49	25	38	31
93	170	138	122	88	—	62	46	24	37	32
94	181	149	136	99	135	72	51	23 <sub>c</sub>	39	34
95	172	142	129	101	—	65	48	28	35	30
96	196	157	143	105	136	69	50	23	39	35
97	181	164	140	100	—	62	48	24	42	35
98	178	146	135	90	122	65	46	24	37	31
99	180	150	130	105	—	65	53	30	39	35
100	166	146	130	93	134	74	54	25	40	38
101	175	140	131	98	—	63	47	23	40	32
102	180	143	122	94	—	64 <sub>c</sub>	45 <sub>c</sub>	—	37 <sub>c</sub>	34
103	158	142	121	97	—	62	51	22 <sub>c</sub>	—	—
104	177	147	—	102	—	71	51	24	38	33
105	169	145	126	94	127	70	54	25	39	35
106	169	134	139	97	—	55	39	22	36	29
107	169	140	117	96	—	68	49	—	37	36
108	178	144	131	99	—	70	52	24	37	29
109	178	154	130	97	—	71	55	24	39	35
110	174	148	148	98	—	69	51	27	39	31
111	172	151	132	97	125	57	45	25	37	29
112	172	142	129	101	130	58	44	27	38	28
113	155	141	124	85	—	—	—	—	37 <sub>c</sub>	30
114	162	135	130	90	—	58	41	20 <sub>c</sub>	34 <sup>r</sup>	27
115	175	150	130	95	—	65	47	—	36	30
116	166	150	129	93	136	68	51	24	38	32

Przeciętne wskaźników



bela I.

czaszek z Forchheimu.

## W s k a ż n i k i

Długościowo - szerokościowy $\left( \frac{eu - eu \times 100}{g - op} \right)$	Wysokościowy $\left[ \frac{ba - br \times 100}{g - op} + \frac{ba - br \times 100}{eu - eu} \right] : 2$	Czołowo - ciemieniowy $\left( \frac{ft - ft \times 100}{eu - eu} \right)$	Czołowo - jarzmowy $\left( \frac{ft - ft \times 100}{zy - zy} \right)$	Twarzy górnej $\left( \frac{na - pro \times 100}{zy - zy} \right)$	Nosowy $\left( \frac{rh - rh \times 100}{na - nsp} \right)$	Oczodołów $\left( \frac{\text{Największa wysokość oczodołu} \times 100}{mf - ek} \right)$
81,6	78,7	68,0	75,5	56,3	40,0	85,4
81,9	82,8	65,5	—	—	47,9	82,5
88,9	82,1	62,1	71,9	—	—	84,2
78,4	80,9	67,1	73,5	47,7	51,1	81,5
81,2	80,1	63,9	—	—	52,6	86,5
82,3	83,2	66,4	73,3	50,0	45,1	87,2
82,5	82,9	71,1	—	—	58,3	85,7
80,1	82,1	66,9	77,2	50,8	46,0	89,7
90,6	81,4	61,0	—	—	50,0	83,3
82,1	84,1	61,6	73,8	53,3	52,6	83,8
83,3	79,5	70,0	—	—	56,6	89,7
87,9	83,7	63,7	69,4	55,2	46,3	95,0
80,0	84,3	70,0	—	—	48,9	80,0
79,5 <sub>c</sub>	76,6	65,7	—	—	—	91,9
89,8	80,9	68,3	—	—	43,1	—
83,1	—	69,4	—	—	47,1	86,8
85,8	80,8	64,8	74,0	55,1	46,3	89,7
79,3	92,9	67,8	—	—	56,4	80,5
82,8	76,4	68,6	—	—	—	97,3
80,9	82,3	68,7	—	—	46,2	78,4
86,5	78,5	63,0	—	—	43,6	89,7
85,1	92,6	66,2	—	—	52,9	79,5
87,8	82,1	64,2	77,6	45,6	55,5	78,4
82,5	82,9	71,1	77,7	44,6	61,4	73,8
90,9	83,9	60,3	—	—	—	81,8
83,3	88,3	66,7	—	—	48,8	79,5
85,7	80,5	63,3	—	—	—	83,3
90,4	81,9	62,0	68,4	50,0	47,1	84,2
84,07	82,46	65,98	73,85	50,86	49,70	84,78

Tabela II.  
Różnice przeciętne czaszek z Forchheimu.

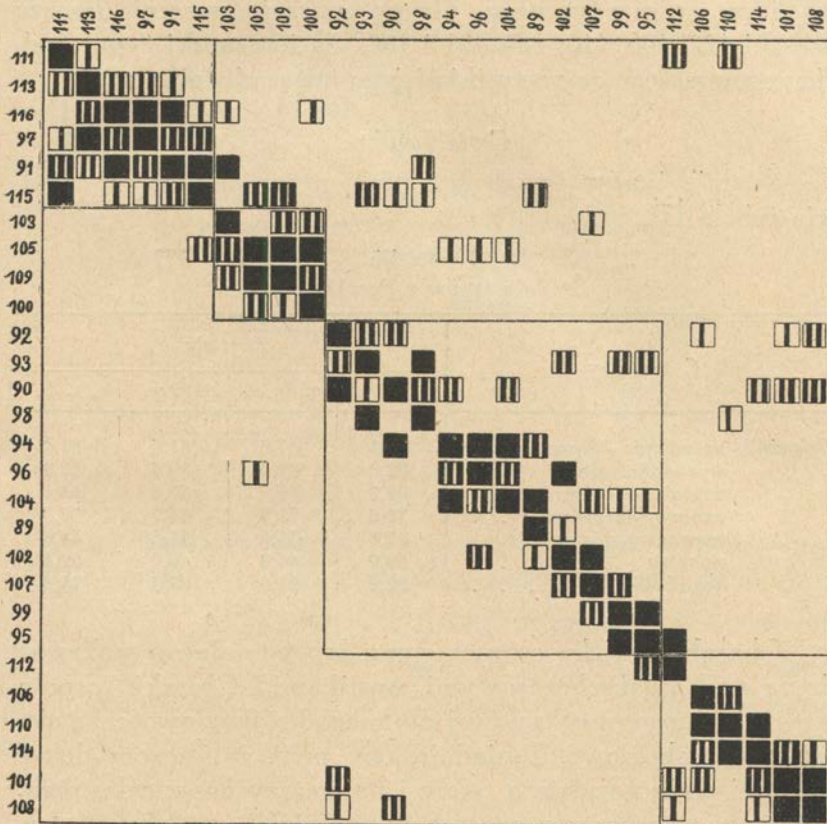
116	97	91	115	103	105	109	100	92	93	90	98	94	96	104	89	102	107	99	95	112	106	110
4,69	3,42	2,94	2,37	4,92	5,36	5,86	6,54	3,89	4,00	3,92	4,30	5,24	5,26	6,67	6,96	7,15	8,50	5,06	4,62	3,51	5,18	3,78
1,65	1,25	2,00	3,27	4,03	5,15	5,10	4,95	5,65	5,42	4,00	3,07	5,20	6,70	7,30	6,37	8,50	9,85	7,40	6,02	7,05	7,35	5,67
0	1,10	1,06	2,07	2,97	3,64	3,46	3,26	4,60	4,12	3,08	3,64	3,39	4,51	4,32	5,67	6,85	8,20	6,50	6,14	8,20	8,18	6,14
1,10	0	1,10	2,02	3,87	3,86	4,36	4,62	4,34	3,86	3,50	2,98	4,86	5,50	5,57	6,16	7,17	8,60	6,24	6,08	8,12	7,76	5,72
1,06	1,10	0	1,72	2,77	2,94	3,10	3,50	4,20	3,42	3,20	2,32	3,28	4,88	5,23	4,28	6,55	7,82	5,40	4,42	6,48	7,45	5,78
2,07	2,02	1,72	0	3,17	2,07	2,37	4,37	3,32	2,15	2,27	2,35	3,27	4,30	4,07	3,18	5,22	6,57	4,12	3,95	5,72	6,52	4,85
2,97	3,87	2,77	3,17	0	2,70	2,87	3,12	5,15	5,85	4,35	6,77	3,42	3,80	3,93	3,45	5,73	3,93	5,77	6,82	7,60	9,07	7,07
3,64	3,86	2,94	2,07	2,70	0	1,50	2,30	4,39	3,16	3,08	3,49	2,43	2,41	2,75	3,60	3,35	4,70	3,86	5,54	6,67	8,18	6,14
3,46	4,36	3,10	2,37	2,87	1,50	0	3,06	6,06	3,98	4,58	5,26	3,26	3,26	4,05	3,60	3,40	4,75	4,84	7,04	9,82	9,68	7,64
3,26	4,62	3,50	4,37	3,12	2,30	3,06	0	6,51	5,04	4,56	4,59	3,84	4,34	4,87	5,53	5,15	4,90	6,14	6,98	9,83	9,30	7,26
4,60	4,34	4,20	3,32	5,15	4,39	6,06	6,51	0	2,68	2,24	3,16	3,01	3,31	4,07	4,56	4,30	6,55	4,58	4,30	5,06	3,98	4,62
4,12	3,86	3,42	2,15	5,85	3,16	3,98	5,04	2,68	0	2,76	1,96	3,00	3,20	3,32	3,94	3,12	5,22	3,22	3,58	6,58	5,70	5,22
3,08	3,5	3,20	2,27	4,35	3,08	4,58	4,56	2,24	2,76	0	2,28	1,84	2,80	2,55	3,54	4,55	6,30	5,02	3,98	5,70	5,10	4,34
3,64	2,98	2,32	2,35	6,77	3,49	5,26	4,59	3,16	1,96	2,28	0	2,94	3,96	4,32	4,46	5,57	7,13	4,82	3,74	6,07	4,98	4,14
3,39	4,86	3,28	3,27	3,42	2,43	3,26	3,84	3,01	3,00	1,84	2,94	0	1,70	1,55	3,17	3,70	4,90	4,46	3,98	4,96	6,42	5,58
4,51	5,50	4,88	4,30	3,80	2,41	3,26	4,34	3,31	3,20	2,80	3,96	1,70	0	2,37	3,36	2,37	4,42	3,90	4,74	6,49	6,42	6,66
4,32	5,57	5,23	4,07	3,93	2,75	4,05	4,87	4,07	3,32	2,55	4,32	1,55	2,37	0	2,85	4,07	3,87	3,30	3,65	7,15	5,25	4,57
5,67	6,16	4,28	3,18	3,45	3,60	3,60	5,53	4,56	3,94	3,54	4,46	3,17	3,36	2,85	0	3,25	4,00	5,08	5,36	7,87	5,60	7,60
6,85	7,17	6,55	5,22	5,73	3,35	3,40	5,15	4,30	3,12	4,55	5,57	3,70	2,37	4,07	3,25	0	3,00	3,30	5,22	8,15	7,40	8,57
8,20	8,60	7,82	6,57	3,93	4,70	4,75	4,90	6,55	5,22	6,30	7,13	4,90	4,42	3,87	4,00	3,00	0	3,15	5,22	8,20	9,40	9,67
6,50	6,24	5,40	4,12	5,77	3,86	4,84	6,14	4,58	3,22	5,02	4,82	4,46	3,90	3,30	5,08	3,30	3,15	0	2,20	5,20	5,80	6,52
6,14	6,08	4,42	3,95	6,82	5,54	7,04	6,98	4,30	3,58	3,98	3,74	3,98	4,74	3,65	5,36	5,22	5,22	2,20	0	3,00	4,72	5,76
8,20	8,12	6,48	5,72	7,60	6,67	9,82	9,83	5,06	6,58	5,70	6,07	4,96	6,49	7,15	7,87	8,15	8,20	5,20	3,00	0	5,66	6,28
8,18	7,76	7,45	6,52	9,07	8,18	9,68	9,30	3,98	5,70	5,10	4,98	6,42	6,42	5,25	5,60	7,40	9,40	5,80	4,72	5,66	0	2,44
6,14	5,72	5,78	4,85	7,07	6,14	7,64	7,26	4,62	5,22	4,34	4,14	5,58	6,66	4,57	7,60	8,57	9,67	6,52	5,76	6,28	2,44	0
4,92	4,98	5,28	4,35	5,30	4,92	6,42	6,04	3,40	4,80	2,40	3,76	3,56	4,52	2,97	5,46	7,17	8,02	6,02	5,26	5,78	3,66	2,14
5,36	5,38	5,80	4,87	5,17	5,36	6,86	6,28	2,32	4,36	2,28	3,64	3,60	3,60	3,07	4,70	6,10	7,35	5,10	4,02	4,74	3,90	4,34
4,66	5,40	5,15	4,22	3,45	4,34	5,80	6,02	2,70	4,38	2,10	4,38	2,90	2,86	3,05	3,64	5,85	6,70	5,64	4,80	4,88	5,08	4,96



Dla wskaźnika wysokości głowy używałem formuły wysuniętej przez Żejmo-Żejmisa<sup>3)</sup>.

*Analiza materiału.*

Pomiary indywidualne i wskaźniki przedstawia tabela I. Czaszki obu płci wraz z czaszkami nieokreślonymi pod względem przynależności płciowej zanalizowałem w jednej serii. Wyniki analizy przedstawia tabela II oraz rycina 1.



Ryc. 1. Przedstawienie graficzne różnic przeciętnych czaszek z Forchheimu.

<sup>3)</sup> Ż. Żejmis St. Problem wysokości głowy a hierarchia cech antropologicznych, „Kosmos“. T. LVIII, zeszyt I—IX, serja A, Lwów 1954. Odbitka.



Wyodrębniłem w badanym materiale 4 grupy (ryc. 1). Grupę pierwszą tworzą czaszki 111, 113, 116, 97, 91 i 115. Grupę tę uważam za przedstawicieli typu laponoidalnego. Grupę drugą, w skład której weszły czaszki 103, 105, 109 i 100, określiłem jako zespół typu armenoidalnego z jego mieszkańcami, typem dynarskim i alpejskim. W grupie trzeciej zespoliły się czaszki 92, 93, 90, 98, 94, 96, 104, 89, 102, 107, 99 i 95, które uważam za przedstawicieli typu nordycznego i jego mieszańca, typu subnordycznego. Grupę czwartą wreszcie tworzą czaszki 112, 106, 110, 114, 101 i 108. Są to czaszki typu śródziemnomorskiego ze wszystkimi jego mieszańcami.

### Opis typów.

Średnie typów wyodrębnionych przez analizę przedstawia tabela III.

Tabela III.  
Średnie typów z Forchheimu.

C e c h y	Zespoły			
	$\lambda$	$\chi, \delta, \omega$	$\alpha, \gamma$	$\varepsilon, \iota, \beta, \rho$
Wskaźnik szerokość - długościowy	89,1	87,5	81,6	81,9
" wysokości głowy . . .	82,0	81,0	80,7	87,2
" czołowo-ciemienny . . .	62,2	65,0	67,0	68,4
" czołowo-jarzmowy . . .	72,6	71,7	74,7	77,7
" twarzowy górny . . .	47,8	55,2	51,6	44,6
" nosowy . . . . .	50,9	44,8	49,7	52,4
" oczodołów . . . . .	82,6	91,5	87,3	78,6

Charakterystyka czaszek typu laponoidalnego pokrywa się na ogół z dotychczasowymi wynikami. Czaszki zespołu armenoidalnego przy typowej dla niego krótkogłowości są stosunkowo niskogłowe. Posiadają one poza tym czoła dosyć wąskie i mają najwęższą twarz i najwęższy nos z całej serii. Oczodoły tego zespołu czaszek są wybitnie wysokie. W grupie czaszek typu nordycznego zaznacza się silnie w przeciętnych ogólnych wpływ typu subnordycznego. Wskazuje na to wskaźnik główny, przesunięty w kierunku krótkogłowości. Tym również należy tłumaczyć sobie stosunkowo szeroką twarz i szeroki nos. Reszta wskaźników nie wykazuje żad-

nych niespodzianek. Czaszki wreszcie zespołu śródziemnomorskiego są stosunkowo krótkogłowe i wybitnie wysokogłowe. Odznaczają się one poza tym bardzo wysokim czołem oraz najszerszymi twarzami i nosami z całej serii. Na średnich ogólnych czaszkach zespołu śródziemnomorskiego silnie wycisnął swe piętno typ sublaponoidalny, o czym przekonywują również bardzo niskie oczodoły.

### Kontrola analizy.

Ustosunkowanie się procentowe zespołów, wyodrębnionych przez analizę przedstawia tabela IV.

Tabela IV.  
Skład antropologiczny czaszek z Forchheimu.

Zespoły	Ilość czaszek	0/0
Laponoidalny . . . .	6	21,43
Armenoidalny . . . .	4	14,29
Nordyczny . . . . .	12	42,85
Śródziemnomorski . .	6	21,43
Razem	28	100,00

Przy zastosowaniu prawa liczości typów otrzymujemy sumę elementów populacji według następującego rachunku:

$$\begin{aligned}
 l^2 &= 0,214285 & \text{a zatem} & \quad l = 0,46291 \\
 a^2 + 2al &= 0,428570 & & \quad a = 0,53887 \\
 h^2 + 2hl + 2ha &= 0,142860 & & \quad h = 0,08463 \\
 e^2 + 2el + 2ea + 2eh &= 0,214285 & & \quad e = 0,11559 \\
 \hline
 l+a+h+e &= 1,00000
 \end{aligned}$$

Poprawność analizy potwierdza również obliczenie średniej wskaźnika głównego przy założeniu charakterystycznych dla czasów współczesnych ustosunkowań dominacji i recesywizmu. Obliczenie to przedstawia poniższy rachunek:

12 al = 1,882	76 a = 25,754
12 ah = 0,344	68,5e = 7,781
7,5 ae = 0,279	88(h-l) = 48,184
<hr/> 2,505	<hr/> 81,719
	2,505
	<hr/> Średnia oblicz. 84,224
	„ stwierdz. 84,07
	<hr/> + 0,15

Różnica 0,15 pomiędzy średnią, teoretycznie obliczoną a faktycznie stwierdzoną nie jest wielka. Określenie zatem materiału jest poprawne.

#### *Wnioski i zagadnienia.*

Skład antropologiczny czaszek z Forchheimu przedstawia się następująco:

Element laponoidalny	wynosi 46,3%
„ nordyczny	„ 33,9%
„ śródziemnomorski	„ 11,2%
„ armenoidalny	„ 8,5%

Skład taki jest typowy dla Europy środkowej. Czekański <sup>4)</sup>, dzieląc środkowo-europejską prowincję antropologiczną na trzy odrębne formacje, przydziela północno-wschodnią Bawarię do formacji beskidzko-sudeckiej na podstawie stwierdzonej przez K. Sallera na tym terytorium krótkogłowości, połączonej z bardzo szerokimi twarzami.

W celu porównania zestawiam skład kilku seryj pochodzących z terytorium formacji beskidzko-sudeckiej obok składu serii z Forchheimu.

<sup>4)</sup> Czekański J. Struktura rasowa Śląska w świetle badań polskich i niemieckich, Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1956, str. 12.



Tabela V.  
Serie formacji beskidzko-sudeckiej  
(według Czekanowskiego)

P o p u l a c j e	R a s y			
	nordyczna	śródziemnomorska	armenoidalna	laponoidalna
Ofnet epipaleolit, połud. Niemcy . . . . .	14,4	31,4	—	54,2
Bojki ze stoków Karpat, p. Sambor . . . . .	18,2	22,6	13,4	45,8
Krakowiacy . . . . .	19,4	12,3	10,0	58,3
Friedersdorf, p. Lauban, Łużyce . . . . .	25,0	7,0	13,0	55,0
Łużyce Górne, p. Kamjeńc i Budziszyn <sup>5)</sup> . . . . .	32,6	5,6	21,1	40,7
Forchheim . . . . .	33,9	11,2	8,5	46,3

Analiza zatem serii forchheimskiej, która pochodzi przecież z Bawarii północno-wschodniej i której skład jest tak uderzająco podobny do składu seryj, tworzących według Czekanowskiego formację beskidzko-sudecką, niezbitnie potwierdza słuszność przypuszczenia autora, włączającego Bawarię północno-wschodnią do terytorium formacji beskidzko-sudeckiej.

Biorąc pod uwagę, że powyższe serie beskidzko-sudeckie pochodzą z terytorium, historycznie słowiańskiego, za wyjątkiem serii z Ofnet, która ma zresztą wyjątkowo wysoki procent elementu śródziemnomorskiego, można wnioskować, że seria forchheimska przedstawia osad antropologiczny Słowian.

Nie przeciwstawia się tego rodzaju interpretacji zbyt wysoki udział elementu laponoidalnego w serii forchheimskiej, gdy uwzględnimy, że element laponoidalny u Słowian w okresie ich ekspansji zajął co do liczebności miejsce drugie. Poza tym ludność słowiańska niewątpliwie natrafiła, jak tego dowodzi seria epipaleolityczna z Ofnet, na archaiczną formację antropologiczną, odznaczającą się wysoką komponentą elementu laponoidalnego. Elementy te Słowianie oczywiście wchłonęli. Ale przede wszystkim przemawia za powyższą

<sup>5)</sup> Kóčka W. przyczynek do antropologii Serbo-Łużyczan. Praca magisterska, Poznań 1956.

interpretacją nikły wprost dla Niemiec Południowych udział elementu armenoidalnego, odpowiadający procentowi tego elementu u Słowian północno-zachodnich w okresie wczesnohistorycznym. Dla zilustrowania tego zjawiska zestawiam poniżej skład kilku seryj wczesnosłowiańskich obok serii forchheimskiej.

Tabela VI.  
Serie wczesnohistorycznych Słowian oraz seria z Forchheim  
(według Czekanowskiego<sup>6)</sup>).

P o p u l a c j e	R a s y			
	nordyczna	śródziemnomorska	armenoidalna	laponooidalna
Wielkopolskie mogiły rządowe . . . . .	53,5	26,7	11,4	8,5
Mogiły rządowe ze Słaboszewa . . . . .	42,0	30,8	12,2	15,3
Kazimierz i Uleino X—XI wieku . . . . .	40,8	23,5	11,8	23,8
Połabianie VI—XII wieku . . . . .	40,0	25,0	11,6	23,3
Czesi, grodzisko Levy Hradec . . . . .	46,3	19,2	9,5	24,5
Forchheim XVIII wieku? . . . . .	33,9	11,2	8,5	46,3

Analogia ta jest uderzająca. Przede wszystkim zwraca uwagę podobieństwo serii czeskiej. Słowianie czescy w okresie wczesnohistorycznym zdołali jeszcze zachować swój skład pierwotny i dopiero później przez wchłanianie elementów tubylczych i najeźdźczych ulegli znacznej denordyzacji na korzyść przede wszystkim typu laponoidalnego i armenoidalnego.

Formacja antropologiczna serii forchheimskiej wykazuje stosunkowo mniejsze wpływy germańskie, aniżeli należało by spodziewać się po językowej germanizacji okolic Forchheimu. Wpływ taki musiałby się niewątpliwie zaznaczyć w stosunkowo wysokim udziale elementu śródziemnomorskiego, tak liczego w seriach starogermańskich, w szczególności u Germanów zachodnich. Fakt ten unaocznia poniższe zestawienie.

<sup>6)</sup> Człowiek w czasie i przestrzeni, Warszawa 1954, str. 157, 141.

Tabela VII.  
Serie czaszek germańskich (według Czekanowskiego)<sup>7)</sup>.

P o p u l a c j e	R a s y			
	nordyczna	śródziemnomorska	armenoidalna	laponooidalna
Dania, koniec neolitu . . . . .	38,5	36,1	9,4	16,7
Duńskie groby korytarzowe . . . . .	41,5	35,0	—	23,4
Wikingowie z Jomsborgu . . . . .	50,0	35,4	2,7	12,5
Giesing pod Monachium VII—VIII w. . . . .	23,9	37,8	15,7	22,8
Forchheim . . . . .	33,9	11,2	8,5	46,3

Składnik śródziemnomorski odgrywa jeszcze dziś w Niemczech zachodnich i południowo-zachodnich wielką rolę, o czym przekonywują nas poniższe serie współczesnych Niemiec południowych.

Tabela VIII.  
Serie południowo-niemieckie (według Czekanowskiego)<sup>8)</sup>

P o p u l a c j e	R a s y			
	nordyczna	śródziemnomorska	armenoidalna	laponooidalna
Styryjczycy, okolice Murau . . . . .	33,0	22,5	25,0	19,5
Badeńczycy, czaszki XV—XVIII wiek . . . . .	26,4	19,7	25,6	28,6

Wyniki zatem analizy tu omówionych czaszek wykazały, że w Bawarii północno-wschodniej po dziś dzień żyją Słowianie w swej postaci antropologicznej. Na korzyść tego przypuszczenia przemawiają także wyniki badań językoznawczych.

Otóż Muka<sup>9)</sup> na podstawie tych badań zakreśla granicę zachodnią zasięgu dawnych osad serbo-łużyckich, pokrywa-

<sup>7)</sup> Czekanowski J. Człowiek w czasie i przestrzeni, Warszawa 1954, str. 119.

<sup>8)</sup> Czekanowski J. Człowiek w czasie i przestrzeni, Warszawa 1954, str. 145.

<sup>9)</sup> Muka A. Według J. Czekanowskiego. Wstęp do historii Słowian, Lwów 1927, str. 129.



jącą się na ogół z biegiem „limes sorabicus“ i biegnącą między innymi przez Forchheim. Ponieważ „limes“ stanowił linię obronną państwa frankońskiego przeciwko naporowi Słowian, nie ulega wątpliwości, że osady słowiańskie sięgały na zachodzie jeszcze dalej poza najbliższe okolice Forchheimu. Okolice te stanowią więc terytorium dawnych siedzib serbo-łużyckich. Wyniki analizy serii czaszek z Forchheimu, będących śladem antropologicznym Słowian, zdają się potwierdzać zasięg dawnego terytorium łużyckiego na zachodzie.

Dużo światła na zagadnienie ekspansji Serbo-Łużyczan jak i na kierunek tych ruchów rzucają wyniki badań Rudnickiego<sup>10)</sup>. Autor, omawiając wywody Vasmera, podnosi słowiańskość nazwy rzeki *Rednitz* w Bawarii północno-wschodniej, którą ostatni uważa za zapożyczenie iliryskie. Udowadniając słowiańskość pnia *rad-* zwraca autor uwagę, że na terenach słowiańskich spotyka się często nazwy rzeczne od pierwiastka *rad-* i dodaje, że bawarska *Rednitz* ma również brzmienie słowiańskie. I dalej czytamy: „...Ze względu jednak na tożsamość formacji południowo-wielkopolskiej *Radęcy* z łużycko-serbską *Radantia* w Bawarii pod Bambergiem nasuwa się przypuszczenie, że osadnictwo słowiańsko-serbskie nad *Radantią* w Bawarii pochodzi z nad *Radęcy* wielkopolskiej p. d. Orli, pr. d. Baryczy, p. d. Odry. Powstanie odłamu łużycko-serbskiego słowiańszczyzny zachodniej byłoby zatem późniejsze, tj. nastąpiłoby po rozejściu się Słowian z okolic między Odrą a Wisłą, co zgadza się zupełnie z ogólnymi danymi o powstawaniu nowych odłamów językowych“.

Związek pomiędzy ziemiami północno-bawarskimi i południowo-wielkopolskimi, stwierdzony przez Rudnickiego w dziedzinie nazw topograficznych pochodzenia słowiańskiego, potwierdza się w dziedzinie struktury antropologicznej tych ziem. Mianowicie ludność południowo-zachodniej

<sup>10)</sup> Rudnicki M. Zjazd słowiańskich filologów w Pradze (Czechosłowacja) od 6—8 października 1929 r. *Slavia Occidentalis*, T. IX, str. 750—757.

Polski włącznie ze Śląskiem wykazuje wybitne podobieństwo pod względem antropologicznym do ludności północno-bawarskiej, przy czym najbardziej zbliżeni są Krakowiaci swym składem rasowym do ludności z okolic Forchheimu. Należy zatem przypuszczać, że zarówno Kraków jako też Forchheim są śladami tej samej fali idącej z północy, która niejako się rozwidła omijając masyw czeski.

*Wojciech Kóčka.*

*(Z Oddziału Antropologicznego przy Zakładzie Prehistorycznym U. P.  
Kierownik Doc. Dr Karol Stojanowski.)*

---

### **Die Slaven, Kelten und Germanen im Bassin des Baltischen Meeres zu Beginn der indoeuropäischen Ära<sup>1)</sup>.**

Wie und wann die Indoeuropäer Südsandinavien samt den dänischen Inseln und der Halbinsel Jütland besetzt haben, ist unbekannt. Wir wissen jedoch, dass hypothetisch die Indoeuropäer das Baltische Bassin in der Zeit zwischen dem 5—3 Tausend vor Beginn unserer Ära okkupiert hielten. Die Besetzung der späteren germanischen Urheimat (Südsandinavien, dänische Inseln, Halbinsel Jütland und die anliegenden Teile des Festlandes) fällt somit wahrscheinlich in das dritte oder zweite Jahrtausend vor unserer Zeitrechnung. Die Indoeuropäer Südskandinaviens wurden zu Germanen im Laufe des zweiten und ersten Jahrtausends vor Christo und erscheinen nun wiederum auf dem Festlande Europas als individualisiertes germanisches Volk in der Mitte des ersten vorchristlichen Jahrtausends, wobei sie mit den Kelten zusammenstossen.

Die Kelten, eng mit Italikern verbunden, aber auch den Germanen nicht fremd, wohnen wesentlich südlich der Germanen, die Bassins der Weser, des Rheins, der mittleren

---

<sup>1)</sup> Odczyt na powyższy temat miał wygłosić autor na czwartym kongresie lingwistów w Kopenhadze (26. VIII. 1936—1. IX. 1936), skutkiem choroby jednak autor był zmuszony zrezygnować z tego przedsięwzięcia.



Elbe und der oberen Donau innehabend. Die Kelten migrieren in allen Richtungen: sie besetzen schon sehr früh die britischen Inseln, das spätere Gallien, die Alpen u. s. w. Die Toponomastik des Rheinbassins, des Donaubassins und der mittleren Elbe gibt beredtes Zeugnis von ihnen. Die Germanen wandern von der Mündung der Elbe südwärts, westwärts und ostwärts von der Basis der Jütlandshalbinsel. Den Ausführungen G. Stümpels gemäss (Name und Nationalität der Germanen 1932) weichen die mittelelbischen Kelten vor den Germanen, vielleicht in V—III Jahrh. vor Chr. wodurch das ganze Land zwischen Rhein und Elbe bis zu den Alpen almählich germanisch wird. Es ist nun die Frage zu stellen, wie und woher und wann die Slaven bis zur Elbe und auch westwärts der Elbe gelangten?

Wenn man den toponomastischen Feststellungen glauben darf, dann ist anzunehmen, dass die Slaven vom Anfang der indoeuropäischen Ära im Baltikum die Bassins der Weichsel und Oder innehatten. Diese Überzeugung stützt sich darauf, dass: 1. die Namen sowohl der Weichsel wie auch der Oder slavisch sind; 2. die Namen ihrer Zuflüsse in etymologisch klaren Fällen auch slavisch sind; 3. die Namen der Flüsse, die zwischen der Weichsel und Oder in das Baltische Meer münden, denselben sprachlichen Charakter tragen. Cf. M. Rudnicki SO. XIII. 169—85 (r. 1934), Annales Acad. Scient. Fen. B. XXVII. 263—72, SO. XIV. 184—213.

Die Bezeichnung „slavisch“ bedeutet, dass der Name von der i. e. Wurzel gebildet ist und zwar: 1. mit slavischen Sprachmitteln d. h. mit slavischen Suffixen und Praefixen; 2. dass die lautliche Entwicklung des so geschmiedeten Namens den slavischen Lautgesetzen und im allgemeinen den slavischen Sprachgesetzen entspricht; 3. dass in diesen Namen keine heterogene sprachliche Evolution z. B. die s. g. „nordillyrische“ oder eine andere zu spüren ist; 4. dass der slavische Charakter dieser Namen mit der klassischen Tradition übereinstimmt. Es sind zwar manche Germanismen feststellbar, sie treten aber isoliert (*Elbing*) auf oder kalkieren die vorher slavischen Namen (die beiden Zuflüsse der unteren Weichsel: *Skrwa*). Es gibt auch, wie es scheint, vorindo-



europäische Flussnamen z. B. *Verissa* (XIII. Jahrh.), poln. *Wierzyca*, l. Z. der unteren Weichsel.

Das Volk der „Nordillyrier“ existierte nicht; Illyrier gab es bloss im Süden Europas, ihr Name ist höchstwahrscheinlich eine griechische Variante des Ethnikons *Sil-ur-* eventuell *Sil(g)-ur-*, cf. SO. IX. 604.

Die suffixalen Bestandteile der hier besprochenen Namen weisen überaus wichtige Merkmale auf und zwar solche, welche den Schluss ermöglichen, dass die Namen keineswegs in einem kurzen Zeitraume geschmiedet worden sind; sie bekräftigen im Gegenteil die Annahme, dass die Ausbildung dieser Namen sich über eine sehr lange Periode erstreckt, wahrscheinlich über die erste Periode der indoeuropäischen Besiedlung und weiter hinein bis in die neueste Zeit. Und da diese Namen immer mit der slavischen Sprachentwicklung übereinstimmen, so folgt daraus der Schluss, dass die Slaven ununterbrochen von den Anfängen der i. e. Ära im Baltikum bis heute diejenigen waren, welche die Weichsel- und die Oderbassins bewohnten und die entsprechenden Namen fortwährend formten.

Insonderheit kan man folgende Schichten unterscheiden: 1. zweisilbige schwere Basen auf *-ā*: \**Vīdā*, \**Veīdā* slavisch \**Vēda*, \**Vida*, poln. *Wda*, l. Z. der und Weichsel; \**Wida* verdeutsch *Weide*, rechter Z. der oberen Oder; die polnischen Weiterbildungen: *Widawa*, *Widawka* ≙ \**Veid-av-a*, \**Veid-av-ōka*; cf. SO. VII. 315. 2. mit Suffix *-iā*: -\**veid-ia* ≙ slav. -\**vidja* ≙ poln. (*Za-*)*widza*, ein See im Wartabassin; 3. Suffix *-io-*: -\**veid-io-* ≙ slav. -\**vidjo-* ≙ poln. (*O-*, *Po-*, *Przy-*)*widz*, Namen der Seen im Bassin der Weichsel oder der Oder; 4. Suffix *-i-*: bemerkbar in dem Namen der *Vidi-(variū)* bei Jordanes, d. h. gebildet wie *Baju-variū*, von einem Substantiv auf *-i-*, nämlich \**Vidi-s*; cf. SO. VIII. 412; 5. Suffix *-tla*: \**Veid-tla* ≙ slav. \**Vistla*, in der klassischen Tradition *Vist(u)la*, poln. *Wisła*, in der klass. Überlieferung *Vis(u)la*, cf. poln. *rosły* ≙ *rostły* u. s. w.; 6. Suffix *-tra*: \**Veīd-tra*, \**Vid-tra* ≙ slav. \**Vistra*, \**V6-stra* ≙ poln. \**Vistra*, \**Vstra*, bloss in Weiterbildungen vorhanden: *Wistrzyca*, *Wstrzyca*, urslav. \**Vistr-ica*, \**V6str-ica*, l. Z. der oberen Oder, ein Flüsschen im Weichseldelta, verdeutsch

*Weistritz, Striess-(bach)*, cf. SO. VII. 358; 7. Suffix *-ro-*: \**Suejd-ro-s*, \**Void-ro-s* ≅ \**Soidr̥*, \**Vědr̥* ≅ poln. *Świder* r. Z. der m. Weichsel; \**Vědr̥* vielleicht bloss in der klass. Überlieferung als Name der Oder, *Viadrus*, wenn der Name nicht im XVI. Jahrh. den Gelehrten seine Entstehung verdankt, cf. Müllenhoff Rediger II. 209; 8. Suffixe *-(a)wa*, *-(o)wa*: \**Vejd-a-wa* ≅ slav. *Vidava* ≅ poln. *Widawa*, zu \**Wida*; \**Vojd-o-wa* ≅ slav. \**Vědova* in der klass. Überlieferung Οἰαδοῦα, vielleicht als Name der Oder, oder eines ihrer Zuflüsse, cf. SO. XI. 92; 9. Suffix *-uch-*: \**Veid-ous-ova* ≅ slav. *Viduchova* ≅ verdeutscht *Fiddichow*, eine Stadt an der unteren Oder; 10. Suffixe *-ent-*, *-id-*: \**Vejd-ent-jo*, \**Vid-ent-jo*, *Vid-id-jo* ≅ slav. \**Vid-ent-jo*, \**V6d-ent-jo*, \**V6d-id-jo* ≅ kasch. *Widencze* (1288), *Wdzice* (XVII. Jahrh.). *Wdzidze*, Name eines Sees, durch den die *Wda* fliesst.

11. Die sekundären Suffixe: 1. *-ok-a*: *Wisłok* l. Z. des San, *Wisłoka* r. Z. der Weichsel: *Wisła*; *Wid-ok*, ein See: \**Wida*; 2. *-ina*: *Świsłina* ≅ \**Swistlina*: *Swisła* ≅ \**Sveid-tla*; *Wiślina*, ein Flüsschen im Weichseldelta; 3. *-nik*, *-nica*: *Świdnik*, *Świdnica*, *Widnica*, cf. die polnischen Adjektiva: *świdny*, *widny* „feucht“ u. s. w.; 4. *-ka*: *Widaw-ka* ≅ *Vidav-ŕka*: *Widawa*.

Dieselbe zeitliche und stammbildende (morphologische) Klassifikation kann man im Bereiche jeder beliebigen Wurzel vornehmen, aus der die Flussnamen, im Weichsel-Oder-bassin im Laufe der Zeit gebildet wurden. Z. B. die Wurzel \**mein-*: \**moin-*: \**min-*, welche auch die Basis des keltischen Namens des *Mains*, r. Z. des Rheins, ist, keltisch *Moinos*. Wir haben: *Miana* ≅ \**Moina*, *Mianka* ≅ \**Moin-ŕka*, *Mienia* ≅ \**Moin-ia*, urslav. \**Měna*, \**Měn-ŕka*, \**Měnja*; *Minina* ≅ \**Mein-ina*; *Mnina* ≅ \**Minina*, cf. SO. XV. 52. Oder z. B. die Wurzel *der-*, *dher-*, welche im Namen der Oder steckt: *Odra*, *Odrzyca*, *Dra*, *Drawa*, *Odera*, *Odora*; die Wurzel *vel-* u. s. w., cf. SO. VI. 370, XII. 304; *gheud-* SO. XI. 96 u. s. w. Die Wurzel \*(s)*uejd-*, cf. lat. *sūdor* ≅ \**suoidōs*, d. *Schweiss* u. s. w. ist deswegen als Beispiel sehr lehrreich, weil sie die Basis sehr vieler Namen bildet, und auch in den Appellativen starke Stützen findet, worauf die Adjektiva hinweisen, wie z. B. *widny*, *świdny* u. die Substantiva poln. dial. *wisła* = „jeder grosse Fluss, feuchtes Wetter“; kasch. *vjislo*



'Bach' u. s. w. Den Ausführungen des verstorbenen lausitzer Gelehrten Dr. Arnošt Muka gemäss SO. V. 25, 130—136 führt auch die Spree einen slavischen Namen, und zwar \**Sъprěva* : \**sъ-prě-ti* 'stauen'; der Name entstand also in den s. g. lausitzischen „Blóta“ mit der Bedeutung 'Staufluss'. Daraus folgt, dass auch das Spreebassin zu den Ursitzen der Slaven zu zählen ist, was übrigens sehr natürlich aussieht, da das Spree-gebiet sich tatsächlich ganz unweit vor dem der Oder erstreckt.

Die slavischen Flussnamen trifft man freilich westwärts der Elbe und sogar im Rheinbassin, ein kleiner Zufluss des Mains bei Bamberg trägt z. B. den Namen *Rednitz*, — IX. Jahrh. nennt man ihn *Radantia* in der Urkunde von Arnulf, cf. SO. IX. 595, 754; er hat also denselben Namen wie der kleine Zufluss der Orla, der r. Z. der Barycz, der r. Z. der m. Oder, im XIV. Jahrh. in Grosspolen; diese Namen sind jedoch zufällig, bezeichnen kleine Flüsse und bestimmen den ganzen Charakter der Onomastik der Elbe, wie den ihrer Zuflüsse als nichtslavisch: er ist keltisch oder germanisch, obwohl hier und da slavische Namen feststellbar sind.

Wenn die slavischen Ursitze die Bassins der Weichsel, der Oder und der Spree umfassten und wenn an der mittleren Elbe schon die Kelten wohnten, dann war das dazwischen liegende Land ein keltisch-slavisches Grenzland, welches die kulturellen Zusammenhänge der beiden Stämme ermöglichte. Es sind nämlich zu notieren:

1. manche Identitäten im Wortschatz und in der semasiologischen Entwicklung; 2. vielleicht in manchen sozialen Einrichtungen (Burgenbau, clienten, die Geistlichkeit und richterliche Gewalt).

Man hat schon längst festgestellt, dass die keltischen und slavischen Flussnamen teils identisch sind: 1. kelt. *Bebros*, franz. *Bièvre*, Z. der Seine bei Paris: poln. *Bóbr*, Z. d. Nissa, Z. d. Oder; *Biebrza*, Z. d. Narew, *Bebroa* (1177), cf. SO. XV. 90. 2. kelt. *Dubra*: poln. *Dbra*  $\leq$  \**Dǫbra*, heute *Brda*, l. Z. d. unt. Weichsel; 3. kelt. *Moinos*: poln. *Miana*, *Mianka* Z. des Nurzec, *Mienia*, r. Z. des Świder, r. Z. der Weichsel, *Minia*, *Minina*, l. Z. des Wieprz, r. Z. der Weichsel, *Mnina* Kreis Lubartów



≙ \**Měna*, \**Měnja*, \**Minja*, \**Mōn-ina* ≙ \**Moina*, \**Moinja*, \**Meinja*, \**Min-ina*; 4. kelt. *Nida*, *Nidara*: poln. *Nida*, *Nidzica*, *Nisa* (3 mal), *Niedzica*, Bach und Ortschaft ≙ \**Neida*, \**Neid-ica*, \**Neid-sa*, \**Noid-ica*; SO. IX. 699; 5. kelt. *Margus*: poln. *Mroga*, *Mrożyca*, *Margonin*, SO. IX. 702; 6. kelt. *Mosa*: poln. *Mosina*, l. Z. der Warta. 7. kelt. *Lupia*: poln.-kasch. *Lupawa*, *Łupia*; SO. XI. 192. SO. XIV. 184—194; 8. kelt. *Raura*: poln. *Rurica* (ein unbekannter Zufluss der u. Oder), dok. *Roreke*, *Rurica* (1234, 1235; Dorf 1244, 1248) cf. SO. XV. 63. 9. *Samara*; franz. *Sambre*, *Somme*: poln. *Samica*, l. Z. der Warta; *Som-on-ino*, eine Ortschaft. 10. kelt. *Sequana*: poln. *Sieczka*, ein Bach, Z. der *Siekanica*, Z. des *Czarny Potok*, Z. der *Wisznia*, Z. des *San*, r. Z. der *Weichsel*: 11. kelt. *Salas*, *Saal*: poln. *Soła*, r. Z. ob. *Weichsel*.

Unter den Appellativen sind auch manche bemerkenswerte Anklänge zu finden: 1. eng.-kelt. *gown* 'das Kleid': poln. *gunia* 'das Oberkleid der Góralen'; 2. sehr interessant ist kelt. (?) — franz. *coq*. 'der Hahn' und seine Sippe: *coquet*, *coqueter*, *coquetterie*, *coquart*, *cocotte*: poln. *kok-ot*: *kochati* ≙ \**kok-s-ati*: *kokotliwy*: *kokwa* (heute: *kwoka*) = (morphologisch) *kurwa* (: *kur*) zuerst 'die Henne' und heute 'meretrix'. Dieselbe semantische Entwicklung SO. XV 30; 3. franz. *cloche* ≙ kelt. \**kloka*: poln. *kłok-ot*, *kłokocić*, *kłokocina*, auch: *kłokoczek*, *kłokoczka*, *kłokoczyna*, eine Pflanze (*staphylea*, *ficus sycamoros*, *pistacia*, *terebinthus*).

Manche keltische und slavische Völkernamen sind von denselben Wurzeln gebildet worden: 1. kelt. *Vellauni*, *Vel-lavii*, *Velio-casses*: slav. *Vel-t*, *Vel-et*-; 2. kelt. *Ven-et-i*, *Venelli* ≙ \**Ven-et-li*: slav. *Ven-t*, *Ven-et*-, *Ven-ot*, *Ven-at*; cf. SO. VII. 453—504, IX. 358—402, unten.

Man kann auch von slavischen Entlehnungen aus dem Keltischen sprechen: 1. kelt. \**Volkha* (*Volcae Tectosages*) ≙ slav. \**Volchъ* weil, das kelt. *-k-* zwischen dem Sonorlaute und dem Vokale als *-kh-*, gesprochen wurde. Es ist also nicht zwingend die germanische Vermittlung anzunehmen, cf. H. Pedersen, Vergl. Gram. d. kelt. Sprachen I. 120; cf. SO. XIV. 269. Desgleichen: 2. kelt. *dlgos* 'Schuld' ≙ urslav. *dlgъ* 'dass'. Nach Elston (*The earl. rel. b. Celts and Germans* 70—1), vielleicht

gem. i. e. Gut. Die keltisch-slavische Verwandtschaft der Bezeichnungen für Rüstungsstücke scheint sich aus folgenden Ähnlichkeiten zu ergeben: 1. kelt.-lat. *scutum* (Walde), irl. *sciath* 'bouclier et l'épaule': kirchenslav. *štítz*, poln. *szczyt*. 2. kelt.-lat. *gladius*, *cladius*, irl. *claideb*: kirch.-slav. *kladivo* 'marteau'. Vergl. auch: 1. slav. *ot6c6* 'Hausvater, Vater', irl. *aitlech* 'maitre de maison' (Hubert Celtes I. 86); 2. slav. *sluga* 'serviteur': irl. *sluag* 'troupe'; 3. slav. *makz* 'der Mohn': irl. *meccon* 'racine', gaél. *meacon* 'carotte'.

Die Kelten bauten schon recht früh Festungen, und zwar auf Höhen, Inseln, Halbinseln u. s. w., die gelegentlich auch künstlich errichtet wurden. Diese Festungen waren häufig bloss zeitweise als Zufluchtsorte besetzt, wenn der Feind das Land heimsuchte. Die „oppida“, wie sie Caesar nennt, galten als Hauptstädte der „pagi“. Bekanntlich dienten die slav. d. h. praktisch lechischen „grodziska“ denselben Zwecken und waren ähnlich gebaut. Die britischen Kelten (Caesar VI. 21) kennen gleiche Einrichtungen, welche auch im mittelalterlichen Polen vorzufinden sind als s. g. „*Zasieki*“, welche die primitiven Festungen in bewaldeten Gegenden darstellen.

Die Kriegsorganisation der Kelten und der lechischen Slaven war ähnlich: es gab kein stehendes Heer, zum Leisten des Kriegsdienstes waren bloss Einzelpersonen verpflichtet. Die Stämme gruppieren sich zu je vier (wie die Kelten bei Alesia) cf. die lechisch-lutizische Konföderation der vier Stämme (Ratarii, Circipani, Tollensani und Kizzini). Im Zeitalter Caesars genoss die Versammlung freier Männer manche Vorrechte in Gallien; es ist bekannt, welche grosser Berechtigungen dieselbe Versammlung sich bei den Slaven (Lechiten) erfreute, um schliesslich, im späteren Polen, die verwilderte Erscheinung des s. g. „*liberum veto*“ zu schaffen. Der König lebte auf Kosten seiner Untertanen während seiner offiziellen Reisen (Hubert. Celtes II. 267); desgleichen in Polen. Bei den Kelten war die richterliche Gewalt von der militärischen getrennt; höchstwahrscheinlich war es auch so bei den Slaven, worauf die beiden, voneinander unabhängigen Termine hinweisen: \**kor-liō*- d. h. 'dieser, welcher



demütigt, straft' (*korzyć, karać*), cf. SO. XIII. 205—213. und *wojewoda* d. h. 'dieser; welcher die Krieger führt'; slav. \**vold-yka*, im Freising. Denkm noch *Waldūc*, ist höchstwahrscheinlich bloss Stellvertreter des \**kor-ljo-*. Die Kelten und die Slaven kultivierten vor allem das Getreide, cf. slav. *ži to* (: *ži-ti*) = eigentlich, „Lebensmittel“; der Boden wurde durch Verlosung verteilt. Die keltische, wie auch die slav. Religion, kennt heilige Tiere so z. B. das heilige Pferd der *Epona* bei den Kelten, des \**Svarožiča*, des \**Triglova* und des \**Světovita* bei den Slaven; den Eber der *Diana Arduinna* bei den Kelten, den Eber in *Redgost* bei den Liutizen u. s. w. Es ist auch bekannt, dass die Nonnen der heil. Brigitte in Kildare eifrig die Verunreinigung des heil. Feuers durch den Odem vermieden; dasselbe berichten die Chronisten von den slav. Priestern in Arcona und anderwärts.

Wie weit die Keltenspuren ostwärts reichen, weiss man noch nicht genau zu bestimmen, jedenfalls liessen sich östlich der Elbe (an der böhmisch-deutschen Grenze und östlich von Magdeburg) kulturelle Reste der Kelten nachweisen. Man kann annehmen, dass die Kelten manche Grenzfestungen besaßen, die das Keltentum gegen die östlichen Nachbarn schützen sollten. Es ist z. B. möglich, dass die Stadt *Brandenburg* zuerst eine keltische Grenzfeste war. Diese Vermutung liegt nahe, weil der Name der Stadt schwerlich aus dem Germanischen und Slavischen deutbar ist. Der Name lautet *Brandeburg* im XII. Jahrh. auf Münzen slavischer Fürsten; daneben sind folgende weitere Abarten der Inschrift zu verzeichnen: *Brand-*, *Barnd-*, *Brand-*, *Rand-*, *Brandburgh*, *Brandberh*. Der Name *Brandenburg* scheint keinen richtigen Sinn zu geben, sollte er (im ersten Teil) germanisch sein. Slavisch ist der Name auch nicht. In der Abart *Barnd-* ist slavische Lautfolge der westlechischen Gruppe *tart*  $\leq$  *tort* zu spüren, es ist höchstwahrscheinlich nach dem Muster dieser Gruppe volksetymologisch durch die Slaven umgestaltet worden und zwar in *Barni-bor*, als ob es von einem slavischen Personennamen \**Borni-borŕ*, cf. poln. *Broni-sław*: pom. *Barnim*, rojanisch (rügisch-slavisch) *Barnuta* (XIII. Jahrh.) u. s. w. abgeleitet worden wäre. Dagegen stammt der poln. Name



*Zgorzelec* aus dem XVI. Jahrh. und ist eine Übersetzung des deutschen. Im X. Jahrh. trifft man hie und da (991. Ann. Hildesh.) *Brennaburg*, *Brendun-burg*. Es wird also am besten sein in den slavischen wie auch in den deutschen Formen volksetymologische Varianten des vormaligen keltischen Namens dieser Burg zu sehen und zwar kelt. \**Brondo-briga* oder \**Brendo-briga* 'Hügelburg', welche vielleicht zuerst am Harlungberge gelegen war. Das keltische Wort *briga*, vielleicht noch in der Form \**brga*, wurde als germ. \**brga* später *burg* bei derselben Bedeutung leicht assimiliert. Schwieriger ging das aber mit dem ersten Teile der keltischen Zusammensetzung, welcher nicht verstanden wurde d. h. \**brendo* = ky. *brynn* m. 'collis', \**bronda* = bret. *bronn*, *bron* f. 'mamelle' in Ortsnamen 'runder Hügel' (Stokes. Urkelt. Spr. 184). Man behielt ihn, lehnte ihn aber missverständlich an das einheimische *Brand-* an.

Die Germanisierung dieses Namens hängt mit dem Marsche der Urgermanen von der Elbemündung und mit der Räumung der Gebiete an der mittleren Elbe durch die Volcae Tectosages zusammen. Diese Ereignisse spielten sich im V—III. Jahrh. vor Christo ab. Die weichenden Kelten zogen teils ostwärts (z. B. Volcae-Basternae), teils südwärts und westwärts nach Gallien. In die leeren Gebiete rückten die Germanen, welche sich aber hauptsächlich zwischen dem Rhein und der Elbe bewegten, wogegen die östlich der Elbe gelegenen Gebiete von den westwärts rückenden Slaven besetzt wurden, welche von dem Spree beziehungsweise von dem Oder-bassin herkamen. Es ist also möglich, dass manche keltische Ueberreste hie und da verblieben, um später germanisiert oder slavisiert zu werden.

Die südwärts sich bewegenden Germanen räumten aber die Gebiete an der jütischen Halbinsel und an der unteren Elbe. In die geräumten Länder rückten wiederum die Slaven von der Oder und von den benachbarten Gegenden. Damit hängt vielleicht der Name der *Obodriten* = 'die von der Oder Stammenden' zusammen, wie neuerdings W. Taszycki (J. Pol. XXI. z. 1, 33—42) meint, cf. SO. XIV. 294. Es ist übrigens zu bemerken, dass in diesem Falle im Namen der

*Obodriten* die polnische Form des Odernamens steckte (*Odr-*), nicht die pomoranische (*Oder-, Odor-*). Diese Tatsache spricht nicht zu Gunsten der angeführten Etymologie, macht sie aber nicht unmöglich. In manchen Gegenden, die wahrscheinlich ganz entvölkert waren, überschritten die Slaven sogar die untere Elbe, so z. B. in der Gegend der Eldemündung und besetzten die Gebiete westlich der Elbe, da der Name der *Elde* höchstwahrscheinlich slavisch ist (cf. SO. XIV. 204—9).

Das ethnographische Bild Mitteleuropas in der Zeit der indoeuropäischen Ära war also folgendermassen gestaltet: der Teil der Indoeuropäer, aus welchen später die Germanen, Kelten und (Balto-)Slaven hervorgingen, hielt die Flussgebiete der Weichsel, der Oder, der Elbe und des Rheins samt Skandinavien besetzt. Die Kernländer der betreffenden bereits individualisierten Völker kann man auf Grund der Fluss- und Gewässernamen ziemlich gut bestimmen. Die Slaven kamen in Berührung mit den Germanen über das Meer; das bezeugt z. B. der nordische Name der Slaven *vinþr* ≤ \**Ven-t-es* (ein konsonantischer Stamm!), die urälteste Bezeichnung der Slaven; später entstanden in den Gegenden östlich der Basis der jütischen Halbinsel, neugebildete Namen wie z. B. *Venedi*, *Venadi*, ags. *Weonod-* ≤ \**Ven-et-*, \**Ven-ot-*, \**Ven-at-* später auch *Vinuli*, *Vinoli* etc.; cf. SO. IX. 358—402, auch unten. Es fanden auch manche Übersiedlungen von Germanen in das Flussgebiet der Weichsel (*Elbing*, *Skrwa*) statt, wie auch wahrscheinlich von Slaven auf die Inseln. Mit den Kelten grenzen die Slaven zwischen der mittleren Elbe und der Spree. Manche sprachliche Ähnlichkeiten im Wortschatz scheinen diese Tatsache zu beweisen; im allgemeinen fehlen darüber die nötigen Vorstudien. Als die Germanen von der Basis Jütlands auch nach Süden hin Fortschritte zu machen begannen — wahrscheinlich unter dem Drucke der klimatischen Not — wichen die Kelten immer mehr zurück, bis sie im V—III. Jahrh. v. Chr. die Gebiete der mittleren Elbe verlassen mussten. Während dieser Bewegung wurden manche Gebiete, vor allem die östlich der Elbe liegenden, stark bzw. gänzlich entvölkert; in die geräumten Gegenden rückten nun die Slaven. In manchen



Punkten überschritten sie sogar die Elbe sehr weit im Westen; es ist unmöglich diese Fortschritte zeitlich ganz genau zu bestimmen.

Die geographischen und technischen (in der Segelkunst) Möglichkeiten entsprechen recht gut diesem Bilde: die Segelkunst war auf dem Baltischem Meere vor Christi Geburt nicht derart hoch entwickelt, um ganze Völkerschaften über das Meer setzen zu können; cf. SO. XIV. 213, 232, X. 449. Deshalb rückten die Germanen massenhaft von Skandinavien aus bloss in diese Gegenden, wohin sie Landes- oder Inselbrücken fanden d. h. südwärts von Jütland und ostwärts von Jütland und ostwärts von Upland (in Schweden) über die Alandinseln und den s. g. Kwarken nach Finnland, Nowa, Ładoga und die benachbarten Länder. Nach der Weichselmündung gelangten isolierte Nachschübe, an der Odermündung fehlt jede Spur einer vorchristlichen Landung. Die isolierten Landungen verschwanden sehr schnell, die Wanderungen über die Alandinseln und den s. g. Kwarken leben bis heute, die Wanderung über die jütische Landesbrücke war numerisch die grösste, sie bildet also den Grundstock für 3—5 germanische Völker: die Österreicher, die Deutschen, die Holländer, die Flamen, die Friesen und die Schweizer.

*Mikołaj Rudnicki*

---



## DZIAŁ KRYTYCZNY — ANALYSES

---

Г. ИЛЬИНСКИЙ. Vasmer M. Der Burgundename bei den Westslaven. — Prace Filol. XVI. (1934) 346—8. M. VASMER, Beiträge zur Slavischen Atertumskunde. XIV. Germanisches u. Ungermanisches bei den Südslaven. Zeitschrift für slav. Philologie. XIII. (1936) 329—337.

G. Iljiński, pisząc swoje uwagi na temat pracy Maxa Vasmera, ogłoszonej w Sber. der Preuss. Ak. der Wiss. Phil. Hist. Kl. 1933. IV. Berlin 1933 (str. 197—206) z mapą, nie znał jeszcze krytycznej oceny wywodów Maxa Vasmera, która wyszła w SO. XII. 392—411. (z datą, 1933., druk ukończono 31. V. 1934.) pióra M. Rudnickiego. Wyniki krytycznej oceny Iljińskiego są w zasadzie — mutatis mutandis — te same, co i M. Rudnickiego. Wywód Iljińskiego jest w krótkości taki: M. Vasmer padł ofiarą nieporozumienia i nazwę ptaka \*bargędź wziął za nazwę Burgundów; od imienia \*bargędź pochodzi nazwa polskokasz. Bargędzino. Nazwę \*bargędź należy podzielić na pień \*b<sup>ɔ</sup>rg- oraz sufiks -qd<sup>6</sup>, jak w prasłow. \*olb-qd<sup>6</sup>, por. lit. balandis „gołąb”; pierwiastek i. e. \*bh<sup>0</sup>rg- występuje w czes. brhel, pols. bargieł, prasłow. \*b<sup>ɔ</sup>rg-<sup>z/ʒ</sup>. Nazwiska, zebrane przez M. Vasmera (Bargenda, Bargende, Bargander itd.), pochodzą albo od \*bargędź ≤ \*b<sup>ɔ</sup>rgqd<sup>6</sup> albo od \*b<sup>ɔ</sup>rgqd<sup>6</sup> do i. e. \*bh<sup>0</sup>rg-, które występuje w serbochorw. brgljez, rus. berglez, stąd i oboczność nazwisk Barg-: Berg- (Perg-). Iljiński jest zdania, że końcówka -a w wymienionych wyżej nazwiskach, jest objawem zniemczenia pod wpływem związków, opartych na etymologii ludowej. Zdaniem Iljińskiego M. Vasmer nie odkrył Burgundii na piaskach kaszubskich, ale prasłowiańską nazwę ptaka fringilla = \*b<sup>ɔ</sup>rgqd<sup>6</sup>, dotychczas nieznaną. Nazwa ta jednak jest starsza od jj. zachodnio-

słowiańskich, o czym świadczą nazwy miejscowe serbochorw. *Brgud* (i *Brgudac*), które pozostają do polskiego \**bargędź* w takim samym stosunku, jak serbochorw. *labud* do pols. *łabędź*. Nazwa ptaka zanikła w serbochorw., wyparta przez nowotwory *brgljez* i *brgalica*.

Wywody M. Rudnickiego w SO. XII. 392—411, dzielą się na cztery działy: 1. dział poświęcony tendencjom politycznym wydawnictwa pracy M. Vasmera, od str. 392—396, w którym M. Rudnicki omawia niebezpieczeństwo dla pokoju pojęć takich, jak „Regermanisation”, wynalezionych i stosowanych przez naukę niemiecką, które, zastosowane do Niemiec w sensie dla nich niekorzystnym, prowadzą do zupełnej parcelacji Niemiec i do ustawicznych zatargów z sąsiadami;

2. dział, poświęcony możliwościom kolonizacyjnym przypuszczalnej tzw. praojczyzny Burgundów, tj. wyspy Bornholm od str. 396—8, gdzie M. Rudnicki dochodzi do wniosku, że wyprowadzanie z tej wysepki jakiegoś potężniejszego ludu jest wierutnym nonsensem, jeśli się zważy, że cała ludność Bornholmu, liczy dzisiaj około 40 000 mieszkańców i przedstawia się liczebnie w stosunku do wszystkich Skandynawów jak 1:400, a do zaludnienia dorzeczy Wisły i Odry, jak 1:1 000; mogą wchodzić w rachubę tylko drobne wysadki rozbójniczo-lupieskie, boć stosunek liczebny ludności w czasach przedhistorycznych był taki sam jak dzisiaj lub zbliżony;

3. dział, poświęcony rozpatrzeniu nazwy *Śląska* i *Ślęzan*, str. 398—402, w którym M. Rudnicki podtrzymuje swoje wyjaśnienie nazwy *Śląska* i *Ślęzan*, dane jeszcze w r. 1929 w SO. VIII. 534—6 i popiera je nowym materiałem z języka staropruskiego. Rozpatrując zaś streszczone przez M. Vasmera czyjeś niedorzeczne wywody, podkreśla, że „nie może sobie wyobrazić, aby M. Vasmer tak niedokładnie, a nawet wprost fałszywie streszczał jego wywody”, twierdzi zatem, że nie jego wywody streścił M. Vasmer! Ale i teraz M. Vasmer nie podaje źródła! O wywodach M. Rudnickiego zaś milczy; to wprawdzie wolno,



ale wolno też wnosić na tej podstawie, że ich nie może zważyć<sup>1)</sup>!

4. Dział, poświęcony roztrząsaniu samej hypotetycznej nazwy Burgundów u Pomorzan i Polaków str. 402—11. Dział ten obejmuje: a) bardzo dokładne i sumienne streszczenie pracy M. Vasmera (str. 402—404); b) dopuszczenie możliwości, iż jakaś gromada rozbójnicza albo imigracja, ściśle zarobkowa z wyspy Bornholm mogła przynieść nazwę *Burgund* jako nazwisko w dorzecza Odry i Wisły (str. 404—5), że jednak zrównanie M. Vasmera utrzymać się nie da, bo: α) fonetyczne przejście germ. *ur* w formie *r* jest wątpliwe w najwyższym stopniu nawet dla zwolenników tego poglądu; β) istnieje w jj. (zach.)-słowiańskich pierwiastek *\*brg-* i sufiks *-qda*, które właśnie razem dają *Bargęda* z wszystkimi odmianami; γ) oboczności, występujące w tych nazwiskach, są zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia historycznej fonetyki jj. zachodnio-słowiańskich, specjalnie lechickich i są paralełą do takich, jak: *pierszyć*, *opierzchły*; *parch*: *purchawka* itp; δ) M. Rudnicki przytoczył 15 nazwisk z innymi sufiksami, urobionych od pierwiastka *\*brg-*, a około 20 nazw miejscowych o różnych sufiksach. Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec tak druzgocącego wyniku krytyki M. Ru-

<sup>1)</sup> Przypisek M. Vasmera w *Zeitschr. f. slav. Phil.* XIII. 332. zawiera szereg nieścisłości: 1. jakoby M. Rudnicki „wissenschaftliche Beweisführung durch politische Schimpfereien ersetzte“, podczas gdy w pracy M. Rudnickiego „Schimpfereien“ zupełnie brak, a jest zbiór pojęć takich, jak „Regermanisation“; „wissenschaftliche Beweisführung“, ściśle filologiczno-językoznawcze znajduje się w dziale 4; 2. jakoby M. Rudnicki „wo er wissenschaftlich sein will, meist gegen Windmühlen anreitet“; owszem krytyka M. Rudnickiego jest tak druzgocąca, że M. Vasmer tylko tyle umiał na jej niekorzyść powiedzieć! 3. — por. w tekście pod 3. Wreszcie 4. M. Rudnicki nie uskarża się wcale na to, że go M. Vasmer nie cytuje: M. Vasmer może go nie cytować; chodzi o to, że M. Vasmer streszcza czyjeś poglądy bez podania źródła, a poglądy są niedorzeczne. Powstaje tedy pytanie, czy je M. Vasmer zrozumiał, czy jego streszczenie jest zgodne z prawdą. Nie przemawia zaś na korzyść uczonego, jeśli pomija wywody współfachowca na dany temat, bo to może znaczyć, że ich nie zna, co pochlebne jest, albo że je umyślnie pomija, co jeszcze gorzej świadczy o uczonego.



dnickiego, M. Vasmer nie miał ochoty prowadzić polemiki z M. Rudnickim i, stosując stare hasło strategiczne: „die beste Deckung ist der Hieb”, zaatakował M. Rudnickiego na gruncie politycznym i to niezwykle prymitywnie, bo się nie trudził wykazać, co w rozumowaniach M. Rudnickiego nie da się utrzymać, ale potraktował je ogólnikowym określeniem „Schimpfereien”. Jest to miarą kultury umysłowej. Dodać zaś należy, że strategiczna zasada, wyżej wymieniona, nie zawsze jest najlepsza, a w nauce z reguły chybia, bo zawsze można jej charakter przygwoździć. Co się tyczy zaś ściśle filologiczno-językoznawczego wywodu M. Rudnickiego i jego nowych materiałów, to M. Vasmer załatwia się z tym wszystkim nie bardzo wykwintnym zwrotem, iż M. Rudnicki „meist Windmühlen anreitet”. O ile dobrze ten zwrot rozumiem, znaczy to, że M. Rudnicki głosi sądy oklepane; szkoda, że M. Vasmer nie pamiętał o nich, gdy odkrywał „Burgundię na piaskach kaszubskich”, jak się ironicznie wyraża G. Iljińskij.

5. Jest jeszcze piąty dział w pracy M. Rudnickiego str. 409—411., gdzie tenże ocenia wartości pracy M. Vasmera, przyznając mu, iż znalazł bardzo pewny przykład na sufiks *-qda* (w nazwiskach) oraz że przez swe notatki o rozpowszechnieniu tego nazwiska w Niemczech wskazał, do jakiego stopnia kolonizacja polsko-pomorska przeniknęła całe Niemcy.

Polemikę toczy M. Vasmer w obronie swojej tezy z G. Iljińskim. Polemika ta zawiera następujące myśli: 1. nazwa ptaka *\*berg-* nie występuje bez *-l*, zatem spodziewaćby się należało *\*berglqđ6*, a sufiks *-qđ6* należy do wielkich rzadkości, w postaci *\*bergqđ6* nazwa ta nie występuje w żadnym języku słowiańskim; 2. trudno uważać za prasłowiańską tę nazwę, która się pojawia tylko u tych Słowian, co wyparli uprzednio niesłowiańskie ludy; gdyby ta nazwa była prastara, toby się jej należało spodziewać, np. na ruskim terytorium, tymczasem właśnie tu brak tej nazwy w toponomastyce; 3. nazwisko *Bargęda* występuje na tych terenach polskich, gdzie Burgundów poświadczają stare źródła. Co się tyczy nazw południowo-słowiańskich, M. Vasmer uzu-

pełnia dane G. Iljińskie go, stwierdzając obecność nazwy *Brgud* pod Skardoną, pod Fiume i na wyspie Veglia i podkreślając formę z *l*, *Burguldum* z r. 1188. Zdaniem M. Vasmera nazwa *Burgund* występowała nie tylko u German wschodnich, ale i północnych, a ponieważ wiadomo, że na Bałkanie byli Germanie wschodni, których ślady liczniejsze ustala tam M. Vasmer (*Onogošt* = *Nikšići* w Czarnogórze, *Anagošt, selo na Gorljiškem Timoku*: germ. *Anagast*, byzant.  $\varphi\alpha\lambda\beta\alpha\varsigma \leq$  germ. *falwa-*,  $\gamma\phi\acute{\iota}\beta\alpha\varsigma \leq$  germ. *grēwa-*,  $\sigma\omega\upsilon\rho\tau\omicron\varsigma$ : germ. *swarta-*, wreszcie serbochorw. *Gacka, Gacko, Gačani*), zatem i *Brgud* może być śladem pobytu German na Bałkanie.

Zdaniem moim G. Iljiński niepotrzebnie włączył nazwy południowo-słowiańskie do kwestii nazwiska *Bargęda*. Należy tu się trzymać znakomitych zasad A. Brücknera, według których należy objaśniać etymologicznie wyrazy przede wszystkim w ich własnym otoczeniu filologicznym, a zatem nazwiska polsko-pomorskie w otoczeniu filologicznym polsko-pomorskim, por. także doskonałe wywody Dr. F. Lorentza Z. f. slav. Phil. XIII. 438—45 na ten temat. Związki dalsze trzeba oczywiście uwzględnić, ale nie mogą one mieć pierwszeństwa. Otóż z materiału nazwiskowego, który przytoczyłem w SO. XII. 408 i 406, nazwisko *Bargęda* wyjaśnia się bez reszty i nie trzeba uciekać się ani do praformy *\*bǫrgqdǫ*, (która zresztą moim zdaniem jest zupełnie możliwa!), ani do jakichkolwiek ziemceń pod wpływem etymologii ludowej, aby wyjaśnić końcówkę *-a*. M. Rudnicki wymienił szereg nazwisk polskich, zawierających bezsufiksalny pierwiastek *\*bǫrg-*, mianowicie *Barg*  $\leq$  *\*bǫrgǫ*, *Barg-(iewicz)*, *Barg-(owo)*, z sufiksem *-l*: *Bargiel*, *Bargielewicz*, *Bargielski*, *Bargiel*, *Bierzgiel*, *Bierzglin*, *Bierzgolino*, *bierzgiel* = *bierzgła* = *bargiel*; z sufiksem *-ł*: *Bargieł*, *Bargiełowski*, *Burgieł*, *Bargłów*, *Bargły*, *Bargłówka*, *Bargłówek*, *Bargłowskie*, *Bierzgłowo*, *Bierzgłówek*, *Bierzgłowski*, *bargieł* = *bargiel* = *bierzgła* = *bierzgiel*, nazwy różnych podobnych do siebie ptaków. Zasługą M. Vasmera jest, że znalazł bardzo pewne przykłady na sufiks: *-qda*, który w polsko-pomorskim jest zupełnie pewny, a tylko przykładów dotąd jest niewiele, należy się zatem wdzięczność M. Vasmerowi, że te przykłady zebrał. *Bargęda*  $\leq$  *\*Bǫrg-qda*, jak *gawęda*, *łatęda*,

*Mrzegęda, Łabęda, Legenda* ≤ \**Merg-ǵda, \*Olb-ǵda, \*Leg-ǵda*, zaś *Bargędzino* (= zniemcz. *Bergensin*): *Bargęda* = *Legędzin(o)*, wieś pow. Łask, woj. Łódzkie (Śłg.): *Legęda* = *Łabędzin(o)*, (Kozierowski Wlkp. I. 479); *Łabęda* i td.

Wypada jeszcze parę wyrazów poświęcić terytorialnemu rozłożeniu nazwiska *Bargęda*. Otoż zdaniem M. Vasmera spotyka się ono tam, gdzie stare źródła poświadczają Burgundów. Otóż te „źródła” lepiej źródłami nie nazywać: są to wieści pośrednie, zapisane przez Ptolemeusza lub innych autorów starożytnych, z których żaden na miejscu nie był. O ile się nazwy, przekazane przez nich, dadzą pogodzić z danymi językowymi, można je i należy uznać za prawdziwe — nic ponadto. Wiadomo, że pewne typy nazwiskowe mają charakter regionalny; to rzecz wyczerpuje.

Co się tyczy śladów germańskich u południowych Słowian, które omawia M. Vasmer w cytowanej pracy, nie umiem dać więcej materiału, aniżeli to uczynił M. Vasmer. Chciałbym tylko zaznaczyć w sprawie nazw *Gacka* = *Metohija* eine Ortschaft in der Hercegovina; *Gacka*, der Fluss bei Otočac in der Gegend südöstlich von Zengg; Landschaftsname *Gacko*, frank. (Annales) *Guduscani*, byzant. Γουτζηκᾶ; *Gaćani*, „dwa села u Bosni u okręgu Banjalučkom”; *adject. Gatačkî* oraz młodsza — według M. Vasmera — forma *Gadački*, że może tu zachodzić pomieszanie dwu pierwiastków zbliżonych, zapożyczonego w danym razie, jak się zdaje, od imienia Gotów \**Gut-*, *adiect. \*Gut-ǵskǵ* oraz od pierwiastka rodzimego \**ǵud-*, \**ǵud-ǵskǵ*, oznaczającego płynienie, wilgoć, wodę. Wskazywać się zdaje na to oboczność *adiect. gatačkî: gadački*. Ostatni wprawdzie jest młodszy, co przyjmuję za M. Vasmerem, ale trudno twierdzić, że *-t-* dało w serbo-chorw. *-d-*, zatem *-d-* może jest także etymologiczne i dostało się do tego adiektiwum z form z etymologicznym *-d-* tj. z pierwiastka \**ǵud-*. Jak to wykazałem bez reszty w SO. XI. 96—8, pierwiastek \**ǵheud-* w postaciach słowiańskich: \**ǵud-*, \**ǵud-*, \**ǵud-* występuje w dorzeczu Noteci w nazwach rzecznych. Wskazywałem na to niejednokrotnie, ostatnio w SO. XIV. 289, że zachodzi duże podobieństwo w nazwach Pomorza i Słowian bałkańskich, toteż byłoby zrozumiałe, gdyby w nazwie



r z e c z n e j południowo-słowiańskiej występował ten sam pierwiastek \**gud-*, co i w nazwach rzecznych na Pomorzu. Nie byłby on zresztą odosobniony, bo w nazwie szczepu słowiańskiego na Bałkanach Σα-γουδά-οι etc. trzeba widzieć formę \**gud-*, por. SO. VIII. 417, IX. 694.

*Mikołaj Rudnicki.*

GUTENBRUNNER SIEGFRIED. *Namenkundliche Zeugnisse zur germanischen Urgeschichte.* Germanen und Indogermanen. Festschrift für Herman Hirt. hg. von Helmut Arntz. Heidelberg 1936, str. 453—70.

Na str. 454 powiada *Gutenbrunner*: „Wenn wir auf Grund der antiken Nachrichten die älteste Verbreitung der Germanen bestimmen, finden wir als Grenzen im Westen den Rhein, im Süden den Main u. die nördliche Umrandung Böhmens u. im Osten die Weichsel“. — *Gutenbrunner* zdaje sobie sprawę z obecności Celtów na Zachodzie Niemiec w dorzeczu Renu, Ems i Wezery, wypowiada przekonanie, może uzasadnione, że dolny bieg Wezery, tj. jej ujścia już mają charakter językowy germański. Wykreślając półkole od ujścia Wezery, poprzez Harz aż do ujścia Odry, oznacza Łabę jako główny system rzeczny tych okolic, uważając jej nazwę za germańską na zasadzie zadomowienia tej nazwy w jj. nordyjskich jako częstej nazwy rzecznej, zwłaszcza w Szwecji: łac. *Albis* ≤ germ. \**Albī*, \**Albiōz*, które wiąże się ze stnord. *elfr*, szwedz. *älf* «Fluss», śrdn. *elve* «Flussbett». Podkreśla, że południowo-szwedzka *Göta-elf* nazywa się w źródłach nordyjskich po prostu *Elfr*, a niemiecka Łaba zowie się *Sax-elfr*. Przypuszcza jednak, że nazwy szwedzkie są upowszechnieniem nazwy niemieckiej Łaby, a nie odwrotnie. — Zaznaczyć tu wypada, że o stałej migracji German ze Skandynawii na kontynent mamy wyraźne świadectwa dziejowe, podczas gdy o migracji odwrotnej — brak świadectw. (Pochód Herulów jest zupełnie odosobniony i zbyt późny!) Wynika stąd brak podstawy do tego twierdzenia *Gutenbrunnera*. Jego zaś wywód dalszy, iż znaczenie «der weisse Fluss = *Elbe*» do tego prowadzi ze względu na to, iż na południu wciąż takie nazwy się spotyka — *Guten-*

brunner wymienia następujące franc. *Aube* (Seine)  $\leq$  *Alba*, heska *Elbe*  $\leq$  \**Albina*, górno-austriacka *Alm*  $\leq$  \**Albana* i inne w połudn.-zach. Europie, łac. *Albula* (nazwa Tybru), gr. Ἰαλφειός — jest niewystarczający, ponieważ te nazwy pochodzą w dużej mierze z dawnego terenu celtyckiego, a zatem dopuszczają możliwość wywodu nazwy *Łaby* z jj. celtyckich. Trzeba tylko przyjąć, że appellativum \**albho-* w jj. celtyckich wcześniej znikło, a utrzymało się jedynie jeszcze w nazwach rzecznych. Podobnie rzecz się ma w jj. słowiańskich, z czego G. nie zdaje sobie sprawy: że mianowicie przymiotnik \**albho-* znikł w jj. słowiańskich, a utrzymał się jedynie w nazwie ptaka, upierzonego na biało, pols. *łabędź*  $\leq$  \**albh-qdi-s*. W słowiańskich nazwach rzecznych pień ten nawet może występuje por. *Łabenka* (ruskie) p. d. *Szczary*, do której uchodzi poniżej Myszanki; wprawdzie nazwa ta ze względu na nazwę *Szczara*, która według K. Bugi RS. VI. 38., jest nazwą litewską, również może być litewska, ale rzecz ta o tyle nie jest pewna, że nazwa *Szczara*, pochodząca według Bugi z uprzedniego bałt. \**Skērijā*, także może być nazwą słowiańską, bo praforma \**Skērijā* ze względu na słow. *skorż* «szybki» — nie posiada żadnych cech, wyłączających jej słowiańskość: może być to praforma wspólna, bałto-słowiańska. — *Łabisica*, wś. pow. Mielicki, Śląsk środkowy (Rzesza niemiecka), nad potokiem bezimiennym, dopływem Baryczy, p. d. Odry. Zapewne *Łabisica* jest pierwotną nazwą potoku. — *Łabowiec* potok l. d. Kamienicy, p. d. Dunajca, p. d. Wisły; *Łabuńka*, 1. wypływa z łąk wsi *Łabuń*, p. d. Topornicy, p. d. Wieprza, p. d. Wisły; 2. jest też druga *Łabuńka*, tamże, p. d. Topornicy pod wsią Sitno. — Nazwa *Łabuńka* bywa stosowana także do Topornicy, a Topornica do *Łabuńki*, por. Słg. XII. 399. — Natomiast *Łabna* 1. albo Wincenta, p. d. Skrody, p. d. Narwi; 2. l. d. Niemna należy uważać za bałtyjską do lit. *lābas*; ta okoliczność przemawia na korzyść litewskości i nazwy *Łabenka*, p. d. *Szczary*, por. wyżej. — Przykłady jednak ze Śląska i z dorzecza Dunajca dopuszczają możliwość istnienia pierwiastka *albho-* w słowiańskich nazwach rzecznych, zwłaszcza iż semantyczna strona tych nazw ma szerokie zastosowanie w nazwach rzecznych słowiań-

skich w związku z pierwiastkiem \*bēl-, por. polskie nazwy rzeczne w rodzaju *Biała, Białka*, por. kilkanaście pozycji w Słg. I. 173 inn. *Bielanka, Bielawy*, (zwykle nazwa błot): *Łabuń*, wś. leżąca wśród błotnistych łąk.

G. objaśnia dalej nazwy, przechowane u Ptolemeusza z II. wieku, a zatem naprzód: *Χάλουσος*, której jednak nie uważa wcale za nazwę rzeczną, ale za nazwę jakiejś morskiej cieśniny w obrębie wysp duńskich i odnosi do germ. \*halsa- «Meeresenge», przypominając *Helsing-borg* i *Helsing-ör* nad Oeresundem. G. nie troszczy się wcale o stosunek *Χάλουσος*; \*halsa- t. zn. o zestawienie gr. *Χαλουσ-*: germ. \*hals-, wypada zatem przypomnieć świetną zasadę A. Brücknera, wypowiedzianą w SO. III/IV. 9. „Wymagamy, aby jak w *Kalissia*, zgoda była zupełna, tj. aby nazwy powtarzały się litera w literę te same“! — Z tego punktu widzenia wywód *Gutenbrunn*era należy odrzucić à priori, bo zawiera dwie dowolności: 1. o odpowiedniości fonetycznej gr. *Χαλουσο-*: germ. \*halsa- wogóle nie może być mowy, ani nagłos, ani zwłaszcza gr. -ου- środkowe nie posiada odpowiednika w germ. \*halsa-; 2. G. dowolnie z nazwy rzecznej Ptolemeusza robi cieśninę morską. Nazwa *Χάλουσος* została wyjaśniona przez B. Moronia w r. 1930, por. SO. IX. 307—15.

Ptolemejskie *Συῆβος ποταμός* «der swebische Fluss» jest nazwą zagadkową, por. wyżej str. 87—8; identyfikacja tej nazwy rzecznej z Odrą miałyby widoki tylko w tym razie, gdyby było wiadomem skądinąd, że *Suēbi* istotnie siedzieli nad Odrą. Ponieważ jednak takiej wiadomości, mniej lub więcej pewnej, absolutnie brak, zatem i ta identyfikacja kompletnie wisi w powietrzu. Na takiej podstawie, a raczej na takim braku wszelkiej podstawy G. twierdzi: „wodurch (t. zn. przez nazwę *Συῆβος ποταμός*) vorausgesetzt wird, dass die *Semnonen*, der Hauptstamm der *Sweben*, im Osten bis an die Oder reichten“. — Nie twierdzi się tutaj, że *Suēbi* nie byli nad Odrą, twierdzi się tylko, że nazwa Ptolemejska nie daje żadnej podstawy do takiego twierdzenia. Zważywszy informacje Cezara o *Suēbi* i ich dzisiejsze siedziby, należy się raczej przychylić do wniosku, że *Suēbi* nad Odrą się nie znajdowali.



Dalej zajmuje się G. nazwą Οὐιάδουα, którą za R. M u - chem (Zs. f. d. Alt. 62, 145) przekształca d o w o l n i e na \*Οὐιάδουα t. zn. suponuje przemianę pisowni greckiej ΔΑ na ΑΔ, co oczywiście jest możliwe. Należy jednak zaznaczyć, iż takich lub podobnych możliwości b y ł o b y z a w i e l e, gdybyśmy wszystkie, dogodnie dla tych lub owych celów, chcieli stosować. Skutkiem tego, nie chcąc je doprowadzać ad absurdum, znowu podkreślamy wyżej zacytowane zdanie A. Brücknera: nie wolno zmieniać bezpodstawnie przekazanych nazw, trzeba je objaśniać w tej postaci, w jakiej zostały przekazane! A zatem żadna \*Οὐιάδουα, ale Οὐιάδουα i skutkiem tego żadna germańska \*Wida-ahwō «Breitbach», któraby dała w j j. słowiańskich \*Widachwa, ale tylko i jedynie twór słowiański, jakim są zarówno Weida = pols. \*Wida jak i Widawka z uprzedniego \*Vid-av-ьka, por. polskie formacje tego typu Ruda, kilkanaście nazw różnych rzeczek i potoków, Rudawa, rzeka l. d. Wisły (w Krakowie) itd., Rudawka, rzeki, i potoki liczne por. Słg. IX. 905, 902, 896. Zarzuty nie znajomości przedmiotu można czynić Gutenbrunnerowi tem większe, iż już od r. 1927, w SO. VI. 315—342, SO. VII. 358—64, (r. 1928) SO. VIII. 392—411 i 412—19, (r. 1929) w zasadzie nazwy te były wyjaśnione bez reszty. Ostatnio zaś w SO. XI. 92—4 (r. 1932) omówiono „graphische Verstümmelung“, o której pisał M. Vasmer ZfslPh. VIII. 113—119 oraz IX. 130—137. Uczony, zajmujący się nazwami rzeczonymi na terenie polskim, winien mieć wyobrażenie o polskiej na dany temat literaturze; otóż G. nietylko nie zna literatury w języku polskim na ten temat ogłoszonej i zopatrzonej w streszczenia francuskie, ale nie zna także francuskiej rozprawy M. Rudnickiego, ogłoszonej w Annales Academiae Scientiarum Fennicae B. XXVII. 263—272; Gutenbrunner nie zna także rozprawy (wykładu) na ten temat w „Atti del III Congresso Internazionale dei Linguisti“ (Roma, settembre 1933—XI) str. 265—371<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Jest rzeczą dodatnią, że G. odrzuca podział M. Vasmera i J. Loewenthala na *vi + adua*, względnie *vi + dawa* (w *Widawka* etc.); obawiać by się bowiem należało, że takich „dackich“ czy illyrskich „dava“ byłoby w Polsce

To samo mniejwięcej odnosi się do uwag Gutenbrunnera o nazwie *Odry*. Stwierdza on, że nazwa jej w średniowieczu brzmi *Adora*, *Odera* „muss aber schon Venetollyrern zugeschrieben werden, weil wir in Kroatien eine *Odra* antreffen, die Müllenhoff mit Recht für voroslavisch erklärte“ (DA. 2. 209. Anm. 2). Nie mówi G., na jakiej podstawie uczynił to Müllenhoff, a przecież w dorzeczu Dniepru znajduje się *Odra*, por. M. Vasmer ZfslPh. VII. 282. Wyliczył wszystkie nazwy pokrewne M. Rudnicki w SO. VI. 379—80. Warto jednak zbadać, jaki sens dla G. przedstawia zacytowanie Müllenhoffa. Otóż Müllenhoff-Roediger II. 209. (r. 1920) notuje, *Annales Fuld.* nazywają Odrę: *Odagra*, *Odogra* (pod r. 892), *Widukind* 1. 28. *Adora*, *Adam* z *Bremy* 4, 13. *Oddora*, dodając: „in den Slavenländern so gut wie nie wieder vorkommt“... Cytując *Zeussa* 16, *Miklosicha Ortsnamen* 1. 4., *Szafarzyka* 1. 494., że oni mianowicie przytaczają nazwę „*Odra* aus Illyrien (Kroatien, in Turopolier Felde zwischen Kulpa u. Sau), wo aber der Name wie *Kulpa* u. *Sau* ererbt sein kann“. W dalszym ciągu odrzuca Müllenhoff-Roediger wywód z lit. *Audra* (*Nesselmann*) oraz z gall. *Audura*  $\cong$  franc. *Eure* (*Förstemann* 2. 1508), wspomina *Oder* z gór *Harcu* i — zamilka. Jak stąd wynika, *Gutenbrunner* nadużywa dobrego imienia Müllenhoffa-Roedigera, który wcale nie twierdzi, że nazwa *Odra* w Kroacji jest „voroslavisch“, ale że taką być może! — W SO. VI. 370—88, jest podany cały materiał dokumentowy polski i pomorski, na którym przecież się przede wszystkim oprzeć należy, a nie na zapiskach, dokonanych o setki kilometrów od właściwej rzeki! Jest też tam podana cała plejada nazw pokrewnych, polskich, pomorskich i słowiańskich w ogóle i na tej też zasadzie podana etymologia. — O tem wszystkim *Gutenbrunner* nie ma najmniejszego pojęcia i zabiera się do etymologizowania nazwy rzeki *Odry*.

---

za dużo! Por. *Rudawa*, *Kłodawa*, *Radawa*, *Ladawa* i t. d. *M. Vasmer* i *Loewenthal* mogliby dzielić na *Ru-dawa*, *Kło-dawa*, *Ra-dawa* i t. d.! — Kraj stałby się „ilyrskim!“

Skorzystamy jednak ze sposobności, aby na tem miejscu uzupełnić nieco nasze wywody, pomieszczone w SO. VI. 370—88. Mianowicie postać *Edra* pochodzi z roku 1272. (Magdeburg, zatem niedaleko rzeki *Eder* w Hesji). Przyjąć należy, że kancelarja biskupa Magdeburgskiego Konrada nazwę *Odra* skutkiem jej podobieństwa do heskiej nazwy *Eder* przemieniła na *Edra*. Byłaby to zatem forma przypadkowa, zatem niepomorska, jak wyrażono opinię w SO. VI. 377. — Wciąganie przez G. do grupy *Odra* także nazw takich, jak *Αττιανός* przy Hadrii w delcie rzeki Po, lub *Attersee*, *Attergau*, dziś *Grosse Ager*  $\rightsquigarrow$  *Traun* nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki. Należy podkreślić, że jest rzeczą niemożliwą odrywać nazwę *Odra* od \**Dra*, *Dra-wa*, *Dra-ma* i t. d. na Pomorzu, a łączyć ją z deltą rzeki Po! — Okoliczność, że nazwy *Odra*, *Drawa* spotyka się na drodze Słowian na Bałkan, względnie na Bałkanie, por. bułg. *Dramatica*, *Σαγουδάσι*, *Insko*, Dorf in Macedonien etc. świadczy tylko, że Słowianie bałkańscy wędrowali ze starej praojczyzny nad Bałtykiem na Bałkan! Por. SO. XIII. 178—9. SO. VIII. 417. SO. IX. 692, 698.

Müllenhoff-Roediger II. 209, w następujący sposób ujmuje nazwę *Συηβος*: „Ptolemaeus 2, 11, 4, 13, 14. *Suebus* u. *Viadua* nur an ihrer Mündung u. in ihrem untersten, nicht aber in ihrem mittleren Laufe unterscheidet u. § 15, nur den *Suebus* als Scheide der Völker zwischen Elbe und Weichsel nennt, so sind beide klärlich derselbe Fluss u. der Doppelname mag daher rühren, dass Marinus zwei Diathesen in seiner *Γερμανίας θέσις* verband. *Suebus* aber ist nur eine Benennung des Flusses nach dem ihm westlich anwohnenden grossen Stamm, *Viadua* allein sein fester eigentlicher Name. *Viadrus* eine Fiktion der Gelehrten des XV—XVI. Jahrh.“. — Otóż co do *Viadrus* tośmy już SO. XI. 93—4, zaznaczyli, że gdyby nawet była to nazwa faktyczna a nie zmyślona w XV—XVI. wieku, to jej postać dałaby się wyjaśnić na zasadzie danych z jj. słowiańskich. Według Müllenhoffa-Roedigera *Suebus* i *Viadua* jest tą samą rzeką. Rozróżnianie dwóch rzek zachodzi tylko w dolnym biegu i przy ujściu. To upoważnia do wniosku, że chodzi tu o rzekę, rozdzielającą się na dwa ramiona w swoim dolnym biegu, ewentualnie przy



ujściu. Otóż między Wisłą a Łabą tylko Odra wykazuje wyraźne rozszczępienie na dwa ramiona: właściwa *Odra* i jej ramię *Regalica*, idąca ku jezioru Dębie. Nazwa *Regalica* została wyjaśniona w SO. XIV. 199—203. Z takiego postawienia sprawy wynikałoby, że dawniej ujścia Odry miały inne nazwy *Οὐιαδοῦα*: *Συηβος*. Czy taka zmiana na przestrzeni od II. w. po Chr. do IX. w. po Chr. t. zn. przez 7—8 wieków jest możliwa? Wydaje mi się, że tak. Nazwa *Regalica* jest d o w o d n i e wtórna, oznacza «odnoża (rzeczna)» i pochodzi z wschodu, jak to wykazałem l. c. Co się zaś tyczy nazwy *Οὐιαδοῦα*, to w SO. XI. 92—4, oraz SO. VI. 322—39. SO. VIII. 325—9. 400. wykazałem, że to napewno nazwa słowiańska, bo tylko na podstawie norm, obowiązujących w j.j. słowiańskich, da się fonetycznie i słowotwórczo wyjaśnić. Pozatem zaś w dorzeczu Odry jest cały szereg nazw rzecznych i miejscowych, sformowanych od tego samego pierwiastka, co *Οὐιαδοῦα*. Skąd się tedy wzięła nazwa *Odra*, *Odera*, *Odora*? Jest na to taka odpowiedź: przywędrowała z górnego biegu Odry, względnie ze średniego, tj. z terenów, na których nazwa *Odra* występuje, zatem z nad ujść Warty do *Odry*, por. *Odra*, dopływ Prosną, albo też ze Śląska. Zważywszy jednak, że na Pomorzu są nazwy *\*Dra* i *Drawa*, *Drama* (na Śląsku), *Dramin* (na Pomorzu) można się zgodzić też na to, że pomorska nazwa *Odera*, *Odora* jest tworem lokalnym, pomorskim, sformowanym zgodnie z zasadami dialektów pomorskich.

Zdaniem Müllenhoffa-Roedigera nazwa *Συηβος* stoi w związku z nazwą szczepu niemieckiego *Suēbi*=*Schwaben*, która to nazwa początkowo oznaczała zapewne wszystkich German, tj. jeszcze Pragerman za czasów Cezara. Jednakowoż nazwa taka dla rzeki, identyczna zupełnie z nazwą ludu, jest trudna do pomyślenia. Należałoby się spodziewać formacji w rodzaju *Συηβικός* (*Ποταμός*) lub coś podobnego, por. *Οὐενέδαι*: *οὐενεδικός κόλπος* w recenzji pracy Hansa Krahe. Dlatego mi się wydaje, że lepiej jest widzieć w nazwie *Συηβος* nie nazwę ludu *Suēbi*, ale nazwę rzeczną, może przypadkiem zgodną, zwłaszcza w napisaniu greckiem, z nazwą ludu germańskiego *Suēbi*. Otóż Ptolemejskie *Συηβος* można czytać dwojako *\*Sūēbos* albo *\*Sūībos*, bo w II. wieku

po Chr. gr.  $\eta = \bar{u}$ . Wynika stąd, że może być to pospolita nazwa rzeczna lechicka tj. słowiańska por. *Świba*, strumień l. d. Niesobi d. Proсны, d. Warty, d. Odry, (Kozierowski Pozn. II. 281.), *Świebodzin*, osada nieznaną (l. c. 282), *Świbło*, jezioro, pow. Siebież, Rosja Sowiecka; *Świebodzin* = ziemcz. *Schwiebus*, r. 1302. *Swebozin* etc. Słg. XI. 652. Nazwy te należy odnieść do pierwiastka *sweib-* (*Świebodzin* może do *swieboda*, *swoboda!*), który opisuje Walde-Pokorny II. 520. sv, ze znaczeniem „biegen usw.”, przytaczając następujące, głównie germańskie wyrazy: got. *midjasweipains* „Sintflut” (= eig. Fegung der Mitte), ags. *svāpan* „schwingen, fegen, streichen (vom Winde)”, as. *swēp* „fegte fort”, stwn. (= ahd.) *sweifan* „schwingen, in drehende Bewegung setzen, sich schlängeln”, stwn. (= ahd.) *sweif* „Umschwung, Schwanz” = stisl. *sveipr* „umschlingendes Band, Schlingung, gekräuselttes Haar”, stisl. *swipa* „Peitsche”. W polszczyźnie są i wyrazy pospolite, stojące w związku z tym pierwiastkiem, jak się zdaje: *świbka* a. błotnica = żabia trawka (*triglochis*, *palustris* etc.), błotnica torfowa itp. dial. *Świbałka* = zapalka t. zn. zaprawa (płynna) do potrawy, *świebrować* = kręcić się, *świdrować*. O ile te wyrazy dadzą się związać — a nic temu nie stoi na zawadzie i formalnie i semantycznie — z nazwami rzek (*Świba*) jezior i błot (*Świbło*), to należałoby przyjąć praformy *\*sweib-*, *\*swoib-*. W ten sposób z punktu widzenia słowiańskiego można by wyjaśnić i nazwę  $\Sigma\eta\eta\beta\omicron\varsigma$ , jako nazwę rzeki o prapostaci *\*Swibo-*, *\*Swēbo-*. Wywód ten znaczeniowo jest w każdym razie lepszy od identyfikacji nazwy ludu i nazwy rzeki, co formatywnie pojąć trudno. Zauważyć jeszcze należy, że nazwy  $\text{O}\delta\alpha\delta\omicron\upsilon\alpha$ ,  $\Sigma\eta\eta\beta\omicron\varsigma$  niekoniecznie muszą się stosować do samej Odry i jej odnogi Regalicy, mogą one oznaczać Odrę i Ukłę, które się przecież łączą zapomocą odnóg *Wilżny* (= *Welse*) i *Rędowy* (*Randow*) albo do ujść Odry, znanych później jako ujście *Pieni* (= *Peene*), *Świnia* (*Swine*) i *Dziwnowa* (= *Dievenow*).

O *Wiśle* niewiele umie powiedzieć G., podkreśla tylko, że nazwa germańska i słowiańska mogą być prapokrewne i że twórcami tej nazwy zapewne są Trakowie i Illyrowie. Zdaniem G. praforma i. e. nazwy *Wisły* musiała wyglądać

\**Uistlā*, że jest zapewne tracka, pochodzi od pierwiastka \**ueis-* „fliessen“, bo u Geografa Raweńskiego 4,4 znajduje się zdanie: *flavius maximus, qui dicitur Vistula, quia nimis undosus in Oceano vergitur*. Jak z tego rozumowania wynika, *Gutenbrunner* zdaje się mniemać, że Geogr. Raweński wiedział o istnieniu pierwiastka i. e. \**ueis-*, oznaczającego „fliessen“! Wszystko to zastanawia: *Gutenbrunner* nie zna kwestii Wisły najzupełniej, co widać z nieznamości dotyczącej literatury. Literatura nowsza przedmiotu, wyliczona wyżej przy oznaczaniu nazw \**Wida*, *Widawka*, *Οὐιάδουα*. Cytowanie N. Jokla (Ebert XIII. 296.) przez G. jest niepotrzebne, bo *Jokl* o *Wisle* tam nic nie mówi.

W dalszym ciągu G. objaśnia następujące nazwy: *Χρόνος* (Ptol.): stisl. *hrynja* «fallen, herabfallen» (za *Müllenhoffem*), *Guthalus*: germ. \**gupa-* = gr. *χύτρον* «Flusswasser», *Ρούδων* «der Rote», który zdaniem G. ma nazwę i. e., ale bez specjalnojęzykowych cech. Trzeba zaznaczyć, że dzisiejsza nazwa dolnego Niemna niem. *Russ* da się bezpośrednio związać z nazwą *Ρούδων*, jednakże należy tu przyjąć pragermańską „Lautverschiebung“ na \**Rut-* i następnie wysokoniemiecką na *Ruz-* (= *Ruts-*), dzisiejsze *Russ*. W przypisku zaznacza G., że nazwy *Χρόνος* i *Ρούδων* w postaci *Horn ok Rudr* występują w *Gröugaldr* jako nordyjskie rzeki piekielne, co zdaje się świadczyć o tem, że wyprawy na wybrzeże staropruskie odbywać się musiały zdawien dawna. — Dodamy od siebie, że dochodziły one do *Elbląga* = *Elbing*, jak to wskazano już w SO. XIII. 183—4. a szły zapewne od wysp Alandzkich po przez *Dagö*, *Ösel* i wzdłuż wybrzeża aż po *Wisłę*, napotykając tutaj silniejszy opór w postaci żeglugi słowiańskiej. Toteż dalszych śladów nazw germańskich na wybrzeżu od *Elbląga* aż po ujście *Odry* dotąd się odkryć nie udało. Nazwy rzek pomiędzy *Wisłą* a *Odrą*, bezpośrednio wpadających do *Bałtyku*, są słowiańskie, lechickie por. SO. XIV. 184—213. — Za powyższem pojnowaniem stosunku *Ρούδων*; *Russ*: *Rudr* przemawia także wywód *R. Mucha* (D. Stkunde 30) nazwy *Χέρσωνος*, jako pożyczki germańskiej przed pierwszą pragermańską „Lautverschiebung“ z lit. *Kirsnas* ‘czarny’. Tu warto zauważyć, że przedśłow. postać polsk.



czarny = rus. *čĕrenŏ* = stc. *črŏnŏ*, prasl. *černo-* ≤ \**čerchno-* ≤ \**čĕrsno-* tworzyła kompleks głosowy \**kĕrsno-*, por. Berneker SEW. I. 169—70, a zatem w okresie przed pierwszą pragermańską „Lautverschiebung“ trudno rozstrzygnąć dokładnie, czy grecko-germańskie *Χέρουνος* jest wzięte, o ile notabene istotnie może być tu mowa o pożyczce pragermańskiej, z języka litewskiego, względnie jakiegoś dialektu bałtyckiego, czy też z jakiegoś dialektu słowiańskiego. Wprawdzie w litewszczyźnie występuje *Kirsnà* „Eigenname eines Flüsschens“, aleć nazwa *Czarna*, *Czarny* (potok) itp. jest pospolitą nazwą rzeczną nietylko na ziemiach polskich, ale i innych słowiańskich. — Za litewskim źródłem zapożyczenia przemawia okoliczność ta, że obok postaci \**Kirsnas* (por. *Kirsnà*) istnieje w litewskiej formacja z *-e-kĕrszas* ‘schwarz u. weiss gefleckt’, *kĕrszis* „schwarzbunter Ochse“, przypuszczalnie lit. \**Kĕršunas* odpowiadałoby dokładnie gr. (Ptol.) *Χέρουμος*, w zapożyczeniu germańskim. Co do formacji przypuszczalnej nazwy \**Keršunas*, por. *szirszunas* ‘Wespe’ itp. Leskien (Bild. der Nom. im Lit. 397). Czwartą nazwą jest *Τουρούνης*, którą zestawia G. ze stprus. *tauris* ‘Wisent’, lit. *tauras* ‘Auerochs’, przypuszczając, że napisane *Τουρούνης* pokrywa faktyczne \**Τουράνης*. Warto i tu podkreślić, że forma słow. *turŏ* powstała z i. e. \**tauros*, ale napewno za pośrednictwem \**touros*. Otóż SO. XI. 91—2 oraz SO. IX. 754—7 wykazałem, że w nazwach rzecznych na terenach polskich i lechickich występuje sufiks *-ont-: -ent-*. Na to samo wskazałem w Studiach staropolskich ku czci A. Brücknera 237—47. Wynika stąd jasno, że formacja *Τουρούνη* (Ptolemejska) może dokładnie odpowiadać formacji przedslowiańskiej, a może już prasłowiańskiej \**Tour-ont-* a może już \**Tour-q<sup>n</sup>t-* i nie trzeba jej zatem przerabiać graficznie na \**Τουράνης*, co zawsze jest ryzykowne i sprzeczne z doskonałą zasadą A. Brücknera, cytowaną wyżej z SO. III—IV. 9.

Wspomniawszy *sinus Codānus* — oczywiście G. nie ma także wiadomości o pracy M. Rudnickiego SO. VII. 365—80, w której podana jest etymologia tej nazwy — G. objaśnia, jak się zdaje, trafnie nazwy *sinus Lagnus conterminus Cimbris*,

wyspę *Latris, insula Latmiorum*, stist.-staroduńskie *Selund, Sialand*; germ. \*selha- „Seehund“. Podobnie nazwy: duń. *Fyen*, stisl. *Fjōn*, łac. *Feonia, Fiunia* wywodzi z pragerm. *Fehūni* „Rinderinsel“ (: *Faarøer* „Schafinseln“) albo też z pragerm. \**Fiwāni*: sti. *pīva(n)* — „schwellend, strotzend“, zatem „fette, fruchtbare Insel“. Dalej *Laaland*, łac. *Lalandia*, ags. *Lāeland*: stisl. *lā* „Strandwasser“ (\**lahō*), łac. *lacus*, fonetycznie nie da się ta nazwa związać ze stisl. *lāgr* „niedrig“, *lāglendi* „tiefes, flaches Land“; *Falster*, łac. *Falstria*. stisl. *Falstr*, ags. *Falster*: germ. *fel-, fal-* podobnie, jak rzeka *Alster (Alstra)* w Holsztynie i Szwecji: *ala* „nähren“; *Möen*, stduń. *Møn*, łac. *Meonia, Mona* do starszego duńskiego *møn*, stisl. *mønir* 'Dächrrücken'. Stisl. *Mqn* = stisl. *mqn* „Mähne“. norw. *man* „Mähne, in den See vorspringende Landspitze“, bryt. *Mona* = dzisiaj *Man*: łac. *monile, mons*, stir. *muin* „Nacken“, kymr. *mynydd* „Berg“.

Nazwa, stosowana do wszystkich wysp na wschód od W. Beltu, *Witheslett* jest także germańska „Weitfläche“, stisl. *Vidislētta*: germ. \**sliht-* „eben, glatt“ (: stir. *sligim* „streiche“) germ. \**wīda-*: sti. *vitās* „gerade“, w przeciwieństwie do wyspy o skalistych i spadzistych brzegach \**Borgund* „Hochland“: sti. \**bīhānt-*, i. e. \**bīghhnt-*, późniejsza nazwa stisl. *Borgundarholmr*.

Nazwa *Scadinavia*, ags. *Scedenig, Sconeg*, stisl. *Skāney*, duń. *Skaane*; lapoń. *Skadesi-suolo*, gdzie *suolo* = wyspa (zwłaszcza zalesiona), pozwala odtworzyć germ. \**Skadezna-a(g)wiō*, grupa -zn- ≅ -nn- ≅ -n- w germ., a w lapońskim albo innym języku północnych sąsiadów German dała -s-. Należy ją zestawić z gr. σκοτεινός „dunkel, finster“ (≅ \*σκοτεσνός), \**a(g)wī*: łac. *aquā*, por. gr. σκότος: goc. *skadus*, stir. *scath* „Schatten“ (Walde-Pokorny II. 600). Znaczenie „dunkle Insel“ nie z powodu położenia północnego, tylko z powodu lasów szpilkowych, zanim dostał się tam buk i dąb, por. *Hercynia silva* = *Dębowy Las*. — Możliwy jest także wywód Schradera \**Scatin-avia*, por. nniem. *Schade*, ags. *sceadd*, norw. *scadd* „Maifisch“, stir. *scatān* „Hering“, boć i duńska *Zelandia* = *Selund* ma znaczenie „wyspa focza = Seehundinsel“.

Na str. 467—8, powraca G. do *Sinus Codānus*, starając się objaśnić tę nazwę z materiału językowego germańskiego,

mianowicie przyjmuje, że *sinus Codanus* jest zepsuciem uprzedniego *sinus Scodanus*, *Scadanus*. W tym razie nazwa *Scadinawia* należałoby przełożyć na «Insel im Skadanbusen», powołuje się przytem G. na *Scandan* zamiast *Scandinaviam* w Origo Langobardorum. Atoli przechyla się G. do lekcji *Codanus* i wywodzi, że *Codanus* powstało z uprzedniego \**Codnanus*, gdzie germ. *dn*  $\cong$  *dd*, por. *Scadinawia*: ags. *sceadd*. W tym razie nazwę \**Codnanus* należy zestawić z duńsk. *kodde*, szwedz. *kudde*, ags. *codd* «Hülse, Schote, Sack»: łac. *guttur*. Należy stwierdzić, że powołanie się Gutenbrunnera na Hellqvista (SEO. 364) o tyle jest bezprzedmiotowe, że autor ten nie wyjaśnia, czy wyrazy przytoczone mają swoje *d*  $\leq$  *dn*, również i Persson Beiträge 108 i 937 o tem nie mówi. — Swoją hipotezę, opartą na regulowaniu myłek rękopiśmiennych (!!), G. podpira jeszcze powołaniem się na Konstantyna Porfyrogenetę, który nazywa Bałtyk Σκοτεινή. Nazwa ta z punktu widzenia greckiego jest zupełnie zrozumiała, boć w porównaniu np. z Morzem Egiejskiem Bałtyk jest istotnie ciemny i burzliwy. Nazwa ta może pochodzić od Greków, czy Rzymian, którzy Bałtyk widzieli. Ale G. przypuszcza, że ta nazwa grecka opiera się na jakiejś germańskiej, stojącej w związku z wyrazem gockim *skadus* «Schatten». Ta hipoteza daje Gutenbrunnerowi sposobność twierdzić, że nazwa morza w formie \**Skadinaz* powinna być odtworzona z nazwy *Scadinavia*; ta nazwa obejmuje zachodnią część Bałtyku podobnie, jak *Kodanaz*, o ile się wogóle tej ostatniej formy nie chce zarzucić, opierając się na hipotezie, iż jest ona zepsuciem uprzedniej postaci \**Scadinus*, \**Scadanus*. Wreszcie G. przypomina nazwy w rodzaju: *Białe*, *Czarne*, *Czerwone Morze* i na tej podstawie suponuje możliwość nazwy „dunkles Meer” = Ciemne Morze. — Trzeba zaznaczyć, że nazwa Porfyrogenety Σκοτεινή, właśnie t o mówi, co G. dopiero na analogiach nazw morskich dowodzi. Dowód jest zbyt czyny. Nie zakryje on faktu, że G. nazwy *sinus Codanus* z jj. germańskich wyjaśnić nie potrafił; jest zatem tylko kwestią jego nieznamośności przedmiotu, że o wywodzie w SO. VII. 363—80. nie wspomniał nawet. Jak stąd wynika, G. nie troszczy się zupełnie o wywód nazwy *sinus Codanus* z jj. słowiańskich,



ewentualnie bałtyjskich, a daje obfite kombinacje własne, oparte na szeregu hipotez i poprawianiu zapisów autorów klasycznych. Tego rodzaju etymologizowanie samo się sądzi. Do wyvodu zaś *sinus Codānus* z jj. słowiańskich ewentualnie bałtyjskich, przeprowadzonego w r. 1928, nie trzeba nic dodawać, bo ma on wszystkie warunki, wymagane od naukowego dowodu językoznawczego, gdyż ustala: 1. pierwiastek \**kod-*, właściwy jj. słowiańskim, w szczególności polskiemu i ruskiemu i to w nazwach wodnych; 2. sufiks *-ān-*, pospolity w językach słowiańskich, także w imionach własnych, por. *Gdanie* (nazwa łąki): *Gdańsk*, w imionach osobowych np. *Sob-an-*, *Wilk-an-*, *Dom-an-* i t. d.; 3. znaczenie, które doskonale da się zastosować, do tej części Morza Bałtyckiego, do którego wpływają wielkie rzeki lądowe, jak Wisła, Pregoła, Niemen, Odra, niosące ze sobą zapachy lądowe. Toteż i wypad A. Brücknera (O nazwach miejscowych, Rozpr. wydz. filol. PAU. LXIV, nr. 2, Kraków. 1935) przeciwko etymologii M. Rudnickiego nie daje literalnie nic nowego, bo nawet sprawa czeskiej nazwy dla miasta Kopenhagi *Kodań*, była M. Rudnickiemu dobrze znana przed tym wypadem A. Brücknera i stosownie przezeń oświetlona l. c. 375—6. A. Brückner oczywiście tego właśnie oświetlenia nie porusza, co rzuca światło na jego obiektywność.

W dalszym ciągu omawia G. nazwy miejscowe i ludowe szwedzkie i wogóle skandynawskie, stwierdzając ich germańskie pochodzenie: *Suiones* (= Szwedzi): stwn. (ahd.) *ge-swīo* «*Verschwägerter*»: łac. *suus*: sti. *sva-*: pols. *swój*; *Gautar* (= *Gautowie*, *Goci*, o śladach tego etnikonu na ziemiach polskich por. SO. XIII. 182): stisl. *gjōta gaut*, «*giessen*» (o tym pierwiastku w nazwach rzecznych słowiańskich, por. ostatnio M. Rudnicki SO. XI. 96—102). Germ. *Dani*: ags. *denn* «*Tal*»: sti. *dhanu-* «*Sandbank, Gestade*», jezioro stszw. *Vetur*, *Vaetor*: ags. *vaetor* «*Wasser, Meer*», stisl. *vatn* «*See*»: gr. ὕδωρ, sti. *údān-*, pols. *woda* i t. d.; stszw. *Vāenir*: stisl. *vāenn* «*schön*», goc. *wunan* «*sich freuen*»: łac. *venus* «*Liebe*», sti. *vānas* «*Verlangen*». Zdaniem G. nazwa ta, niezwykle, została zastosowana do jeziora *Veneren* dlatego, że ma jasną, przejrzystą

wodę. Wydaje się jednakowoż, że ta etymologia niebardzo jest pewna — właśnie ze względów znaczeniowych. — Stszw. *Mæltir*: stisl. *malr* «Sack», stwn. (ahd.) *malaha*: gr. μόλγος «Sack aus Rindleder». I ta etymologia semantycznie niebardzo pewna. — Stszw. *lalmn* (= jezioro *Hjelmar*) = «Lärmer»: stisl. *jalm* «Lärm», pragerm. \**elmana-*, por. *Elmana* l. d. Łaby (w. XI) dziś *Ilmenau*, od r. 1244. *Elmenowe*, ale przez Witta związane z germ. \**elma-* = stwn. (ahd.) *elmboum* = *Ulme*. — Nazwa kraju szwedzkiego *Finveden*, *Finn(h)eidr*, łac. *Finnaiithae* (*Jordanes*): Φίννοι u Ptolemeusza, których on pomieszcza na północy wyspy Σκανδία. Byłby to lud przedłapoński jeszcze. Pomieszania Nordów z tymi Finnami zdają się dowodzić imiona nordyjskie w rodzaju stisl. *Finnulfr*, *porfinnr*, por. także imię fryzyjskiego bohatera *Finn Folcwalding* w *Widsith*.

Dalsze nazwy norwes. *Vest-fold* = Fjord przy Oslo (*Kristiania*) nie do stwn. (ahd.) *Fuld-aha*, ale podobnie jak i Fjord *Fold* w *Namdalu* do gr. πλατύς „breit“ i. e. *pltu-*, bo ta właśnie nazwa odnosi się do jego szerokiego bardzo ujścia w morze.

G. kończy stwierdzeniem, że Germanie jako rolnicy, ale i jako przedsiębiorczy wojacy, zajmowali kraje od Harzu po południową Norwegię t. zn. kraje zachodnich Indoeuropejczyków, ale jeszcze jako nie-Germanie, wśród których jeden ze szczepów osiągnął przewagę i pod jego wodzą wykształcili się późniejsi Germanie.

G. dodaje do swych wywodów dwie mapki: pierwsza ma przedstawiać nazwy germańskie rzek w dorzeczu *Renu*, *Ems*, *Wezery*, *Łaby*, *Odry* i *Wisły*. Na tej mapce widnieją dwa świadectwa nie wystarczających wiadomości *Gutenbrunnera*: oto zaliczenie do nazw germańskich p. d. *Odry* *Weida* pod *Wrocławiem*, oraz *Widawki*, p. d. *Warty* górnej. G. nie zdaje sobie sprawy z tak prostej proporcji, jak \**Vida*: *Widawa*: *Widawka*! Co gorsza, G. nawet nie zna tak pospolitego źródła, jak *Słg.* w którym w tomie XIII. 236—7 mógłby stwierdzić liczną grupę osad, wsi, rzek polskich i ruskich o temacie \**Vid-*! G. nie zna rozprawek *M. Rudnickiego*, pomieszczonych w *SO.*, z których wynika jasno,



że nazwy \**Wida*, *Widawa*, *Widawka*, *Świdnica*, *Wisła*, *Wisłok*, *Wisłoka*, *Wda*, *Wdzice*, \**Wistrzyca*, \**Wstrzyca*, *Świsłocz*, *Widnica*, *O-widz*, *Po-widz*, *Za-widza*, i tp. — pochodzą z tego samego pierwiastka! G. nie zna nietylko rozprawek, traktujących na ten temat w SO., ale nie zna też wydawnictw *Academiae Scientiarum Fennicae*, ani *Atti del III. Congresso dei linguisti* w Rzymie.

Druga mapka znajduje się na str. 405. Jest to mapka, wskazująca ruchy German, zdążające do opanowania ziem, które były albo są w posiadaniu tego szczepu. Mapka ta stoi na stopie wojennej z poglądami nauki na t. zw. praojczyznę, względnie okolice zasiedzenia German. Poglądy o zasiedzeniu German w Jutlandii i w krajach przyległych skodyfikował znakomicie T. E. Karsten. *Die Germanen* (1928). Otóż G. za punkt wyjścia German uważa średnią względnie dolną Łabę i nazwa *Albis* dostała się do Skandynawii — jego zdaniem — z nad Łaby, a nie odwrotnie! Z nad Wezery wysła German do Anglii i Szkocji, z nad Renu do Irlandji, z nad Odry i Łaby, na Bałkan, z nad Wisły nad Czarne Morze! Może ten ostatni kierunek jest najśluszniejszy, o ile z nim zwiążę się odpowiednie wyobrażenia o nielicznej grupie wojskowej Gotów, osiadłych naprzód, w *Elblągu* (*Elbing*  $\leq$  \**Albingaz* = mała *Albis* = ramię Wisły!) a później pozostających pewien czas nad Wisłą średnią przy ujściach dwu potoków, zwanych *Skrwa*, jak na to wskazałem już w SO. XIII 182—5. Natomiast widzieć kraje najwcześniejszego zasiedzenia i powstania German nad Łabą — zwłaszcza średnią, jest rzeczą wprawdzie nową, ale ryzykowną, której germanistyka nie przyjmie chyba.

*Mikołaj Rudnicki.*

T. E. KARSTEN (Helsingfors). *Zu den ältesten Völkern u. Ortsnamen der Ostseeländer*. Germanen u. Indogermanen. Festschrift für Herman Hirt. Heidelberg 1936, str. 471—492.

Dla badań, którym służy SO., praca Karstena ma wartość — profilaktyczną, tzn. przestrzega, gdzie nie należy szukać terenu zasiedzenia Słowian, zwłaszcza, że T. E. Karsten z niezwykłą bystrością i obiektywnością niektóre rzeczy ustala.



Na wstępie (str. 471) T. E. Karsten zdaje się zaliczać do German: Kimbrów, Teutonów, Ambronów, pochodzących — wszystkie trzy szczepy — z Jutlandii. Dalej: Bastarnów, Skirów, występujących około 200 przed Chr. nad Czarnym Morzem. Za zupełnie pewnych German uważa jednak T. E. Karsten dopiero *Gutones*, lit. *Gudai* «die Gudden» (= die Goten); nazwa ta bywa stosowana przez Litwinów jeszcze dzisiaj do Polaków i Białorusów, których przodkowie mieli ulegać panowaniu gockiemu. — W dopisku nie odrzuca też stanowczo T. E. Karsten zrównania wschodniogoc. *Grothingi*, *Graotingi*: pols. *Grudziądz* Graudenz, \**Ghraūdūigos* (omyłka! ma być: \**Ghraūdingos!*), T. E. Karsten dodaje: „der slavische ing- Name \**Grudędz* scheint eine ganz isolierte Bildung zu sein“. Wnioskuje T. E. Karsten, z zapisów: *Venedi* (Plinius), οὐενέδα (Ptolemeusz), *Venedi* || *Venadi* (Tab. Peut.), *Venethi* (Tacitus u. Jordanes), że stosunki germańsko-słowiańskie zaczynają się przed Chr.; dowodzi tego tzw. „grammatischer Wechsel“, występujący w wymienionych zapisach. Zmiana znaczenia wyrazu *Gudas* = «Got» → poddany Gotów → Polak i Białorusin» nastąpiła podobnie, jak zmiana znaczenia «Russe» → Szwed, panujący na Rusi → Słowianin, ulegający panowaniu Szwedów». Około narodzenia Chr. Goci mieszkają na południowym brzegu Bałtyku w nizinach nadwiślańskich, wyruszają stąd w II. wieku po Chr. na południe na brzegi czarnomorskie. Pochodzą oni, według Jordanesa — z wyspy *Scandza* (*insula Scandza*) pod wodzą swego króla *Berig'a* (= \**Beric*, goc. \**Bairika* = właściwie goc. \**Baireiks*) = celt. *Boiorix*, co się wydaje T. E. Karstenowi nieprawdopodobne, bo panowanie Celtów tak dawno przed narodzeniem Ch. nie mogło dochodzić tak daleko na wschód. Określenie *insula Scandza* może oznaczać tylko bałtycką wyspę *Gotland*, bo stara nazwa tej wyspy brzmi *Gutland*, a jej mieszkańcy zwą się do dziś jeszcze *gutar*. Codex Ambrosianus A. nazywa Gotów mianem *Gutpiuda* «das Gotenvolk», a zatem pierwszy człon obu złożzeń *Gut-(land)*: *Gut-(piuda)* jest identyczny. Formy rzymskie *Gutones* i inne zawierają sufiks *-on* i odpowiadają goc. nomt. plur. *gutans*; ten sam sufiks występuje w adjektywie *gutnisk*, stszwedz. *gutnisker*. Wynika stąd, że nazwa kraju jest póź-

niejsza od nazwy ludu. Odwrotne zdanie, jakoby nazwa ludu pochodziła od nazw: a) kraju *Gotland*; b) gotlandzkiej rzeki *Gute-å*, utrzymać się nie da, ponieważ nazwa *Gutar* «*Goten*» ma oboczną apofoniczną postać stisl. *Gautar*, nowoszwedz. *Götar*, tkwiącą w nazwie prowincji *Väster- Oster- götland* (stisl. *Gaütland*), w nazwie miasta *Göteborg*, dolnoniem. *Goten-burg*. Etnikon *Gautar* spotyka się dopiero w VI. wieku (Prokopios). Nazwa jest stara, czego dowodzą następujące dane: apofonia *gaut-*: *gut-* oraz imiona wtórne: stisl. *Gautr*, *Gauti*, *Gautrekr*, *Gaütulfr*, stszwedz. *Göt*, *Götar*, *Göte*, *Götmar*, *Göttrik*, w świecie pozaskandynawskim imię królewskie *Gapt* ( $\cong$  \**Gaüt*), *Gauterik*, wreszcie staroniemieckie *Gözini* (\**Gozwini*, \**Gaüt-wini*), *Herigöz* (\**Herigaüt*), *Hiltigöz* (\**Hildigaüt*), *Helmgöz* (\**Helmgäüt*).

Stwierdza tedy T. E. Karsten: 1. że etnikon południowo-szwedzkich „*Gautar*” przekazany jest w imionach kontynentalnych (szwedzkich) *Gotów* i w imionach staroniemieckich; 2. że stare etnikon „*Gotów*” kontynentalnych i gotlandzkich „*Gutar*” tkwi zarówno w gockich imionach: *Ostro-gotha*, \**Theude-guto*, *Ustri-gothus*, jak również w imionach a) starszwedzkich: *Gute*, *Gutte*, *Algot*; b) staronorweskich: *Guti*, *Gutti*. Wnioskuje on z tego, że przodkowie „*Gautar*” = „*Götar*” i przodkowie „*Gutar*” gotlandzkich są pokrewni etnicznie z przodkami *Gotów* kontynentalnych, których pierwotnych siedzib trzeba szukać w *Gotlandii* (wyspa) i w *Östergötland* w połudn. Szwecji. — Karsten przyjmuje związek językowy i rzeczowy pomiędzy nazwą szwedzkich „*Gautar*” a rzeką *Gaut-elfr*, przy której „wypływie” (= *gaut*) siedzieli najstarsi „*Gautowie*”. Związek taki występuje w analogicznych wypadkach: stisl. *Raumar*: ags. *Réamas*: starozachodnionord. *Raum-elfr* (= *Glommer*), stzach.-nord. *Vermar* «*die Bewohner von Wärmland*»: szwedz. *Värmeln*, stszwedz. \**Virmil* (nazwa jeziora), germ.-łac. *Ambrones*: *Amrum*, *Ambrum* (= wyspa na Morzu Północnym). *Gotlandzcy* „*Gutar*” byli „*Gautami*”, którzy emigrowali na *Gotlandię*, (tj. wyspę na *Bałtyku*), boć zawsze ludność wyspiarska jest młodsza od ludności kontynentalnej.

Szwedzkie imię własne *Gaut* ( $\cong$  *Göt*) znaczyło pierwotnie «*gautski* (*götski*) *mąż*». Jeszcze w średniowieczu imię to nie przekraczało zasadniczo granic szwedzkiej prowincji *Götaland*



(*Gautland*), taksámo imię *Gösta(v)*, właściwie *\*Gaut-staver*; imię to da się stwierdzić w zachodniej Finlandii w starszym okresie. W Östergötland są nazwy miejscowe *Göstad*, starsze *Götzstadt* (starszwedz. *\*Gautstadh*, *Gaustadh*) = «zagroda, założona przez człowieka, zwanego „Gaut”». Około roku 1200 szwedz. *au*  $\cong$  *ö*, w dialektach szwedzkich w Finlandii dotąd jeszcze jako *öu*. Połudn.-szwedzka nazwa miejscowa *Gaustadh* (*Götstad*) zachowała się w Finlandii w postaci sfenizowanej *Kaustby*, fińskie *Kaustin-Kylä*, *Kaustinen*; oboczne *Kausta*: *Kaustby* w latach 1556—1609; szwedzkie *Kaustby* zamiast spodziewanego *\*Gaut-by* wykazuje ślady fińskie. Nazwy zagród *Kaustinen*, *Kausti*, *Kaustila* mogą być skróceniem z *\*Gaut-staw*  $\cong$  *\*Gaustaw*, por. skrócenie finlandzko-szwedzkie *Göust*, szw.-liter. *Göst(a)*, por. sfińszczone *Kausti*, *Köusti*, *Kyösti*. Wynika stąd, że Gautowie już w czasach przedhistorycznych znajdowali się w Svealand (około jeziora Mälaren), skąd szli dalej do Finlandii północno-wschodniej.

Wywody T. E. Karstena na temat Gotów są niewątpliwie słuszne; są one zgodne z poglądami naszymi, wyłożonymi w r. 1922 w SO. II. 237, o ile chodzi o stosunek apofoniczny *Gaut-*: *Gut-*  $\leq$  i. e. *\*Ghoud-*: *\*Ghud-*. Jednakowoż w r. 1922 jeszcze nie mogliśmy dowieść, że w jj. lechickich, a także innych słowiańskich, niezależnie od wpływów germańskich, występuje i. e. pierwiastek *\*gheud-*; dowód ten udało się przeprowadzić dopiero w r. 1927 w SO. VI. 353—69. Postulat jednak, aby oddzielić wyrazy słowiańskie rodzime od zapożyczonych z germańskiego pierwiastka, jeszcze przed przesunięciem zwartych dźwięcznych w bezdźwięczne, nie udało się zrealizować po dziś dzień. Formalnie bowiem jest to niemożliwe, a znaczeniowe możliwości są tak rozległe, że na razie trudno się na nich oprzeć, jako na czynniku roztrzygającym. Wydaje się jednak nie podlegać wątpliwości, że te wyrazy słowiańskie, które mają wyraźne znaczenie etniczne, są napewno pochodzenia germańskiego. Takim wyrazem jest *gudłaj*, jak się zdaje, powszechnie polski wyraz, bo rozpowszechniony na całym terenie Polski, znany mi w każdym razie z Podlasia, Warszawy i Krakowa. W Poznaniu dotąd go nie słyszałem.



Pols. *gudłaj* wyjaśniono w SO. II. 242 jako pożyczkę gocką. Znaczenie pogardliwe tego wyrazu i przeniesienie go na «żyda» wskazują niedwuznacznie, w jakiej roli występowali pierwotni *gudłaje* = *Goci* na ziemiach słowiańskich w dorzeczu Wisły: byli to handlarze i zarazem rabusie, jakto zresztą zwykle bywa, że zawody kupca, rabusia i oszusta w bliskim z sobą stoją związku, u ludów pierwotnych zwłaszcza. Nie jest natomiast tak pewne etniczne pochodzenie wyrazu *gudak* = moneta 15 groszowa, gdyż wyraz ten spotyka się tylko w sąsiedztwie lub wprost na dawnych terenach staropruskich, z czego wynika, że może to być nowsze zapożyczenie staropruskie, gdy obce *u* już nie przechodziło w *ɔ*.

Wyraz *gudłaj* zawiera stary dyftong i stanowi oboczność apofoniczną do lit. *Gūdas*. Wynika stąd alternatywa: 1. albo *Goci* znaleźli się na kontynencie w dorzeczu Wisły i Niemna jeszcze wtedy, gdy apofonia \**Ghoud* : \**Ghud* wchodziła w skład tego samego paradygmatu w prajęzyku Gotów, za czym przemawiałyby ta okoliczność, że w nazwiskach polskich typu *Gdeczyk*, *Gdyk*, *Gdak* ≤ \**Gɔd-ɔk-ikɔ*, \**Gɔd-yk-ɔ*, \**Gɔd-akɔ*, które mogłyby (o ile mogłyby) uchodzić za etnika, por. SO. II. 237—8, właśnie oboczność z krótkim *u* ≅ *ɔ* jest zachowana; 2. albo też, że związku bezpośredniego pomiędzy *Gūdas* : *gudłaj* niema, tzn. że *Gūdas* reprezentuje nazwę *Gutów* z Gotlandii (tj. z wyspy Gotland), którzy także i po słowiańsku są zwani w źródłach ruskich (układ Smoleńska z Rygą i „Gotami” tj. mieszkańcami wyspy Gotland z r. 1229 (1210)) *gɔt-inɔ*, *gɔt-e*, kiedy już *-d-* dało w germańskim *-t-* skutkiem pierwszej „Lautverschiebung”, a natomiast polskie *gudłaj* reprezentuje przedgermańskie jeszcze \**ghoud*-i stoi w bliższym związku z *Gautami*, tj. mieszkańcami południowo-szwedzkiej prowincji *Gōtarike*. W zasadzie obie alternatywy są możliwe. Ze względu jednak na to, że pierwsza prowadzi w czasy tak dawne, że jeszcze paradygmaty *i*, *e* w obrębie wzorów deklinacyjnych suponuje jako nienaruszone, lepiej jest pójść za alternatywą drugą i przyjąć, że *Gutowie* = lit. *Gudaĩ* pochodzą z wyspy Gotland i że zetknęli się z Litwinami, posuwając się od wybrzeży kurlandzkich, na które się dostali z wyspy Gotland — jej bowiem odległość od tych

wybrzeży niewiele jest większa od odległości, dzielącej tę wyspę od stałego lądu Szwecji; natomiast pols. *gudłaj* stoi w związku z *Gautami*, zawiera może nawet deminutywny sufix gocki *-il-* i dostał się na tereny polskie, dawniej prasłowiańskie, od strony *Elbląga* = niem *Elbing*, pragerm. pragaukie *\*Albingaz*. Jest to zdrobniała nazwa, określająca małą rzekę, tj. właściwie jedno ramię Wisły, płynące koło Elbląga, w odróżnieniu od całej Wisły, czyli wielkiej rzeki, którą Gautowie nazwali mianem, przyniesionym z Göta-rike, *Albis*. Pogląd ten wyłożono już w roku 1934. SO. XIII. 153—4. Gautowie, przybywający nad ujścia Wisły, trudnili się handlem (może bursztyn?) i rozbojem, piractwem, co zwykle w czasach przedhistorycznych chodziło w parze, i posuwali się też w górę Wisły, dochodząc aż do ujść dwu rzek, p. i l. dopływu dolnej Wisły, zwanych *Skrwa*, starsze *Strkwa*, co pokrywa germańskie (gauckie, gepidzkie?) *\*Strukō*, kalkujące ze swej strony przedśłowiańskie *\*Strugā*. Rzecz cała wygląda tak, jakgdyby pojawienie się tych elementów skandynawskich nad Wisłą, ewentualnie na wybrzeżach Kurlandii, odbyło się w epoce przemiany Przedgerman na Pragerman, czyli w epoce postępującej, względnie szerzącej się pragermańskiej „Lautverschiebung”. Litewskie bowiem *gūdas* i polskie *gudłaj* mają jeszcze *-d-*, ale pożyczka słowiańska *\*Strukō* już przemienia w germańskim *-g- ≅ -k-*, tzn. że zaznajomienie się Bałtów względnie Słowian z *Gudami*, ewentualnie *\*Goudilami* przypada na epokę wcześniejszą, aniżeli usadowienie się tych ostatnich przy ujściach rzeczek, zwanych *Skrwa*. Nie jest nawet wyłączone, że usadowienie się w tym punkcie stoi w związku z przybyciem nowego kontyngentu z Götarike (czy skądinąd), który właśnie już przywiózł z ojczyzny nową wymowę „przesuniętą”. Czasowo rzecz biorąc, epoka osiedlenia się nad rzekami *Skrwa* może być późniejsza o jedno pokolenie tzn. od 30—50 lat od usadowienia się w *\*Albingaz = Elblągu*. Ten pogląd jest zgodny z tem, co wiemy o wędrówkach Skandynawów wogóle; wiadomo bowiem, że zwykle szli oni od ujść rzecznych w górę, pozostawiając garnizony w pewnych ważnych punktach.



Widocznie apofoniczne warunki owoczesne nie były jeszcze martwe, skoro docieramy do dwu takich zjawisk, mianowicie: w nazwach lit. *Gūdas*: pols. *gudłaj* ≤ \**Ghūdos*: \**Ghoud-il-* oraz germ. \**strūkō* ≤ przedśłow. \**strūgā*: pols. *struga* ≤ \**strougā*. Ten pogląd nie stoi w żadnej speczności z wersją Jordanesa o królu *Beriku* i o Gepidach. Jak bowiem kilkakroć podkreślałem, nie może być mowy o jakiejś większej wysadce Gotów przy ujściu Wisły (— owe trzy łodzie Gepidów mogą być ścisłą prawdą!), gdyż warunki żeglugowe owoczesne oraz populacyjne nie pozwalały na to, por. SO. XIII. 183 i SO. X. 449 inn.

W litewszczyźnie wyraz *Gūdas* posiada znaczenie pogardliwe i nienawistne, widoczne zwłaszcza w zwrocie: ...*mušk Gudą kaip šunį rudą*. To właśnie pogardliwe znaczenie może być powodem stosowania tej nazwy do obcych, w danym razie do Białorusów, ew. Polaków, bo to byli jedyni obcy (poza *Gudami*), z którymi graniczyli Litwini w historycznych swoich siedzibach. Pogardliwe znaczenie ma też wyraz polski *gudłaj* (por. „nie żadne *gudłaje* są chłopcy podlaskie” — Reymont). Obecnie się ten wyraz stosuje do żydów, obcych mową, religią, ubiorem, obyczajem, wyglądem zewnętrznym, o tyle, że mają zazwyczaj brody i pejsy, trudniących się handlem, z pośród których wreszcie dużo rekrutuje się paserów, oszustów itp. Mają oni wstręt do pracy na roli. Właśnie i Gautowie w dorzeczu Wisły odgrywali podobną rolę: nie uprawiali ziemi, handlowali albo zbójniczyli, a słow. *lichwa*, (o ile to pożyczka z gockiego!), wskazuje, że byli też podobnymi wyzyskiwaczami, co i żydzi. Toteż przeniesienie wyrazu *gudłaj*, oznaczającego *Gautów*, na żydów jest zupełnie zrozumiałe. Należy zaznaczyć, że podobne poglądy na Gotów stwierdza się: w dorzeczu Niemna (u Litwinów), w dorzeczu Wisły (u Polaków), w dorzeczu Tybru (*latrinculi*) i u Greków (*ἀλιτήριοι*). Nie bez znaczenia jest też fakt, że franc. *brigand*: celt. *Brigantes*, wykazuje wyraźne pokrewieństwo z germ. *Burgundi*, że wreszcie *wandalizm* pochodzi od nazwy szczepu germ. *Wandali*, a pożyczka gocka w słowiańskim \**chqsa* ≤ goc. *hansa* przebyła znaczeniowy rozwój od «drużyna, oddział wojskowy, tłum» do «kradzież, rozbój po



polach», por. też identyczność prawdopodobną wyrazu polsko-kaszubskiego *charłęstwo*, *charłężyc* «krasć, rabować po polach»: germ. *Harlungi*, por. SO. XII. 375 oraz XIII. 204, 216—17.

Dalsze szczepy wschodniogermańskie: Wandalów i Burgundów umieszcza Karsten dość niedokładnie «im östlichen Deutschland», podkreślając, że je obejmowano wspólnem z Gotami imieniem; określenie to trafne, gdyż tkwi w niem przekonanie o słabej liczebności tych szczepów, co podkreślaliśmy z naciskiem niejednokrotnie, por. SO. X. 449. Burgundów wywodzi T. E. Karsten z Bornholmu (islandz. *Burgundarholmr*), *Borgund* = «die gebirgige Insel, Hochland», co jest zgodne ze skalistym wybrzeżem wyspy. Za wątpliwe uważa T. E. Karsten wiązanie nazwy *Wandali* z jutlandzkim *Vendsyssel* (islandz. *Wandill*, *Vendill*), bo brak wszelkich wskazówek historycznych do tego twierdzenia. Umiarkowane stanowisko T. E. Karstena zasługuje na uznanie, to też może znikną z nauki, fantastyczne bajdy na temat „potężnych” szczepów wschodniogermańskich. Ani bowiem z wysepki Bornholm ani z większej wyspy Gotland „potężne” szczepy wyjść nie mogły i nie wyszły: wyszły luźne drużyny, które tu i owdzie odegrały pewną rolę. Również i z Jutlandii nie mogły wyjść liczne, potężne szczepy, jak to wciąż się opowiada: i dzisiaj Jutlandia jest kraikiem małym i niebogatym w ludność w porównaniu np. z dorzeczem Łaby, Odry albo Wisły!

Nazwa *Danmark* utworzona została z etnikonu *Dani* (Jordanes), *Danoi* (Prokopios); *-mark* = «Grenzwald», u króla Alfreda już *Dene-marc*. W łacinie *Dania* (VII. wiek): dolnoniem. *dane* «sumpfiges Tiefland», por. na wyspie Laaland bagnista miejscowość *Da(n)nemar*; łac. *Dani*, śrwniem. *Tene*, starszwedz. *Danir*, *Daenir*. Pokrewny szczep koło jeziora Mälaren *Svear*, zlatynizowane *Süiones* (Tacyt), u Jordanesa *Sühans* = goc. \**Süians*, por. też starozachodnio-nord. *Svíar* (łac. *Süiones*), śrlac. *Süeones*, ags. *Swéon*, starszwedz. *Süear*, u Jordanesa także *Süetidi*, co odpowiada nowowys. niem. *Schweden* = starozachnord. *Sví-þjóð*, stszwedz. *Svaeþiuþ* = Volk der Svíar (= *Süiones*), sformowane jak goc. *Gut-þiuda* = Volk der Goten. Co się tyczy

rdzenia *Svī-*, *Svē-*, *Svī-*, to dotąd nie można uważać jego etymologii za ustaloną.

Nazwa Szwecji dzisiejsza *Sverige* pojawia się w literaturze poraz pierwszy około 700 po Chr., jako ags. (Beowulf) *Svfo-rīce* = państwo Szwedów. Przesiedlenie oddziałów szwedzkich do Finlandii odbyło się bardzo dawno, aczkolwiek ustalenie drogi tego osadnictwa dotychczas jest rzeczą sporną.

Tacytejskich *aestorum gentes* umieszcza Karsten na wybrzeżach staropruskich, widząc w nich German z powodu nazwy bursztynu *glesum* (sic), którą uważa T. E. Karsten za bezspornie germańską. Wiadomość Tacyta, że *Aestii* mówią językiem, zbliżonym do brytańskiego, tłumaczy Karsten tak, iż w Prusach Wschodnich Germanie byli pomieszani z Prusami, Litwinami i Łotyszami, oraz z Finami. Określenie *Aestii* jest ściśle geograficzne: początkowo obejmuje germańskich zbieraczy bursztynu na wybrzeżu kurlandzkim i staropruskiem aż po zatokę Świeżą, która sięga Sambii, najbogatszego znaleziska bursztynowego. Zwie się ona po lit. *Ais-mareis*, ags. *Ēstmere* (Alfred: Oros.). Pomieszanie German z Finnami i Bałtami sprawiło rozciągnięcie tej nazwy i na szczepy niegermańskie i w miarę posuwania się tych szczepów na północ i ono z nimi wędruje. Tak tedy w Finlandii spotykają się nazwy wysp w rodzaju: *Est-näset* (koło Helsinki), *Est-holmen* (koło Esbo), *Est-by* (koło Kyrkslät), *Est-backa* (Borgå), *Eistin-kari* (koło Fredrikshamn), *Eistilä* (Wiborg) itd., por. też *Tawast-land: Tafaistr* (około r. 1030), *Tafeistaland* (staroislandzkie), *Taffwesta-borg* (szwedzkie z r. 1320), zatem *Taf-eistar*: stisl. *tefja* „aufhalten, verzögern“, nnorw. *tava* „sich fort-schleppen“, szwedz. dial. *tabbe* „Tölpel“.

T. E. Karsten interpretuje Tacytejskie: *Svionibus Sit-honum gentes continuantur* i następnie: *hic Sveviae finis* — w ten sposób, że mówią te słowa najprawdopodobniej o Germanach, siedzących na wybrzeżach zachodnio-fińskich oraz estońskich. Mianowicie w staronorweskiej i w starowschodnionordyjskiej literaturze pojawia się niekiedy określenie *Balagards sīða* (ostatnio w r. 1509), jako



nazwa, stosowana do wybrzeża finlandzkiego wogóle, zwłaszcza zaś do południowo-zachodniego. Według wykładni H. Geringa (No B 1924, str. 121—6) nazwę trzeba rozumieć «die unheilvolle, die gefährliche Küste». Staronorw. *sida* „Küstenstrecke“, stszwedz. *haf-sidha*, *sio-sidha*, duńskie *Islandsside*, *Norriglandesside* itd., w Österbotten i w Finlandii są określenia *sīdland* „Küste“, *Sid-bäck*, *Sid-träsk*, *Side-by*, parafia na zach. wybrzeżu, pragerm. \**sīdon* ≤ \**sīpōn*, skąd wynika, że w Tacytejskim tekście napisanie *Sithonum* (Germ. 45) jest lepsze od *Sitonum*. — Powyższej interpretacji T. E. Karstena należy przyklasnąć, gdyż skutkiem niej znikną może z nauki naciągania, które starały się umieścić *Sveviae finis*, przy ujściach Wisły i w następstwie przypisywały Tacytowi skoki poprzez Bałtyk; 2. *Sveviae finis*, w ten sposób interpretowany, przyczynić się może do tego, że w nauce upowszechni się pogląd, iż nazwa *Svēvi* obejmuje pierwotnie w wszystkich German t. j. przypuszczalnych Pragerman, a z tem w związku i odpowiednia wykładnia terminu *Germani* nabędzie więcej realnego sensu, określając pierwotnie Celtów z prawego brzegu Renu. — Wreszcie po trzecie: interpretacja T. E. Karstena pozwala mu szukać parallel, względnie fińskiego przekładu określenia *Sithōnes*. Znajduje go w fińskim *Kainu-laiset* = „låglandsbo, strandbo“, por. polskopomorskie *Pomorze*. W lapońskim fiński wyraz *Kainu* otrzymał brzmienie *Kuöinu* i w tej postaci dostał się ponownie do Skandynawców, por. staro-zachodnio-nord. *Kueinir*, *Kvaenir*, anglosas. *Cwēnas* (już u króla Alfreda 871—901. Oros. 21). W tej postaci związane tę nazwę na zasadzie etymologii ludowej z germańskim wyrazem, oznaczającym „kobietę“, por. goc. *qēns* (\**qēni-*), stzach-nord. *Kuâen*, ags. *cwên*. To zapewne stało się powodem opowieści o bajecznym kraju kobiet, gdzieś na północy. Paulus Diaconus („Historia Langobardorum VIII. wiek) opowiada o Amazonkach *in intimis Germaniae finibus*; król Alfred mówi o „Maegðaland“ (= kraj kobiet) gdzieś w półn.-zach. Niemczech, a Adam z Bremy o „terra feminarum“. Zestawiano ten fakt z wiadomością Tacyta, który mówi, że *Sithones* tem się tylko różnią od *Svionów*, „quod femina dominatur“. Opowieści te są częścią



prawdą, bo i dzisiaj w finlandzkiej prowincji Österbotten kobieta „dominuje” np. w robotach polnych.

Tacytejscy *Fenni* są ludem łowieckim, weszli oni w skład Nordów, co tłumaczy liczne imiona i nazwy miejscowe nordyjskie, zawierające składnik *Finn-*. Składnik ten występuje też w imionach fryzyjskich, u Gotów starosaskich i staroniemieckich. W 50 lat później Ptolemeusz nazywa ich Φίννοι. Jest to nazwa germańska i należy do goc. *finpan* „finden” = „gehen u. suchen”, pra germ. \**Fennōz* ≤ przedgerm. \**pent-nōz* = „Aufsucher, Sammler, Finder”. Ta nordyjska nazwa została później przeniesiona (— po asymilacji Finów skandynawskich!) na Lapończyków i dalszych Finów. Nazwa *Finn-land* zawiera nazwę narodu, a nie nazwę gór, jej pierwszy człon nie jest wprawdzie gen. plur. na *-a* (*Finna-*), ale tematem gołym, jak w złożeniach typu *hūs-fader*, *regn-droppe* itd. Nazwa ta została zaniesiona do Suomi przez Lapończyków, zwanych w średniowieczu \**Skrithi-finni*. — Także nazwa *Lap-* wydaje się być germańską. Saxo Gramaticus (początek XIII. wieku) nazywa ich kraj *Lappia* : *Lappir* (starozach.-nordyjskie), *Lapp-land*, jak *Finn-land*. Lapończycy sami nazywają się zazwyczaj *Samek*, *Sabmelaš*, Pl. *-lažak*, swój kraj *Same-aednam*; pochodzenie tej nazwy niejasne. Natomiast pień *Lap-* należy do średnio-wysoko- oraz średnio-dolno- niem. *lappe* m. „der läppisch ist, Laffe, Narr, einfältiger Mensch”, śr-dolno-niem. *lappen* „lecken, schlürfen”, nowoniem. *läppisch* „hochgradig albern u. abgeschmackt”, *läppischen* „sich läppisch geberden oder spassen”, szwedz. dial. *labba* „besudeln, verunreinigen” *labba ner sig* „sich schlecht benehmen”, *labba* f. „schmutziges Weib”, *labbog* „tölpelhaft”, *labba* „langsam gehen”, *labbot* „nachlässig”. Nazwa jest pochodzenia północnoniemieckiego i powstała w związku z handlem kupców fryzyjskich ze Skandynawią i dalszymi okolicami.

Nazwy powyższe są wszystkie germańskie i w tej postaci zapoznali się z nimi Rzymianie w pierwszych wiekach po Chr. Także i inne nazwy w Finlandii są germańskie np. prowincja (*Sata-*)*kunta* ≤ nord. *hunda*, *Karjala* = Karelia należy do wschodnio-germańskiego etnikonu *Hariti*, *Harini*: *harja* „Heer, Volk”, zatem *Karja* + *la* ≤ \**harja* + *la* (sufiks fiński), por. nazwę

własną Wepsów *Ljudikot*, *Ljudinkieli* (= język Wepsów) stcsłow. *ljudije* „Volk“, które uważa Karsten za pożyczkę germańską. Również germańska jest nazwa Wotów w Ingermanlandii, zwanych przez Rosjan terminem *Cud6*: goc. *piuda* „Volk“, plur. *piud6s* około r. 550 (u Jordanesa). Tu dodaje Karsten: „Auf diesen Wortstamm verweist auch der bekannte, wenn auch keltisierte Stammesname der *Teutonen*...“ Wynika stąd, że Karsten hołduje przekonaniu, iż Germanie ulegali celtyzacji nad Renem nie naodwrot. Twierdzenie to obecnie jest modne wśród niemieckiej literatury naukowej, por. recenzję pracy R. Mucha, ale udowodnienie treści jego przedstawia trudności, jak się zdaje, niemożliwe do pokonania, gdyż całe dorzecze Renu, a także Ems, Wezery i górnego Dunaju ma dowodnie charakter celtycki. Otóż niema racji mniemać, aby z ludźmi, mieszkającymi w tych okolicach, i n a c z e j się rzecz miała, aniżeli z nazwami rzek! I nazwy rzek i ludy, nad nimi siedzące, spotkał ten sam los: germanizacja językowa.

T. E. Karsten jest zdania, że określenie *mare svevicum* (Tacyt) na Bałtyk ma charakter rozciągnięcia nazwy *Suēvi*: *Suēbi* (= *Schwaben*) na wszystkich German, nie wynika zaś wcale z tej nazwy, jakoby wszyscy Germanie z owego okresu zwali się *Suēbi* i jakoby ta nazwa była stosowana do (wszystkich) Praerman. Argument T. E. Karstena mocne ma braki a to dlatego, że nazwy takie, jak *Allemands*, *Polani* = *Poloni*, *Romani* itd. są związane z jednością polityczną danych szczepów w jednym państwie. Otóż jedności politycznej pomiędzy krajami skandynawskimi a krajami południowo-niemieckimi, zajętych przez Szwabów, nigdy nie było. Jeśli tedy nad Bałtykiem pojawia się określenie *hic Sveviae finis*, oraz *mare svevicum*, to są wszelkie podstawy mniemać, że określenie to zawiera coś więcej, aniżeli rozciągnięcie nazwy *Suēbi* z nad granicy rzymskiej na ludy skandynawskie: jest prawdopodobne, że nazwa ta określała początkowo w s z y s t k i c h German t. j. Praerman, a utrzymała się tylko w południowych Niemczech, natomiast w innych okolicach pojawiły się nazwy nowe. Por. podobne zjawisko w imperium rzymskim: Bizantyńcy poczęli się zwać w średnich



wiekach mianem *Romaioi*, zaś w Italii powstały nazwy lokalne, które dopiero obecnie giną pod wpływem terminu *Italia*.

Końcowe uwagi Karstena (str. 487) dotyczą nazw krajów przybałtyckich, w szczególności północnych i północnowschodnich, które mają charakter germański, nordyjski. Nazwy ludów są starsze od nazw krajów, które są zazwyczaj dat. plur. od nazwy ludu. — Stosunki fińsko-germańskie w Finlandii dadzą się przerzucić — zdaniem Karstena — do czasów około 500 lat przed Chr., gdy jeszcze pragermańska „Lautverschiebung” na wschód od Bałtyku nie doszła we wszystkich szczegółach do pełnego urzeczywistnienia. Nazwy jezior skandynawskich nie zawierają żadnych obcojęzykowych elementów, ale dadzą się wywieść z języka pranordyjskiego lub z języka, z którego pranordyjski się rozwinął. Wynika z tych wszystkich danych, że na północy zachodniej Europy istniał prastary język indoeuropejski, który rozwijał się normalnie z najstarszej indoeuropejskiej postaci. Ta zaś okoliczność nie pozwala przyjąć za pewnik, jakoby Indoeuropejczycy pochodzili z Azji.

Niewiele można mieć zastrzeżeń względem wywodów T. E. Karstena; są one po największej części racjonalne i słuszne. Niektóre jego poglądy wprost się proszą o upowszechnienie i zwycięstwo w nauce. Chciał bym tu tylko dać parę uzupełnień. Oto one: skandynawska kolebka German, której tak wymownie i świetnie broni T. E. Karsten, suponuje, że kontyngenty osiedleńcze, idące ze Skandynawii na stały ląd, nie mogły być zbyt bogate w ludzi; ponieważ i dziś stosunki ludnościowe całej Skandynawii w porównaniu np. z dorzeczem Wisły, Odry albo Łaby — są ubogie. Tak też z pewnością było i w czasach przedhistorycznych. Jeśli tedy z dziejów wczesnego średniowiecza przypomnimy sobie, kontyngenty skandynawskie w Finlandii, na Rusi, Estonii, na Litwie, w Prusach Wschodnich, wreszcie przy ujściu Odry, w Normandii francuskiej, na wyspach brytyjskich, na Islandii itd., to należy przyjąć, że podobne stosunki musiały panować także i w okresie od 500 lat przed Chr. do 500 lat po Chr. z tem zastrzeżeniem, że kolonizacja, idąca ze Skandynawii, musiała być słabsza i miała mniejszy zasięg stosownie



do tego, że miała mniej ludzi i mniejsze środki żeglugowe do podróży morskiej w daleki świat. Żegluga musiała być przede wszystkim przybrzeżna i stacyjna, od wyspy do wyspy. Większych przestrzeni morskich kolonizacja ta pokonać nie mogła. Otoż wielką zaletą uwag T. E. Karstena jest to, że jego zlokalizowania elementów germańskich nad Bałtykiem są na ogół zgodne z tymi postulatami. Osadnictwo germańskie szło zatem wzdłuż wybrzeży skandynawskich, docierało do Finlandii a stąd najbliższa droga wiodła na wybrzeża kurlandzkie, wzdłuż których można było dotrzeć aż do Elbląga, pra germ. \**Albingaz*. Dalej aż do ujścia Odry brak śladów germańskich, boć i oddalenie od Skandynawii tu największe. Wybrzeże staropruskie ma dwa, ewentualnie trzy ślady germańskie: 1. nazwę dolnego Niemna *Russ*, pra germ. \**Rut-* przed germ. Ρούδων; 2. niem. *Elbing* ≤ pra germ. \**Albingaz* demin., jako nazwa jednego z ramion Wisły, względnie odpływu jeziora Druzna „mała rzeka” w przeciwstawieniu do \**Albis* = „wielka rzeka” tj. Wisła; 3. Χέρσυνος (Ptolem.), o ile to napisanie Ptolemeusza istotnie pokrywa nazwę germańską, wziętą od Staroprusów albo od Litwinów w postaci \**Keršunas* = Czarny (potok), etc. por. szerszy wywód w recenzji Gut en b r u n n e r a wyżej. Wynika stąd, że Germanie byli na wybrzeżu staropruskiem, względnie litewskim w większej ilości, nietyle może jako z b i e r a c z e bursztynu, ile jako jego nabywcy, ewentualnie handlarze albo też rabusie. Zwykłą też metodą wjeżdżali w ujścia rzek to jest do Niemna, zapewne Pregoły i Wisły. Śladów jednak ich postojów nad Niemnem ewentualnie nad Pregołą dotąd wykryć się nie udało, nad dolną Wisłą jednak ślad ten istnieje niewątpliwie w postaci nazwy dwu dopływów dolnej Wisły pod nazwą *Skrwa*. Natomiast nie da się udowodnić, że takim śladem jest nazwa *Grudziądz* por. SO. XI. 102 i cytowana tam literatura. Co się tyczy słów. -'ądz z przedśłow. -ng-, względnie -6ng-, por. opracowanie całej kwestji w SO. X. 278—304 także w SO. III—IV 327 i inn., gdzie na str. 340—44 wymieniłem szereg nazw miejscowych polskich z sufiksem -iądz (*Grudziądz*, *Goniądz*, *Swarzędz*, *Swarzędz*, *Wieldządz*, *Mlądz*, *Zdzblądz*, dziś *Zbląq!*). Dowodzi to

najlepiej, że sufiks *-\*6ng-* istniał w j.j. słowiańskich, wymieniając się z *-\*6nż-*, *-\*6nź-*. Śladem gockim może też być nazwa wysypki wiślanej przy Gniewie mianowicie *Gimeusle* por. SO. XIII. 184. SO. X. 388. SO. IX. 579. Natomiast nazwy *glesum* (sic, u Karstena) nie można uważać za pewny dowód osadnictwa germańskiego na wybrzeżach Prus Wschodnich. Wykazałem bowiem w SO. XIV. 227—231, że zachodzi możliwość istnienia prasłow. wyrazu *\*glězъ*, oznaczającego bursztyn, który przypadkiem jest zgodny z germańską nazwą tego minerału. Zachodzi wprawdzie możliwość pożyczki germańskiej ze słowiańskiego, ale niepewna. Może zatem lepiej zadowolić się na razie twierdzeniem, że zgodność germańsko-słowiańska w tych wyrazach jest przypadkowa. Pragnę tu dodać do materiału, poświadczającego istnienie pierwiastka *\*glěz-* w polszczyźnie, jeszcze te oto pozycje: *Glaza*, *Glazik* z Prus Zachodnich = dzisiejsze województwo pomorskie (Rzeczpospolita Polska), *Kozierowski* Pozn. I. 180 sv. *Głazewo*, *Glaza* (Poznań 1936), oraz *Glaziński* (Poznań 1936). Jeżeli zważymy, że wśród nazwisk polskich istnieją takie, jak *Głaza*, *Głazowski* etc., to pozycje *Glaza*, *Glaziński* nabiorą wagi, bo się okaże, że paralelizm pierwiastków polskich *glaz-* : *glaz-* zbyt daleko idzie, aby temat *glaz-* uznać za zupełnie nowy nabytek tj. pożyczkę! Por. *glaz* : *glaz*, *glazować* : *glazować*, *glazny* : *glazny*, *Głaza* : *Glaza*, *Głaziński*, *Głazowski* : *Glaziński*. Spodziewalibyśmy się wprawdzie *\*gleżny*, *\*Gleziński*  $\leq$  *\*glěz-6n-*, *\*glěz-in-6sk-*, ale ta nieregularność da się łatwo wyjaśnić wpływem *glaz*, *glaza*, *glazować* itp. Dzisiejsze dorzecza Łaby, Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Newy oraz kraje fińskie można szacować na  $\pm 200$  milionów ludzi, całą zaś ludność krajów skandynawskich na  $\pm 10$  milionów; ten stosunek 1 : 20 można przyjąć też i dla czasów przedhistorycznych. Gdyby przypuścić, że ze Skandynawii emigrowała  $\frac{1}{4}$  ludności, to stosunek przybyszów do ludności miejscowej przedstawiał się naogół, jak 1 : 80! Zważywszy jednak, że najsilniejsza emigracja szła na kraje fińskie oraz z półwyspu Jutlandii, należy przyjąć, że w okolicach Niemna do ujść Wisły stosunek ten mógł się przedstawiać, jak 1 : 200. Wynika stąd, że kontyngenty ludnościowe germańskie były słabe ilościowo w porównaniu z ludnością miejscową. Ale



to bynajmniej nie wyłącza handlu, rabunku a nawet stalszego podboju, kończącego się jednak z reguły zanikiem zdobywców. Rzymianie na wstępie do Bałtyku spotykali lud *Suēbi* i dlatego nazwa *mare svevicum* jest zrozumiała. Pojawienie się u Rzymian nazwy *sinus Codanus* zapewne stoi w związku z wejściem flot rzymskich głębiej na Bałtyk, może nawet do ujść Wisły lub Niemna, gdzie ta nazwa była zlokalizowana, jak się zdaje, o ile M. Rudnicki SO. VII. 363—80 ma rację, uważając tę nazwę za słowiańską, por. też wyżej w recenzji pracy Gutenbrunnera. Stwierdzenie przez T. E. Karstena asymilacji większej ilości Finów przez ludność przedgermańską może tłumaczyć tzw. „erste urgermanische Lautverschiebung“, jeśli się zważy późniejsze fińskie zapożyczenia ze szwedzkiego, w których fińskie tenues odpowiadają szwedzkim mediae.

Mikołaj Rudnicki

MUCH RUDOLF (Wien). **Germanische Stammesnamen.** Festschrift für Herman Hirt. Heidelberg 1936, str. 493—505.

Kilka charakterystycznych wypowiedzi R. Mucha warto zanotować, wypowiedzi, które nie są argumentacją, ale raczej sugestią: str. 500... „als sich die Goten an der Weichsel festsetzten, fanden sie die Insel zwischen ihren Mündungsarmen bereits im Besitz der Inselrugier, der *Ulme-rugi*. Die Rugier waren... nach Deutschland ausgewandert, während der Name daheimgebliebenen Abteilung, der norwegischen *Rigir*, in dem des *Ry-fylke* immer noch fortlebt“. — A więc ujścia Wisły to — Deutschland; wypada zapytać: z jakiego to okresu? — Jak widać, R. Muchowi zupełnie wystarcza zrównanie *Ulme-rugi*; *Rigir* do przyjęcia wędrówki z Norwegii.

R. Much przyjmuje za dobrą monetę przypuszczenie ostrożne H. Hirta, że *Veneti* żyli na wschód od Germani i że ich nazwa przeszła później na Słowian. Ba! R. Much wie więcej: „Danach würde der deutsche Name *Wenden* für die Slaven auf wirkliche illyrische *Veneter* zurückgehen, eine Annahme, die sich umsomehr empfiehlt, als die einstige Zugehörigkeit Ostdeutschlands zum illyrischen



Gebiet durch das Zeugnis der Namen u. Bodenfunde heute als erwiesen gelten kann" (podkreślenie recenzenta!). — Pomijając zagadnienia archeologiczne, których kompetentnego osądu nie podejmuję się, pragnę stwierdzić, że takie twierdzenie głośłowne świadczy o tem, że R. Much nie zna zagadnienia, o którym pisze. Ostrożnie tedy nie podaje, o jakie to „Namen“ chodzi, a jego określenie polityczne „Ostdeutschland“ jest w najwyższym stopniu bałamutne. Z głośłownemi twierdzeniami prowadzić dyskusji nie można, to też odsyłam R. Mucha do prac, ogłoszonych w różnych tomach *Slavia Occid.* na temat onomastyki dorzecza Odry i Wisły, a przede wszystkim do SO. IX. 358—402 i cyt. literatury, gdzie kwestia *Veneti* jest wyczerpująco omówiona.

Charakterystycznym także dla R. Mucha jest następujące wypowiedzenie: „Man könnte auch bei den gallischen *Veneti* in der Bretagne an einen versprengten Volksplitter denken, der später keltisiert wurde. Ebenso kann man das Auftreten von *Cassi*, *Casses* u. *Turoni* in Gallien auf ausgewanderte germanische *Hassii*, *Chatti*, *Thuringi* u. *Hermunduri* zurückführen“. — A zatem celtyccy niewątpliwie *Veneti* (: *Vennelli*  $\leq$  \**Venet-li*) też mają być Ilyrami! Zadaniem ich jest podeprzeć *Venetów* na wschód od Łaby; chce się bowiem dowieść, że ci Słowianie przybyli nad Odrę i Łabę — późno. Zachodzi możliwość, że niemieccy *Hassii*, *Chatti*, *Thuringi* i *Hermunduri* mogą mieć w sobie bardzo wiele elementu celtyckiego, zaczem przemawia celtycki charakter onomastyki rzecznej okolic, w których wymienione szczepy mieszkają i mieszkają. R. Much odwraca rzecz: wskazuje na możliwość, że celtyckie szczepy w Galii mogą być germańskiego pochodzenia. To postawienie zagadnienia na głowie nie może mieć widoków powodzenia, onomastyki bowiem germańskiej, zceltyzowanej następnie, jak dotąd, w Galii nie udało się stwierdzić! Natomiast zgermanizowana onomastyka celtycka w dorzeczu Renu, górnego Dunaju, Wezery i Ems jest faktem, który nie podlega zaczepieniu. Tak samo nie podlega wątpliwości istnienie onomastyki słowiańskiej nad Łabą i nad Odrą, która następnie uległa ziemczeniu.

Słuszne naogół wywody o nazwach etnicznych, związanych ze starym i. e. tematem \**teutā*, germ. *piuda*, *piōđ*, *péod*, a nawet w islandzkim jako imię własne *piōđ*, staroduń. *Thiuth-*, staroduń. *Thythe-Sysael*, dziś *Ty*, *Tyland* = zachodniopółnocna Jutlandia, oraz o *Suiones* zamyka R. Much ciekawszym poglądem na zagadkowych *Semnones*, których nazwę uważa za germańską, odtwarzając ją w postaci \**Sebnaniz*: \**sebnō* «*Sippe*». Pragerm. \**sebnō* jest — zdaniem R. Much a — zachowane w staroislandzkim imieniu *Sjofn*. Pogląd ten nie jest zgodny z wykładem — M. Schönfeld (— Bremer), Altgerm. Personen- und Völkernamen 201—2. Uzasadnienia bliższego R. Much nie podaje. Natomiast zgodnie z Schönfeldem umieszcza R. Much Semnonów między Łabą i Odrą, uważając ich za szczep germański. Należy zacytować także Neckela (*Neue Jahrbücher für Wissenschaft u. Jugendbild. II. (Neue Folge) 139 inss (r. 1926)*) por. SO. XII. 411, który uważa Semnonów za szczep niegermański, tj. przedindoeuropejski. Otóż R. Much mniema, że zdobył dowód dawnego sąsiedztwa germańskich Semnonów i Ilyrów między Odrą i Łabą, bo z CIL. V. 374. Kretschmer (*Einführung 268*) wynotował zdanie z imieniem: *Suefia Neapolis in Histria*. Mianowicie *f* w imieniu *Suefia* reprezentuje i. e. *bh*, jest zatem to imię pokrewne z nazwą *Suēvi* = *Suebi* i zostało zanesione przez Ilyrów do Istrii właśnie z sąsiedztwa z Semnonami podobnie, jak Wizygoci zanieśli do Hiszpanii imię *Galindus*, *Galindo* z nad Pregoły! Jak widzimy, gdybyśmy się posłużyli metodą R. Much a, toby śmiało można przyjąć, że Polacy byli w praczasach pod Paryżem, boć *Lutetia Parisiorum* ma ten sam pierwiastek co rzeka *Lutynia*, l. d. Warty, *Lutynka*, p. d. Dniestru itd.! Wobec tego należy podkreślić postulat, aby nie używać argumentów, które w zespole faktów tj. w większej ich ilości mogą mieć znaczenie, nigdy jednak w wypadkach jednostkowych. Wiadomo, że pierwiastek \**suëbh-* występuje i w językach słowiańskich pols. *swieb-oda*: *swob-oda*, aleć daleko stąd do wniosku, że Słowianie bezpośrednio graniczyli, ze *Suebami*, ewentualnie równie blisko, jak do graniczenia Ilyrów z Semnonami, o ile to sąsiedztwo opiera się na jednym imieniu w Istrii!



Ostatnią nazwą którą R. Much omawia, jest *Lugii, Lugiones*. R. Much zestawia ich nazwę z ir. *luig*, kymr. *llw* «Eid», goc. *liuga* «Ehe», wyrażając opinię, że kraje, zasiedlone przez Lugi-ów należą do nowych zdobyczy germańskich. Plemiona germańskie jednak, które się tam zadomowiły, przyszły ze starszej praocjczyzny (= aus älterer Heimat). Twierdzenia tego jednak R. Much bliżej nie omawia. Wobec tego wypada tylko zaznaczyć, że zestawienie R. Mucha *Lugii*: goc. *liuga* nie wyjaśnia tej nazwy definitywnie ani nawet nie wyczerpuje filologicznie; sprawa ta jest trudniejsza, niż się R. Much domyśla.

*Mikołaj Rudnicki*

KRAHE HANS (Würzburg). *Germanisch und Illyrisch*. Festschrift für H. Hirt. Heidelberg 1936, str. 565—578.

Pewne wspólności gramatyczne i słownikarskie, które Krahe ustala pomiędzy ilyrskim i germańskim wiodą go do wniosku, który tak formuluje: „Was aber die german-illyrischen Berührungen deutlich zeigen, ist m. E. nicht mehr u. nicht weniger als eine einstige längere Grenznachbarschaft, verbunden mit einem gewissen sprachlichen u. kulturellen Austausch zwischen Germanen u. Illyriern. Und gerade diese illyr.-germanische Grenznachbarschaft lässt sich ja heute auch noch unmittelbar dadurch zeigen, dass wir eine frühere Ausdehnung der Illyrier bis weit nach Norden, ja bis an die Ostsee hinauf nachweisen können“. H. Krahe próbuje to przeprowadzić na podstawie: 1. nazw miejscowych; 2. nazw rzecznych; 3. nazw (etnicznych) narodowych. Zaczyna od tych ostatnich, mianowicie od nazwy *Venethi* (Tacyt Germ. 46), *Venedi* (Plinius IV. 97), stwysn. *Winida*. Wypowiada przekonanie, że *Venethi* „ein ursprünglich illyrisches Volk waren u. mit der *Veneti* an der Adria zu verbinden sind“ ... Krahe jest zdania, że to „heute wohl allgemein angenommen“ i cytuje w przypisku autorów: R. Much, (1917), M. Vasmer (1929), P. Kretschmer (1925), F. Sommer, S. Feist (1928), J. Rozwadowski (1925), który się określa jako „ein den Kelten verwandtes Volk“. Nazwa *Veneti* została przeniesiona na Słowian, gdy



ci ostatni zajęli okolice po-wenetyjskie. Nazwa Ptolemejska („οἱ Οὔενεδαί παρ' ὄλον τὸν Οὔενεδίκον κόλπον“) — wzięta ze starszego źródła. Co ważniejsza, K r a h e wypowiada przekonanie, że NM. „*Venedien* im preussischen Kreise Mohrunge, der schon 1332 belegt ist (Gerullis Altpreuss. Ortsn. 199), von der einstigen Nordausdehnung der *Venedi* zeugt“.

Jak z powyższego wynika, wypowiedzenie Hans'a K r a h e nietylko jest dowodem, ile rodzajem suggestywnych stwierdzeń, które on uważa za niewątpliwe, a my określiliśmy je, jako widoczny dowód niedostatecznej znajomości zagadnień, które autor porusza. Należy stwierdzić, że Hans K r a h e nie zna najważniejszych rozpraw, które dotyczą kwestii *Venethi*. Zatem nie zna: 1. *Slavia Occid.* V. 427—31, gdzie wykazano istnienia pierwiastka *van-* we współczesnych nazwiskach polskich; 2. SO. V. 448—524, gdzie udowodniono istnienie pierwiastków *van-*, *von-*, *ven-*, w nazwach miejscowych historycznych i w nazwiskach historycznych na całym terenie od Wisły po Łabę; wskazano także na możliwość oboczności *\*un-*; 3. SO. VII. 453—504, gdzie wykazano, że nazwa *Venedi* = *Winida* (z odmiankami) da się zlokalizować w krainie Meklenburskiej nad rzeką Warnową; 4. K r a h e nie zna nawet artykułiku Hansa Witte'go (Mecklenburg-Strelitzer Heimatsblätter Heft 2. Juni 1929. 5. Jahrgang 28—35), w którym Hans Witte — z elegancją, sobie właściwą — krytykuje prace, ogłoszone w *Slavia Occid.*, ale ustala za SO. VII. 453—504, że w Mecklenburgu istnieje i istniał „Wendischer Kreis mit Güstrow als Vorderstadt“; 5. K r a h e też nie zna rekapitulującej te zagadnienie rozprawy, ogłoszonej w SO. IX. 358—402. A zatem kwestię *Venethi* omawiano z innego punktu, niż to czyni H. K r a h e, od r. 1926—1930 w czasopiśmie naukowym, wydawanym po polsku ze streszczeniami francuskimi, a H. K r a h e o tem nic a nic nie wie! Co gorsza: K r a h e o tem także nic nie wie, że w r. 1931 *Annales Accad. Scient. Fennicae B.* XXVII. 263—72 także ogłosiły pracę M. Rudnickiego, gdzie ta sprawa jest poruszona; również *Atti del III Congresso dei linguisti.* Roma. settembre 1933.

Jak z powyższych stwierdzeń wynika, przygotowanie Hans'a Krahe do badań nad kwestią *Venethi* jest niewystarczające. W krótkości tedy powtórzmy główny zarys poglądów M. Rudnickiego, głównego badacza tej sprawy i dodamy niektóre nowe pozycje: M. Rudnicki stwierdza, że, biorąc pod uwagę cały obszar językowy lechicki od Wisły po Łabę oraz te partie Lechitów, które się przypuszczalnie znalazły po za tym obszarem (chodzi o ruskich *Vjatičow!*), da się stwierdzić pierwiastek *ven- : vĕn-, von- : vön-*, który jeszcze wykazuje, jak się zdaje, oboczność *un-*, a może i *jun- : in-*. Pierwiastek to zanikający, t. zn. nie występuje on w wyrazach pospolitych, a przynajmniej nie udało się to dotychczas na pewno stwierdzić. (Natomiast obfity jest w nazwach miejscowych, osobowych, plemiennych). Jego znaczenie nie jest określone dokładnie; jest jednak prawdopodobne, że znaczył on „miękkosć, ciekłosć” w następstwie „słabość”, może tedy znaczyć i „młodość”, bo „słabość” i „młodość”, wykazują związki styczne. Pierwiastek ten jest niewiadomego pochodzenia, może być nawet przedindoeuropejski, na terenach lechickich zachowuje się jednak tak, jak pierwiastki, odziedziczone z praepoki indoeuropejskiej, t. zn. wykazuje regularne stopnie apofoniczne oraz przybiera sufiksy najrozmaitsze, z których da się to tylko wywnioskować, że żywotność tego pierwiastka w nazwach musiała trwać czas dłuższy, skoro sufiksy, rozszerzające go w wyrazy, przedstawiają parę nawarstwień. Jego apofoniczne oboczności w jj. lechickich dają następujący obraz: *van- : von-* ( $\leq^*vön-$ ), *vĕn- : ven-* ( $\leq^*vĕn-$ ), może też (*j*)*un- : in-*. Pomijając jednak dwie ostatnie odmianki, jako mniej na razie pewne, dadzą się na poparcie czterech pierwszych odmianek przytoczyć zupełnie pewne dane dokumentowe:

1. *van-* współczesne nazwiska polskie: *Wański, Wanior, Waniorek*  $\leq^*Van-isk-, *Van-er-$ ; historyczne: ziemia *Wańska* (XIII. w.);

2. *von-* nazwiska współczesne: *Won-ka, Won-ko, Wonieść* NM i jeziorna; historyczne: *Wonieść, Prze-won-owo, Vona* (937 r.), *Fonetz : Vunatz* etc;

3. *vĕn-* nazwisko współczesne: zniemczone *Wenski* (Poznań 1936), załabskie: *wenskia, wenske;*



4. *vĕn-* lub *vĕn-*: *Wieniawa*, historyczne *Vennia* (nazwa Rugii, Giesebrecht *Wend. Gesch.* 316. 318. 319) itd;

5. *un-* w nazwach miejscowych: *Unieście* (r. 1397: *Uneszce*) (: *Wonieść*), *Una-(wa)*, (: *Vona* (937), *Fonatz*) *Funatz* ( $\leq$  \**Unat-jo-*?), pomorsk. *Uneste* (: *Veneste*); *Unesław* : *Weneslaūs*, *Unia* (: *Wienia-wa*), *Vennia*.

Rozszerzenia sufiksalne tego pierwiastka są bardzo liczne, przyczem niezawsze da się wskazać, na jakiej stopie wokalicznej występuje pierwiastek w danym tworze sufiksalnym. Np *Węsiory*, NM. na Pomorzu polskim, położona wśród jezior, w XIII. w. *Wanzur*, odtworzyć tę nazwę można w postaci \**Vōn-s-er-os*, \**Van-s-* : \**Von-s-*, później \**Vqs-er-ō* i t. d. Albo polskie, ewentualnie pomorskie nazwisko *Wenski* (w zniemczonej postaci) może posiadać stare *ĕ*, lub *e* t. zn. \**Vĕn-ĕsk-* lub \**Ven-ĕsk-*; ze względu jednak na załabskie *wenske*, *wenskia* (*goren*) (= *parler Vandale*), gdzie brak przemiany na *i*, można przyjąć, że nazwisko *Wenski* posiada stare *-ĕ-* i odpowiada załabskiemu *wenske*. Jest to rozumowanie o tyle niepewne, że brak jest bezpośredniego dowodu historycznego o identyczności tych wyrazów, zwłaszcza że znaczeniowe ich pokrewieństwa nie dadzą się dzisiaj ustalić, ale możliwość istnieje i taką metodę porównawczą stosuje się niejednokrotnie w najbardziej ścisłych badaniach lingwistycznych. Niekiedy zmiany fonetyczne gwarantują wygląd fonetyczny pierwiastka w pewnym zakresie, np. kaszub. *Wicon* = pols. *Więcán*  $\leq$  \**Vĕt-ĭan-*  $\leq$  \**Vĕn-t-ĭan-*, ale kasz. *Wantoch* = pols. *Wętoch*  $\leq$  \**Vqt-och-*  $\leq$  \**Vōn-t-och-* i t. d. Paralelą do nazwiska *Wenski* jest zniemczone *Wentzki*, t. j. jedno reprezentuje uprzednie \**Vĕn-ĕsk-* a drugie uprzednie \**Vĕt-ĕsk-*  $\leq$  \**Vĕn-t-ĕsk-*.

Nazwy, stosowane do Słowian zachodnich, mają swój punkt wyjścia w krainie *tū Wen(e)den* w Meklenburgu = *Wieligardzie*, a w rozwoju historycznym tych nazw dadzą się stwierdzić następujące momenty: 1. najstarszą nazwą jest nordyjskie *vinpr* «die Wenden (z zamorza)», która reprezentuje pień spółgłoskowy t. zn. formację \**Ven-t-es*; może ten sam sufiks wykazuje i średniowieczne niemieckie *Wend-*, bez *-e-* pomiędzy *n-d*; 2. następnie pojawiły się formacje



z sufiksami *-et-*, *-ot-*, *-at-* germ. *Venedi*, niem. *Wened-*, *Wenad-* anglos. *Weon-ôd-* z uprzednich *\*Ven-et-*, *\*Ven-ot-*, *\*Ven-at-* przy czym ciekawe, że formacja anglosaska *\*Ven-at-*  $\cong$  *Weon-ôd-* posiada swój odpowiednik formatywny z tematem *van-* na terenie polskim: *Wan-at-*, *Wanaty* (r. 1596 na *Vanacziech*, Kozierowski, Pozn. II. 358), tenże (tamże 745) notuje formację oboczną *Wenacz*, *Wanacz* (r. 1529) z sufiksem *-ak-jo-* i z postacią pierwiastka *\*Vĕn: \*Vôn-*. 3. nazwy niemieckie w średniowieczu, stosowane do Słowian lechickich, brzmią: *Winili*, *Winnili*, *Winoli*, *Winnuli*. W SO. IX. 377—81 dałem wyjaśnienie tych nazw, jako nazw plemiennych lechickich, składających się z pierwiastka *Ven* + (sufiksy): *-īl-*, *-ol-* (*-ūl*). Tutaj dodaję, że w onomastyce plemiennnej Słowian sufiksy z *-l-* spotykają się, por. np. pols. *Góra-l-*, ewentualnie *Gór-al-*: *góra*, *Mosk-al* itp. Nic zatem nie stoi na zawadzie możliwości, że te nazwy (*Winili*, *Winoli*, *Winnuli*) są słowiańskie, utworzone od tego samego pierwiastka, co *Ven-et-i* itd. O ile zaś słuszne są moje wywody w SO. VII. 500—502. 504. SO. V. 468 inns., to mielibyśmy do czynienia z pierwiastkiem *\*euen-* «być miękkim, ciekłym», który w postaciach *ven-*: *von-* oraz *vĕn-*: *vôn-* występuje obficie w onomastyce słowiańskiej, lechickiej na przestrzeni od dorzecza Łaby aż po Wisłę, oznaczając zapewne pierwotne wody i bagniska, trzęsawiska, łąki itp. Klasycznymi na to przykładami są: *Wonieść* (jezioro i miejscowość): *Przewonowo* (miejscowość w okolicach szerokich rozlewisk Warty, pow. Konin); *Veneste* (na Pomorzu r. 1278): *Wenecze* (w dorzeczu Baryczy r. 1310): *Uneste* (r. 1255 zniemczone *Nestbach*): *Wann(see)* pod Berlinem: (ziemia) *Wańska* (XIII—XIV w. Pomorze), pols. *Wieniawo* itd. Oboczność *Wene-*: *Une-* występuje także w imionach *Weneslaus* (r. 1182): *Unesław*, *Fona (Vona)*: *Una-wa*, *Wonieść*: *Unieść* itd. Od pierwiastka tedy *Ven-* urabiano też nazwy mieszkańców okolic błotnych, wilgotnych, które on oznaczał, zapomocą różnych sufiksów: *-t-*, *-et-*, *-ot-*, *-at-*, *-il-*, *-ol-* itp. Stąd nazwy *\*Ven-t-es*, *\*Ven-et-o-*, *\*Ven-ot-o-*, *\*Ven-at-o-*, *\*Ven-il-o-*, *\*Ven-olo-*, w germ. *Vinþr* (nord. nomt. plur.), *Venethi*, *Venedi* (zach. germ.? u Tacyta, Pliniusza i Ptolemeusza), *Venadi* (Pliniusz), *Weonôd-* (ags.), *Winili*, *Winoli*, *Winuli* (kronikarze niemieccy). Stosunek *Ven-*:

*Ven-t-: Ven-et- = vel-: \*Vel-t-: \*Vel-et-*, gdzie pierwiastek *vel-* nie ma zapewne nic wspólnego ze znaczeniem „wielość, wielkość itp.“, ale jest tym samym pierwiastkiem, który został opracowany w SO. XII. 304—329 i oznacza „wilgoć, ciekłość itp.“. Jest to zgodne z naturą kraju, który zajmowali Weleci (historyczni). Dodać należy, że forma *\*Vel-t-* opiera się na stwysniem. (ahd.) *Wilz* (|| *Wulz*) „*equus mediocris, equus veletabus*“; jest to pożyczka niemiecka z weleckiego dialektu przed przestawką płynnych i przed przejściem niem. *t*  $\cong$  *z*, a zatem przed drugą „Lautverschiebung“ (ahd.), t. zn. że pożyczka sięgać może III—IV w. po Chr. a nawet wcześniej; por. podobne zjawiska semantyczne *anglik* (o koniu), *meklenburgi* (o koniach), *wałach* (o koniu) itp.

4. Powołuje się Hans Krahe na *Venedien* w Staroprusach r. 1332. *Venedien*, r. 1419 *Venedige*, dziś *Venedien* (Gerullis Altpreuss. Ortsn. 199). Na ten zapis nie wiele można liczyć, gdyż Krzyżacy dowodnie przybyli z Wenecji adriatyckiej w XIII. wieku, która się po niemiecku zwie *Venedig*. Liczne tedy nazwy słowiańskie, a może i staropruskie — bo *Venedien* leży na pograniczu lechicko-staropruskiem — upodobniali zapewne do nazwy znanej sobie Wenecji adriatyckiej; mamy na to dowody np. *Wenecya*, wieś w nizinach nadwiślańskich, pow. Chełmno, nazwali *Venedia*, por. Słg. XIII. 211. Co się tyczy licznych nazw miejscowych na terenach polskich, brzmiących *Wenecja*, *Wenacja* itp., to chyba należy te nazwy uważać za późniejsze zlatynizowane przekształcenia na wzór Wenecji adriatyckiej z pierwotnych słowiańskich, tworzonych podobnie jak *Wenecze = \*Wieniecie* z r. 1310 na Śląsku, por. M. Rudnicki SO. VII. 517—18. — Pozostaje w każdym razie dla widnokregu Hansa Krahe rzeczą charakterystyczną, że mając z terenów dorzecza Wisły i Odry, krain przyległych, oraz z dorzecza Warnowy liczny zbiór nazw, zawierających temat *Ven-* z sufiksami: *-et-*, *-ot-*, *-at-*, *-il-*, *-ul-*, nazwy wprost identyczne, jak *Wenecze* (1310), *Venetzco* (por. wyżej str. 95), *Veneste*, *Wienia*, *Vennia*, *Wieniawa*, *Wieniabnica* itd. — wszystkie, występujące w zbiorach dokumentów, wydanych w języku niemieckim (Grünhagena Regesten zur Schles. Gesch., Meklenburg. Ub., Pommersches



Ub. itd.) — nic o nich nie wie, a zabiera się do wyjaśnienia nazwy *Venethi!* Dobre mniemanie o sobie jest wprawdzie rzeczą korzystną, ale nie zawsze skuteczną i bezpieczną.

5. Chciałbym tu jeszcze dodać krótką uwagę o Ilyrach w ogólności. Ilyrowie, jako lud indoeuropejski, są zapewne wtórni. Pierwotnie jest to lud nieindoeuropejski, na co zdaje się wskazywać ich nazwa, ponieważ greckie Ἰλλυριός ≙ \**Silyur-* 10-, por. naród *Silures* na Sycylii i w Italii. Transportować ten naród w dorzecza Wisły i Odry, dolnej zwłaszcza, dość trudno, por. M. Rudnicki SO. IX. 604—606. Nie przesądzając tedy zupełnie, czy Ilyrowie byli kiedykolwiek nad Bałtykiem, czy nie, należy stwierdzić, że d o w o d y Hansa K r a h e są niewystarczające, a co gorsza, wykazują nieznamość problemu, t. j. są mu obce dotychczasowe oświetlenia i materiały historyczne niezbędne. Natomiast w dorzeczu Wisły i Odry przed zjawieniem się indoeuropejczyków musiały istnieć elementy przedindoeuropejskie, może pokrewne przedindoeuropejskim *Silures*; stąd może pochodzą pewne podobieństwa onomastyczne. *Sirmium*, *Sirmione* nie wygląda na wyraz i. e., więc i polski *Śrem* może być przedindoeuropejski, o ile nie przyzna się racji A. Brücknerowi, który dał wywód słowiański w KZ. 46. 232, por. też SO. IX. 694—5.

Ten ostatni sąd wypowiedzieć wypada także i o materiale onomastycznym Hansa K r a h e, o ile ten materiał jest brany z dorzecza Wisły i Odry, zwłaszcza w ich biegu dolnym, względnie średnim. Pomijając tedy takie nazwy, co do których nie mamy wyrobionego zdania (*Naristi*, *Varisti*, Βατεινοί, Κορκοντοί, *Colucones*, *Osi*, *Aravisci*, nawet *Lugii* (o których warto tylko zaznaczyć, że sprawa jest bardziej złożona, niż Hans K r a h e sobie wyobraża), Βοῦροι, *Himani*, Μουνίτιον, Φεύγαρον, Στράγωνα, Λευκάριστος, Αρσόνιον, Νομιστήριον, Σετουία, Ἀσάνκα, Ἀναυον, *Aalen*, *Cusus*, *Marus*, *Mora*, *Sidra*, *Nedad*, *Tharandt*, zatrzymamy się nad: Καλισία, Ἀσανκαλίσ, *Odra*, Οὐιαδούας, *Netze-Notec*, *Drawa*, *Parsanta*, *Drwęca*, *Drama*, *Opa*. Otóż do formy Ἀσανκαλίσ doszli Much-Krahe drogą podwójnej poprawy Ptolemeusza. Już to wystarcza, aby ich kombinację



etymologiczną odrzucić a limine: gdybyśmy bowiem aż podwójne poprawki przedsiębrali w nazwach, przekazanych przez autorów starożytnych, to należałoby się spodziewać, że wtedy przekazane nazwy dałyby się chyba dostosować do każdego języka! Skutkiem tego należy pozostać przy lekcji Ἀσκανναλῖς i objaśniać tę nazwę w myśl A. Brücknera, *Osko-Kalisz*. Niema też żadnej podstawy nie wierzyć A. Brücknerowi, kiedy i *Kalisz* identyfikuje z *Calissia*, Καλισία, boć nie można wrywać nazwy ze swego otoczenia geograficznego i zestawiać z nazwami (portów) nad Adriatykiem, w Alpach itp.! Podczas gdy w pobliżu *Kalisza* są nazwy tego samego typu na całym obszarze lechickim od Mecklemburga po Wisłę! A prócz tego szereg nazw, związanych z apellativum *kał*! Porówn. A. Brückner *Sejp*. str. 214! — Co się tyczy nazw *Odra*, Οὔιαδοῦα, *Netze-Notec*, *Drawa*, *Drwęca*, *Drama* wypada odesłać Hans'a Krahe do prac M. Rudnickiego, już dawno ogłoszonych w latach 1927—1935, w szczególności SO. VI. 370—88, gdzie wykazano, że \**Dra* (*Thra* r. 1268): *Dra-wa* : *Dra-ma* : *O-dra* jest stosunkiem zupełnie normalnym, nie nastęrczającym w j. słowiańskich, w szczególności lechickich żadnych zastrzeżeń formatywnych, fonetycznych i znaczeniowych! Powtórzono to w SO. IX. 692—4, gdzie też wyjaśniono, że przedśłowiański *Dravus* (Pliniusz) został przekształcony na *Dráva* analogicznie do *Drawa*, p. d. Noteci, że *Dramatica*, *Insko*, Σαγουδάοι na Bałkanie są także rezultatem zaniesienia onomastyki rzecznej z nad Bałtyku na Bałkan podczas wędrówki (historycznej) Słowian w VI—VII. wieku. W SO. XI. 92—4 (r. 1932) wyjaśniono też Οὔιαδοῦα(ς), powołując się na odnośną literaturę uprzednią. W. SO. IX. 687—91. zwrócono uwagę, że na terenach polskich nazwa *Notec* wykazuje oboczność *Net-* : *Not-* z sufiksami: \**Net-ja* ≅ *Nieca* (*Nica* = *Nieca*), \**Not-is* ≅ *Noć*, \**Not-ja* ≅ \**Noca* oraz *Notesz* ≅ \**Not-ŕch-6* ≅ \**Not-us-is*. O tem wszystkim Hans Krahe zdaje się nie mieć żadnej wiadomości i bierze się do objaśniania nazwy *Notec* z ilyrskiego! — Nazwa *Persante*, lechickie \**Parsąta* pols. *Parsęta* została wyjaśniona w SO. XIV. 194—196 (r. 1935). Tej pracy mógł Hans Krahe nie znać, gdyż

jest zbyt świeżej daty. Dla jego jednak metody jest charakterystyczny następujący szczegół: oto Hans Krahe zauważa, że w nazwie tej rzeki jest wymiana *nd : nt*, którą on uważa za charakterystyczną dla ilyrskiego i na tej podstawie gotów tę nazwę uznać za ilyrską. W dokumentach pomorskich (PU I. 24. r. 1159.) *Parsandi* || *Parzand* (r. 1183, l. c. I. 75) || *Persantam* (r. 1251). Są to niewątpliwie pomorskie dokumenty. Jeżeli Hans Krahe widzi w tych pisowniach żywą wymianę fonetyczną ilyrską *nd : nt*, to chyba wierzy, że nad *Parsętą* mówiono w XII—XIII. wieku po ilyrsku! Albo też mniema, że po zajęciu tych terenów — według jego zapewne zdania w V—VII. wieku — przez Słowian wymiana *nd : nt* (ilyrska!) przechowała się u tych Słowian do XII—XIII. wieku, t. zn. przez 600—700 lat! — Nie chcę być złośliwy ani nie chcę bynajmniej ubliżać Hansowi Krahe, ale powiedzieć chyba należy: do takich się dochodzi rezultatów, gdy bez znajomości rzeczy chce się rozwiązywać trudne i skomplikowane zagadnienia! — Pisownie *nd : nt* są ściśle ortograficznym wahaniem, powstałym stąd, że obcy t. j. Niemcy (lub Włosi) pisali pierwotnie dokumenty pomorskie por. *Drawa*, stale pisane *Traba* i t. d.<sup>1)</sup>

Nazwa *Drwęca* została wyjaśniona bez reszty (w Studjach staropolskich ku czci A. Brücknera, Kraków 1928, str. 237—47) a powtórnie i w związku z *Truentus*, oraz *Druentia* omówiono tę rzecz w SO. IX. 696—8. — Co się tyczy nazwy *Opa*, por. wyżej str. 46; nazwa ta może być równie dobrze ilyrska, o ile istotnie taki wyraz ilyrski, jaki Hans

<sup>1)</sup> W związku z tem zauważyć należy, że Hans Krahe chyba nie zna dostatecznie pisowni zabytków starowysokoniemieckich (ahd.); gdyby bowiem znał, toby wiedział, że oboczności ortograficzne *nd : nt* spotykają się w pospolitych wyrazach starowysokoniemieckich (ahd), np. *bintan* : *bant*, *bindan* : *band*. Przecież tych oboczności H. Krahe nie będzie chyba uważał za pozostałości ilyrskie! — W obrębie innych spółgłosek por. oboczności ahd. *biūgan* : *boūg*, a w bawarskiem (bairisch) *piūgan* : *poūc* (przynajmniej tak w pisowni!). Por. Dieter. Altgerm. Dial. 303 oraz świetne uwagi Dra F. Lorentza Zf slav. Phil. XIII. 444 na temat mieszania dźwięcznych i bezdźwięcznych spółgłosek przez pisarzy Niemców w nazwach słowiańskich.



Krahe rekonstruuje, istniał, jak i słowiańska, na co wskazano wyżej l. c. więcej dowodów, niż Krahe na korzyść ilyrskości mógł przytoczyć.

*Mikołaj Rudnicki.*

MUCH RUDOLF. *Das Problem des Germanennamens. Germanen u. Indogermanen. Volkstum, Sprache, Heimat, Kultur. Festschrift für Herman Hirt. hg. von Helmut Arntz. Heidelberg 1936, str. 507—31.*

Mucha (str. 508) wyraża przekonanie, że szczepy t. zw. *Germani cisrhenani*, wymienione przez Cezara (Bell. gall. II. 4. oraz VI. 32) nie były jeszcze sceltyzowane, bo w przeciwnym razie nie byłoby tertium comparationis. Wynika stąd, że Mucha w każdym razie jest zdania, iż szczepy te: *Condrusi, Eburōnes, Caerosi, Caemani, Segni* (a może *Treveri*) przeszły Ren jako istotni Germanie i że ulegały celtyzacji. Samo tertium comparationis na poparcie tak rozległego twierdzenia o przynależności językowej tych szczepów i szczepów owoczesnych, jeszcze będących po prawym brzegu Renu — absolutnie nie wystarcza. Zdaniem Mucha nie banoby się German z prawego brzegu Renu, gdyby oni należeli do tego samego szczepu, co Germanie z lewego brzegu, t. zn. gdyby byli współplemiennikami. Fakty dziejowe nie popierają takiego poglądu: z dziejów Niemiec przypomnieć warto wojny prusko-austriackie i poglądy Marii Teresy na Fryderyka Wielkiego oraz okres z lat 1860, w słowiańszczyźnie wystarczy wskazać na stosunek Weletów do Polaków i na ich zaciekłość w zwalczaniu swoich najbliższych krewniaków nawet w przymierzu z Niemcami, największymi swymi wrogami. Podobny był stosunek Polaków i Rosjan: ci ostatni w zмовie właśnie z państwami niemieckimi doprowadzili do rozbiorów Polski i kraj słowiański, aczkolwiek sami Słowianie, oddawali Niemcom (Prusakom i Austriakom) na pastwę zniemczenia. — Na str. 516 Mucha wyraża przekonanie, że po celtycku nazywały się szczepy germańskie (w dzisiejszym słowa znaczeniu), które jako „herrschende Schichte” wdarły się w kraj celtycki, zalicza do nich: *Eburōnes, Caeroesi, Nemetes, Triboci, Mattiaci!* A nawet *Usipetes* są u niego takim samym szczepem.



Nie oceniając bliżej polemiki R. Mucha z Panzerem, Schnetzem a częściowo i v. Grienbergerem, należy stwierdzić następujące jego rozumowanie: imiona osobowe, spotykane w Galii z tym samym rdzeniem, co nazwa *Germani*, które Schnetz zrekonstruował na podstawie nazw miejscowych (\**Germitius*, \**Germisius*, \**Germantius*, \**Germerius* (biskup Tuluzy † 543), \**Germilius*, \**Germillus*) mogą pochodzić od poszczególnych osobników pochodzenia germańskiego, którzy włąb Galii pojedynczo w jakiś sposób dotarli, np. jako kupcy, uchodźcy itp. Dla przykładu por. liczne nazwiska polskie w rodzaju *Szwab*, *Niemiec*, *Niemczyk*, czeskie *Nemec*, niemieckie *Pollak* itp. Nazwisko *Germaion* (Bretania franc. XI. w.) może być wtórne i pochodzi zapewne od nazwy miejscowej *Germaio* (r. 1050), dziś *Germa*. Do tych imion R. Mucha dodaje z Ptolemeusza IV. 2. 7. Γερμιάνα (Mauritania Caesariensis); w Dalmacji CIL. III. 6411. Tritus *Germullius*, *Germani* filius, co uważa za „Koseform“ w stosunku do *Germanus*, imienia ojca, najwidoczniej pochodzenia germańskiego. R. Mucha widzi w nazwie *Germani* ten sam wyraz, który występuje w imieniu bogini: *Garman-gabis*. To złożenie poprawia na \**German-gabis*, wypowiadając przypuszczenie, że forma *Garman-gabis* jest zceltyzowaniem imienia germańskiego przez brytyjskiego kamieniarza i przytacza przykład, iż takie przeróbki zachodzą: (*v*)*agda(v)arcustus* zamiast germańskiego *Vagdavercustis*. Przypuszczalne \**German-gabis* składa się z *-gabis* i z „Bestimmungswort“ \**German-*. Takie formacje są częste np. *Ala-gabiae*, *Fria-gabis* = φιλοδώρα itp. Dadzą się nawet zestawić liczniejsze przykłady, jak goc. *ala-mans* : st. *irmin-man*, stnord. *al-piōð* : ags. *eormen-pēod*, goc. *Ala-ricus* : goc. *Ermana-ricus*. Zatem *Garman-gabis* da się przełożyć na «grata donatrix», bo \**German-* należy podzielić na *Ger-m-an-* t. zn. *ger-* ≤ i. e. \**g̊her-* : nwn. *begehren*, stwn. (ahd.) *ger* «begehrend», *gerōn* «begehren», *girig*, sts. *gerag* «gierig», goc. *faihu-gairns* «geldgierig», stisl. *gjarn*, ags. *georn* «wozu geneigt, wozu begierig», stwn. (ahd.), sts. *gern*, *gerno* i t. d. : gr. χείρω, χάσμα, χάσμων (o Zeusie) = φίλιος, εταιρειός i t. d. por. Walde-Pokorny I. 600. Długość *-ā-* w *Germānus*, ustalona przez Nordena w tradycji klasycznej, nie odgrywa zdaniem

R. M u c h a większej roli, bo krótkość przypuszczalna w \**Ger-mānus* szybko została usunięta w łacinie na rzecz długości analogicznie do takich tworów, jak: *Romāni*, *Hispāni*, *Lucāni* itp., por. łac. *Sicāni*, zapożyczone z gr. Σικᾶνοί. Znaczeniowy rozwój tego wyrazu w etnikon da się zrozumieć na tle semantyki pierwiastka \**ven-* łac. *venus* «Anmut, Liebreiz», niem. *Wonne* itd. germ. *weni* «Freund», stir. *fine* ≙ \**veniā* «Verwandschaft», kymr *Gwenedd* «North Wales», *Ven-eti* o formacji takiej samej, jak gall. *nemeton* «Waldheiligtum», oraz germańskich nazw szczepowych, jak: *Suiones* «die Verwandten», *Semnones*, *Sebnones* «die Sippenossen», a więc *Germani* «die Erwünschten, Verwandten». Znaczenie to, wydedukowane z pierwotnego rdzenia \**gher-*, potwierdza i notatka historyczna Cezara, który Bell. Gall. 2. 4. mówi: *Condrusos*, *Caeroesos*, *Paemanos*, *qui uno nomine Germani appellantur*. R. M u c h kończy rozpaczliwym wnioskiem: „Der Name ist schon seiner Bedeutung wegen ein aus dem Inneren des Verbandes entstandener Name, also eine germanische, keine keltische Wortschöpfung, wiewohl das seine Laute nicht zeigen, und da es sich bei dem Anlaut um idg. *gh-* handelt eine keltische oder illyrische Entsprechung geradeso aussehen würde“.

Rozpaczliwość sytuacji R. M u c h a polega na tem, że:

1. W nazwie *Germani* brak jakiegokolwiek cechy, któraby tę nazwę piętnowała jako germańską faktycznie i to brak zarówno cechy fonetycznej, jak i semantycznej, bo paralela z zakresu semantycznego pochodzi właśnie z jj. celtyckich. Wprawdzie paralela ta ma charakter taki, iż da się zastosować i do jj. germańskich, ale f a k t y c z n i e jest celtycką, zatem snadniej może być brana pod uwagę w obrębie Celtyków aniżeli w obrębie German.

2. Z punktu widzenia ściśle językowego nazwa *Germani* może być również dobrze: a) celtycką; b) illyrską — według zdania samegoż R. M u c h a. Skoro o Illyrach w dorzeczu średniego ew. dolnego Renu trudno mówić za czasów Cezara, więc pozostaje jedyna możliwość, że to nazwa celtycka ew. germańska.



3. Sam R. Much przyznaje, że nazwy szczepów „qui uno nomine Germani appellantur” — są celtyckie; czemuż ich wspólna nazwa nie ma być celtycką?

4. R. Much podkreśla, że te szczepy są „sceltyzowane”; dla czegoż nie „celtyckie” poprostu? — Trudno rację takiego stanowiska z punktu widzenia naukowego zrozumieć; a przynajmniej R. Much na poparcie tego twierdzenia niewiele może przytoczyć.

5. R. Much nie wspomina nawet słowem o wielkiej kwestii, mianowicie o niewątpliwym fakcie, że całe dorzecze średniego i dolnego Renu, Wezery, Amisy i Łaby (średniej) ma charakter onomastyczny celtycki początkowo, który z biegiem czasu nabiera dopiero cech germańskich skutkiem oczywistej germanizacji Celtów, a nie odwrotnie. Gdyby bowiem zachodziły wypadki celtyzacji German, toby się należało spodziewać, że nazwy rzeczne germańskie byłyby zastąpione przez celtyckie, tymczasem jest notorycznym faktem, że ciągle występują nazwy celtyckie, które się powoli germanizują, np. *Rhēnus* ≅ celt. \**Rhīnos* ≅ stwn. (ahd.) *Rhīn* ≅ *Rhein*; *Vacalus* (Caesar) = *Vahalis* (Tacyt) = *Waal* (obecnie), *Amisia* (Ems), *Visurgis* (Weser), *Lupia* (Lippe), *Raura* (Ruhr), *Logana* (Lahn), *Sigana* (Sieg), *Nidara* (Nidder), *Moinos* (Main) itd. Jakże wobec tego mówić o „celtyzacji” German, którzy w dodatku noszą nazwy szczepowe celtyckie?

6. Gdyby nazwa *Germani* była przejęta przez rzeczywistych, językowych German w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to może wystąpiłaby „Lautverschiebung” G- na K-, por. *Taunus*: celt. *dūnum*. Ten punkt widzenia wprawdzie nie posiada większego znaczenia, por. S. Feist (*Germanen und Kelten in der antiken Überlieferung*. (1927) str. 5 Anm. 4), ale w zespole faktów coś znaczy.

Z powyższych przesłanek wynika wniosek, że R. Much zdołał tylko dokonać tego, iż nazwę etniczną *Germani* potrafił językowo związać z materiałem językowym germańskim, ale nie udowodnił, że ona posiada wyraźne cechy językowe germańskie i tylko germańskie, owszem z jego wyvodu wynika, że semantycznie należy raczej do Celtów. Co się zaś tyczy tła dziejowego, nie posunął sprawy naprzód w żaden



sposób: pominął ją właściwie, przemilczał, co w danym związku niepodobna inaczej określić tylko jako postępowanie celowe. Całe tło dziejowe, a zwłaszcza onomastyka rzeczna dorzecza Renu świadczy bezwzględnie na korzyść celtyckości formacji *Germani*, zwłaszcza w związku z tak celtyckimi nazwami, jak *Paemani*, *Cenomani*, *Ambiani* etc.

Rozpatrzenie argumentacji R. M u c h a w sprawie celtyckości nazwy *Germani* jest pouczające dla zadań badawczych, reprezentowanych w *Slavia Occid.*; sytuacja bowiem na wschód od Łaby, a w każdym razie w dorzeczu Odry i Wisły jest taka sama, jak nad Renem. Różnica tylko polega na tem, że nad Renem chodzi o Celtów i German a nad Odrą i Wisłą o Słowian i German. I tutaj cała onomastyka rzeczna dorzecza Wisły i Odry jest słowiańska, lechicka, polskopomorska. Ślady znikome pobytu German w dorzeczu Wisły zostały wykazane w SO. XIII. 169. A mimo to nauka niemiecka stale pisze o Germanach w tych krajach na podstawie kombinacji archeologicznych. Milczące uznanie przez M u c h a celtyckiego charakteru onomastyki rzecznej dorzecza Renu, przemilczenie o rezultatach pracy G. St ü m p e l a, por. recenzję w SO. XIV. 269—70, otwiera dla punktu widzenia *Slavii Occidentalis* wcale dobre widoki: mianowicie, że Celtowie i Słowianie byli sąsiadami na przestrzeni pomiędzy Łabą a Odrą i że posuwanie się Słowian na zachód stoi w związku z cofaniem się Celtów pod naciskiem German, którzy większą masą jedynie przez półwysep Jutlandię maszerowali na stały ląd Europy. To była jedyna droga do silniejszej emigracji z jałowych ziem skandynawskich, natomiast emigracja morska t. j. łodziami nawet poprzez wyspy Bornholm i Gotland z natury rzeczy bardzo liczną być nie mogła w prymitywnych stosunkach żeglarskich. Liczniejsza mogła iść przez wyspy alandzkie i t. zw. Kwarcken do Finlandii (Suomi), bo tamtejszy pomost wyspiarski umożliwiał to w większym stopniu nawet przy prymitywnych środkach żeglugi. — Wylania się stąd naukowe zagadnienie: czy da się wykazać środkami badania językowego sąsiedowanie Celtów i Słowian pomiędzy Łabą i Odrą? — W razie pozytywnej odpowiedzi na to pytanie, klin germański między

Celtami i Słowianami byłby stosunkowo późny, a ludność germańska tego klinu miałaby trzy zasadnicze źródła: celtyckie, słowiańskie i — może w najsłabszym stopniu — germańskie.

*Mikołaj Rudnicki.*

BECK MARCEL und BÜTTNER HEINRICH. *Die Bistümer Würzburg und Bamberg in ihrer politischen und wirtschaftlichen Bedeutung für die Geschichte des deutschen Ostens.* Berlin 1937. Studien und Vorarbeiten zur Germania Pontificia, III Herausg. von Albert Brackmann, str. 391 i 4 tabl.

W 25 lat po wydaniu pierwszego tomu<sup>1)</sup> wspomnianych w nagłówku Studien u. Vorarbeiten, po przerwie spowodowanej wypadkami wojennymi i innymi okolicznościami, ukazuje się tom obecny (tom drugi znajduje się w przygotowaniu). Tom poświęcony Würzburgowi i Bambergowi łączy się, rzecz rozumiała, szczególnie blisko z historią niemieckiego wschodu, które to zagadnienie zostało wysunięte na czoło niniejszego wydawnictwa, jak to zaznacza już we wstępie wydawca A. Brackmann. Część dotyczącą biskupstwa würzburskiego opracował pierwszy, a część dotyczącą biskupstwa bamberskiego drugi z wymienionych w nagłówku autorów. Nie tyle nawet odległość geograficzna, jak zwłaszcza daty powstania obydwóch biskupstw (743 i 1007) określają z góry znaczenie ich dla dziejów Słowian.

Najstarsze dzieje biskupstwa würzburskiego przenoszą nas w odległą epokę Pypina Małego, św. Bonifacego i samego Karola Wielkiego. Zagadnienia, którymi zajmuje się autor pierwszej części, dotyczą najpierw stosunku prawnego biskupstwa würzburskiego do szeregu klasztorów benedyktyńskich z epoki karolińskiej, w których powstaniu biskupstwo przeważnie brało udział, oraz sprawy ugruntowania granic diecezji. Najważniejsza bodaj sprawa granic wschodnich łą-

<sup>1)</sup> A. Brackmann, Die Kurie u. d. Salzburger Kirchenprovinz. Studien etc. I. 1912.



czy się ze sprawą aktywnej polityki wschodniej biskupów i jej zaniechaniem bezpośrednio przed założeniem nowego biskupstwa bamberskiego. W tym miejscu omawia też autor nadania puszczy leśnych z prawami łowów na przełomie X i XI wieku, które stworzyły wielkie możliwości gospodarcze i polityczne (sprawa powstania późniejszej Landeshoheit) dla biskupstwa, ale ostatecznie zamknęły jego politykę wschodnią. Sprawy tej dotyczą również dołączone tablice i objaśnienia do nich w rozdziale trzecim. W tym trzecim rozdziale znalazły się nadto ekskursy: dyplomatyczny o starszych cesarskich dokumentach nadawczych dla Würzburga i krytyczny o dacie śmierci pierwszego biskupa würzburgskiego Burcharda (783). Najbliżej nas dotyczy rozdział drugi o stanowisku Würzburga w polityce cesarstwa aż do wydzielenia biskupstwa bamberskiego. Na tle pracy chrystianizacyjnej nad Menem, wyprzedzającej znacznie samą fundację, przedstawia nam autor okoliczności towarzyszące powstaniu biskupstwa würzburgskiego. Pewne trudności wynikały ze strony arcybiskupstwa mogunckiego, którego wpływy we wschodniej Frankonii zostały ograniczone. Nacisk z zachodu powodował rozszerzenie się granic biskupstwa ku wschodowi. Łączy się to już ze sprawą stosunku biskupstwa würzburgskiego do Słowian. Jakkolwiek sprawa zasięgu osadnictwa słowiańskiego nad Menem jest sporna, to przecież nasz autor wypowiada się za istnieniem siedzib słowiańskich bezpośrednio na wschód od Würzburga. W związku z tym, tak samo jak później fundacja biskupstwa bamberskiego, łączy się założenie diecezji w Würzburgu z ustępowaniem Słowian i postęпами niemieckiego osadnictwa. Autor przyjmuje jednak, że w większej części Słowianie ci ulegli germanizacji. Wzmożenie się zaludnienia przez napływ Franków przygotowało też bezpośrednio grunt pod założenie biskupstwa. W dalszym ciągu trzeba było aż 200 lat, ażeby organizacja kościelna mogła postąpić jeszcze dalej. Biskupstwo würzburgskie posiadało od początku charakter biskupstwa misyjnego. Cieszyło się też poparciem królów frankońskich, w rękach których było jednocześnie narzędziem przeciw władcom szczepowym. Najstarsze daro-



wizny królów leżały na zachodzie biskupstwa<sup>1)</sup>. Pozwalało to jednak zużytkować siły materialne biskupstwa w kierunku wschodnim. Okres pierwszy tych wysiłków trwa aż do objęcia władzy przez biskupa Hugona w r. 983. Większym poparciem cieszył się Würzburg przed podziałem państwa w r. 843. Pozostaje to w związku z absorbowaniem sił państwa niemieckiego w latach następnych nie na wschodzie lecz na zachodzie. Dopiero w ostatnich latach rządów Ludwika Niemca ma miejsce nowy zwrot ku wschodowi, który utrzymuje się i później. Biskupi wüzburgscy brali udział w walkach ze Słowianami, a biskup Arn, który wyrasta w tym przedstawieniu na jednego z głównych instygatorów polityki zwróconej przeciw Słowianom, znajduje w tych walkach nawet śmierć w r. 892 (zabity przez Serbów). Po jego zgonie król Arnulf zmuszony był zahamować tę politykę, w której dążenie do rozszerzenia biskupstwa wüzburgskiego odgrywało dominującą rolę. Würzburg tracił również na tym, że właściwym centrum państwa wschodnio-frankońskiego była Bawaria, przeciwko której była wymierzona pierwotna rola Würzburga w jednolitym państwie. Dopiero gdy w X. w. — zupełnie inaczej aniżeli w IX. w. — polityka niemiecka zwróciła się przeciw Czechom, poprzednio popieranym przeciw państwu morawskiemu, zyskał na tym ponownie Würzburg, a w podobnym sensie działały również nowe zmiany wewnętrzne w samych Niemczech. Wzrasta znaczenie Würzburga za Konrada I, Henryka I i nawet Ottona I. Nową zmianę sprowadza założenie biskupstwa praskiego w r. 973 lub 975. Zgodnie z poprzednio już wypowiedzianym poglądem Brackmanna (Reichspolitik u. Ostpolitik, str. 8) zmniejsza się w tym momencie rola Würzburga na wschodzie. Ale z końcem X. w., wobec nowej ofensywy ze strony Słowian, Würzburg raz jeszcze przychodzi do głosu. Łączy się to już z czasami biskupa Hugona. Zasługują na uwagę związki Hugona z Gerbertem, późniejszym papieżem Sylwestrem II. Autor wprowadza

<sup>1)</sup> Rywalizacja z słynnym opactwem, w Fuldzie, egzymowanym właśnie, odgrywała stale dużą rolę.

nas również w spólczesne stosunki rzymskie, o których niegdyś tak interesująco pisał St a n. Z a k r z e w s k i w jednej z najlepszych swych prac o Opactwie św. Bonifacego i Aleksego w Rzymie, która to praca pozostaje jednak naszemu autorowi obcą. Związki Benedykta VII z cesarstwem znajdują obecnie swe potwierdzenie nawet w rozbiornie dyktatu dokumentów papieskich. Był on w każdym razie znacznie mniej niezależny, aniżeli poprzednik, Jan XIII, człowiek, zgodnie z B r a c k m a n n e m, rzymskiej tradycji<sup>1)</sup>. Sprawa wspomnianego opactwa i jego wyjątkowego znaczenia dla misji wśród Słowian (rola obecnych tam Greków) łączyłaby się więc blisko z partią cesarską i jej dążeniami. Z tymi kołami styka się również wspomniany Hugo. Obejmuje władzę w chwili śmierci Ottona II i ogólnego powstania Słowian. Pozostaje wierny idei rozszerzenia cesarstwa na wschód. Dawny klasztor św. Andrzeja, uzyskujący odtąd wezwanie św. Burcharda, miał służyć na lokalnym gruncie wüzburskim tym samym idejom co S. Alessio w szerszej skali światowej. Ale Hugo był już ostatnim biskupem wüzburskim, który prowadził aktywną politykę na wschodzie. Stan ten przygotowuje grunt pod fundację Bambergą w r. 1007.

Badania rozpoczęte niegdyś przez Z a k r z e w s k i e g o winny być również ze strony polskiej kontynuowane w sensie uwzględnienia szerszego tła europejskiego. Wiek X. dużo wciąż zostawia zagadek. W czasy dające się łatwiej rozświetlić przynosi nam natomiast fundacja Bambergą. H. B ü t t n e r przechodzi najpierw systematycznie stan dotychczasowych badań oraz źródła odnoszące się do fundacji Bambergą. Jesteśmy w czasach Henryka II. i jego długotrwałej walki z Bolesławem Chrobrym. Waga fundacji z gruntu ściśle religijnego przenoszona jest coraz to bardziej na grunt polityczny. Kraj był jeszcze napół słowiański, a w dodatku słabo zaludniony. Na przełomie X. i XI. w. podejmowano już większe próby kolonizacyjne. Biskupstwo mogło tymi wysiłkami pokierować. Poparcie dla kolonizacji ma miejsce w istocie i później, a to mianowicie ze strony królów nie-

<sup>1)</sup> Już wcześniej H a u c k stworzył to określenie.



mieckich. Przestrzeń między Würzburgiem i Bambergiem określa jednocześnie postęp dokonany przez państwo niemieckie w okresie od połowy VIII. do początku XI. w. i to właśnie w stosunku do zagadnień wschodnich. Ze zrozumiałych powodów trudności przy fundacji powstawały ze strony Würzburga, ale te zostały usunięte lub okupione. W oddzielnym ustępie zajmuje się autor stosunkami osadniczymi nad górnym Menem przed założeniem biskupstwa, zwłaszcza siedzibami Słowian. Najbardziej jednak może nas zainteresować podniesiony następnie przez autora fakt, że w tym, jak wynika z poprzedniego, w gruncie rzeczy spokojnym zakątku, powstawała nagle sytuacja wysoce niebezpieczna w następstwie energicznej polityki Bolesława Chrobrego, a to zwłaszcza gdy w r. 1003 zagarnął on pod swą władzę Czechy. Powiększały niebezpieczeństwo związki Bolesława z panami niemieckimi. Związek ze znanym nam dobrze Henrykiem (ze Schweinfurtu), margrabią Nordgau i hrabią Radenzgau i Volkfeld, zagrażał bezpośrednio swobodzie ruchów króla Henryka II., gdyż połączenia między Łabą i Salą a Dunajem stawały się utrudnione. Walka istotnie rozgorzała na tym terenie, ale posiłki polskie, przysłane przez Bolesława Chrobrego, nie zdołały ocalić Henryka schweinfurckiego od klęski. Następcą potęgi rodu ze Schweinfurtu stało się w pewnej mierze biskupstwo bamberskie utworzone przez króla. A więc raz jeszcze świeżo kreowane biskupstwo miało służyć do walki z odśrodkowymi dążeniami panów świeckich. Ale dążenia Henryka II. nie ograniczały się tylko do tego. Fundacja Bambergą łączyła się, według wywodów autora, z jego całą polityką wschodnią. Dalsza walka z Bolesławem Chrobrym stwarzała wciąż nowe trudności. Chodziło więc tym bardziej o umocnienie własnych podstaw. Zarówno wznowienie biskupstwa merseburskiego w r. 1004, jak i założenie bamberskiego w trzy lata później, do tych właśnie środków zalicza autor. W początku drugiej wielkiej akcji Henryka II. przeciw Polsce, czytamy dalej, która miała trwać do r. 1018 (właściwie z przerwą w pokoju merseburskim z roku 1013), przypada założenie biskupstwa bamberskiego. A następnie mówi jeszcze autor o ochronie etapów i zabezpie-



czeniu tego niebezpiecznego zakątka. Bamberg wypełniał w ten sposób dotychczasową dotkliwą lukę. Nie wyklucza to oczywiście pewnych osobistych motywów przy wyborze Bamberga przez Henryka II. Biskupstwo czekały przede wszystkim zadania kolonizacyjne.

Drugi rozdział przenosi nas w czasy o sto lat późniejsze, biskupa św. Ottona. Autor przechodzi kolejno fundacje klasztorne Ottona. Autor łączy fundacje tych klasztorów z rozszerzaniem wpływów kościelnych i świeckich Bamberga, a przede wszystkim z rozszerzeniem akcji kolonizacyjnej. Akcja ta zwracała się głównie ku wschodowi. Niewątpliwie poznajemy tutaj nową, dotychczas mało znaną stronę działalności Ottona. Występuje w niej również, znana zresztą skąd inąd, dążność Ottona do oparcia się zarówno o cesarza jak i o papieża. Po powrocie z pomorskich wypraw misyjnych wracał Otto niezwłocznie do swej działalności fundacyjnej. Sukcesy jego na tym polu były istotnie znaczne. Oddzielny rozdział trzeci poświęca autor kolonizacji bamberskiej w obrębie Lasu frankońskiego. Spotykamy się tu znowu przede wszystkim z działalnością samego Ottona, ale także jego najbliższych następców, a obok tego także i znanych już czytelnikowi klasztorów. Autor kładzie przy tym nacisk na prace karczunkowe. W XII. w. biskupstwo służyło tym samym celom, które spowodowały jego powstanie, jak to wynika z ostatecznej konkluzji wprowadzonej przez autora.

Poświęconą Würzburgowi i Bambergowi monografię, potraktowaną niewątpliwie gruntownie i przynoszącą interesujące wyniki, uzupełniają jeszcze ekskurs poświęcony przywilejom papieskim dla klasztoru augustiańskiego w Frankenthalu aż do końca XII. w. i 16-e dokumentów różnych papieży od Inocentego II. do Celestyna III. (z lat od 1130 do 1197).

*Kazimierz Tymieniecki.*

A. KLECZKOWSKI. *Die deutsch-polnischen Beziehungen in sprachlicher u. literarischer Hinsicht.* Extrait du Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe de philologie — Classe d'histoire et de philologie. Cracovie 1936, str. 86—99. Séance d'avril 1935.

Jest to właściwie dopiero zapowiedź pracy, względnie badań, ogromnie pożytecznych, potrzebnych, niezbędnych, zapowiedź, która oby była wykonana jaknajprędzej, przynajmniej w tych rozmiarach, w jakich ją Szan. autor zapowiada tembardziej, że mu przyświeca cel bardzo piękny, który autor wyraża następującymi słowy: „Sie möchten zu der Einsicht verhelfen, dass, wie auf jedem Gebiete, so auf dem der Kultur in ganz besonderem Masse, eine friedliche Zusammenarbeit für beide Völker gedeihlicher u. wertvoller ist als ein rücksichtsloser Kampf“. Zatem praca ma tendencję wieść do zgody polsko-niemieckiej. Nie uważam tego za wadę, boć każda wreszcie praca ma jakiś cel, bliżej lub dalej związany z życiem. Praca zaś, mająca wieść do zgody polsko-niemieckiej, tak przez wszystkich, zwłaszcza Polaków, pożądana, jest w najwyższym stopniu upragniona i życiowo wartościowa. Ale odrazu wypada zaznaczyć: zgoda — i owszem, ale przecież nie à tout prix. Przypuszczam, że autor jest tego samego zadania, co i ja. A zatem? A zatem zgoda, której koszty ponoszą obie strony. Jeśli bowiem rzecz się ma tak, że koszty zgody stale płaci jedna strona i ta sama strona ciągle do zgody dąży, toć za każdą jej stratą słusznie jej można powiedzieć: tu l'as voulu, George Dandin! Nie wiem, jak kto i co, ale ja osobiście do takiej zgody się nie nadaję, zwłaszcza zaś w tym razie, gdy mi przychodzi bronić nie swoich osobistych interesów, w których można robić ustępstwa na własny koszt, ale interesów tej całości, do której mam honor należeć. W danym wypadku chodzi o interesy wspólnoty kulturalnej polskiej, względnie lechickiej.

Trzeba z naciskiem zaznaczyć, że Polska od chwili pojawienia się na widowni dziejowej stale płaci koszty zgody z Niemcami — aż po dziś dzień. Rezultatem tego stosunku jest nietylko to, że Niemcy nas wyparli z naturalnych terenów naszego rozwoju, tzn. z dawnych ziem lechickich pomiędzy Łabą a Odrą, ale wyparli nas nawet z ziem macierzystych Polski, których kosztem rozbudowało się państwo pruskie, dające następnie inicjatywę do rozbiorów Polski i usiłujące wykorzenić ludność polską z ziem, będących ko-



lebka państwa i narodu polskiego. Prace Z. Wojciechowskiego ilustrują świetnie ten proces historyczny.

Ktokolwiek, z Polaków zwłaszcza, chce mówić o zgodzie polsko-niemieckiej winien sobie te fakty dziejowe uprzytomnić jaknajbardziej dokładnie, bo łatwo się może narazić na zarzut, że nie zna przedmiotu, w sprawie którego zabiera głos. Jakoż trudno się obronić temu wrażeniu przy czytaniu cennej pracy A. K l e c z k o w s k i e g o. Na str. 94 zaznacza on, że badanie imion, przydomków (=Zunamen?) oraz nazw miejscowych jest ważnym wycinkiem badań nad kolonizacją niemiecką w Polsce oraz nad wpływem Niemczyzny na polszczyznę. Jak z przytoczonych przykładów widać, są to imiona niekoniecznie przez ludzkie osobniki przyniesione do Polski; o ile są to imiona z eposu ludowego albo dworskiego, mogły się one dostać do Polski ściśle na drodze książkowej, szkolarskiej. Takimi imionami są: *Zebrzyd*, *Guncerz*, *Gernot*, *Dietrich*, *Walcerz*, *Wałgierz*. Jeżeli jednak w Niemczech występuje imię *Bolko* — to imię to tylko dlatego występuje w Niemczech, że duży zastęp Piastów śląskich, noszących to imię, uległo zniemczeniu, tzn. weszło w skład narodu niemieckiego. A gdybyśmy sięgnęli do nazwisk ludowych, toby się okazało, że miliony, dosłownie: miliony nazwisk polskich, pomorskich, lechickich... tworzą obecne zręby narodu niemieckiego. Jest dziwne, że Szan. autor nie zwrócił na to uwagi, choć prac przygotowawczych na ten temat i to niemieckich (Witte, Kühnel), łużyckich (Arnoszt Muka) i polskich (M. Rudnicki w recenzjach M. Vasmera, w *Przyczynkach do słown. i gram. narzecza słowińskiego*) już jest pewna liczba. Są one wprawdzie ciągle kroplą w morzu potrzeb, ale jednak już są i należy, wytykając ich niedostateczność, sam przedmiot wzbogacać dalszymi materiałami. Kto bowiem tego nie czyni, a mówi tylko o nazwiskach i imionach niemieckich w Polsce, ten chyba nie wykląda o „deutsch-polnische Beziehungen“, ale o „deutscher Einfluss in Polen“, przy zachowaniu zaś tytułu pierwszego dla swego studium łatwo mógłby się narazić na zarzut — jednostronności. To samo, a nawet w jeszcze większym stopniu, dotyczy i nazw miejscowych. A. K l e c z k o w s k i wymienia: *Zebrzyd*, = niem.



*Siegfried*: *Zebrzydowice* (nazwa miejscowości), *Gunther*: *Guncerz*, *Goncarzewy*, *Gunczerzewice*, *Gunczkowa* (*Górka*). Zachodzi pewna trudność w transpozycji *Gunther* na *Goncarzewy*, *Gunczerzewice* i *Gunczkowa*, mianowicie chodzi o różnice *c*:*cz*, oraz *-erz*:*-arz*:*-cz-*, które dopiero należy wyjaśnić na podstawie dokumentów, ponieważ różnice te same z siebie nie są uzasadnione i same przez się zrozumiałe z punktu widzenia wpływu, względnie pożyczek polskich z niemieckiego. Ale założmy, że Szan. autor ma pełną rację. To samo dotyczy stosunku *Gernot*: *Giernoszyce*, spodziewalibyśmy się \**Giernocice*, zatem też zachodzi trudność, którą należy usunąć na podstawie dokumentów. Najpewniej przedstawia się stosunek: *Dietrich* = *Dzietrzych*: *Dzietrzychowice*, *Dzietrzchowice*, *Dzietrzko-wice*. Cóż te nazwy miejscowe pewnego mówią o kolonizacji niemieckiej w Polsce? Właściwie nic a nic. Pewnego mówią tylko to, że te nazwy miejscowe zostały utworzone od imion, pochodzących z Niemczyzny, które do nas doszły może nawet czysto na drodze książkowej, jak imiona chrześcijańskie, bo Polacy X—XII wieku nie orientowali się poprostu, że te imiona w Niemczech były pierwotnie imionami pogańskimi, podobnie jak nie orientowali się, że imiona grecko-rzymskie w rodzaju np. *Albin*, *Polikarp*, *Zofia* itd. są także pierwotnie imionami pogańskimi. Ponieważ formacje tych nazw miejscowych są czysto polskie i ponieważ brak w tych formacjach wszelkiego śladu Niemczyzny poza samem imieniem, od którego nazwa jest utworzona, więc należy wnioskować, że:

1. ludność tych osad była albo wyłącznie polska, albo przynajmniej w większości polska, albo wreszcie że wśród tej ludności przed powstaniem i ustaleniem się danej nazwy miejscowej element, mówiący po polsku, wziął stanowczą górę;

2. możliwe, że założyciel tj. tzw. lokator tych miejscowości był Niemcem i że może z nim — obok przeważającej ludności polskiej — była pewna liczba pierwotnych osadników Niemców;

3. powyższe dwie możliwości mają o tyle wartość, o ile nie przypuści się możliwości trzeciej, tej mianowicie, że dane osady były od początku osadami czysto polskimi i że skut-

kiem jakichś bliżej nieznanych okoliczności stały się własnością jakiegoś np. *Dietrzycha*, *Zebrzyda*, który może był Niemcem, a może nie — i od tego właściciela na podstawie przynależności otrzymały swoje miana: *Dzietrychowice*, wzgl. *Zebrzydowice* itp.

Jak z powyższych rozważań wynika, generalizujące wnioskowanie o kolonizacji niemieckiej w Polsce na podstawie takich itp. nazw miejscowych jest nader ryzykowne: w każdym wypadku właściwie należy mieć dowody dokumentowe o kolonistach niemieckich, o ile się chce na serio stwierdzić element kolonizacyjny niemiecki — albo też zupełnie pewne nazwy pierwotnie niemieckie, następnie spolonizowane, jak np. *Zamarstynów*, *Kulparków* pod Lwowem, por. M. Rudnicki SO. VIII. 444—7.

A. Kleczkowski, wysuwając tak niepewne wnioski o kolonizacji niemieckiej w Polsce na podstawie nazw miejscowych, noszących na sobie zupełnie jasne i niewątpliwe cechy polskie w formacjach morfologicznych, równocześnie ani słowem nie wspomina o tak niewątpliwych, odwiecznych, czysto polskich, pomorskich lub wogóle lechickich osadach, później zniemczonych, w Niemczech, jak: *Wrocław*, zniemczony na *Breslau*, stolica państwa polskiego w XI—XII wieku, jak *Liegnitz* = *Legnica*, *Brieg* = *Brzeg*, *Glogau* = *Głogów*, stolice księstw polskich, piastowskich, jak *Krossen* = *Krosno*, *Lebus* = *Lubusz*, oraz te niezliczone: *Dolzig* = *Dolsk*, *Belzig* = *Bielsk*, *Zielenzig* = *Zieleńsk* itd., które wszystkie od początku, od swego założenia były polskie, z ludnością polską — a potem powoli uległy zniemczeniu nie bez działania wytężonego ucisku administracyjno-policyjnego. A nie wspominamy tu nawet o takich pomorskich, jak: *Naugard* = *Nowogard*, *Stargard* = *Starogard*, *Belgard* = *Belogard*, *Szczecin*, *Strzała*, *Ołogoszcz*, *Dymin* itd. — Chyba nikt nie zaprzeczy, że taki sposób postępowania w pracy o „deutsch-polnische Beziehungen“ jest wielką jednostronnością.

Ale pozostawiwszy nawet na boku dawną ludność lechicką i polsko-pomorską, weszłą w skład narodu i państwa niemieckiego, nie trzeba zapominać o wielkiej kolonizacji polskiej w Niemczech już po rozbiorach. Wiadomo,



że począwszy od Fryderyka Wielkiego wielkie masy uboższej szlachty polskiej szły na oficerów pruskich, przybierając nazwiska niemieckie, lub niemcząc własne. Nieliczni tylko z nich wrócili do polskości (v. Winkler = Kętrzyński), a wielu stało się bohaterami pruskimi, jak np. Yorck v. Wartenburg, ratownik monarchji pruskiej, z pochodzenia Kaszuba. Wielkie masy ludności Berlina i innych miast niemieckich, w szczególności np. Gdańska, są pochodzenia polskiego, por. nazwiska w rodzaju *Bielecke*, *Pachnicke* i t. p. Masowa kolonizacja polska Niemiec rozpoczęła się z chwilą działania komisji kolonizacyjnej, która wypierała ludność polską z odwiecznych ziem polskich. Wtedy to ludność wielkopolska, mazurska, pomorska i śląska masowo emigrowała na zachód niemiecki i niemczyła się. Wiadomo, że z samej Wielkopolski liczone przed wojną zniemczonych Polaków  $\pm 70,000$  rocznie i że dzięki tylko polskiej rozródczości te powstające szczyby nie doprowadziły do większego zniemczenia prowincyj rdzennie polskich. Otóż licząc tylko po 70,000 zniemczonych Polaków rocznie od r. 1870—1918, tj. 48 lat, okrągło 50, dostaniemy cyfrę  $70,000 \times 50 = 3,500,000$ , tj. 3 miliony 500 tysięcy ludzi. Zważywszy polską rozródczość, można śmiało twierdzić, że z samej emigracji polskiej po rozbiorach powstało około  $\pm 10$  milionów Niemców tj.  $\frac{1}{6}$  narodu niemieckiego. Cyfra ta z pewnością kilkakrotnie przerasta liczbowo całość kolonizacji niemieckiej w Polsce. A przecież należy zważyć, że całe niektóre powiaty dawnych ziem polskich uległy zniemczeniu. Z samej dawnej Wielkopolski zniemczyły się np. powiaty babimojski (Bomst), Skwierszyński (Schwerin), pilski (Schneidemühl) i inne, a cóż dopiero mówić o Pomorzu, Śląsku, Warmii, Mazurach wschodniopruskich itd.? Jeżeli Kruse (Die Deutschen u. ihre Nachbarstämme 194) oblicza udział krwi lechickiej w północno-wschodnich Niemczech na 43%, a są słuszne racje podnieść ten udział do 75%, to śmiało można przypuszczać, iż prawie połowa narodu niemieckiego jest pochodzenia lechickiego lub polsko-pomorskiego. Cóż wobec tego znaczy kolonizacja niemiecka w Polsce, pochodząca w dużej mierze z dawnych terenów lechickich albo nawet



wprost polskich lub pomorskich? Byłoby błędem rozpatrywać kolonizację polską w Niemczech a niemiecką w Polsce jedynie na podstawie zachowanych aktów: polska kolonizacja w Niemczech najczęściej bowiem aktów nie ma, podczas gdy niemiecka w Polsce ma je prawie zawsze.

Podobną jednostronność da się stwierdzić w pracy A. Kleczkowskiego w traktowaniu stosunku Niemców do plemion im pokrewnych i Polaków w stosunku do plemion im pokrewnych. W pracy o „deutsch-polnische Beziehungen“ mówi o „germanische Beziehungen, wie *Silingi* = *Śląsk*, *Ślęzanie*, *Baug* = *Bug*“, których nie zaopatruje znakami zapytania, i *Gudanisk* = *Gdańsk*, *Greuthungi* = *Grudziądz*, ze znakami zapytania. Jest tu właściwie wszystko mocno pomieszane. Zwolennicy bowiem przekonania, że *Silingi* = *Ślęzanie*, *Śląsk*, są zdania, że *Silingi* są szczepem wandalskim, natomiast nazwy *Gudanisk* = *Gdańsk*, *Greuthungi* = *Grudziądz* oraz *Baug* = *Bug* — miałyby pochodzić z gockiego. Ale Goci i Wandale to — według dzisiejszych pojęć — szczepy wschodnio-germańskie, względnie północno-germańskie, zaś określenie „deutsch“ odnosi się wyłącznie do pewnej grupy szczepów zachodnio-germańskich. Jeżeli zatem przy omawianiu „deutsch-polnische Beziehungen“ tamte wschodnio-germańskie elementy się wciąga, to wygląda tak, jak gdyby ktoś, omawiając stosunki polskie, wspominał przy tej sposobności kolonizację wielkoruską w Jakucku, Władykaukazie lub choćby w Sybirsku. W stosunkach niemieckich dlatego pod tym względem trzeba być szczególnie ostrożnym, iż w Niemczech jest dużo szowinistów, którzy określenia „deutsch“ i „germanisch“ identyfikują w zupełności pod względem etnicznym. A. Kleczkowski tak właśnie postępując w zakresie stosunków niemiecko-germańskich, a niewspominając wcale nazw lechickich w głębokich Niemczech, jak np. *Dymin*, *Ruppin*, *Rostock*, *Werle*, *Budiszyn* itd. — naraża się na zarzut jednostronności, boć trzeba wciąż pamiętać, że stosunek językowy Lechitów Zachodnich do Wschodnich (t. j. do Polaków i Pomorzan) jest bliższy nawet od stosunku językowego Niemców górnych (wysokich, jak można by powiedzieć, stosując się do terminologii A. Kleczkowskiego) do

Niemców dolnych (hochdeutsch: niederdeutsch). Co prawda szan. autor, rozróżniając na str. 92 „verschiedene Epochen: die gotische, die althochdeutsche... etc.” sam poniekąd postępuje tak, jak wymienieni wyżej szowiniści niemieccy, skoro pojęcie „gotisch” wciąga do „deutsch-polnische Beziehungen”. Ale trzeba z naciskiem zaznaczyć, że taki punkt widzenia nie wytrzyma krytyki, ani historycznej ani językowej. W szczególach o tych czterech nazwach miejscowych można poczynić następujące uwagi. Nazwy bez znaków zapytania, a zatem traktowane jako pewne:

1. *Silingi* = *Ślęzanie*, *Śląsk*. Na poparcie tego zrównania, zakwestjonowanego przez Wł. Semkowicza, W. Tasszyckiego, M. Rudnickiego, por. SO. VIII. 534, ostatnio wyżej Max Vasmer, A. Brückner, a obecnie i A. Kleczkowski nie przytaczają już argumentów, ale podtrzymują to zrównanie, niewiadomo właściwie na jakiej podstawie, zapewne na podstawie wiary w tradycję naukową niemiecką. To zaufanie ma wszelkie cechy sympatyczne, ale też więcej na korzyść tej dobrej wiary trudno powiedzieć. Już zaś miałem sposobność podkreślić gdzieindziej, że powtarzanie argumentem nie jest, nie jest też nowym materiałem;

2. *Baug* = *Bug*. Chodzi tu zapewne o nazwę rzeki Bug p. d. Wisły, której etymologię, zupełnie bez zarzutu i przez nikogo niezaatakowaną, dałem w SO. VI. 308—14. Przekonanie, że *Bug* = *Baug* t. j. nord. *baugr* = armilla, opiera się na tekście, o ile mi się zdaje, mistrza Wincentego w liście do Grzegorza z Tours. Jest to oczywiście kombinacja etymologiczna mistrza Wincentego, jakich wiele można napotkać u starych etymologów, w rodzaju „lucus a non lucendo” lub „Sandomierz, bo San domierza (do Wisły)” itp. ludowych etymologii por. jeszcze SO. XII. 318. Czas by był z nią się rozstać, boć trudno wiązać bezpośrednio nazwę rzeki z — nazwą naramiennika, co semantycznie jest absurdem. Rzecz taka mogłaby być dowiedziona jedynie na podstawie oryginalnego, współczesnego nazwie dokumentu. — Nazwa *Bug* należy do *Bug-aj*, por. *Góra*: *Gor-aj*, *Kiel*: *Kłaj* itp., gr. φεύγω = *u-ciek-am*. Semantycznie por. *tok*: *po-tok*, *ciek-*: *ciecza*, *Nie-cieczka* itp., *Tok-aj*.



3. *Greuthungi* = *Grudziądz* (?). Znak zapytania bardzo wskazany, bo nawet zwolennicy tego zrównania (Max V a s m e r) się go wyrzekli i sięgnęli po bliższe głosowo do Skandynawii, mianowicie do *Grödinge*, por. SO. XI. 102. Dlaczego zatem tak wątpliwe, a nienależące do tematu rzeczy wspomina A. K l e c z k o w s k i, jest dla mnie zagadką.

4. *Gudanisk* = *Gdańsk* (?). To zrównanie — po obszernej dyskusji, przeprowadzonej na temat nazwy Gdańska, por. M. Rudnicki SO I. 69—84. VI. 343 inn. XI. 96 oraz uwagi Müllera Zeitschr. des westpreuss. Ver. 65—87, nie posiada żadnej podstawy. Gdybyśmy w ten sposób rozumowali, to możnaby dość śmiało nazwę *Chełmża* wywodzić z dawniejszego *Culmsee*, jak to też istotnie dawniej czyniono, albo twierdzić, że *Bydgoszcz* jest nazwą germańską i reprezentuje naturalnie „urgermanisches Gut“ *Bidegast*. Tak istotnie wywodził Schulrat Dr. G r a b o w w Deutsche Rundschau. Bromberg, Sonntag den 19 Juni 1927 nr. 137. 4 Blatt. Oczywiście, że i „Grabow“ (nazwisko) jest zapewne w wyobrażeniach pana Schulrata także „urgermanisch“. Mówiąc o tak wątpliwych albo nawet wprost niemożliwych jakoby germańskich śladach na ziemiach polskich, A. K l e c z k o w s k i nie wspominał nawet o zupełnie pewnych, których jest dwa, względnie trzy, mianowicie *Elbląg* = niem. *Elbing*, pra germ. \**Alb-ingaz*, która to nazwa jest zapewne tylko zdrobniałą nazwą Wisły, tj. jednego jej ramienia, podczas gdy cała Wisła była zapewne nazywana po germańsku (= gocku?) *Albis* tak, jak i rzeka *Łaba* i jak masowo są nazywane po dziś dzień rzeki w prowincji szwedzkiej Götarike, por. SO. XIII. 183—4. Drugim, zupełnie pewnym śladem pobytu German na ziemiach polskich, jest nazwa dwu rzeczek, prawego i lewego dopływu dolnej Wisły, *Skrwa*, w XIII. w. *Strkwa*, co reprezentuje prasłow. \**Strōky*, pra germ. \**Strukō*, kalkujące znowu ze swej strony prasłow. względnie pralechickie \**strugā*, będące apofoniczną obocznością do dzisiejszej *strugi*. Oboczność \**strugā*: \**strougā* nie przedstawia najmniejszych trudności, por. podobne oboczności \**Vōda*: \**Vida*, \**Vōstrica*: \**Vistrica* itp. Trzecim śladem mogłaby być nazwa wysypki wiślanej przy Gniewie, dawniej \**Gzmevz*, mianowicie



*Gimeusle*; germańskość jednak tej nazwy podał ostatnio w wątpliwość Dr. F. Lorentz wypowiadając przekonanie, że zaszła pomyłka w pisowni, dlatego z tą sprawą lepiej zaczekać aż do wyjaśnienia tego domysłu. Zaznaczę w końcu, że w onomastyce germańskiej typ przymiotnikowy na *-isk* jest niezwykłością, którąby należało poprzeć przykładami. Są dwa głównie typy w onomastyce germańskiej z reguły w złożeniach: w pierwszej części temat, np. *Finnland, Frankreich, Stockholm, Jade-busen* oraz gen. plur. wzgl. sg. *Karls-krona, Götaland, Göta-elf, Götaborg* itp. Ilustrują te dwa typy nazwy z jednej strony *Göta-rike* (= państwo Gautów) obok *Got-land* (wyspa, kraj Gutów = wyspa Gotlandzka). Przymiotnikowe, formacje, zwłaszcza rzeczownikowione, są rzadkością i najczęściej powstają na tle wzorów obcych, np. *diutisk*  $\cong$  *deutsch* jest przekładem łacińskiego *vulgaris*, stąd *Deutsches-Reich : Deutschland*, bo *adject. n.* mogło być nieodmienne. Zawsze jednak występuje rzeczownik. W tych warunkach formacja germańska, zapewne gocka według A. Kleczkowskiego, w postaci gołego adj. *Gudanisk* byłaby niezwykłością, a może nawet niemożliwością, por. *Hamma-burg, Itze-hoe*, nazwy na *-leben* itd. itd. Pomijam liczne formacje z dat. plur., jak (*tû*) *Wen(e)dhen*, (*tû*) *Priuzzen* itd., dzisiejsze *Wenden, Preussen* itd.

Wiadomo, że z wpływami językowymi bardzo ściśle się wiążą wpływy kulturalne. A priori też rzeczą pewną jest, że wpływom językowym niemieckim w Polsce odpowiadają zupełnie paralelne wpływy cywilizacyjne niemieckie. I tu należy podkreślić olbrzymią rolę Niemiec, jako pośrednika pomiędzy Polską a dalszym Zachodem. Z tej roli pośrednika ciągnęły Niemcy zawsze olbrzymie korzyści i wiadomo z historii, jak gorliwie starały się o to, aby do bezpośredniego kontaktu Polski z dalszym Zachodem nie dopuszczają, jak strona polska nieraz podstępem i postronnymi zabiegami musiała to pośrednictwo omijać. Dość przypomnieć tutaj usiłowanie Mieszka I, Bolesława Chrobrego i ich następców, dość przypomnieć odsuwanie Polski od bezpośredniego kontaktu z morzem od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień, dość przypomnieć systematyczne wypieranie Polski z roli cywilizatora i chrystyjanizatora Lechitów Zachodnich, która

Niemcy sami starali się objąć i wreszcie objęli, z jakim skutkiem, wiadomo z historii. O tej właśnie roli pośrednika Niemiec A. Kleczkowski prawie nie wspomina wcale.

Nie będąc historykiem literatury, nie mogę nic więcej powiedzieć na temat zamierzeń organizacyjno-badawczych A. Kleczkowskiego w tym zakresie, jak tylko szczerze i serdecznie wyrazić życzenia, aby się one udały swemu inicjatorowi w jak największym zakresie i najpełniej. Byłaby to wielka zasługa dziejowa uzyskać dość dokładny obraz stosunków polsko-niemieckich w tym dziale wiedzy, notabene z dokładnym wyróżnieniem, w czym Niemcy są istotnym źródłem a w czym jedynie pośrednikami. Okoliczność ta bowiem posiada zasadniczą wartość.

Niemcy, jako naród i jako państwo mają wszelkie podstawy patrzeć na Polskę z dużą wyższością i pobłażliwością, upoważnia ich przecież do tego wszystko: różnica w liczbie i potędze narodu i państwa, różnica w kulturze materialnej i duchowej, różnica we wpływach światowych itd. W badaniach jednak i w zasadniczym stanowisku ten kompleks wyższości, względnie niższości nie może i nie powinien odgrywać roli. Podkreślić to dlatego należy, że nietylko u Goethe'go znajdujemy: „Vorschlag zur Einführung der deutschen Sprache in Polen, um eine höhere Kultur der niederen Klassen zu bewirken“, ale także i wśród Polaków, np. A. Brückner w okresie 5 listopada 1916 r. w „Nowej Reformie“ ogłosił zbliżony pomysł.

O ile tedy się bada stosunki polsko-niemieckie, jest rzeczą nader ważną mieć równą miarę dla jednej i dla drugiej strony tak w zakresie rzeczowym jak i moralnym. Kiedy się tedy ma na myśli stosunek idei niemieckiej do szczepów niemieckich albo germańskich wogólności, to tą samą miarą trzeba mierzyć i ideę polską do innych szczepów polskich lub słowiańskich wogólności. Chodzi tu mianowicie o byłe tereny t. zw. lechickie, których stosunek do polskości był taki sam, jak stosunek szczepów niemieckich do niemieckości. Natomiast np. stosunek Gotów do Niemców da się porównać ze stosunkiem np. starych Słowian ruskich do Polaków. Jest to z jednej strony potrzebne dlatego, aby do stosunków polsko-



niemieckich nie włączać starych wpływów, np. gockich na Słowian wogólności, bo wtedy zapewne jeszcze i Niemców i Polaków w późniejszym, historycznym znaczeniu nie było, a z drugiej strony pamiętać, że wielu autorów niemieckich (Meitzen, Hampe, Witte itp.) słusznie dopatrują się w charakterystycznych cechach prac niektórych Niemców północno-wschodnich dawnego dziedzictwa lechickiego, łuzycyckiego, a nawet specjalnie polskiego, o ile np. chodzi o Śląsk lub Pomorze.

Stosunek liczbowy Niemców do Polaków przedstawia się, jak 2:1 z tem jeszcze, że Polska jako siła przemysłowo-wytwórcza w porównaniu z Niemcami jest o wiele mniej warta, może nawet ten stosunek przedstawia się jak 1:10 na korzyść Niemiec. W tych warunkach trudno chyba znaleźć Polaka rozsądnego, któryby nie był zwolennikiem zgody polsko-niemieckiej, a owszem zalecał walkę. Trudność tedy zaszczepienia myśli zgody polsko-niemieckiej wśród Polaków nie dotyczy bynajmniej samej idei zgody: dotyczy ona kosztów tej zgody. Zgoda bowiem, któraby polegała na tem, żeby Polska płaciła koszta tej zgody, rujnowałaby Polskę coraz bardziej, jak ją rujnowała w przeszłości i doprowadziłaby w końcu do zupełnego opanowania Polski przez Niemcy. O ile tedy Niemcy nie chcą się zrzec tego swego dziejowego przywileju, to dla nas większe szanse ratunku przedstawia walka, bo w walce zawsze zachodzi jeszcze możliwość, że zachłannemu przeciwnikowi noga się może powinąć i jego szanse mogą bardzo nisko spaść: bywało tak w dziejach, Polska wtedy odzyskiwała nieraz prawie wszystko. Niezawsze wprawdzie umiała swoją dobrą pozycję wyzyskać do końca, ale może obecnie już tego błędu nie powtórzy nauczona większym doświadczeniem. Wiadomo że zgoda polsko-niemiecka jest celem usiłowań wielu Polaków i to nietylko osób, stojących u władzy lub blisko niej, ale i osób ściśle prywatnych. Niemcy o tem dobrze wiedzą, ale nie można powiedzieć, aby w Niemczech było wiele oddźwięku na te usiłowania.

*Mikołaj Rudnicki.*



NADOLNY RUDOLF. **Germanisierung oder Slavisierung.**  
Berlin — (bez daty) str. 208.

O sobie mówi Nadolny zapewniając, że nie jest szowinistą (t. j. autor): „Er ist Preusse u. Deutscher! Aber er trägt wie viele seiner Landsleute östlich der Elbe einen slavischen Namen, u. in seinen Adern pulsiert zusammen mit deutschem auch slavisches Blut“ (str. 23) str. 30. Wahr... ist u. bleibt: Das ernste Streben der Deutschen nach Achtung u. Anerkennung ihrer Nation u. ihre tiefe, bisher unbefriedigte u. daher suchende u. umherirrende Sehnsucht nach der nationalen Einigung.

30—31. Seine (= des deutschen Nationalismus) Linie... lässt sich... durch zwei Jahrtausende d. h. durch die ganze deutsche Geschichte zurückführen, bis in jene Zeit, da Tacitus die Germanen genannten Bewohner des Landes zwischen Vogesen u. Weichsel bei ihrem Eintritt in die Geschichte kennenlernte u. ihr Bewusstsein gemeinsamer Nationalität durch Wiedergabe ihrer Sage von der gemeinsamen göttlichen Abstammung für die Nachwelt feststellte.

32. Die deutsche Nation heutigen Schlages war begründet (mianowicie w epoce Karola Wielkiego na wschód od Wogezów.)

36. „Der grosse Kurfürst“ woła do wszystkich Niemców: „Bedenke dass du ein Deutscher bist“. Jest to wejście Hohenzollernów na drogi nacjonalizmu niemieckiego.

Treitschke: „Nur durch die Ueberhebung konnte ein so unpolitisches Geschlecht wieder zur rechten Schätzung des Heimatlichen, zum nationalen Selbstgefühl erzogen werden“.

36—7. Indessen lässt sich aus all diesem doch wiederum folgern, dass der deutsche Nationalismus in seinem eigentlichen Wesen tatsächlich nur auf eigenen völkischen Zusammenschluss u. Bewahrung des eigenen Volkstums gegenüber fremden universalen Einflüssen, also defensiv eingestellt war u. nicht auf Expansion, Eroberung u. Beherrschung.

40—1. Hingegen (w przeciwieństwie do Habsburgów!) zeigte sich... im Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg ein, der sich nicht nur als Fürst seines Landes, sondern auch als Deutscher fühlte ... sein Fühlen war deutsch...

so nimmt historisch beim grossen Kurfürsten die Linie ihren Anfang, die über Preussen zur deutschen Einheit von 1871 geführt hat. Sie bedeutet die preussische Lösung statt einer österreichischen, die man wohl hätte erwarten können... Die Ansicht, dass die deutsche Einigung unter Preussens Führung lediglich eine Ausdehnung Preussens auf das Reich u. eine Verpreussung Deutschlands bedeutet, beruht auf einer zu oberflächlichen Beurteilung der deutschen Verhältnisse... Bisher... ist Preussen auf dem Wege, in Deutschland aufzugehen.

41. Nach dem Grossen Kurfürsten war es Friedrich der Grosse, dessen Politik dem deutschen Nationalgefühl einen starken Antrieb gegeben hat.

42. „Gegen ihren eigenen Willen werde ich Deutschland u. den Protestantismus mit meinem Degen verteidigen; solange ein Preusse lebt, wird Deutschland Verteidiger haben“ (z listu Fryderyka W. do siostry). ...Auch... so sehr gerügte Teilung Polens, bei der übrigens Friedrich der Grosse weder der Urheber noch der Hauptbeteiligte war, wurde erst von der nationalen Strömung u. nationalistischen Propaganda unseres Jahrhunderts zu dem Verbrechen gestempelt, als das sie bei Ausübung nicht einmal in Polen empfunden wurde.

43. An eine Beherrschung des Orients oder an Weltpolitik dachte er (= Fryderyk W.) nicht einmal in seinen Träumen. 43—4. Działalności Herdera i Kanta doprowadziła do stworzenia kontaktu między państwem i narodem.

44. Wojny napoleońskie wzmocniły tendencje jedności narodowej niemieckiej. — Freiherr von Stein... trat für ein geeintes Deutsches Reich von der Weichsel bis zur Maas ein.

46. Mit der Lösung von 1871 hatte der deutsche Nationalismus endlich das Ziel eines einigen deutschen Staates erreicht.

51. ...den Deutschen ...die Worte Alldeutschland und Alldeutschtum nichts anderes besagen als die endliche Erfüllung ihres nationalen Traumes, die Vereinigung des ganzen deutschen Volkes in einem Vaterland.



Nadolny przyznaje, że były wypowiedane myśli (w Niemczech), dążące poza granice zjednoczonej niemczyzny — ale: Nicht Friedrich der Grosse, nicht Bismarck. Dass diese beiden mit imperialistischer Politik nichts zu tun hatten, ist schon dargetan. — Błąd Nadolnego w tej ocenie polega na tem, iż zapoznaje on, że w czasach Fryderyka W. i Bismarcka ich polityczne cele były imperializmem na wielką skalę.

52—5. Nadolny przyznaje, że szereg uczonych i publicystów dążyło poza granice narodu niem. (Lagarde, K. Frantz, Hartmann etc. sich in expansiven u. imperialistischen Kombinationen ergingen) — ale to się zdarza i u innych narodów, szczególnie u Anglików.

58. Otóż Nadolny jest zdania, że należy zarzuty imperializmu i wybraństwa narodowego kierować nietylko pod adresem Niemców.

61. Nadolny przyznaje, że po r. 1871 da się stwierdzić żywe tendencje do rozszerzenia potęgi Niemiec poza obręb Wielkich Niemiec. Następuje zmiana znaczenia wyrazu „alldeutsch“, mianowicie „all Deutschland“ = ganz Deutschland (Ernst Moritz Arndt), na „alldeutsch“, użyte przeciwstawnie do „kleindeutsch“ i „grossdeutsch“. Ale występowanie Wszechniemców uważa Nadolny za „eine schlechte Imitation des englischen Imperialismus“ — dodając w dopisku: „Die häufige Anwendung von Wortübertreibungen, wie Hochziele anstatt Ziele, kerndeutsch anstatt deutsch bei Bonhard ist typisch für die temperamentvolle Grosssprecheri der Alldeutschen“ (str. 63).

64—5. Potępia tylko nieumiarkowaną i bombastyczną niezręczność wszechniemców a także i cesarza Wilhelma II.

67. ...der Pangermanismus... nicht die Zusammenfassung aller Germanen... sondern nur die aller Deutschen bezweckt... Ale właśnie identyfikacja tych pojęć jest częsta u Niemców, także u Nadolnego por. niżej.

70—76. O panslawizmie; Nadolny zapomina o tem, że panslawizm, o ile istotnie występował, miał stale charakter defensywny przed agresywnością czy to Turków, czy to Niemców, czy to innych wrogów. Chodziło o wyzwolenie



ujarzmionych Słowian; podczas gdy niema wogóle ujarzmionych Niemców i German.

77—8. Schlözer... ging in der Begeisterung für das Slaventum dessen Geschichte er mit einer Art von vaterländischem Enthusiasmus schrieb, sogar soweit, dass er sich überbot in der Verurteilung des deutschen Volkes wegen seiner Politik gegen die Slavischen Stämme.

79—88. Wywody, że rosyjski panslawizm stał się powodem wielkiej wojny!

95. Zwei seiner Töchter (t. j. Mikołaja Czarnogórskiego), temperamentvoll und stark in ihrem Deutschenhass, wurden an russische Grossfürsten verheiratet.

96. ...dort hatte (na Bałkanie) inzwischen Baron Aerenthal, um die südslawischen Aspirationen vor eine Tatsache zu stellen und sich für den Fall einer Liquidierung der europäischen Türkei gegen unberechtigte Ansprüche zu schützen, Bosnien und Herzogovina, mit deren vollkommener Uebernahme sich Russland bereits im Jahre einverstanden erklärt hatte, der Donaumonarchie ganz einverleibt. Die Annexion war mit Wissen des russischen Aussenministers erfolgt.

97 i nast. Obwinia panslawizm rosyjski o wywołanie wojny 1914 r., uniewinniając pangermanizm! Wreszcie go tak określa: ...der Panславismus... zeigt sich... als die Gesamtheit der Kräfte aller Stämme der slavischen Rasse, gerichtet auf die Schaffung eines Herrschaftsbereichs slavischer Staaten in allen von Slaven bewohnten oder von ihnen im Laufe der Geschichte bewohnt gewesenenen oder beherrschten Gebieten (str. 105). Das ist das eigentliche Wesen des Panславismus, wie er sich bisher betätigt hat.

### III. Germanen und Slaven

Str. 112. ...es ist ein alter geschichtlicher Erfahrungssatz, dass in der Mentalität expansiver Völker jedes auch nur zeitweilige Vordringen in ein Gebiet ein ewiges Recht auf seine Wiedererlangung statuiert.

116. Na podstawie Pliniusza (23—79), Tacyta (55—120) i Ptolemeusza ( $\pm 150$ ) wyznacza Nadolny siedziby German i Słowian: Germanie od Wogezów po Wisłę, Słowianie nad

górną Wisłą po ujście Bugu, źródła Dniestru, Dniepr aż po Waldaj.

Ptolemeusza określenie οὐνεδικός κόλπος, na czym się opiera Šafařík, jest niedokładne: od Bugu po Bałtyk i deltę Wisły siedzieli Goci, od których na wschód powyżej Narwi (t. j. Prusy Wschod., Litwa, Łotwa) — aistyjskie szczepy Galindów, Sudinów etc., die später Preussen, Litauer und Letten genannt werden.

Str. 119. ... vor zweitausend Jahren... sehen wir als das Land der Germanen das Land von den Wogesen bis zur Weichsel. Dazu noch Germanen östlich von der Weichsel u. in Südsandinavien. Die Slaven aber nahmen lediglich den Raum zwischen Warschau, Krakau, Kiev u. Waldai, also ein etwa ebenso grosses Land östlich der oberen Weichsel ein.

Str. 128. stare poglądy o Semnonach według Tacyta.

Str. 130. ... so z. B. aus den rein deutschen Nahmen der Oder u. Elbe mit ihren Nebenflüssen... — Nadolny widocznie nie zna tych zagadnień onomastycznych.

Str. 133. mięsza terminy „deutsch“ i „germanisch“.

Str. 139. ... „die deutschen Völker, die Goten, Gepiden, Burgunder, Wandalen u. a.“... — za Šafaříkiem.

str. 142. „Die Sprache dort (= Wschodnio - pruskie Mazury!) ist durchweg deutsch u. ausserdem bei einem Teil der Bevölkerung ein durch Vermischung mit dem Deutschen verdorbenes Polnisch“; — Nietendencyjne przedstawienie musiałooby wyjść z założenia, że na Mazurach jest ludność polska, wśród której są Niemcy tu i owdzie. — Wreszcie N. wywodzi, iż wędrówki narodów i zmiana pobytu jest stale po dziś dzień praktykowane.

Str. 143. „Drang nach dem Westen der Slawen“.

Str. 145. Die Erhaltung deutscher geographischer Namen u. ... slavischer Bezeichnungen, die direkt auf eine Anwesenheit von Deutschen hindeuten... (ostrożnie nie podaje tych nazw geograficznych).

Str. 153. ...Elbslaven... (Lutizen, Wilzen, Abodriten, Havelaner, Spreewaner usw.), denen sich weiter östlich lechische oder polnische Stämme anschlossen.



Str. 157. w walkach Niemców z Bolesławem Chrobrym „Böhmen wurde gerettet u. nach langen Kämpfen wurde dem Polenherzog sein ganzer Landgewinn wieder abgenommen“. „...In den Jahren 1156 u. 1163 nahm dann König Wladislaw von Böhmen an dem Feldzug des Kaisers gegen Polen teil. Das Ergebnis war, dass Schlesien von Polen losgelöst u. als ein besonderes Fürstentum an das Reich angelehnt wurde“.

Str. 158. Ueberhebungen und Uebergriffe von deutscher Seite gegen die slavische Bevölkerung, aber auch deren Heranziehung zu gleicher höherer Bildung... zeitigen die Gegensätze u. Spannungen zwischen den verschiedenen Nationalitäten (w Czechach i na Morawach).

Str. 159. Nun setzte... in Böhmen die slavische Reaktion dagegen ein... bis sie, getragen von der Nationalitätenmanie des neunzehnten Jahrh... — Wyrażeniem „Nationalitätenmanie“ posługuje się N. tylko w zastosowaniu do Słowian, ani razu do Niemców.

Str. 161. Das Ende des achtzehnten Jahrh. ... brachte... durch den Zusammenbruch des Polenreiches noch eine starke Ausdehnung der österreichischen Machtsphäre über die alte germanische Grenze nach Osten hin. — Suggestia w tym zdaniu widoczna o prastarym jakoby na terenach Polski zasiedzeniu German.

Str. 162. Dzielnosc czeska przypisuje pomieszaniu z Niemcami.

Str. 164. Als Begründer Polens wird Mesko... genannt, der Fürst der Lisikaviker, die ihren Sitz in der Gegend von Gnesen hatten. — Nieznajomosc zagadnienia całego widoczna.

Str. 165. Gebiet (zwischen Elbe, Saale und Oder) bereits im 12 und 13. Jahrh. seinen vollkommen deutschen Charakter erhielt.

166. ...Fürst Konrad... sich der Einfälle der heidnischen Preussen nicht erwehren konnte u. den deutschen Ritterorden zu Hilfe rief... (d. d. Ritterorden) liess sich das Land, u. zwar das Kullmer Land u. alle noch zu erobernden Gebiete, zu eigen schenken u. ausserdem vom Kaiser u. vom Papst direkt zu Lehen geben. Der von ihm gegründete Or-



densstaat war also von Polen unabhängig. — Bardziej beceremonialnego rozumowania nie można sobie wyobrazić.

167. Die Zeiten... des Ordens... bedeuten überhaupt den Höhepunkt des deutschen Rückstromes u. kolonisatorischen Vordringens in das slavisch gewordene Ostgermanien. — Ta sama sugiestia, co na str. 161. Utworzył się typ mieszaný, ...eine deutsche Abart... Mischblut —, das heute den Typus des ostelbischen oder eigentlichen Preussen darstellt...

169. Aber der Orden fand dort (na Pomorzu polskim) keine heidnischen Bewohner mehr vor, die mit Feuer u. Schwert zu bekehren u. entweder anzugleichen oder auszurotten waren...

171. Eifersucht gegenüber den sichtbaren Erfolgen ihrer (t. j. Niemców) Arbeit...

172. Bei der gemeinsamen (Polaków i Krzyżaków) Verteidigung (Gdańska przeciwko Brandenburczykom) brach aber Streit zwischen Deutschen u. Polen aus, u. der Orden nahm 1308 Danzig in Besitz. Po prostu! Por. uwagę przy str. 166.

173. Ueberhaupt nahm die Verwilderung in Polen immer mehr zu.

174. Friedrich der Grosse wollte natürlich Westpreussen... lieber selbst erwerben, als es möglich in die Hand Russlands zu lassen... „russische Truppen waren dauernd in Polen stationiert“.

175. Westpreussen u. das Ermland... wurde nach dreihundertjähriger Trennung wieder mit Ostpreussen vereinigt...

176. Granica przedwojenna niemiecka (Wiener Kongress) miała „ihren geopolitisch natürlichen Charakter... die in Wien festgesetzte Grenzlinie (bedeutete)... eine geopolitisch rationale u. völkische Abtrennung auf ein den natürlichen Verhältnissen entsprechendes Mindestmass beschränkende Abgrenzung.

176—7. Die Grenze des Wiener Kongresses stellte somit... eine Scheidelinie zwischen Deutschtum u. Slaventum dar, die sowohl dem historischen Gesichtspunkt der... erfolgten Wiederherstellung des ursprünglichen deutschen Besitzstandes als auch dem geopolitischen Gesichtspunkt

Rechnung trug u. beide in zweckmässiger Weise miteinander in Einklang brachte. Sie konnte daher insoweit deutscherseits wohl mit Recht als eine endgültige Lösung der Frage des deutschslavischen Besitzstandes betrachtet werden. — Zdanie to ciekawe, jako rodzaj wabika.

177. Das Land (b. zabór pruski), das in einem vollkommen verwehrlosten Zustand übernommen war, kulturell zu heben... — Rozbiór zatem wynosi N. prawie do dobrodziejstwa!

177—8. Wywody, że ludność b. zaboru pruskiego byłaby się opowiedziała w plebiscycie na korzyść Niemiec...! I w dalszym ciągu nieprawdziwe twierdzenie, że plebiscyt śląski wypowiedział się za Niemcami.

179—81. Nadolny twierdzi, że: „Nicht deutscher Drang nach dem Osten, slavischer Drang nach dem Westen u. deutsche Abwehr, das ist die geschichtliche Wahrheit (str. 181).

183. Istnieje tylko zdaniem Nadolnego „Drang nach dem Westen“ a propaganda o niem. nacisku na wschód — ma służyć tylko temu, aby ekspansję słow. ukryć, „um die deutsche Abwehr lahmzulegen“. Jak stąd wynika, N. dość ciekawie traktuje fakty historyczne.

185. Nadolny jest zdania, że przeciwstawienie Słowian i German w wielkiej wojnie było błędem, nieszczęściem dla obu stron: Es ist unser aufrichtiger Wunsch dass es nie zu einer Wiederholung solchen Unglücks kommen möge, u. dass germanische u. slavische Völker unter gegenseitiger Achtung ihres Besitzstandes u. ihres Volkstums stets in Friede und Freundschaft miteinander leben. Die Entwicklung der Verhältnisse in der deutsch-slavischen Mischzone braucht diesen Frieden nicht zu stören. — Diese deutsch-slavische Mischzone aber, das Gebiet zwischen Weichsel-Karpaten u. Elbe-Böhmerwald, ist altes deutsches Land. Die slavischen Völkerschaften sind... Eindringlinge... fremde Einwanderer in deutsches Gebiet... Das Land zwischen Elbe u. Weichsel, es sei nochmals gesagt, ist nicht slavisches, sondern deutsches Land, ist sogar die Urheimat, die Wiege der Germanen... Dass aber diese Mischzone jemals von den Germanen frei-



willing aufgegeben u. den Slaven überlassen worden ist, dafür liegt keinerlei Beweis. Widoczne pomieszanie pojęć „Deutsche“ i „Germanen“.

186. Dłuższy ustęp, w którym Nadolny stara się wywieść, że Słowianie w dorzeczu Wisły i Odry mają prawa historyczne przybyszów.

190. N. boleje nad zatruciem atmosfery przez szowinizm narodowy, który siły narodowe zanadto angażuje... „dass dieses — uns vornehmlich vom Panslavismus und seiner Hätschelung durch Frankreich bescherte — nationalistische Eigenstreben geradezu ein Unglück für die Völker geworden ist“.

191. Ustęp o „germanische Wahrheitsliebe“.

194. Ustęp, omawiający rozgraniczenia narodowościowe w związku z geopolitycznymi i historycznymi danymi, które muszą odgrywać pewną rolę w rozgraniczaniu narodowości na podstawie opcji. Wreszcie pomieszanie narodowościowe także przeszkadza przeprowadzać granicę li-tylko na zasadzie opcji narodowościowej. Tu także muszą rozstrzygać względy geopolityczne i historyczne.

195. Przestrzeń pomiędzy „Elbe — Saale — Böhmerwald im Westen u. Weichsel-Karpathen im Osten ist ein wirres Mischgebiet“, na którym ulegli pomieszaniu Słowianie i Niemcy od 2 tysięcy lat tak, jakby ktoś sto korcy żyta i pszenicy pomieszał. Są tu Niemcy z nazwiskami słowiańskimi i Słowianie z nazwiskami niemieckimi etc. Dzisiejszy układ politycznych granic zaprowadził tu jeszcze większe zamieszanie i zapalił walkę polityczno-nacjonalistyczną.

197. Cała wymieniona wyżej przestrzeń musi być uporządkowana nie na podstawie imperialistycznej, ale na zasadach wyższych. „Es muss auch hier der höhere Zweck gesucht werden“.

197—8. Naprzód po Wisłę byli Germanie — zdaniem Nadolnego — później przyszli Słowianie, a wreszcie kolonizacja niemiecka od X. w. począwszy. Niemcy i Słowianie, uważają te kraje za „Heimatboden, den sie sich gegenseitig streitig machen u. der doch ihrer beider gemeinsame Heimat ist“.



198. Współzycie tych dwu ras (German i Słowian) ma służyć szczególnemu celowi, „u. zwar einem solchen, der nicht in ihrer gegenseitigen Bekämpfung, sondern in ihrer Vereinigung zu suchen ist. Und dieser besondere Zweck ihrer Vereinigung, er kann nach der historischen Entwicklung der Verhältnisse kein anderer sein als ein völkischer, nämlich der Zweck der Schaffung eines neuen deutsch-slavischen Volkstypus, — des ostelbischen völkischen Sondertypus.

199. Nie można zaprzeczyć, że się taki typ wykształcił. Są jego trzy odmiany:

1. na północy typ Prusaka wschodniołabskiego (ostelbischer oder eigentlicher Preusse); 2. Obersachse; 3. Böhme. — Bo i dopływ Niemców w te okolice był różny i Słowianie byli tu znów różni. Obok cech charakteru są i cechy językowe (— resztki słowiańskie w nazwiskach, nazwach miejscowych, nawet w wymowie niemczyzny); słowiańskie dialekty, mówione tu, nabrały wiele z cech niemieckich. W charakterze da się stwierdzić:

a) deutscher Arbeitsdrang und deutsche Gründlichkeit;  
b) slavische Phantasie u. Problematik.

Z czego wynikły: a) die praktische Staatsklugheit des Preussen; b) die geistige Aufgewecktheit des Sachsen; c) die rationelle Gewandheit des Böhmen, wzbogacając świat o wartościowy, wszechstronny typ ludzki. Nie bez racji ważnymi centrami duchowymi i politycznymi stały się: Berlin, Drezno i Praga.

201. Czesi są Prusakami pomiędzy Słowianami, bo zmieszali się z Niemcami. — Także Polacy na północnym Śląsku — dużo mają z charakteru niemieckiego.

202. Ale typ ten, wschodniołabski, — zdaniem Nadolnego — „nach Sprache und Kultur und nach den sonstigen Merkmalen der Nationalität als ein deutscher nicht als ein slavischer Typus zu gelten hat“...

203. Der Bewohner der ostelbinben Zone wird letzten Endes Deutscher...

204. Rozwój w Niemców typu wschodniołabskiego uważa Nadolny za „die einzig logische und völkisch rationelle (Entwicklung“).

205. Ale zach. Słowianie nie mają się uważać w tym procesie za obiekty germanizacji, ale za współtwórców nowego typu narodowego o 30 milionach mieszkańców. — „Der Deutsche wird durch den Slaven zum ostelbinben Menschen“ — obszar cały za „ihnen beiden... zugehöriges Land“.

205—6. Nie jest to chimera (Schimäre), bo rozwój stosunków musi pójść w kierunku hamowania wygórowanych nacjonalizmów z powodów ekonomicznych, geopolitycznych etc.

207. (Die Lehre)... jeder müsse seine Nationalität um jeden Preis zu wahren suchen... In vielen Fällen bedeutet das sogar Inhumanität... Human dagegen ist es dem natürlichen Werdegang Rechnung zu tragen und dabei jedem Menschen die Einordnung in diese Verhältnisse nach Möglichkeit zu erleichtern.

208—9. Ma powstać nowe uczucie patriotyczne, obejmujące wschodnich Niemców, Polaków i Czechów;... „nicht mehr wird der deutsche den Slaven geringschätzen und der Slave den deutschen hassen. Nicht Germanisierung, nicht Slavisierung, sondern Verschmelzung zu einem neuen ostelbischen Volkstum.

Interesująca książka Nadolnego wydaje się nam godna uwagi nie ze względu na jego polemikę z Masarykiem; ta jej strona zapewne dozna, albo już doznała oświelenia z właściwszej strony, aniżeli Instytut Zach.-Słow. w Poznaniu — ale ze względu na niektóre cechy psychiczne, które w niej występują. Te cechy psychiczne są typowe dla zniemczonych Słowian, mających to przekonanie, że skutkiem zniemczenia osiągnęli jakiś wyższy stopień rozwoju cywilizacyjnego. Oczywiście kto posiada to złudzenie, może się czuć z tego powodu zadowolonym, a może także chcieć, aby i inni Słowianie ten sam stopień zadowolenia osiągnęli. Według jednak naszego przekonania zadowolenie ze zniemczenia opiera się na złudzeniach; owszem można powiedzieć, że Słowianie, którzy się niemczą albo się już zniemczyli, tracą cywilizacyjnie w znaczeniu psychicznym, aczkolwiek może namacalnie, w znaczeniu kultury materialnej na razie zyskują. Straty psychiczne niemczących się Słowian polegają na tem, że



obciążają się tradycją niemiecką, tradycją walk i ucisku Słowian, gwałtów wobec Słowian, wyzysku wszechstronnego, którego ciężar do dziś gniecie Niemców i skłania ich do tej roli politycznej w świecie, jaka jest im dziś właściwa, jakiej bywają ofiarą, a może w przyszłości w jeszcze większym stopniu — będą. Ta fatalna tradycja to: czyny Gera, Henryka Lwa, Albrechta Niedźwiedzia, ich współczesników i następców, dalej czyny Krzyżaków wobec Staroprusów, Litwinów i Polski, czyny wreszcie brandenburskie, często zdrady, mordy, fałszerstwa, nawet piętężnego, historycznego itd. Kto ma ochotę tem wszystkim się obciążać, to może to czynić, ale trzeba mieć bardzo wiele naiwności, aby czuć się z tej tradycji zadowolonym albo — dumnym. Ci, którzy z natury rzeczy są dziedzicami tej tradycji, a nie mają ochoty wyrzekać się korzyści, które z niej urosły, nie mają innego wyjścia, jak ją przyjąć i ewentualnie usprawiedliwiać w tym stopniu, w jakim się to da uczynić. Ci jednak, którzy ją dobrowolnie uznają za swoją i z nią się identyfikują, biorąc ją na swoją odpowiedzialność psychiczną, ci chyba nie cenią wartości moralnych w tradycji historycznej. Wartości te jednak zaprzeczyc się nie dadzą. Szczególnie dziwna rola przypada tu niemczącym się Słowianom, którzy przecież byli, są i będą ofiarami tradycji historyczno-politycznej niemieckiej. Jest wprawdzie rzeczą oczywistą, że tradycja historyczna niemiecka posiada także strony piękne i wzniosłe: Kepler, Gutenberg, Goethe, Schiller, Kant, Herder i t. d., ale wiadomo, że nauki tych ludzi wprost w rażącej sprzeczności stoją z tradycją polityczną niemieckich władców, polityków i działaczy. Jest też błędem — wobec siebie samego obciążać się fatalnym dziedzictwem politycznym niemieckim tylko w tym celu, aby się równocześnie czuć dumnym z racji takich dobrodziejów ludzkości, jak wymienieni wyżej wielcy Niemcy. N a d o l n y nie odczuwa zupełnie tej anomalii, po niekąd nawet czuje się dumny z tego, że jest mieszańcem słowiańsko-niemieckim: „Er ist Preusse u. Deutscher“! mówi z dumą o sobie na str. 23, zaznaczając, że wielu z jego rodaków na wschód od Łaby jest tego samego typu, co on.



Należy zauważyć, że według badań W. Krusego (Die Deutschen u. ihre Nachbarvölker, Leipzig 1929, str. 195) składniki krwi słowiańskiej są nader wybitne na wschód od Łaby. Oblicza on je na 43%, ale należy dodać, że cyfra ta jest za niska, ponieważ W. Kruse głównie badał ludność miejską: badania ludności wiejskiej z tego punktu widzenia dałyby rezultat o wiele korzystniejszy dla udziału Słowian w zaludnieniu terenów na wschód od Łaby. Wydaje mi się, że udział Słowian możnaby obliczać na  $\pm 75\%$  lub więcej wśród ludności wiejskiej. Wynika stąd, że antropologicznie i etnicznie kraj na wschód od Łaby jest przeważnie słowiański, a jego niemieckość polega jedynie na narzuconej tradycji niemieckiej, narzuconej w postaci przynależności politycznej i kulturalnej. Ale elementów narzuconych można się pozbyć: wiadomo, że Irlandczycy wracają do języka celtyckiego i tradycji celtyckiej, zrzucając język angielski. Wiadomo, że to samo poczynają czynić żydzi wracający do Palestyny. Biorąc rzecz ściśle naukowo, po akademicku, możliwe, że potomkowie Słowian na wschód od Łaby mogą zacząć się pozbywać tradycji niemieckich a przyswajając sobie tradycje słowiańskie, lechickie, pomorskie, polskie. Byłoby to zjawisko zupełnie zrozumiałe, zważywszy to, iż potomkowie Słowian na wschód od Łaby uważają tradycję najgorszych prześladowców i gnębicielei swoich pra-ojców za tradycje swoje, za swoje własne świętości. Niewątpliwie jest to nietylko nienormalne, ale i niemoralne w tym znaczeniu, że jest świadectwem odstępstwa, t. j. odpadu potomków od swoich ojców w wartościach, nieopartych na słuszności i racji rozpoznania. Było to odstępstwo najczęściej niedobrowolne, wywołane obawą cierpienia, strat materialnych lub widokami kariery. O ileby tedy te motywy przestały działać, niema żadnej racji, aby potomkowie dawnych Słowian trzymali się nadal niemczyzny. Możliwość się tu powołać na zasadę: cessante causa cessat effectus.

Ten nienormalny stan składu ludnościowego oraz metod, które do zniemczenia doprowadziły, jest jednym z najważniejszych powodów psychicznych, dlaczego w Niemczech współczesnych podległość duchowa ludności staje się jedną

z najważniejszych podstaw rządzenia. Zjawisko to przybrało obecnie charakter jednopartyjności i totalności państwowej („Gleichschaltung“); wiadomo, że w przeszłości, w czasie reformacji miało ono charakter zasady „cuius regio eius religio“, a za Bismarcka i jego następców starano się przeprowadzić zasadę: „cuius regio eius natio“, rozwijając bogaty system zakazów i ucisku Polaków na polu kulturalnym, religijnym i ekonomicznym, łącznie z wywłaszczaniem ich z ziemi ojczystej oraz wszechstronnym bojkotem.

Podkłady psychiczne tego procesu dziejowego są tak mocne, że u wielu Niemców (zdaje się, że u większości) to podporządkowanie duchowe wywołuje zachwyt, zupełnie szczerzy, a nawet poza granicami Rzeszy Niemieckiej dadzą się stwierdzić bardzo mocne usiłowania (Republika Austriacka, W. m. Gdańsk, Szwajcaria, Polska), aby nim objąć wszystkich rozproszonych po świecie Niemców. Owo podporządkowanie duchowe można uważać za zjawisko ujemne dlatego, że nam się wydaje, iż rozrost jednopartyjności i totalności państwowej z punktu widzenia wyższych celów ludzkości i człowieka indywidualnego jest zbyt wielką ofiarą, składaną przez indywidualnego człowieka ze swego mienia, ze swojej krwi i ze swego rozwoju moralno-umysłowego na rzecz wielkości politycznej tego państwa czy narodu, do którego on ma sposobność należeć.

Pierwsze początki powyższego rozwoju psychicznego Niemiec sięgają wczesnego średniowiecza, kiedy ówczesne Niemcy poczęły prowadzić imperialistyczną politykę wobec Słowian Zachodnich pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa wśród nich. Imperializm ten trwał aż do zniszczenia ostatniego państwa zachodnio-słowiańskiego t. j. Polski, do jej rozbiorów, do których impuls wychodził z Brandenburgii i od Krzyżaków od bardzo dawna aż wreszcie we Fryderyku Wielkim znalazł swój pełny wyraz i realizację. Imperializm ten znalazł sobie obecnie wyraz w dążności do połączenia wszystkich Niemców językowych w jednym państwie, przyczem za Niemców politycznych uważa się i tych także Niemców (albo i German), którzy za politycznych Niemców w znaczeniu Rzeszy Niemieckiej, identyfikującej



się poniekąd z Prusami, nie mają najmniejszej ochoty ucho-  
dzić. Są to, jak wiadomo, Niemcy szwajcarscy, Niemcy  
austriaccy, Fryzowie oraz Flamandowie, a także pewna  
liczba Niemców gdańskich albo wschodniopruskich pocho-  
dzenia polsko - pomorskiego lub litewsko - staropruskiego.  
Z tego punktu widzenia „Sehnsucht nach der nationalen  
Einigung“ (str. 30) musi być uważana ze strony innych nar-  
odów, zwłaszcza zagrożonych przez ową „Sehnsucht“, za  
daleko posunięty imperializm. A to tembardziej, że wielu  
autorów niemieckich uważa Flamandów, mieszkających nawet  
na północ od Boulogne we Francji za istotnych Niemców  
i pisze o tem zupełnie wyraźnie (np. von Amira: „die west-  
germanischen oder deutschen“ por. Grundr. d. germ. Phil.  
III. 51. § 2). Sam wreszcie N a d o l n y mięsza wciąż pojęcia  
„Deutsche“ i „Germanen“. Zatarł tedy pomiędzy Niemcami  
a resztą ludzkości tkwi w tym imperializmie niemieckim, w owej  
żądzy politycznego znaczenia i potęgi („Wille zur Macht“),  
której podporządkowuje się wszystko, nawet najwyższe  
wartości indywidualne człowieka i ogólnoludzkie wartości.  
Zatarł ten zwycięstwem niemieckim skończyć się nie może.  
I tylko wtedy Niemcy uzyskają „Achtung“ i „Anerkennung“  
przez inne narody (o czem pisze N a d o l n y na str. 30),  
gdy się wyrzekną dwóch rzeczy: 1. wyżej scharakteryzowa-  
nego imperializmu; 2. gdy się wyrzekną ponizania natury  
ludzkiej, indywidualnej i zbiorowej, dla celów politycznej  
potęgi. Cała bowiem istota moralna współczesnego cywili-  
zowanego człowieka buntuje się przeciwko takiemu wyzys-  
kowi godności ludzkiej dla celów ostatecznie poziomych,  
doczesnych — niezależnie od tego, czy ową „Wille zur  
Macht“ będzie realizował filozof Nietzsche teoretycznie, czy  
Wilhelm II. albo wreszcie ktokolwiek inny, np. Rosenberg —  
praktycznie. Niestety, które z owych tendencyj nie-  
mieckich wynikają i wynikną, niewątpliwie spadną na całą  
ludzkość, ale wydaje się, że przygniotą najmocniej samych  
Niemców. Wprawdzie dotychczas było inaczej i głównie  
na tem cierpieli Słowianie, Austria, Francja, Dania i różne  
dzikie narody murzyńskie. Ale należy stwierdzić, że to się  
działo tylko dlatego, że świadomość tego stanu rzeczy albo



nie istniała wcale, a jeśli istniała to ułamkowo i tylko wśród pokrzywdzonych. Sytuacja pod tym względem zmieniła się radykalnie po wojnie z r. 1914—18. Coraz mniej jest ludzi, niezdających sobie sprawy ze stanu psychicznego Niemiec, coraz więcej jest tych, którzy rozumieją niebezpieczeństwa, płynące z tego stanu, coraz więcej tych, którzy przychodzą do przekonania, że niebezpieczeństwa te można usunąć tylko i jedynie przez zmianę nastroju samychże Niemców. Aby to jednak osiągnąć — rozumują oni — należy Niemców tak osaczyć, iżby o wywołaniu nowej wojny bez największego dla siebie ryzyka myśleć nie mogli, gdyby się jednak na wojnę zdecydowali, to ich pokonanie powinno być tak stanowcze, aby wogóle „Wille zur Macht” stała się czemś zupełnie chimerycznym i szkodliwym. Do tego celu najłatwiej dojść przez wzmoczenie potęgi ich sąsiadów kosztem Niemiec. Wiadomo, że rewindykacją, historycznie uzasadnionych, w stosunku do Niemiec dzisiejszych możnaby znaleźć bardzo wiele. Nie musi to być bynajmniej połączone z uciskiem narodowym Niemców: W. m. Gdańsk nie cierpi narodowo skutkiem oddzielenia od Rzeszy Niemieckiej, nie cierpią także Niemcy austriaccy i szwajcarscy.

Podstawą imperializmu Nadolnego w stosunku do Słowian Zachodnich i Francuzów jest idea Germanii Tacytowskiej, którą sobie Nadolny wyobraża, jako kraj od Wogezów po Wisłę, napełniony szczepami germańskimi, mającymi poczucie wspólnej narodowości, objawiające się w przekonaniu o wspólnym boskim pochodzeniu German. Jak stąd widać, Nadolny uważa dzisiejszych Niemców za spadkobierców wszystkich German. Jest to zatem imperializm nietylko antysłowiański i antyfrancuski, ale także antygermański, bo anektuje (teoretycznie!) dziedzictwo wszystkich innych German na korzyść dzisiejszych Niemców, którzy — o czem w danej chwili zdaje się Nadolny zapominać — z germańskością, względnie pragermańskością bardzo niewiele mają wspólnego. Wiadomo bowiem, że dzisiejsi Niemcy są w lwiej swej części pochodzenia celtyckiego w dorzeczu Wezery (celt. *Wisurgis*), Ems (celt. *Amisa*), Renu (celt. *Rēnus*), Dunaju (celt. *Dānuvius*) oraz

średniej Łaby (celt. *Albis*), jak świadczy C. Julius Caesar, zaś pochodzenia słowiańskiego od linii Łaba-Soła (= Elbe-Saale) aż po dzisiejszą etnograficzną granicę polską, a pochodzenia staropruskiego i polskiego, względnie litewskiego i łotewskiego (w Prusach Wschodnich i na Kurische Nehrung). W Alpach mamy do czynienia ze zniemczonymi potomkami ludów alpejskich, którzy są zapewne odpowiedzialni za t. zn. „zweite althochdeutsche Lautverschiebung“ w czasie od IV—X. wieku po Chr.

Procent ludności słowiańskiej wśród dzisiejszych Niemców podnosi się ciągle drogą niemczenia Łużyczan a przede wszystkim Polaków na Górnym Śląsku niemieckim, na pograniczu Starej Wielkopolski i Pomorza oraz w Prusach Wschodnich, gdzie również odbywa się infiltracja resztek litewskich do ludności niemieckiej, podnosząc udział „krwi bałtyckiej“ wśród Niemców dzisiejszych. Imperializm zatem N a d o l n e g o anektuje na rzecz tych germańsko-celtycko-alpejsko-bałto-słowiańskich mieszkańców, powstałych skutkiem procesów dziejowych w okresie od X—XX. wieku, całe przypuszczalne dziedzictwo w wszystkich szczepów germańskich, zgromadzonych jakoby na terenach od Wogezów po Wisłę w epoce Tacyta.

N a d o l n y naukowcem nie jest; dlatego jego wysoce naiwne mniemanie na temat German w okresie Tacyta na przestrzeni od Wogezów po Wisłę nie zwalcza się tu naukowo, bo byłoby to ustawianiem armaty na domek z kart. Wystarczy zaznaczyć tylko, że N a d o l n y nie domyśla się nawet, co za trudności interpretacyjne tkwią w samej nazwie *Germanus*, *Germania*, oraz w niedokładnościach i sprzecznościach Tacyta. Wystarczy wskazać ciekawym pracę w SO. XIII. 164—186 cytowaną tam literaturę, prace S. Feista, G. Stümpela itd., por. recenzję w SO. XIV. 264 inn.

N a d o l n y nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że dzisiejsza narodowość niemiecka jest rezultatem zniemczeń naprzód Celtów, potem ludów alpejskich, potem Słowian i Bałtów. Jest rzeczą tedy zupełnie zrozumiałą, że narodowość ta nie posiadała i p o w i n n a nieposiadać po dziś dzień zdecydowanego charakteru narodowego, będąc zlepkiem tak



wielkiej i tak różnolitej masy pod względem tradycji obyczajowej, historycznej, religijnej i językowej, jaką są dzisiejsi Niemcy. Spostrzeżenia takie czynią najlepsi historycy i obserwatorzy życia niemieckiego (Treitschke, Meitzen, W. Kruse, T. Mann, F. Schinkel, sam nawet Nadolny itd.). Spostrzeżenia te i obserwacje są trafne, aczkolwiek niezawsze obserwatorowie zdają sobie sprawę z przyczyn takiego stanu rzeczy. Tylko w tym razie, gdyby się Niemcy rozpadły na swoje pierwotne składniki, nastąpiłaby pełna integracja typów etnicznych, weszłych w przeszłości w skład dzisiejszych Niemiec. Ponieważ jednak o tem trudno myśleć, więc Niemcy są skazani — przez swój własny los i przez swoje własne czyny na trwanie dalsze w tym stanie, w jakim są. Jedynymi zaś łącznikami tej masy będą i pozostaną: wspólny literacki język, wspólne tendencje polityczne, polegające na imperializmie, zbrojeniach i przeciwstawianiu się innym ludom.

Z takiego jednak stanu rzeczy autorzy i politycy niemieccy starają się wyciągnąć korzyści nowe, mianowicie te, że Niemcy poczynają się uważać za spadkobierców i kontynuatorów tradycji zniemczonych przez się ludów i szczepów. Zatem skoro Niemcami stało się wiele ludów i plemion zachodnio- i wschodniolechickich t. j. polskich i pomorskich, to Niemcy wyciągają ręce po ziemie polskie i pomorskie, starając się te ludy niemczyć nadal; skoro Łużycanie i znaczniejsza ilość Czechów uległa zniemczeniu, to Nadolny wygłasza zdanie, że właściwie Czesi są takim samym przejściowym typem, jak współczesny Niemiec — Prusak, że zatem wcielenie Czech do Rzeszy Niemieckiej, jest rzeczą wskazaną; skoro Staro-Prusowie, szczep bałtycki, uległ zniemczeniu oraz wielu Litwinów i Łotyszów, to eo ipso i reszta tych szczepów mogłaby ulec takiemu samemu losowi. Gdybyśmy to rozumowanie zastosowali w całej rozciągłości i do wszystkich szczepów i ludów, które uległy zniemczeniu, a zatem do Celtów, Fryzów, Nordów, ludów alpejskich itd., to imperializm niemiecki, mający za podstawę „Sehnsucht zur Einigung” przybrałby zupełnie potworne rozmiary i począłby obejmować niedługo całą chyba kulę ziemską, zwłaszcza że pojęcie



„Regermanisierung“, tak powszechne u uczonych niemieckich w zastosowaniu do krain na wschód od Łaby, dałoby się zastosować wszędzie tam, gdzie kiedykolwiek i jakkolwiek szczep germański był, żył lub działał. A toby oznaczało zaatakowanie Holandii i Belgii, Francji (Ile de France i Bourgoigne) oraz południa francuskiego, gdzie działali przez pewien czas Goci, Hiszpanii, północnej Afryki, Italii, Bałkanu, wybrzeży Morza Czarnego i Kaspjskiego, dorzecza Wołgi, Donu, Dniepru, Dźwiny, Newy, Ładogi, Szwecji i Norwegii, Finlandii, Estonii i Danii. To tylko w Europie.

Wobec takiego stanu rzeczy w Niemczech i w logicznym rozwoju tego, na czym się opierają pretensje niemieckie ku Wiśle lub Pradze Czeskiej, nic dziwnego, że w krajach sąsiednich powstają tendencje obronne, paraliżujące lub mające paraliżować imperializm niemiecki, a mające za sobą znacznie więcej racyj historycznych i etnicznych. Jeśli zatem Niemcy chcą uchodzić za spadkobierców w s z y s t k i c h szczepów germańskich, pretendując do ziem, zajmowanych niegdyś przez te szczepy, toć jasną jest rzeczą, że te poszczególne szczepy germańskie lub ich potomkowie mają większe do tych ziem prawa historyczne i etniczne, aniżeli Niemcy. Tak tedy szczepy nordyjskie mogłyby z większą racją myśleć o zajęciu tych ziem, gdzie niegdyś byli Wikin-gowie lub Goci albo wogóle szczepy t. zw. wschodnio-germańskie, z którymi Nordowie są w każdym razie w bliższym pokrewieństwie od Niemców. Pretensje, na tej podstawie oparte, mogłyby objąć: Finlandię, Estonię, Łotwę, Litwę, Prusy Wschodnie, samo ujście Wisły, a według nieuzasadnionych poglądów niemieckich całe dorzecze Wisły i Odry, Jutlandię, dolną Łabę, Anglię, Szkocję, Islandję i t. d. aż po Czarne Morze i Kaspię.

O ile zaś chodzi o ludy ziemczone, ewentualnie jeszcze zgermanizowane, to pretensje celtyckie powinnyby objąć dorzecze Wezery, Amizy (Ems), Renu i Dunaju oraz co najmniej dorzecza lewe średniej Łaby, gdzie według C. Juliusa Caesara mieszkali *Volcae-Tectosages*, szczep celtycki; pretensje bałtyjskie t. zn. litewsko-łotewskie objęłyby: Kurische Nehung, dorzecze ujścia Niemna, Pregoly i Pasargi, aż po Wiślanę

Nogat; pretensje lechickie objęłyby całe dorzecze Odry, i prawe Łaby, łącznie z dorzeczami mniejszych rzek, wpadających wprost do Bałtyku między Łabą a Odrą; pretensje czeskie objęłyby przedewszystkiem stare ziemie łużyckie i czeskie aż po Dunaj. Powyżej nakreślone teoretyczne postulaty charakteryzują całą bezpodstawność pomysłów imperialistycznych Nadolnego, a o ile one miałyby zdążać ku praktycznej realizacji, dają zarazem dogodną platformę do współdziałania wszystkich zagrożonych państw i narodów. Boć rzeczą jest oczywistą, zwłaszcza, o ile chodzi o Czechy, Polskę, Litwę i Łotwę, że ludy te mają większe podstawy do objęcia spadku tradycyjnego ziemczonych obecnie, a niegdyś żywych szczepów czeskich, łużyckich, polsko-pomorskich, lechickich, staropruskich, litewskich lub łotewskich.

Powyżej nakreślony imperializm, tworzący w gruncie rzeczy fundament ideologiczny dla pomysłów Nadolnego, aczkolwiek nigdzie przezeń w tym maksymalnym zakresie nieprzedstawiony, jest i był czynnikiem niepokoju i zatargów, ponieważ za nim stała i obecnie stoi potęga, zdolna go praktycznie realizować. Ale Nadolny został ziemczony, t. zn. przejął się całą tradycją niemiecką względem tępiących i wyrzucanych z rodzinnej ziemi Słowian lechickich w wiekach średnich pod pozorem, że to Słowianie są powodem tych nieludzkich względem nich środków walki. Ta szkoła skłania Nadolnego do tego, aby zarzucając imperializm Słowianom, eo ipso obronić imperializm własny. Tak tedy za wojnę w 1914—18 czyni on odpowiedzialnym panslawizm rosyjski, a imperializm zarzuca wszystkim Słowianom na tej podstawie, że ci pragną odniemczyć te ziemie słowiańskie, które zostały ziemczone, aczkolwiek historycznie, na co są zupełnie pewne dokumenty, były słowiańskimi. Zapomina nawet Nadolny o tem, że sam ciągle się powołuje na nieprawdziwy, a przynajmniej niedowiedziony fakt, jakoby ziemie między Wogezami a Wisłą były germańskimi w okresie Tacyta, wyciągając stąd wnioski korzystne dla swych pomysłów i wprost apostołując ich „regermanizację” (por. wyżej cytat ze str. 185). Jest to ta ciekawa metoda zwalania winy na pokrzywdzonego, którą tak obficie posługiwali się względem



Polski i Litwy Krzyżacy, względem Polski i Polaków Brandenburgia, potem Prusy, Bismarck i jego następcy łącznie z Nadolnym. Zdaniem Nadolnego tedy: Nicht deutscher Drang nach dem Osten, slavischer Drang nach dem Westen u. deutsche Abwehr, das ist die geschichtliche Wahrheit (str. 181). Nadolny wypisał to zdanie. choć sam wciąż poucza, ile to ziem lechickich (str. 165) i polskich ciągle przypadało Niemcom i jako Fryderyk Wielki zabierał ziemie polskie tylko dlatego, aby nie wpadły w ręce Rosji! (str. 174).

Na tę metodę wystarczy tylko wskazać: według mego zdania metoda ta nie polega na perfidii personalnej tego lub owego uczonego, ale jest wynikiem historycznych czynów niemieckich wobec Lechitów wogóle. Pokrewieństwo z nią wykazuje drugi sposób patrzenia: oto ten, że to, co się stało na szkodę, względnie na niekorzyść Słowiańszczyzny Zachodniej, stale się przedstawia, jako wynik:

1. dobrodziejstwa niemieckiego;
2. jako wynik naturalnych, koniecznych przyczyn i skutków.

Tak tedy: w walkach Niemców z Bolesławem Chrobrym „Böhmen wurde gerettet“ (str. 157), ale Nadolny nic nie mówi o tem, że też same „Böhmen“ uzależniły się od Niemiec, kiedy zerwały z Bolesławem Chrobrym i powolnemu ulegały niemczeniu... Czechy nie ucierpiałyby narodowo i po złączeniu z Polską, ale monarchia, oparta o Czechy i Polskę połączone, byłaby zdolna wyrzucić Niemców za Łabę. Fürst Konrad (mazowiecki) — na pomoc wezwał Krzyżaków! Albo takie zdanie: Ueberhaupt nahm die Verwilderung in Polen immer zu (173), a zatem „das Land (b. zabór pruski), das in einem vollkommen verwahrlosten Zustand übernommen war, kulturell zu heben“ (str. 177). Wynikać się stąd zdaje — zdaniem Nadolnego — że Polacy zyskują na rozbiorach! O łupiestwach, celowem zubożaniu Polaków, o zamykaniu szkół polskich, o ucisku religijnym i ekonomicznym, o zabieraniu ziemi polskiej, osadzeniu Niemców — ani słowa! Zaostrzenie stosunków pomiędzy narodami nie jest winą pangermanizmu, ale pan-



slawizmu: Nadolny tylko nad tem boleje! Jak widać, według teorii Nadolnego wywłaszczenie i bojkot Polaków pod b. zaborem pruskim było jakimś czynem kulturalnym, opór zaś Polaków i ich samoobrona oraz opinia świata, która ostro ten sposób postępowania Niemców potępiała, była zdaniem Nadolnego „nationalistisches Eigenstreben“, które „geradezu ein Unglück für die Völker geworden ist“ (str. 190), ewentualnie „Eifersucht gegenüber den sichtbaren Erfolgen ihrer (t. j. Niemców) Arbeit“ (str. 171).

Granica z r. 1914. pomiędzy Słowiańszczyzną a niemieckością, granica kongresu Wiedeńskiego (r. 1815) była — zdaniem Nadolnego — granicą racjonalną, opartą na momentach geopolitycznych i historycznych, ba! Nadolny twierdzi, że była ona w stanie „deutscherseits wohl mit Recht als eine endgültige Lösung der Frage des deutsch-slavisches Besitzstandes betrachtet werden“ (str. 176—7). Nadolny napisał to zdanie, chociaż na str. 185 powiada, że przestrzeń pomiędzy Łabą i Wisłą jest krajem niemieckim („nicht slavisches sondern deutsches Land“) i chociaż dalej na str. 203. powiada „Der Bewohner der ostelbischen Zone (t. j. od Łaby po Wisłę) wird letzten Endes Deutscher“! Na str. 204. uważa on rozwój Polaków i Czechów w Niemców typu wschodnio-łabskiego za „die einzige logische u. völkisch rationelle Entwicklung“, ma on być „nach Sprache u. Kultur u. nach den sonstigen Merkmalen der Nationalität als ein deutscher Typus zu gelten haben...“ (str. 204). Zatem Nadolny daje do zrozumienia, że przywróciwszy granicę kongresu wiedeńskiego, Polska mogłaby się czuć bezpieczna ze strony Niemiec, aby w innym miejscu pouczyć, że byłoby to tylko wstępem do zniemczenia całej Polski!

Najciekawszą jest następująca idea Nadolnego: kraj od Łaby — Lasu Czeskiego po Karpaty i Wisłę jest krajem mieszanym słowiańsko-niemieckim. Byli tu mianowicie Germanie za czasów Tacyta, którzy częściowo się oddalili, ale brak dowodu, aby dobrowolnie kraje te oddali Słowianom. Pozostały po nich nazwy geograficzne, które wprost wskazują na obecność Niemców. Zachodzi tu, częste u Na-

dolnego, pomieszanie terminów „Niemiec = Deutscher“ z „Germanin = Germane“! Kraj został zajęty przez posuwających się ze wschodu Słowian, którzy skutkiem tego są imigrantami tylko, niemającymi prawa do zmiany germańskiego niegdyś charakteru tych ziem na charakter słowiański: Słowianie są wprawdzie tubylcami i mają prawa tubylców, ale tubylców-przybyszy! Elementy germańskie, które pozostały z dawnych czasów, oraz nowe, niemieckie, które od czasów Karola Wielkiego poczęły ponownie wsiąkać w kraje, powyżej oznaczone, utworzyły razem z przybyłymi Słowianami mieszaninę etniczną, podobną do tej, jakaby powstała, gdyby ktoś sto korcy żyta i tyleż pszenicy razem rozsypał i doskonale wymieszał. Zdaniem Nadolnego dzisiejszy układ granic politycznych na tym terenie t. j. układ granic pomiędzy Niemcami z jednej a Czechosłowacją i Polską ze strony drugiej wprowadził jeszcze większe zamieszanie, zapalając walki narodowe, które stały się „ein Unglück für die Völker“. Przeciwstawienie German i Słowian w wielkiej wojnie (1914-18) było błędem i nieszczęściem dla obu stron. „Es ist unser aufrichtiger Wunsch, dass es nie zu einer Wiederholung solchen Unglücks kommen möge, und dass germanische und slawische Völker unter gegenseitiger Achtung ihres Besitzstandes und ihres Volkstums stets in Friede und Freundschaft mit einander leben. Die Entwicklung der Verhältnisse in der deutsch-slavischen Mischzone braucht diesen Frieden nicht zu stören. — Diese deutsch-slavische Mischzone aber, das Gebiet zwischen Weichsel, Karpathen und Elbe — Böhmerwald, ist altes deutsches Land“ (str. 185). Jak stąd wynika, N a d o l n y miesza tu znowu terminy: „germanisch“ i „deutsch“, identyfikując to, co było przypuszczalnie germańskiem z tem, co uważa za niemieckie. Trzeba tedy zauważyć, że Słowianie bynajmniej nie przeciwstawiali się w wojnie z r. 1914—18 Germanom, tylko Niemcom; owszem z germańskimi Anglikami, Flamanami i Amerykanami zwalczali N i e m c ó w, a tacy niepodejrzani Germanie, z pewnością bardziej „czyści“ Germanie, aniżeli Niemcy, jak Duńczycy odnieśli z kłęski Niemiec w r. 1914—18 wyraźną korzyść, odzyskując duński Szlezwik. Inne germańskie ludy, jak Szwedzi, Norwegowie, Islandczycy, Duń-



czycy, Holendrzy i Niemcy szwajcarscy zachowali się zupełnie neutralnie w czasie wojny w r. 1914—18, im się też Słowianie wcale nie przeciwstawiali.

Nadolny boleje nad tem, że Niemcy i Słowianie przestrzeń pomiędzy Łabą, Saalą, Lasem czeskim a Wisłą i Karpatami uważają za „Heimatboden, den sie sich gegenseitig streitig machen und der doch ihrer beider gemeinsame Heimat ist“ (str. 197—8). Chciałby on tu stosunki uporządkować na podstawie imperialistycznej wprawdzie, ale na zasadach wyższych: „Es muss auch hier der höhere Zweck gesucht werden“ (str. 197). Zaznacza, że to ma być współzycie, które ma służyć celowi „... zwar einem solchen, der nicht in ihrer gegenseitigen Bekämpfung, sondern in ihrer Vereinigung zu suchen ist... Und dieser besondere Zweck ihrer Vereinigung kann... kein anderer sein als ein völkischer, nämlich der Zweck der Schaffung eines neuen deutsch-slavischen Volkstypus, — des ostelbischen völkischen Sondertypus“ (str. 198). Byłoby to wzbogaceniem świata nowym typem człowieka wartościowego i wszechstronnego. Ale typ ten ma jednak być „nach Sprache und Kultur und nach den sonstigen Merkmalen der Nationalität (als ein deutscher nicht slavischer Typus zu gelten haben“) — ma być Niemcem (str. 202). „Der Bewohner der ostelbischen Zone wird letzten Endes Deutscher“ (str. 203). Jest to — zdaniem Nadolnego — jedynie logiczny i racjonalny rozwój. Słowianie nie potrzebują się uważać w tym procesie dziejowym za obiekty germanizacji, ale za współtwórców nowego typu człowieka. Cel powyższy nie jest chimera, bo rozwój stosunków musi pójść w kierunku hamowania wygórowanych nacjonalizmów, gdyż do tego zmuszają stosunki ekonomiczne, geopolityczne itd. Nie można stać na stanowisku, że każdy musi zachować swoją narodowość; jest to stanowisko niehumanitarne; owszem humanitaryzm domaga się, aby każdemu człowiekowi ułatwiać wejście w dane stosunki. Nowe uczucie patriotyczne obejmować powinno Wschodnich Niemców, Polaków i Czechów. „Nicht mehr wird der Deutsche den Slaven geringschätzen u. der Slave den Deutschen hassen... Nicht



Germanisierung, nicht Slawisierung, sondern Verschmelzung zu einem neuen ostelbischen Volkstum" (208—9).

Podstawą historyczną ideału N a d o l n e g o jest przekonanie, że w dorzeczu Wisły i Odry żyli Germanie (wschodni) w czasach około narodzenia Chrystusa, którzy wprawdzie ustąpili z tych ziem, ale brak dowodu, że uczynili to dobrowolnie. Ich jakoby resztki uległy slawizacji, gdy ziemie dorzecza Wisły i Odry zajęli Słowianie, posuwający się ze wschodu. Od X. wieku występuje ruch powrotny jednej gałęzi German (zachodnich), mianowicie Niemców, których jednak uważa N a d o l n y za spadkobierców naturalnych German (wschodnich). Przypomnieć należy, że to dziedzictwo ma charakter taki sam, jakgdyby np. Polacy zgłaszali swoje prawa po Rosjanach, np. pod Moskwą lub pod Irkuckiem; dziedzictwo zatem to, jego historyczno-prawne podstawy, jest w najwyższym stopniu wątpliwe. A przytem jest t y l k o, nawet z punktu widzenia N a d o l n e g o, hypotetyczne. Zniemczenie Słowian pomiędzy Odrą a Łabą, kolonizacja tych obszarów przez elementy zachodnio-germańskie, jak również zagony tejże kolonizacji w Polsce i w Czechach, wytworzyły typ pośredni ludności germańsko-słowiański, który w Czechach i Polsce, oraz na Łużycach jak również na Śląsku niemieckim, w Wielkopolsce niemieckiej, na Pomorzu niemieckim, w Prusach Wschodnich mówi jeszcze po słowiańsku, a w Niemczech od granicy etnograficznej polskiej i czeskiej aż po Łabę i za Łabę po niemiecku. Typ ten ma trzy odmiany: 1. Prusak (na północy); 2. „Obersachse“ (w strefie przejściowej); 3. „Böhme“ na południu. Nowy ideał polityczny powinien objąć Wschodnich Niemców, Czechów i Polaków, którzy powinni się zniemczyć, wytwarzając nowy wartościowy, wszechstronny typ człowieka i zbogacając nim świat.

Faktyczne podstawy ideału N a d o l n e g o są nietylko niepewne, ale w świetle nowszych badań okazują się fałszywe, a ten typ człowieka tj. wschodniego Niemca, a specjalnie typ jego północny, czyli właściwy Prusak nietylko nam się nie wydaje wyższy, ale owszem wydaje się typem nieszczęśliwym, który całe Niemcy pociąga w wir nader

niebezpiecznych zatargów z całym światem; raz je już wciągnął w wojnę z r. 1914—18, która się skończyła klęską Niemiec, a w przyszłości zapewne je wciągnie może w jeszcze gorszy zatarg, który także się skończy wielkim przelewem krwi, a zapewne i klęską Niemiec. Mądrość bowiem państwowa Prusaka („Staatsklugheit des Preussen“) jest tylko na krótką metę mądrością; z chwilą, gdy się na niej świat pozna, na jej mianowicie cechach, przestaje ona być mądrością; owszem staje się głupotą, która najsrożej się mści na tym, co ją chce stosować. Wreszcie należy zaznaczyć, że w historii ludzkości raczej dyferencjowanie jest postępem, a nie wytwarzanie typów mieszanych, ogólnych, kosmo-politycznych, które z natury rzeczy nie są związane z określoną przyrodą. Typ kosmopolityczny odpowiada tylko pewnym ogólnoludzkim potrzebom i cechom i sam bez podłoża etnicznego, związanego z przyrodą, nie może istnieć. Toteż typy kosmopolityczne zazwyczaj mają charakter pasożytów (żydzi, handlarze arabscy w Afryce, szczepy haussa i t. p.). Tak też rozumuje w gruncie rzeczy i Nadolny, bo ostatecznie kończy tem, że Polacy i Czesi mają się zniemczyć!

Faktyczne podstawy ideału Nadolnego są fałszywe, gdyż nowsze badania coraz dobitniej zdają się wykazywać, że pojęcie Germanii u Tacyta i jego następców jest terminem ściśle geograficznym, który oznaczał kraje na wschód od Renu, bez określonej granicy. Granica wschodnia tej krainy przesuwiała się w miarę tego, jak zachodni autorzy zdobywali informacje o coraz innych ludach i ziemiach na wschód od Renu. Zatem ta granica tkwiła naprzód nad Łabą, później się przesunęła do Wisły, a wreszcie sięgła nawet rzeki Tanais (Donu). Śladów językowych w dorzeczach Odry i Wisły po Germanach, jakoby tam mieszkających w epoce Tacyta, niema, poza paru szczegółami, jak to obszernie wykazałem w szeregu prac, ostatnio w SO. XIII. 160. Nadolny mówi o jakichś nazwach geograficznych jako o reliktach germańskich, ale ich (przezornie) nie wymienia; prawdą wydaje się tylko to, że jakieś kontyngenty germańskie były w dorzeczu Wisły i zostawiły po sobie nader małe ślady,



sprowadzające się do trzech nazw, mianowicie: 1. Elbing; 2. może Gimeusle (1245) por. jednak wątpliwości Dr. F. Lorentza ZfslPh. XIII. 443.; 3. Skrwa — wszystkie przy ujściu albo w dorzeczu dolnej Wisły. Te nazwy pochodzić mogą od drobnych kup rozbójniczych, bo jak inne pożyczki germańskie w j. słowiańskich, a zwłaszcza lechickich, zdają się świadczyć, rozbójniczy względnie kupiecko-rozbójniczy charakter (czasowego) pobytu German w dorzeczu Wisły, nie ulega wątpliwości. Byłoby to zresztą zgodne z charakterem występowania German i gdzieindziej: na ziemiach ruskich, w Bizancjum, Anglii, Szkocji, Irlandii, Italii, Francji, Afryce północnej i Hiszpanii. W dorzeczu Odry wogóle reliktyw językowych germańskich niema wcale. Ogólnie zaś można powiedzieć, że cała przebogata nomenklatura wodna dorzecza Wisły i Odry poza wymienionymi wyżej trzema śladami oraz poza elementami przedindoeuropejskimi, o których por. M. Rudnicki SO. IX. 539. — jest czysto indoeuropejska, słowiańska, lechicka, polsko-pomorska. Wynika stąd tedy, że kraje dorzecza Wisły i Odry nie miały wcale ludności germańskiej zasiedziałej, że stałymi mieszkańcami tych ziem od czasów indoeuropejskich nad Bałtykiem była ta część Indoeuropejczyków, która się później przekształciła w Słowian i Bałtów, a następnie w Lechitów, Polaków i Pomorzan, a na północnym wschodzie w Staroprusów, Łotyszów i Litwinów. Tak tedy jedna podstawa historyczna pretensyj N a d o l n e g o do dorzecza Wisły i Odry odpada w zupełności. Ale i z drugą jest podobnie krucho, mianowicie z kolonizacją niemiecką na tych ziemiach.

O rezultatach badań W. Kruse'go wyżej była mowa, potwierdza je w uderzający sposób świeżo wydawany Atlas dawnych ziem słowiańskich, opracowany przez ks. Kozierowskiego, z którego jasno wynika, że w czasach słowiańskich t. j. przed kolonizacją niemiecką zagęszczenie ludności w dorzeczu Odry było takie same stosunkowo, jak obecnie, a to oznacza, że kolonizacja niemiecka nie wywarła zasadniczego wpływu na skład ludności ziem pomorskich i rojańskich. Ten niesłychanie ciekawy rezultat poucza doskonale, że Niemcy nie odegrali tak wielkiej



roli w zaludnieniu dorzecza Odry, jaką im się po dziś dzień w nauce przypisuje. Jeżeli np. Aubin Herman (Deutschland u. Polen str. 22) powiada: „... die Deutschen... drängten die Dänen zurück u. besetzten mit dem Lauffeuer, ihrer Städtegründungen den Küstenstreifen der slavischen u. baltischen Stämme“ — to należy to zdanie uznać za niczem nie uzasadnione samochwalstwo i chępliwość, boć na poparcie tego twierdzenia trudno przytoczyć dziejowe fakty. Należy bowiem stwierdzić, że prawie w s z y s t k i e miasta handlowe i portowe istniały w epoce słowiańskiej, miały swój mniejszy lub większy handel lądowy i morski, a Niemcy, podbiwszy te miasta przemocą, albo osiągnąwszy ich ziemczenie skutkiem najczęściej nieopatrzonej i nieprzewidującej polityki rodzimych książąt słowiańskich, nadali im tylko później charakter niemiecki, w znaczeniu przedewszystkiem politycznym, dochodząc do celu częstokroć najgorszymi środkami. Istniały w epoce słowiańskiej i wałpuryjski *Stargard*, ziemczony później na *Aldinburg*, dziś *Oldenburg* i *Wismar*, którego nazwa słowiańska nie jest w zupełności wyjaśniona, i *Roztok*, albo *Roztocz* (por. M. Rudnicki SO. VIII. 499) i *Strahlsund*, słowiańska *Stręła* = pols. *Strzała*, i *Ołogoszcz* ziemczony na *Wolgast* i *Szczecin* i *Wolin*, i *Dymin*, i *Kołobrzeg* i *Gdańsk* itd. Zawiązaniem organizacji hanzeatów, czyli t. zw. hansy były „w e n d i s c h e Städte“, właśnie „wendische“ t. słowiańskie, lechickie. Z tej też racji należy wnioskować, że i nazwa i organizacja Hansa jest zapewne nazwą i organizacją słowiańską pierwotnie, nazwą, która stoi w związku ze staropolskim wyrazem *chąsa* (r. 1388) = kupa zbrojna i rozbójnicza. Wymowa tego wyrazu na Zachodzie lechickim brzmiała mniejwięcej \**chąsa*, co w ziemczeniu później-  
szym dało *Hanse*.

Wprawdzie staropols. *chąsa* i pokrewne wyrazy lechickie i słowiańskie są ze swej strony pożyczką gocką, ale do niemieczyny w znaczeniu „organizacja kupiecka i piracko-żeglarska“ dostała się *chąsa* z języka zachodnio-lechickiego, w którym właśnie przebyła rozwój semantyczny od gockiego znaczenia »drużyna, cohors, manipulus« do zachodnio-lechickiego »wyprawa kupiecko-rozbójnicza na morze« ➡ »organizacja stała

miast, które dla własnych widoków kupieckich i piracko-żeglarskich, organizują wspólne wyprawy flotowe«.

Przecenia także Nadolny wartość kolonizacji niemieckiej w Polsce w wysokim stopniu, a nie docenia już wyłącznie polskiej kolonizacji w Niemczech po rozbiorach Polski i w okresie t. zw. „obieżysasów“, por. o tem wyżej w recenzji pracy A. Kleczkowskiego, niemieckiej kolonizacji w Polsce było mniej, niż się naogół mniema (por. Tyc i inni), a powtóre kolonizacja ta szła częstokroć nie z krain ściśle niemieckich, ale z byłych krain słowiańskich, następnie zniemczonych (Łużyce, Śląsk, Miśnia, okolice Bambergą i t. d.), a zatem jest podstawa mniemać, że koloniści, przybywający do Polski, nawet jeśli przybywali jako Niemcy, to albo byli jeszcze Lechitami albo nimi niedawno być przestali: ich zatem „niemieckość“ była wysoce problematyczna. Np. koloniści w Gdańsku, którzy przybyli z Lubeki, musieli zawierać w sobie dużo elementu lechickiego, a nawet może mieli go więcej, aniżeli czystoniemieckiego, boć wiadomo, że do Lubeki wsiąkło bardzo wiele Słowian i z okolicy i ludności kupieckiej słowiańskiej, przesiedlonej tutaj skądinąd. Przybytki zaś ludnościowe w Gdańsku późniejsze mają prawie wyłącznie charakter polskopomorski, co widać choćby z nazwisk. Ich forsowne niemczenie faktu tego nie zmieni, ani nie zakryje historycznej rzeczywistości.

Z rozważań powyższych wynika, że w dorzeczach Wisły i Odry domieszka ludnościowa germańska, o ile chodzi o stare i najstarsze dzieje, była minimalna i występowała zapewne przedewszystkiem w formie antropologicznej nordyjskiej, skutkiem czego domieszka ta prawie nie zmieniała składu ludnościowego Słowian, wśród których przecież elementy nordyjskie stanowiły znaczny procent od czasów indoeuropejskich. Domieszka ludnościowa późniejsza, występująca w postaci niemieckiej etnicznie, nie jest tak wielka, jak się to zazwyczaj twierdzi, a jej antropologiczny charakter był bardzo różnorodny, bo o ile imigracja niemiecka pochodziła z dalszych terenów słowiańskich, to była ona w znacznej części także słowiańska, aczkolwiek zjawiała się na



terenach polskich pod firmą niemiecką, o ile zaś pochodziła z nad Dunaju lub z Alp wносиła typ homo alpinus. Te jednak dwa typy, najczęstsze w Niemczech właściwych, tych gdzie się istotnie wyrobiła kultura niemiecka (dorzecza Renu i Dunaju), mogły wpłynąć na skład ludnościowy słowiański tylko w bardzo słabej mierze, boć wreszcie i typ krótkogłowy był właściwy Słowianom od czasów najdawniejszych, indoeuropejskich. Wpływ zatem niemiecki na Słowian — fizyczny i psychiczny — był znacznie mniejszy, niż naodwrot, t. j. niż wpływ słowiański na skład ludnościowy Wschodnich Niemiec (t. zw. „Ostelbien“). Uprawnienia zatem rzeczowe do „Ostelbien“ są większe ze strony słowiańskiej, aniżeli ze strony niemieckiej. Dlatego i termin, do tych obszarów stosowany, raczej powinien mieć charakter słowiański, aniżeli niemiecki: w literaturze polskiej i słowiańskiej należy tedy się posługiwać terminem Lechia Zachodnia, albo Przybałtycka w przeciwstawieniu do Lechii Wschodniej, czyli Polski.

Ale uprawnienia rzeczowe są czemś innem, aniżeli uprawnienia polityczne. Skutkiem rozwoju historycznego Lechitów Zachodnim został narzucony punkt widzenia polityczny niemiecki, został też im narzucony i język niemiecki, który oni wprawdzie w wymowie a może i w składni znacznie zmienili, ale ostatecznie jest to język niemiecki i za taki musi uchodzić. Jeżeli oni, wyrzekając się tradycji słowiańskiej i lechickiej swoich ojców i praojców, chcą go zatrzymać, to oczywiście mogą to uczynić, ale jest dziką pretensją z ich strony żądanie, ewentualnie plan, aby i pozostali Lechici (wschodni) wyrzekli się swojej tradycji prastarej słowiańskiej, lechickiej, polsko-pomorskiej, a przejmowali się tradycją najgorszych prześladowców Lechitów Zachodnich i Wschodnich t. j. Niemców. A właśnie z takim planem występuje **N a d o l n y**.

**N a d o l n y** czuje całą słabość moralną i dziejową tej koncepcji, to też stara się ją podeprzeć dwiema podporami, ewentualnie nawet trzema, kiedy dowodzi, że jest to niehumanitarne żądać od każdego, aby zachował swą narodowość. Większym z pewnością brakiem humanitaryzmu jest starać



się wydrzeć komuś narodowość tak, jak to czynili Niemcy od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień w stosunku do Lechitów Zachodnich i Wschodnich, jak to jeszcze czyni N a d o l n y, kiedy wbrew oczywistej prawdzie stara się wmówić, że Fryderyk Wielki nie był inicjatorem podziału Polski, kiedy wmawia, że Mazurzy Wschodniopruscy albo Ślązacy są czymś innym od Polaków. Główną koncepcję podpira dwoma jakoby wyższymi celami:

1. narody należy rozgraniczać geopolitycznie także, a Wisła, ew. Bug jest właśnie geopolityczną granicą dla Niemiec;

2. że przez zniemczenie Czechów i Polaków oraz resztek Łużyckich stworzy się wyższy typ człowieka ku dobru świata.

Co się tyczy argumentu 1., to zauważyć wypada, że najlepszą granicą geopolityczną pomiędzy Niemcami a Lechią Wschodnią czyli Polską była przypuszczalna granica państwa Mieszka I. ewentualnie Bolesława Chrobrego, ew. Bolesława Krzywoustego, kiedy szła Odrą od Szczecina aż po Bobr a następnie biegiem tej rzeki po góry czeskie. Granica ta objęłaby wszystkich Polaków, i ewentualnie ku Polsce ciągnących Pomorzanie, których misja, przybyła z Polski, nawróciła na chrześcijaństwo. Można by tę granicę przesunąć aż do Nisy łużyckiej. Przesunięcie to miałoby tę korzyść, iż byłaby to n a j k r ó t s z a możliwie granica polsko-niemiecka, oparta o morze i o góry z barierą rzeczną w tych punktach, gdzie innych przeszkód naturalnych brak zupełnie. Jako granica najkrótsza zmniejszałaby ona też i tarcia terytorialne polsko-niemieckie do minimum. Niemcy traciliby tereny na wschód od linii Odra-Bober, ewentualnie Odra-Nisa łużycka, tzn. tereny, do wieku XVI, a nawet jeszcze dłużej, słowiańskie narodowościowo, polsko-pomorskie lub łużyckie. Odpadnięcie tych terenów od Niemiec dałoby w Niemczech stanowczą przewagę rdzennym, starym Niemcom i przyczyniłoby się do ujednoczenia typu narodowego niemieckiego. Polska natomiast odzyskałaby faktycznie tylko to, co w swoim ręku miała od czasów najdawniejszych, jeśli niezawsze politycznie i państwowo, to zawsze etnicznie i plemiennie. Od-

zyskałaby także stare swoje stolice Wrocław oraz Szczecin, o ile ten ostatni istotnie był jedną ze stolic polskich za czasów Mieszka I. — Prusy Wschodnie nie powinny w danym razie być tu miarodajne; jest to bowiem kraj więcej staroprusko-litewsko-polski aniżeli niemiecki, o ile chodzi o pochodzenie mieszkańców, a przytem stare lenno polskie. Jak stąd wynika, moment geopolityczny o wiele więcej przemawia tu na korzyść Polski i Niemiec, aniżeli przeprowadzenie granicy Wisłą albo aż Bugiem, która by włączyła do Niemiec bardzo znaczne masy nowego elementu słowiańskolechickiego, Niemcom w zasadzie od najdawniejszych czasów nieprzyjaznego.

Jak z powyższego wynika, momenty geopolityczne przemawiają w danym razie na korzyść Polski, a przynajmniej przemawiać mogą i to ku obupólnemu dobru niemieckiemu i polskiemu. Warunkiem jednak jest, aby Niemcy wyrzekli się aneksjonizmu i to przesadnego aneksjonizmu, ujmowanego przeważnie w zdaniu: *was deutsch (einmal) war, muss deutsch bleiben*. *Nadolny* hołduje tej zasadzie, starając się ją podeprzeć ogólnymi względami — w danym razie — geopolitycznymi, i pod ich pozorem chce zaanektować na rzecz Niemiec całą Polskę i Czechosłowację podobnie, jak to pod pozorem szerzenia idei chrześcijańskiej Niemcy średniowieczni anektowali, tępil, wyrzucali z ziemi oraz niemczyli barbarzyńskimi środkami Lechitów Zachodnich. Na tym kawale ideowym poznał się w Polsce już Mieszko I. i potrafił przyjąć chrześcijaństwo skądinąd, nie z Niemiec; jest tedy nadzieja, że następcy Mieszka I. i jego współczesników nie okażą się głępsi i nie dadzą się nabrać obecnie na nowe kawały ideowe: geopolityczne, albo doskonałościowe w znaczeniu etnicznym, które występują u *Nadolnego*, ewentualnie na kawał „intensyfikacji pracy“, występujący u *Schindela* i *van den Brucka*, co omówiłem w SO. XIII. 225—249. Jeśli sobie przypomnimy w związku z tymi rozważaniami frazes, użyty przez *Nadolnego* na str. 191. „*germanische Wahrheitsliebe*“, to po sprostowaniu, iż *Nadolny*, jako zniemczony Słowianin, nie posiada żadnych danych do mówienia w imieniu German, że więc powinien



był użyć tego zwrotu co najwyżej w edycji „deutsche Wahrheitsliebe“ — należy stwierdzić ciekawe wewnętrzne zakłamanie u N a d o l n e g o , który pomysły, prowadzące w prostej linii do zniszczenia Czechosłowacji i Polski, zapewne do swego frazesu włącza. Jeśli N a d o l n y szczerze wierzy w prawdziwość tego zwrotu w odniesieniu do Niemiec, a w szczególności do siebie, to poza zdziwieniem trudno cokolwiek innego na ten temat powiedzieć; jeśli nie wierzy, a mimo to tym zwrotem się posługuje, to jest pojętym uczniem Fryderyka Wielkiego, który także umyślnie w gorszym stanie przedstawiał nabytki terytorialne w Polsce, aby nie wzbudzać zazdrości u innych. Również Bismarck i jego następcy, tępiąc Polaków i prześladowając ich, jak tylko mogli, równocześnie twierdzili, że się przed Polakami bronią! To samo zresztą czynili Krzyżacy w odniesieniu do Staroprusów, Litwinów i Polski; to samo Niemcy średniowieczni w odniesieniu do Lechitów Zachodnich. — Jednym słowem ci, co się bali, rośli w potęgę, a ci, których się bali — znikli z powierzchni ziemi. *Difficile est satyram non scribere.*

Drugim argumentem N a d o l n e g o , mającym skłonić Polaków do dobrowolnego ziemczenia się, jest argument doskonałościowy w znaczeniu etnicznym. Chodzi mianowicie o jego — jak się zdaje — szczerą wiarę w to, że mieszanina etniczna z Lechitów oraz Niemców pod egidą polityczno-kulturalną tych ostatnich, ma tworzyć jakoby lepszy, wartościowszy, wszechstronny typ człowieka. Nie mówi nigdzie o tym N a d o l n y , czy ten „deutsch-slavischer Volkstypus“, „der ostelbische völkische Sondertypus“ jest jego zdaniem istotnie doskonalszy od faktycznego Niemca z nad Renu lub Dunaju, ewentualnie ze Szlezwigu lub Westfalii, czy też mu w czymś ustępuje. Że ma być on doskonalszy od Słowianina czystego, można się tylko domyślać stąd, iż N a d o l n y w ogóle wierzy w doskonałość niemiecką i wyższość Niemca. Zdaniem N a d o l n e g o taki typ istotnie się wykształcił i to w trzech odmianach:

1. na północy Prusak wschodniołabski („ostelbischer oder eigentlicher Preusse“);



2. Sas Górny (= Obersachse);

3. Böhme.

Te trzy typy są wynikiem dziejów, bo: a) Słowianie w różnych okolicach byli różni; b) napływ Niemców w te okolice także nie był jednolity co do pochodzenia. Typy te charakteryzują się cechami charakteru oraz cechami językowymi. Co się tyczy cech językowych, to należy podkreślić: różnice w wymowie niemczyzny, przetkanie mówionych jeszcze tu i owdzie dialektów słowiańskich elementami niemieckimi, wreszcie obfitość nazwisk i nazw miejscowych pochodzenia słowiańskiego. Wśród cech psychicznych da się stwierdzić:

a) deutscher Arbeitsdrang und deutsche Gründlichkeit;  
b) slavische Phantasie und Problematik.

Ze spłynięcia, ewentualnie komplikacji tych właściwości wynikły: a) die praktische Staatsklugheit des Preussen; b) die geistige Aufgewecktheit des Sachsen; c) die rationelle Gewandheit des Böhmen. Tę charakterystykę typu „Böhme“ uzupełnia Nadolny na str. 201, twierdząc, że Czesi są Prusakami wśród Słowian, bo się mieszały z Niemcami.

Te trzy typy skoncentrowały swoje wartości w trzech miejscach: w Berlinie, Dreźnie i Pradze czeskiej.

To, co tu w bardziej wykończony, choć także fragmentarycznej postaci przedstawia Nadolny, jest, jak wiadomo, mniemaniem dość rozpowszechnionym wśród Niemców. Dostało się ono także i do niektórych Słowian, nawet szereg autorów polskich przyjmuje to mniemanie bezkrytycznie, nawet jakgdyby z pewną dumą. Rodowód tego mniemania nie wydaje się zbyt dawny; kto wie, czy nie pochodzi ono dopiero od Bismarcka.

Jest to pogląd historiozoficzny, o ile się zdaje, zupełnie błędny. Naprzód dlatego, że jest rzeczą nader ryzykowną ustalać relacje pomiędzy wyglądem fizycznym a właściwościami psychicznymi, jak to już podkreśliłem w SO. IX. 528. Jest to wskrzeszanie przebrzmiałej dawno frenologii; to samo dotyczy składników krwi i jakoby im odpowiadających właściwości psychicznych. Wprawdzie Nadolny mówi tylko o właściwościach psychicznych słowiańskich (lechickich) i niemieckich, nie stawiając ich w relacji do cech przyrody, ale nie dowiódł

on, ani nikt przed nim, że wymienione przezeń własności psychiczne słowiańskie i niemieckie utworzyły w określonych osobnikach konkretnych jakieś szczególne amalgamaty. Co ważniejsze, można z całą pewnością twierdzić, że tego nikt nie d o w i e d z i e także w przyszłości, ponieważ cechy, uważane przez Nadolnego jako cechy specyficznie niemieckie (deutscher(!?) Arbeitsdrang und deutsche Gründlichkeit) są właściwe także i innym ludom w mniejszym lub większym stopniu, są one właściwe także Słowianom, z których wielu jest pracowitszych i bardziej „gründlich” od wielu, wielu Niemców. I naodwrot wielu Niemców ma bogatszą fantazję i „Problematik” od wielu, wielu Słowian. Nie twierdzi się tu bynajmniej, że nie ma wogóle „niemieckiego” względnie „słowiańskiego” typu ludzkiego; jest to jednak wynikiem historii, pewnych poglądów, pewnej tresury umysłowej, obyczajowo-moralnej i państwowej. Zwłaszcza ta ma ogromne znaczenie. Wiadomo też, że określanie pewnych Słowian mianem Prusaków nie stosuje się tylko do Czechów, ale także i do innych Słowian, np. do Bułgarów, gdzie przecież elementów niemieckich nigdy nie było. Powstanie typów: a) Prusaka b) Obersachse c) Böhme — stoi raczej w związku z trzema typami kultury, które się wytworzyły w ośrodkach odpowiednich tzn. a) w Malborgu, Królewcu oraz w Berlinie; b) w Dreźnie i Lipsku; c) Pradze czeskiej. Niewątpliwie te typy kulturalne są w pewnej mierze warunkowane uprzednim składem ludności, tzn. jej uprzednimi właściwościami psychicznymi a zatem przede wszystkim właściwościami słowiańskimi, ale te właściwości mają charakter głębszy i bardziej nieuchwytny, niż to z charakterystyki Nadolnego wynika. I tak „praktische Staatsklugheit des Preussen” jest raczej wynikiem tradycji i tresury krzyżackiej i brandenburskiej, prowadzonej systematycznie kilka wieków i wiadomo, że ta tresura oraz jej wyniki dopadają nieraz do umysłów, które ze składem ludnościowym „prusactwa” nie mają nic wspólnego (Hohenzolerni pochodzą z południowych Niemiec, A. Hitler z Austrii). Ta właśnie tresura, która sobie postawiła za cel najwyższy dobro państwa, rozumiane jako zdobycz terytorialna, względnie materialna wogóle, a pomiatająca elemen-



tami kulturalnymi i moralnymi, preferująca kij i kapralstwo, jako najlepszy środek wychowawczy (sławny „Drill”), doprowadziła do tej cechy, którą Nadolny określa, jako „praktische Staatsklugheit des Preussen”. Należy jednak wątpić, czy taki cel, tak właśnie rozumiany cel, oznacza „Staatsklugheit” istotną. Ciągłe podboje i zdobycze kosztem krwi i wysiłków ekonomicznych własnych obywateli nie dają im chyba zadowolenia życiowego, a pomiatanie względami moralnymi i kulturalnymi uniemożliwia poprostu stworzenie potęgi państwowej na najwyższą skalę. Przekonywali się o tem Krzyżacy, przekonali się o tym Niemcy w r. 1914—18, a zapewne przekonają się o tym jeszcze nieraz, jeśli nie odstąpią od tak rozumianych ideałów i celów. Czasem się wydaje, że A. Hitler tę zmianę orientacji przeprowadzi w Berlinie, jako bezpośrednio z tradycjami krzyżacko-pruskimi niezwiązany. Ale rzecz się dopiero wyjaśni w przyszłości.

W przeciwieństwie do prusackiego „Drill'u”, kapralstwa i bezwzględności w odniesieniu do zasad moralnych i lekceważenia momentów kulturalnych, ośrodek górno-saski tzn. Drezno i Lipsk głównie momenty kulturalne i to w postaci romańskiej rozwijał u siebie. Rezultaty tego rozwoju są widoczne w tym, co Nadolny nazywa „geistige Aufgewecktheit des Sachsen”. Nie bez znaczenia jest też fakt, że Saksonia długi czas była związana z Polską politycznie na równych prawach, z państwem tedy, w którym wolność polityczna i duchowa dochodziła do zbędnej przesady, a nawet do szkodliwej swawoli. Różny stosunek Krzyżaków, Brandenburgii, względnie Prus do Polski z jednej strony, a Saksonii z drugiej w niemałej mierze wyznaczył inny rozwój tych dwu państw także w obrębie Niemiec, względnie ich rozwój wewnętrzny.

Podobnież i rozwój typu „Böhme” jest związany z momentami dziejowymi, tak ważnymi np. jak wojny husyckie, odrodzenie Czech nowych z warstwy mieszczańsko-chłopskiej i na podstawie filologicznej, podczas gdy w Polsce odrodzenie narodowe nastąpiło głównie na tle literacko-romantycznym i w zasadzie zostało przeprowadzone przez warstwę szlachecką.



Powyższe punkty widzenia nie mają wcale pretensyj do rozwiązywania zagadnień historiozoficznych w swej całości; mają one tylko ten cel, aby popularnej historiozofii o charakterze mistycznym, powołującej się na bliżej nieznanne i zagadkowe mieszanie krwi słowiańskiej i germańskiej, przeciwstawić momenty, oparte na ścisłej obserwacji faktów dziejowych, które zawsze mają swoje skutki i przyczyny, częstokroć nawet jednostkowe. W obrębie jednak rozwoju dziejowego przy każdej akcji należy się liczyć z reakcjami. O ile tedy dobór właściwości psychicznych słowiańskich i germańskich odbywa się na podstawie mniej lub więcej naturalnej tj. dobrowolnej, to momenty akcji i reakcji schodzą na plan dalszy a nawet zupełnie giną. Wtenczas jednak całkowanie nowego typu odbywa się z wyłączeniem typów skrajnych obu amalgamujących się pierwiastków plemiennych; typy zanadto od siebie odległe eliminują się z nowego typu. Gdy jednak całkowanie odbywa się przymusowo i gwałtem, to akcje i reakcje są odpowiednio mocne a powstanie nowego typu jest powierzchowne, tzn. że różnice bynajmniej nie giną, ale cofają się na dalszy plan i w utajeniu trzymają się nadal, występując w odpowiednich dogodnych momentach z elementarną niekiedy siłą. Wszystkie odrodzenia narodowe mają ten właśnie charakter (wojny husyckie w Czechach i odrodzenie czeskie w połowie XIX wieku, odrodzenie Irlandii, oderwanie się Norwegii od Danii a potem od Szwecji, odrodzenie Finlandii, Łotwy i Litwy, nawroty żydów do mozaizmu). W SO. IX. 527 zaliczyłem do tych zjawisk także reformację Lutra w Niemczech, stawiając ją w relacji z przymusowym nawracaniem Słowian-Lechitów na chrześcijaństwo; to właśnie jest powodem, że reformacja objęła prawie dokładnie dawne ziemie słowiańsko-lechickie.

Wycalkowanie się nowego typu „prusackiego“ na starych ziemiach lechickich, staropruskich i litewskich posiada charakter przymusowy, gwałtowny i ma charakter zupełnie powierzchowny. Spostrzegali to różni wybitni Niemcy, por. cyt. z Treitschke'go u Nadolnego str. 36. Powierzchność ta jest czasem bardzo widoczna, bo częstokroć polega tylko na szeregu ściśle zewnętrznych właściwości

jakoto: pewien typ gospodarowania i materialnej kultury, pewien typ zachłanności polityczno-materialnej, przedewszystkim na cudze dobro, typ karności nietylę moralnej, ile kaprałsko-dryllowej, wierność dynastyczna i państwowa. Właściwości te objawiają się w ciągłych pochodach, rozwoju filozofii wojennej, entuzjazmach na zamówienie, agitacji, wygrażaniu innym, zbrojeniu się, podporządkowaniu się zwierzchności itp. objawach; głębszej twórczości kulturalnej zazwyczaj brak u tego typu. Powodem jest tu oczywista niejednorodność psychiczna głębszych wartości ludzkich. Toteż kulturalnie rzecz biorąc, możeby było najlepiej, gdyby ten typ uległ dezintegracji, tzn. rozpadł się na swoje stare składniki, zlepione gwałtem i przymusem, tzn. na typ polskolechicki, staroprusko-litewski oraz niemiecki. Po nawrotach we wszystkich wymienionych kierunkach mogłaby być mowa dopiero o całkowaniu ponownym, już na zasadzie naturalnego, normalnego doboru, co mogłoby dać wyniki trwałe.

Odrębny typ wschodniołabskiego Niemca, powstałego na podłożu słowiańskim i bałtyjskim, z narzuconym językiem niemieckim oraz orientacją polityczną niemiecką, jest rzeczywistością, której się zaprzeczyć nie da. Nadolny jednak nie bez celów imperialistycznych, uważa ten typ za wyższy typ człowieka, podczas gdy nam się wydaje, że wyższość ta jest zupełnie problematyczna, owszem nawet, że to jest typ nietrwały, powierzchowny i szkodliwy przez to, co uważa za swoją „Staatsklugheit“, a co w gruncie rzeczy jest cychaniem na cudze dobro, opartym o żądze zdobycy terytorialno-materialnych, związanym także z pomiataniem względów kulturalno-moralnych. Gdyby dzieje ludzkości oprzeć na tego rodzaju „Staatsklugheit“, to wieczystość podbójczych wojen, związanych z uciskiem elementów podbitych, byłaby czymś stałym. Ale czy cele ludzkie, ogólnoludzkie istotnie mają zdążać ku temu, aby zdobywać coraz to nowe przestrzenie, coraz to nowe ludy wydziedziczać z politycznej niezależności, coraz nowe przymusowo „oświecać“ i „cywilizować“, coraz nowe zasoby ekonomiczne i ludnościowe własnych poddanych zużywać na zdobycze i w tym celu kazać im się rozmnażać? Jest to materializm. Wprawdzie



renesans aspiracji zdobywczych jest oczywisty w wielu punktach kuli ziemskiej, w wielu punktach występują też ogromne pretensje do autorytetu, ale czy nie jest to tylko skutkiem tego, że do władzy doszły elementy mniej kulturalne, u których, jak to jest zazwyczaj, własna nicość wyraża się przede wszystkim przez to, że się pomiata przeciwnikiem i chce się mu imponować tym, czym to uczynić najłatwiej tzn. gwałtem i przymusem, a własną wielkość chce się mierzyć tym, co się drugim ludom może odebrać i sobie przyswoić? Niemcy mają fatalne dziedzictwo w tym zakresie po Krzyżakach i licznych zachłannych dynastiach, którzy się nie wahali nawet podrabiać pieniędzy swoich sąsiadów. Nic też dziwnego, że im się trudno z tym dziedzictwem rozstać, bo byłoby to związane z wyrzeczeniem się wielu korzyści ściśle materialno-politycznych. Ale moralne zyski Niemiec możeby to wynagrodziły z nawiązką.

Kończąc te przydługie uwagi, uprzytomnijmy sobie plastycznie to, do czego zdąża Nadolny i to, co możnaby przeciwstawić jego dalekosiężnym planom.

Nadolny pragnie wytworzyć patriotyzm wschodnio-niemiecko-polsko-czeski, złączyć Wschodnie Niemcy z Polską i Czechami i doprowadzić Polaków i Czechów do zniemczenia. Granice tego terytorium mają sięgać od Łaby — Lasu Czeskiego po Wisłę — Bug — Karpaty. Nadolny nie mówi, co się z tym nowym tworem ma stać politycznie, z faktu jednak, że postuluje on zniemczenie Polaków i Czechów, można wnosić, iż twór ten ma wejść w skład starych Niemiec. Podstawą historyczną dla ideału Nadolnego są: hypotetyczni Germanie w praczasach w dorzeczu Wisły i Odry oraz faktyczne zniemczenie Słowian w wiekach średnich na wschód od Łaby. — Oczywiście w nowym tworze powstałaby „Herrenschichte“ i „Untergeordnetenschichte“; tej ostatniej schlebianoby określeniem „Herrenvolk“.

Pomysłom Nadolnego przeciwstawiamy: patriotyzm zachodniosłowiański, obejmujący Polaków i Czechów i patriotyzm lechicki, obejmujący Polaków, Pomorzan, Łużyczan i wszystkie szczepy słowiańskie zniemczone na wschód od Łaby aż po granicę etnograficzną polską ewentualnie czeską.



Słowian tych we Wschodnich Niemczech znajduje się od 43—75<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Są oni wprawdzie zniemczeni, ale tradycja germańska nie jest ich tradycją: ta okoliczność daje podstawę do ich powrotu na łono słowiańszczyzny. Biorąc rzecz teoretycznie, ta druga ewentualność wydaje się bardziej realna od pomysłów Nadolnego, zwłaszcza, że w jej historycznych podstawach nie ma nic hypotetycznego. To terytorium może się rozpaść na autonomiczne całości w celu integracji nowych typów ludzkich — szczepowych i indywidualnych na zasadzie równi z równymi w miarę indywidualnej twórczości.

*Mikołaj Rudnicki.*

JANINA KRAJEWSKA. **Notatki etnologiczne.** „Jantar” (Gdynia). Organ Instytutu Bałtyckiego. R. I. zesz. 1. str. 40—41 r. 1937.

Opis dwu przedmiotów z terenu Kaszub, mianowicie „dmuchacza” i pobrzakacza” brzmi w następujący sposób: „Dmuchacz jest to przyrząd do rozdmuchiwania ognia nieconego pod trójnogami, kształtem podobny do wachlarza. Składa się on z piór gęsi, osadzonych na drewnianej oprawie w następujący sposób: na części podłużnej oprawy, wykonanej wraz z owalną rękojeścią z jednego kawałka drzewa, znajdują się w odległości 7 cm od siebie dwa prostokątne otwory, w których osadzone są poprzeczki, po dwie w każdym. Między poprzeczkami ułożone są pióra, po 10 z każdej strony. Poprzeczki są półokrągłe i przylegają do piór płaską częścią. Na końcach posiadają małe wgłębienia, które obwiązano drutem, aby pióra nie wysuwały się z oprawy. Dla utrzymania piór w jednakowej pozycji przesunięto wtyczkę przez grzbiety piór i środek oprawy. Ogień rozdmuchuje się przez wachlowanie.

Kobieta, od której dmuchacz został zakupiony, odziedziczyła go po rodzicach. Dmuchacze miały być rozpowszechnione w okolicach Załakowa. Czy podobnego przyrządu używano w innych częściach Kaszub — nie wiadomo. Możliwe, że został zapomniany wraz ze sposobem gotowania na trójnogach w otwartych kominach, a może przyczyną jego

ograniczonego występowania jest jego obce pochodzenie. Wachlarzowaty dmuchacz ma być znany np. we Włoszech. Jego obce pochodzenie potwierdzać może wiadomość, że w pamięci ludu przechował się żywiej zwyczaj używania gęsiego skrzydła do rozdmuchiwania ognia — którym również wygarniano popiół z pieca".

Opisanemu w ten sposób przedmiotowi nie odpowiada nazwa „dmuchacz”. — Przez „dmuchacz” rozumiemy bowiem przyrząd służący do dmuchania, a nie do wachlowania. A więc przyrząd tak skonstruowany, aby przez jego odpowiedni wentyl — o ile jest to przedmiot w jakikolwiek sposób zmechanizowany — przebiegał prąd powietrza, wyrzucony za pomocą „nadmuchiwania”.

Najpospoliej gospodyni, rozniecając ogień, „dmucha” istotnie, ustami. Ten zwyczaj, czy przyzwyczajenie obserwować możemy nawet w mieście u dziewcząt ze wsi, przybyłych na służbę. Atoli gęsie pióro, o którym mowa powyżej — ma inne przeznaczenie, gdyż zastępuje szczotkę i służy do wymiatania resztek paliwa, czy popiołu z kuchennej płyty.

W kaszubskich chatach gburskich, zaopatrzonych naogół dobrze we właściwy sprzęt kuchenny, widziałam „dmuchacze”, odpowiadające lepiej, tak swej nazwie, jak i przeznaczeniu. Znamy wszyscy dobrze takie dmuchacze, z dworów wiejskich. Przyrząd ten składa się z mieszka, zaopatrzonego z obu stron w drewniane płyty, zakończone chwytami. Mechaniczny ruch otwierania i zamykania mieszka powoduje wyrzucanie nagromadzonego powietrza przez rurkowaty otworek, przy czym siła prądu powietrza zależna jest od sposobu manipulowania ruchami mieszka, za pomocą chwytów. W dworach i dworkach polskich są te dmuchacze dobrze znane, zwłaszcza tam, gdzie są jeszcze w użyciu otwarte kominki. Przyrząd ten ma nieraz większe rozmiary, np. do 60 cm długości, podczas gdy w chatach kaszubskich widuje się mniejsze (od 15—25 cm dł.). Zwyczaj używania takich właśnie dmuchaczy na Kaszubach tłumaczy się tym, że mogły one łatwo przenieść się do ludu z dworów zie-

miańskich. Wykonanie ich zresztą na miejscu nie przedstawiało większych trudności — w typie są podobne do mechanicznego mieszka dudów wielkopolskich, konstruowanych przez wiejskich rzemieślników. Dmuchacze tego rodzaju widywałam, np. w Chmielnie pod Kartuzami, w ubogich gospodarstwach domowych.

Jednakże przedmiot wachlarzowaty, nazwany w przytoczonym poprzednio opisie „dmuchaczem”, jest to prawdopodobnie raczej „odkurzacz”, o tym samym przeznaczeniu, co gęsie pióro, a więc służący do wymiatania popiołu, na co wskazuje m. in. jego silna konstrukcja. A jeżeliby nawet, w przytoczonym w notatce wypadku służył rzeczywiście do spotęgowania ognia na otwartym palenisku, to mógł być jedynie użyty zastępczo, ale trudno nazwać go z tej racji „dmuchaczem”. Przedmioty podobne widuje się w Gdańsku. Jest to więc najprawdopodobniej przyrząd pochodzenia miejskiego, a nie ludowego na co wskazuje typ oprawy piór i kształt rękojeści, więc nie należałoby go — szczególnie z powodu rzadkiego występowania w terenie — uznać za przedmiot, charakterystyczny dla kultury materialnej Kaszub.

P o b r z ą k a c z opisano w sposób następujący: „Na kiju o dł. 53,3 cm (przekrój 2,8 cm) osadzone są spiralnie dzwonki na długości 30 cm, poczynając od 4,5 cm od góry. Dzwonki osadzone są na drutach nad podłużnymi zagłębieniami, w których osada dzwonka może się poruszać. Dzwonków, sądząc z ilości zagłębień, było osiem, pozostało pięć. Na linii osady dzwonek z jednej strony przybity jest ciemno-zielony pasek wełnianej tkaniny samodziałowej złożony we troję, z drugiej strony nieco węższy pasek takiej samej tkaniny białej. Spiralne położenie dzwonek tłumaczyć należy chęcią niezmnieszenia odporności kija, który przez wykonanie zagłębień, oraz wbicie drutów na jednej linii mógłby ulec rozszerzeniu....”.

Na stronie 41-ej czytamy dalej: „Pobrząkacz był znaleziony na strychu i właściciele o jego istnieniu nie wiedzieli. Dom jest stary i odziedziczony po rodzicach. Tego typu



pobrzakacz — jest dotychczas unikatem. Częściej używane były w postaci rozwidlonej gałęzi, na którą nanizano żelazne pierścienie. Takiego typu pobrzakacz z powiatu morskiego był opisywany przez L. Müllera w *Mitteilungen des Vereins für kaschubische Volkskunde*. W tej postaci znany był również w Pierszczewie pow. Kartuskiego pod nazwą „ryńczek” lub „kij pasterski”! — W wypadku opisanym nie mamy jednakże pewności, czy chodzi tu naprawdę o kij pasterski typu grzechotkowego. Kije takie, z nanizanymi pierścieniami, opisane przez Müllera w *Mitteilungen d. Vereins f. kasch. Volkskunde*, z miejscową nazwą „ryńczek” (niem. „Ringstock”, skandynawski „ringstaf”) znane są z północnej części Polski od Pomorza do Suwałszczyzny. Moszyński, (*Kultura ludowa Słowian cz. I. str. 108*) pisze m. i. na ten temat: „Zasięg jego w północnej Polsce zdaje się być dość zwarty, choć nie wszędzie tam po wsiach tego narzędzia używano; łączyć się on zapewne będzie z zasięgiem brzakacza w znacznej części Niemiec, Skandynawii i Litwy. Brzakacz służy do straszenia nieposłusznych bydła, oraz do rzucania w nie na podobieństwo maczugi pociskowej”.

Natomiast kije z dzwonekami w powiecie działdowskim na Pomorzu miały inne przeznaczenie, a mianowicie spełniały rolę instrumentu muzycznego. Miałam wiadomość z Wielkiego Łęcka (*Rok Obrzędowy str. 105*) — sprawdzoną osobiście, że w Zapusty przybywające do wsi maskary wiodą ze sobą „diabelskie skrzyпки”. Jest to kij z przyczepionymi dzwonekami, z przywiązaną (na czas Zapust) blachą. Jeden z uczestników zabawy uderza przedmiotem metalowym w te „diabelskie skrzyпки”, wzniesając „piekielną” wrzawę.

Czy więc kij z dzwonekami należy zaliczyć, pobobnie, jak ryńczek do narzędzi pasterskich, o tym samym znaczeniu, co kij z pierścieniami, to kwestia, dla której wyświeślenia trzeba przeprowadzić szczegółowsze badania tak w terenie, jak i w literaturze. Ciekawe również byłoby stwierdzenie faktu, czy może owe osiem dzwonek, przymocowanych do kija, były może szarmonizowane w oktawę?

Odosobnione występowanie kija z dzwonkami na terenie Kaszub, gdzie kij grzechotkowy, jako pasterski ma dominujące znaczenie, a z drugiej strony użytkowanie tego przedmiotu, jako instrumentu muzycznego, podczas obrzędów zapustnych (w pow. działdowskim) nasuwają przypuszczenie, że przeznaczenie obu przedmiotów było odrębne.

Poznań.

*Dr Bożena Stelmachowska*

#### D o d a t e k do str. 206.

Wśród odznaczonych medalem niepodległości w r. 1937 znajduje się nazwisko *Bugała*, które zdaje się zapewniać istnienie zapomnianego dzisiaj czasownika \**bugać*, pokrewnego gr. φεύγω, sti. *bhujāti* 'courber, ployer, éloignes en poussant', i. e. \**bheug-* : \**bhoyg-*, lit. *būgstu* : *bauginti*. Por. stosunek *pierdzieć* : *Pardała* = *pierzchać* : *Pierzchała* = *napierać* : *Napierała* = \**bugać* : *Bugała* itd., a zatem nazwa rzeczna *Bug* ma oparcie nie tylko w nazwach typu *Bugaj*.

*M. R.*

#### Pols. *sor*.

Pols. *sor*, a może *ssor* ze znaczeniem «*hołota, brudas, coś niższego znacznie od mówiącego*» może należeć do rus. *sor* «*Kehricht, Mist, Unrat, Schmutz*», do \**serq*, \**serati* pols. *srać* : \**sker-* «*cacare, Mist, Kot des Leibes*», por. gr. σκῶρ, σκατός «*Mist*», albo do ros. *ssora* ≤ \**sʷ-sora* «*Zank, Streit, Zwist*» : \**syer-* : *svarʷ* itd. Wyraz słyszałem dobrze w Poznaniu od osoby, pochodzącej z południowej części woj. Poznańskiego.

*M. R.*

# KRONIKA NAUKOWA.

---

## Reforma ortografii — nowa.

Nowa ortografia P. Ak. U. stała się faktem i jest rzeczą bezpłodną zwalczać jej zasady; każdej bowiem ortografii można coś zarzucić, a jedynie słuszną teoretycznie byłaby ortografia, identyczna z transkrypcją fonetyczną. Ale wiadomo, że transkrypcja fonetyczna nie może być ortografią, bo z pewnością ortografia, identyczna z transkrypcją fonetyczną, byłaby największym praktycznie *nonsensem*, jaki sobie można wyobrazić. Chodzi mi o częstotę zmian ortograficznych, a jeszcze bardziej o ich lekkomyślne wprowadzanie. W r. 1913. (Język Polski I. 230—46) przestrzegałem przed zarzucaniem pisowni przez *-ia* na korzyść pisowni przez *-ja* i pisałem l. c. 242: „(Z tego punktu widzenia sądząc), wprowadzanie pisowni *-ja* byłoby wprost niedorzecznem, bo po pewnym czasie pisownię tę należałoby znowu zmieniać“ (na pisownię przez *-ia*). — Obecnie to nastąpiło; jest to dla mnie swego rodzaju satysfakcja. Ale nie o nią mi bynajmniej chodzi! Sądzę mianowicie, że należało zachować przy pierwszej reformie (r. 1915) także pisownię *-ya*; zostałaaby ona zredukowana obecnie tylko do wypadków po *c, s, z*, aby w następstwie także po pewnym czasie ustąpić. Jej korzyści podkreślono l. c. i jest rzeczą zbędną powtarzać je tutaj, chyba tylko wypada zaznaczyć, że znak *y* w funkcji *-i-* występuje w całym szeregu języków kulturalnych, jak francuski, angielski. Zbliżenie zaś alfabetyczne z językami o wysokiej cywilizacji jest bardzo rzeczą wartościową.

Wydaje mi się także, że świeżo wprowadzony przepis, usuwający końcówki *-emi, -em* na korzyść *-ymi, -ym* nie liczy się dostatecznie z asocjacjami, w które te końcówki wchodzi, a które omówiłem także w r. 1913 (Język Polski I. 41—50).



Tu jeszcze dodam, że przepis ten pomija zupełnie nowopowstające asocjacje przymiotników z rzeczownikami, skutkiem których pojawiają się formy w rodzaju *dobrem rogiem* tylko dlatego, że rzeczownik kończy się na *-em*. Toteż — obym był fałszywym prorokiem! — nie jest wyłączone, że po pewnym czasie będziemy zmuszeni powrócić do starych lub zbliżonych do nich zasad pisowni w zakresie tych końcówek.

Nie chodzi mi o zwalczanie ani starej ani nowej pisowni. Pragnę tylko, aby nie traktowano polszczyzny literackiej, jako dialektu, który się pisze co kilkanaście lat inaczej, bo to podrywa powagę tego języka. Na tej powadze powinno nam zależeć, naprzód: 1. u siebie w kraju u najszerszych warstw ludowych; 2. u Polaków, żyjących na emigracji (Ameryka, Afryka i t. d.), którym trudno się orientować w sporach, częstokroć hałaśliwych i przykrych, a mających w wyniku nic więcej ponad — zmianę pisowni; to samo odnosi się do Polaków pod zaborem niemieckim, czeskim i rosyjskim; 3. u obcych, którzy nieraz pragną się uczyć języka polskiego, ale się zniechęcają wahaniem jego pisowni i tę naukę zarzucają. — Warto przy tej sposobności zaznaczyć, jakiego bigosu wśród niefachowców narobiła ostatnia reforma ortografii; dochodzi nawet do spraw sądowych! 4. Punkt ten wydaje mi się najważniejszy i dlatego go omówię nieco obszerniej. Otóż polszczyzna literacka ma wszelkie dane stać się językiem porozumiewawczym Słowian, jeżeli nie wszystkich (ze względu na alfabet łańcowski!), to przynajmniej Słowian Zachodnich, tj. Polaków, Czechów, Słowaków i Łużyczan. Polszczyzna literacka jest jedynym językiem literackim lechickim, który się utrzymał po dziś dzień. Jest wprawdzie dolno- i górno-łużycki język literacki, ale ze względu na słabą liczebność Łużyczan, języki te nie mogą się rozwijać normalnie we wszystkich zakresach, zwłaszcza np. naukowo technicznych. Jest tedy rzeczą ważną, aby polszczyzna miała charakter stały i pewny, dając rękojmię tym, którzy się jej uczą, iż nie będą zmuszeni co kilkanaście lat uczyć się jej ponownie; to bowiem, co dla reformatorów językowych przedstawia się nieraz jako

drobiazg, to dla laików bywa znaczną nieraz przeszkodą w posługiwaniu się językiem obcym. Jest wreszcie znaczna liczba zniemczonych Polaków, zruszczonych itd., którzy mają sympatie polskie i pragną się uczyć po polsku, ale którzy nieraz się zniechęcają do polszczyzny, właśnie dlatego, że im się wydaje, iż ciągłe zmiany ortograficzne świadczą o nieustaleniu się literackiej polszczyzny, jak gdyby ona była rodzajem dialektu ludowego, któremu nie warto poświęcać zbyt wiele czasu. Okoliczność ta jest ważna, bo z jednej strony dotyczy byłej emigracji polskiej od dzisiejszej granicy polskiej aż pod Ren i na znacznych przestrzeniach Rosji, a z drugiej byłej ludności lechickiej od dzisiejszej granicy polskiej aż po Łabę.

Kończąc te uwagi, zaznaczamy: winniśmy posłuszeństwo P. Ak. U. w kwestiach ortograficznych, ale ze swej strony musimy wysunąć postulat, aby polskiego języka literackiego nie traktowano, jako dialektu, którego pisownię zmienia się co kilkanaście albo nawet kilka lat (r. 1915, r. 1931, r. 1937), Reformy, które nie są niezbędne, są niepotrzebne; mamy tego zresztą niepokieszające przykłady w Polsce, nie tylko w ortografii. Czas najwyższy skończyć z bezpłodnymi po największej części dyskusjami ortograficznymi, ciągnącymi się nieprzerwanie właściwie od r. 1873, tj. od chwili wystąpienia A. A. Kryńskiego ze swoją broszurą (Kwestya językowa. O bezzasadnem odróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w deklinacji przymiotników. Warszawa 1873), którą trudno uważać za dostatecznie przemyślaną, jak na to wskazałem w r. 1913 (Język Polski I. 41—50). Przykro uderza fakt, że urzędowy podręcznik ortograficzny P. Ak. U. gorzej się przedstawia od prywatnych (Nitscha, Taszyckiego).

*Mikołaj Rudnicki.*

**A. Brückner, Slavia Occidentalis, M. Rudnicki  
i inni uczeni<sup>1)</sup>.**

A. Brückner ocenia słusznie i sprawiedliwie prace, które się ukazały w Arch. Etn. Inst. Zach.-Słow. i w SO. XIV.

<sup>1)</sup> Poniższe przydługie uwagi zechcą mi czytelnicy wybaczyć! Dla celów ściśle polemiczno-osobistych nie śmiałybym ich pomieścić. Wydaje

o ile one nie pochodzą od M. Rudnickiego. Niestety oceny prac M. Rudnickiego nie nadają się już do dyskusji naukowej, ale tylko do kroniki. Należy przestrzec czytelników przed sprawozdaniami A. Brücknera z prac M. Rudnickiego, gdyż sprawozdania A. Brücknera nie starają się oddać treści wywodów M. Rudnickiego, po prostu mijają się z prawdą. Jest to przykre, ale prawdziwe. Nie uważamy za wskazane używać mocnych słów na scharakteryzowanie tego postępowania z wielu względów. Jak bowiem zaznaczyliśmy w SO. XIV. 303—6, mamy i pragniemy mieć nadal szacunek dla A. Brücknera: 1. za wielkie zasługi na polu badań polskich i słowiańskich; 2. za pracę całego życia, nader wydajnego i przepelnionego trudem badawczym; 3. w nieostatniej mierze także dlatego, że z pism i prac A. Brücknera zawsze bardzo wiele korzystaliśmy, przetrawiając obfity materiał, dawany przezeń hojną ręką. Ale te względy nie mogą nas powstrzymać od stwierdzenia przykrew prawdy.

A. Brückner, o ile nam wiadomo, w dwóch wypadkach zajął się czternastym tomem *Slavia Occidentalis*: w „Nowej Książce”, która w tytule się określa, jako „czasopismo, poświęcone krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii — pod redakcją Dra Stanisława Lama, nakładem księgarni Trzaski-Ewerta i Michalskiego” i w „*Zeitschrift für Slavische Philologie*, hg. von Max Vasmer. Band XIII. 421—2. Leipzig 1936.

W „Nowej Książce” Nr 9 z r. 1936 A. Brückner wy-daje ogólny ujemny sąd o etymologiach redaktora SO. M. Rudnickiego. To oczywiście wolno i oto nikt nie ma i nie może mieć do A. Brücknera żadnej pretensji; można tylko i należy określić ten sąd jako bezpodstawny, nieuzasadniony i przejść nad nim do porządku, robiąc dalej swoje i uważając taki sąd za nieznanomość rzeczy, o której krytyk wygłasza swoje mniemanie. Zdarza się to bardzo często, ale u gorszego rodzaju krytyków; skoro jednak A. Brückner do nich się sam własnym postępowaniem włącza, trudno mu

mi się jednak, że w nich oświecla się dwa stosunki do zagadnień, które interesują SO. Toteż dla każdego czytelnika będą one miały wartość.



tego zabronić: „volenti et scienti non fit iniuria”. Gorzej jest, gdy krytyk poprostu mija się z prawdą. A. Brückner zrobił to w „Nowej Książce” o tyle, że przypisuje M. Rudnickiemu wywody, których u M. Rudnickiego w SO. XIV. nie ma. I tak A. Brückner twierdzi, że M. Rudnicki utożsamia nazwę pomorskiej rzeczki *Rhega* (w dokumentach XIII w.) z wyrazem *rzeka*. Jest to nieprawda i każdy to łatwo stwierdzić może naocznie, wzięwszy tom XIV Slavii Occid. do ręki i przeczytawszy odnośny ustęp z pracy M. Rudnickiego str. 199—203.

Podobnie postąpił A. Brückner odnośnie do wywodów M. Rudnickiego o nazwie rzeki \**Parsąta* = pols. *Parzęta* = zniemczone *Persante*, kiedy mówi, że M. Rudnicki twierdzi, jakoby *Parsantik* było tym samym wyrazem, co polskie *Prosiątko*. Można stwierdzić, że w całej odnośnej rozprawie M. Rudnickiego o nazwie rzeki „Parsąta” SO. XIV. 194—9 ani razu nawet nie użyto wyrazu *Prosiątko*,

Dla charakterystyki uwag krytycznych A. Brücknera warto podkreślić następujące momenty: A. Brückner widzi w tym wadę M. Rudnickiego, że w nazwie Śląska, w poznańskiej *Wildzie*, w drugim nazwisku Mieszka I. *Dagome* oraz — należy się domyślać — w nazwach rzecznych pomorskich M. Rudnicki widzi wyrazy polskie, względnie pomorskie. A. Brückner uważa to za uprzedzenie („Kto uprzedzony...”). Nam się wydaje, że uprzedzonym jest ten, kto się w tych nazwach gwałtem, bez dowodów chce dopatrywać wyrazów niemieckich albo jakichkolwiek innych, boć w przypuszczeniu, nawet a priori, że drugie nazwisko polskiego panującego Mieszka I. było polskim, w tym trudno się dopatrywać uprzedzenia. Jest to, względnie byłaby to rzecz naturalna; tak samo naturalną jest rzeczą, że przedmieście Poznania *Wilda* jest także nazwą polską, jak polskimi są nazwy innych przedmieść tego polskiego od niepamiętnych czasów miasta, np. *Śródka*, *Chwaliszewo*, *Górczyn*, *Jeżyce*, *Rataje*, *Winiary*, *Szeląg*, *Sołacz* itd. itd. Także jest rzeczą naturalną mniemać, że nazwy rzeczne na Pomorzu, gdzie Pomorzanie siedzą od niepamiętnych czasów, są wyrazami pomorskimi. Być może, że M. Rudnicki się

w swoich wywodach etymologicznych myli; M. Rudnicki jest bowiem tak samo omylny, jak jest omylnym i A. Brückner. Kto jednak twierdzi co innego, niż M. Rudnicki, powinien wykazać jego błędy, dać nowy materiał dokumentowy; kto zaś tego nie czyni, a wymyśla M. Rudnickiemu od „pseudologii” — sam jest bliższy pseudologii od M. Rudnickiego. To chyba jest oczywiste. Nie jest także rzeczą piękną brać od czytelników pieniądze za sprawozdania, które się mijają z prawdą. Dotyczy to równie dobrze krytyka, redaktora czasopisma, jak i firmy wydawniczej. Czytelnicy bowiem płacą za czasopismo w przekonaniu, że będą mieli prawdziwe informacje o książkach, a nie takie, co mijają się z prawdą.

W „Zeitschrift f. slav. Phil.” napisał A. Brückner mutatis mutandis to samo. Z jego jednak zdania na str. 422. „Gegen die langstieligsten Erklärungen des Verf. ist mir *Rhega* = *rěka*, *Persante* = p. *prosięta* casus obliqui des Sing. oder der Plural?” — zdaje się wynikać, że A. Brückner poprostu nie rozumie, o co w artykuliku chodzi. Dlatego radzę go drugi raz A. Brücknerowi przeczytać i przemyśleć. Wtedy stwierdzi, że nazwa \**Parsąta* jest tworem sufiksальnym, zawierającym sufiks *-ont-* i pierwiastek \**pors-* i nie będzie się pytał, czy to „casus obliqui des Sing. oder der Plural?”, bo pytanie takie jest niedorzeczne w danym związku. Twór *Persantika* jest zrównany z \**Pars-q(n)t-ica*, por. wyżej SO. XV. 63—4.

Jest dla mnie zagadką, dlaczego sprawozdanie A. Brücknera z prac M. Rudnickiego w SO. XIV — mija się z prawdą. Jeżeli to polega tylko na ich niezrozumieniu, to jedyną radą na to jest, aby A. Brückner uważniej je czytał i tyle nad nimi myślał, ile potrzeba, aby argumentację i materiał, dany przez M. Rudnickiego, zrozumiał dokładnie. Krytyka bowiem, względnie sprawozdawcę, który nie rozumie prac, krytykowanych względnie referowanych przez siebie, czeka wcześniej czy później — kompromitacja. Bardzo trudno mi też przypuścić, aby A. Brückner umyślnie dawał informacje, mijające się z prawdą, o pracach M. Rudnickiego. Bo i po co, skoro takie infor-

macje wcześniej czy później zostaną przygwożdżone? Nie chcę też wcale posądzać A. Brücknera o taką nieskrupulatność, owszem powtarzam ponownie, że chciałbym autoritet A. Brücknera nie tylko naukowy, ale i moralny wysoko stawiać i cenić. Dlaczego jednak jego sprawozdanie mija się z prawdą?

Wiadomo, że w epoce pierwszego rozbioru Polski Fryderyk II Wielki polecił swoim uczonym napisać memoriał, któryby uzasadniał prawa Prus do wydzieranych Polsce prowincyj. Wiemy, że taki memoriał został napisany, choć sami uczeni, zaangażowani przez Fryderyka II Wielkiego do tej pracy, byli zdania, że ich argumenty praw Fryderyka do zabieranych Polsce ziem nie uzasadniają. Obecna doba jest ogromnie różna od epoki końca XVIII wieku. Obecnie wielu, bardzo wielu Niemców myśli o szukaniu przestrzeni na wschodzie, tzn. w dorzeczu Wisły i Odry przedewszystkim. Wśród uczonych niemieckich jest też prąd, który ciągle podnosi i stara się uzasadnić, że dorzecze Wisły i Odry — to kraje pragermańskie (Kosinna, M. Vasmer, Krahe, Gutenbrunner, Much itd.), a jeżeli już nie pragermańskie, to przynajmniej nieprasłowiańskie, ale jakieś „nordylirskie“, dackie itp. W związku z tym pojawiło się w nauce niemieckiej pojęcie „Regermanisation“, „Regermanisierung“, którego rozbiorowi poświęciłem nieco więcej uwagi w SO. XII. 394—6. Nauka polska, która temat o starożytnościach indoeuropejskich i słowiańskich wogóle słabo rozwijała (poza jednym jedynym ś. p. J. M. Rozwadowskim a także A. Brücknerem prawie wcale nie), nie dostarczała krytycznego oświetlenia w tym kierunku. Dopiero z chwilą założenia czasopisma „Slavia Occidentalis“ rzecz uległa zmianie. Samodzielne rozprawy oraz studia krytyczne, ogłoszone w tym czasopiśmie od I—XV. tomu, coraz jaśniej i dobitniej uwydatniają fakt, że onomastyka rzeczna i miejscowa dorzecza Odry i Wisły jest czysto słowiańska, lechicka, polsko-pomorska. A jeżeli się trafiają jednostkowe elementy obce, to są one może przedindoeuropejskie, a jeżeli germańskie (*Elbing, Skrwa*), to mają charakter naleciałości czasowej i bardzo skąpej ilościowo. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego



rodzaju nowy prąd musiał natrafić na opór i być odosobnionym, zwłaszcza, że ten nowy prąd nie był zupełnie nowy, gdyż podnosił częściowo ten sam sztandar, którym dawniej powiewali tzw. autochtoniści, kompromitując go niewczesnymi i zupełnie chybionymi wywodami etymologicznymi i historycznymi. Usiłowano też Slawię Occid. potraktować tak, jak starych autochtonistów; zrobił to A. Brückner (Dzieje kultury pols. I. 70), por. o tym SO. X. 446—7, ale możemy zapewnić, że ani drwiny ani sprawozdania, mijające się z prawdą, o pracach naszych ani przemilczania, nie potrafią nas ani zniechęcić ani steroryzować: będziemy robili swoje, a tylko prosimy, aby wszyscy ci, co się z naszym poglądem nie zgadzają, jak najsurowiej kontrolowali nasze wywody i nasz materiał dokumentowy. Za wskazanie naszych błędów oraz za nowy materiał dokumentowy będziemy szczerze wdzięczni! Zapewniamy o tym każdego, przede wszystkim A. Brücknera, któremu prócz tego przysługuje prawo, jako członkowi Instytutu Zach-słow., umieścić w *Slavia Occidentalis* rozprawę, piętnującą jak najbardziej surowo istotne (tj. nie zmyślane, jak obecnie!) błędy w wywodach M. Rudnickiego. Redakcja czasopisma SO. deklaruje, że umieści tę rozprawę jako wstępną w SO. XVI., tj. zaraz w następnym tomie udzielając jej honorowego miejsca. Z tym samym wezwaniem zwracamy się do wszystkich uczonych obcych, zwłaszcza niemieckich i polskich, przede wszystkim tych, którzy ulegają sugestiom nauki niemieckiej.

Jak dotąd, nikt nam nie zdołał dowieść błędu w naszym materiale dokumentowym, a także i w rozumowaniu naukowym; nie potrafił tego także dokonać A. Brückner: był więc i jest zmuszony posługiwać się pseudoargumentami w rodzaju np. tego, jakoby „granic pewnych między etymologią a pseudologią“ nie było, albo „że można etymologicznie... wszystkiego dowodzić... tykoż to niczego nie dowodzi“ i t. p. Oczywiście kto w uprawianej przez siebie nauce staje na takim stanowisku, toć tę naukę powinien porzucić, o ile jest człowiekiem poważnym, por. w tej sprawie wywody M. Rudnickiego SO. X. 439. Kto bowiem czyni to, w co nie wierzy, nie może zasługiwać na pełny szacunek, skoro go

nikt i nic do tego nie zmusza, ani nie ma obowiązku to czynić.

Warto jeszcze dokładniej omówić sprawę owego uprzedzenia na korzyść polszczyzny względnie pomorszczyzny, które M. Rudnickiemu zarzuca A. Brückner. Już wyżej podkreślono, że dopatrywanie się wyrazów polskich w imieniu polskiego panującego, dalej wyrazów polskich lub pomorskich w nazwach rzek polskich lub pomorskich nie może uchodzić za uprzedzenie; owszem jest to rzeczą *à priori* naturalną. Na swoje twierdzenia daje M. Rudnicki dwie serie dowodów: 1. dane dokumentowe; 2. interpretacje językoznawcze tych danych dokumentowych. Rzeczą krytyków jest skontrolować: 1. czy dane dokumentowe są prawdziwe; 2. czy rozumowania językoznawcze M. Rudnickiego są zgodne z zasadami nauki oraz czy nie zawierają logicznych błędów. A. Brückner nie czyni ani jednego ani drugiego, tzn. że nie potrafił dotąd stwierdzić błędów w materiale dokumentowym M. Rudnickiego ani w jego rozumowaniach językoznawczych, które najwidoczniej są zgodne i z zasadami nauki lingwistycznej i z zasadami logiki. A skoro tak, toć jasną jest rzeczą, że A. Brückner powinien przyznać M. Rudnickiemu rację. Otóż A. Brückner tej prostej i jedynie logicznej rzeczy nie czyni, ale głośłownie zaprzecza, wymyśla M. Rudnickiemu od pseudologów, stara się go ośmieszyć i wydrwić. Cóż nato M. Rudnicki? W SO. XII. 318—319 oświadczył, że uważa to za gadaninę, w której nie chce uczestniczyć i myśli, że takie postępowanie ubliża autorytetowi A. Brücknera. W SO. XII. 318—19 wykazał, że brak jest dokumentowej podstawy współczesnej do twierdzenia, że nazwa przedmieścia Poznania *Wilda* została wywołana przez Poznaniaka *Wildę*; tamże str. 314—18, z powołaniem się na SO. VII. 512—16, dowiódł także, że brak jest stosunku słotwórczego pomiędzy nazwą miejscową *Wilda* a nazwiskiem *Wilda*, takiego stosunku słotwórczego, jaki zwykle w takich wypadkach spotykamy i to tak w nazwach, urobionych w polszczyźnie jak i w niemczyźnie. M. Rudnicki przytoczył przykłady z pode Lwowa: *Za-*

marstynów od nazwiska niemieckiego *Sommerstĳn*, *Kulparków* od nazwiska niemieckiego *Goldberg*, i z samego Poznania ulicę *Grochowe-Łąki* z dawniejszego *Grofowe-Łąki* od nazwiska niemieckiego *Grof*. M. Rudnicki uczynił tedy żadość wszelkim wymaganiom nauki. Każdego uczonego winno to zadowolić; A. Brückner nie przyjmuje tego do wiadomości, dalej twierdzi, że *Wilda* to nazwa od nazwiska Niemca poznańskiego, a M. Rudnickiemu zarzuca uprzedzenie. Jest rzeczą jasną, że jeżeli może być tu mowa o uprzedzeniu, to tylko i jedynie u A. Brücknera. Podobnie się rzecz ma z drugim imieniem *Mieszka I. Dagome* wzgl. *Dagone*. Nie ma dokumentu, który by gwarantował, że to imię polskie, niemieckie lub nordyjskie. Otóż M. Rudnicki wykazał w SO. VII. 135 i w SO. XIV. 260—64, że i pierwiastek tego imienia *Dag-* i sufiks tego imienia *-oma*, albo *-on*, *-oi* są dopuszczalne i normalne w polszczyźnie i w ogóle w jj. lechickich i słowiańskich (w czeskim), zatem nie ma żadnej potrzeby myśleć o źródle nordyjskim, a tym bardziej niemieckim tego imienia, skoro brak jest jakichkolwiek do tego danych. A. Brückner przechodzi nad tym do porządku, nie dopuszcza możliwości, aby to było imię polskie i twierdzi nadal bez żadnego dowodu, że to imię niemieckie. Któż tu jest uprzedzony?

Nie jest to wcale tak rzecz bez znaczenia, jakby się zdawać mogło. Oto w związku z tym imieniem dadzą się stwierdzić w nauce niemieckiej *suggestie*, starające się wszczepić przekonanie, że powstanie państwa polskiego jest podobnym procesem, co powstanie Rusi, że zatem Polska została zorganizowana, jeżeli nie przez Niemców, to przynajmniej przez jakichś German. Wyrobienie takiego poglądu ma torować drogę specjalnym poglądom na rozwój Polski i na jej misję historyczną — nie bez dogodności dla niemieckiej racji stanu. *Suggestiom* tym ulegają niektórzy Polacy. Wobec tych tendencji surowa prawda jest najlepszym lekarstwem, a surową prawdą jest, że imię *Dagome* do takich *suggestij* zupełnie nie upoważnia; tej też prawdy dowiódł M. Rudnicki.



Reasumując cały stosunek A. Brücknera do M. Rudnickiego tak, jak w chronologicznym swoim rozwoju on się przedstawia, należy stwierdzić:

Okres, względnie przyjazny trwał do r. 1928, objawiał się także pewną współpracą; jeszcze w SO. VII. (r. 1928) 65—80 ogłosił A. Brückner swoją pracę o Bolesławie Chrobrym, natomiast w r. 1930 w *Dziejach kultury polskiej* I. A. Brückner już bardzo zdecydowanie zwrócił się przeciw M. Rudnickiemu. Otóż lata 1928—1929, obfitują w studia M. Rudnickiego (i innych), ogłaszane w SO. VII. VIII. IX. (r. 1930), w których M. Rudnicki wygłaszał uzasadnione (jego zdaniem) a zdecydowanie ujemne sądy o całej działalności „cywilizacyjnej” Niemców wśród Lechitów Zachodnich, która się skończyła zupełnym wyniszczeniem „cywilizowanych” szczepów. W innych studiach z tegoż czasu M. Rudnicki redukował systematycznie przesadzone w najwyższym stopniu (jego zdaniem) fantazje na temat German w dorzeczach Wisły i Odry w czasach przedhistorycznych. Zasada „post hoc ergo propter hoc” jest, jak wiadomo, nieścista, toteż nie można tylko z tej racji imputować A. Brücknerowi motywów postępowania i tego nie czynimy, ponieważ uznajemy za obowiązujące dla siebie i drugich, żeby należyte postępowanie (dżentelmeństwo) względem drugich wtedy tylko dopuszczało ujemne sądy, gdy na poparcie ma się niewątpliwe dane. Ale na te chronologiczne zbieżności warto zwrócić uwagę.

Stadia niekorzystnego stosunku A. Brücknera do M. Rudnickiego są następujące: 1. W *Dziejach kultury polskiej* I. 70. inss. A. Brückner dzieli się tylko ze swymi czytelnikami niesłychanym wprost lekceważeniem dla wywodów M. Rudnickiego. Ponieważ zaś ich niedorzeczności nie może wykazać, więc wygłasza dziwaczne aforyzmy w rodzaju: „granic pewnych między etymologią a pseudologią niema” lub: „że da się z łatwością wywieść (iż ta lub owa nazwa jest słowiańska, lechicka) — tylkoż to niczego nie dowodzi” itp. twierdzenia, z których z oczywistością zupełną wynika, iż, skoro na serio takie przekonania A. Brückner żywi, toby najlepiej zrobił, gdyby się etymologiami przestał

zajmować, boby nie wykonywał bezcelowej chyba jego zdaniem — roboty!

2. W tychże *Dziejach kultury polskiej* I. A. Brückner zręcznym zwrotem stylistycznym starał się wpakować M. Rudnickiego w towarzystwo, „wszelakich autochtonistów“, skompromitowanych, jak wiadomo od dawna, niemożliwymi etymologiami, których niezgodność z wiedzą językoznawczą jest (i była) oczywista.

3. W ZON. IX. 1. 94—7. A. Brückner pomówił M. Rudnickiego o to, że w brew dokumentowi, świadczącemu, jakoby nazwę *Wilda* wywołał „ein Deutscher, Wilde“ (w XV. w.), M. Rudnicki wywodzi tę nazwę z polszczyzny. W dyskusji jednak w SO. XII. 314—19, okazało się, że M. Rudnicki lepiej zna wartość wspomnianego przez A. Brücknera dokumentu od A. Brücknera tj., że ten dokument wcale tego, co twierdzi A. Brückner, nie dowodzi!

4. Generalną wyprawę na M. Rudnickiego, *Slavię Occid.* i innych autorów (E. Kucharskiego, F. Bujaka), których niepotrzebnie z językowymi badaniami czasopisma SO. połączył, uczynił A. Brückner w r. 1935, w Rozpr. wydz. filol. P. Ak. U. t. LXIV. nr. 2 str. 58. Szczegółowiej omówiono tę wyprawę w SO. XIV. 284—94. Wyprawa naogół nieudana, bo nie przyniosła ani nowego materiału, któregooby M. Rudnicki (albo inni autorzy z SO.) nie znali, ani nowych argumentów. Nie można tedy było na ten temat wszczynać z A. Brücknerem dyskusji naukowej z jedynym wyjątkiem o pierwiastku *\*brqg-*, do którego M. Rudnicki dostarczył nowych danych, odrzucając niemożliwy, jak się zdaje, pomysł A. Brücknera, aby go utożsamić z pierwiastkiem *\*brqk*. Wyprawa jednak jest ciekawa dlatego, że A. Brückner (chyba dla celów polemicznych?): 1. zmienia punkty widzenia, tzn. z autochtonisty (nad Wisłą i Odrą) staje się kimś innym tj. poczyna mówić o Ilirach w tych okolicach; 2. zarzuca się zdaje swoje doskonałe zasady, które wyłożył w SO. III/IV. 1—17.; 3. dowolnie tj. bez podania jakiegokolwiek racji inaczej interpretuje niektóre nazwy lechickie, aniżeli krytykowani przezeń autorzy (Milewski, Papierkowski).

5. A. Brückner, w dwóch czasopismach: polskim i niemieckim dał sprawozdania z prac M. Rudnickiego, mijające się z prawdą, por. wyżej omówienie dokładne. Jest to korona wyczynów A. Brücknera i zarazem — odwrot, bo w Zeitschr. f. slav. Phil. XIII. 422. znajduje się zdanie: „da wir beide, Rudnicki u. ich, uns nicht verstehen wollen, wäre, jede Polemik aussichtslos“. Wierzę, że tak jest u A. Brücknera, skoro A. Brückner daje nieprawdziwe sprawozdania z prac M. Rudnickiego. Co do siebie, to M. Rudnicki temu jak najbardziej stanowczo zaprzecza: nie tylko chce on jak najusilniej zrozumieć wywody i krytykę A. Brücknera, ale się wprost o nią doprasza! Pragnie, aby była jak najbardziej skrupulatna, jak najbardziej surowa! Zapewnia, że będzie za nią wdzięczny! Natomiast uważa, że go ło słowne zaprzeczenia, lekceważenie, chęć skompromitowania, sprawozdania, mijające się z prawdą — charakteryzują A. Brücknera w sposób szczególny. Warto zanotować, że sprawozdania, mijające się z prawdą, wystąpiły w stosunku do M. Rudnickiego:

1. w „Ostlandsberichte“, wydawanych w Gdańsku, mających bardzo wybitną fizjognomję polityczną w stosunku do Polski i Lechii;

2. u Dra B. Frhr. von Richthofena, w pracy wydanej w „Ostland-Institut“ w Gdańsku. Należy jednak podnieść, że Richthofen następnie — skutkiem zwrócenia uwagi na to — swoje twierdzenie zmodyfikował;

3. wymysły, b. zbliżone do A. Brücknerowych, spotkały M. Rudnickiego także ze strony H. W. Wittego;

4. nieścistości o pracach M. Rudnickiego wygłasza także M. Vasmer w Z. f. slav. Phil. XIII. 332.

Por. omówienie tych spraw w SO. VIII. 510—14. SO. IX. 758—60 i 521—38.

Po wymysłach, mijających się z prawdą sprawozdaniach itp. — następowały odwroty w krainę milczenia o M. Rudnickim, znak niemylny, że nie potrafiiono argumentów i materiału dokumentowego, danego przez M. Rudnickiego — obalić. Taki też odwrot przygotowuje się w zdaniu, zaczy-



townym wyżej z krytyki A. Brücknera w Z. f. sl. Phil XIII. 422.

Zaznacza się w końcu, że krytyki tego typu, co powyżej, M. Rudnicki zamierza pomijać milczeniem; będzie ono przerywane tylko w tym razie, gdyby w nich wystąpiły nowe punkty widzenia lub nowe materiały.

*Mikołaj Rudnicki*

---

Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego odbył się we Lwowie w dniach 16—17 maja 1937 roku z dyskusją, zwróconą głównie na zagadnienia stylistyczne.

## RÉSUMÉS FRANÇAIS.

---

**Klich & Rudnicki.** Jan Michał Rozwadowski (7. XII. 1867 — 14. III. 1935). Nécrologe (p. 1—15).

M. Rudnicki discute les lois générales et théoriques, établies par feu J. M. Rozwadowski, M. Klich son influence sur le développement de la grammaire historique polonaise.

**Morawski Józef.** Polono-Romanica. Les suffixes *-ista*, *-izm*, *-izować* (p. 16—29)

L'auteur apporte d'abord quelques additions et corrections à son article précédent sur le suffixe *-ista* en polonais (SO. t. X, p. 311—337). Passant ensuite au suffixe *-izm* (*-isme*), il étudie la fortune croissante de ce suffixe en polonais, depuis le XVI siècle. Il constate que, malgré son air „exotique”, le suffixe *-izm* a supplanté, dans bien des mots polonais, des suffixes autochtones, comme *-stwo*. *-ość* (*-iczność*), et étrangers, comme *-ia*. Il s'ajoute aussi volontiers aux noms propres. Enfin, il a donné naissance à un certain nombre de néologismes, dérivés des substantifs en *-ista* et des verbes en *-izować*, ou calqués sur des mots étrangers en *-izm*. Il existe aussi plusieurs dérivés en *-izm*, formés à l'aide de mots et noms polonais. — Quant au suffixe *-izować* (du grec *-ίζειν*, bas-latin *-izare*), il s'est acclimaté chez nous plus facilement que le suffixe *-izm* et a commencé, de bonne heure, à être productif. Il est notable que pol. *-izować* correspond — abstractions faites des emprunts latins et romans — non seulement à allem. *-isieren* (qui aurait dû donner en polonais *-izerować*), mais aussi — surtout dans les emprunts plus récents — à allem. *-ieren* (qui régulièrement donne *-erować*). Par cette substitution d'un suffixe gréco-latin au suffixe allemand, les verbes en question ont été comme „ennoblis” en polonais.

C'est pour des raisons analogues que le suffixe *-izować* se substitue même à pol. *-ować*, les formes en *-izować* (qu'elles soient d'origine romane ou germanique) étant considérées comme plus „nobles” ou plus „expressives” que celles en *-ować*. Aussi bien le suffixe *-izować* reste-t-il confiné dans le domaine de la terminologie savante et ne s'accouple que rarement avec des thèmes polonais. La plupart des néologismes sont des formations analogiques ou apportent une nuance à l'idée qu'on veut exprimer (cf. fr. *picardiser* et pol. *psychologizować*).

**M. Rudnicki.** Une communauté frappante entre le slave et le celtique (?) (p. 30—39).

L'auteur discute la racine *kok-*, qui est une onomatopée, imitant le cri du coq et qui est commune au slave et au français (celtique?). La racine possède l'apophonie vocalique en slave *kok- : kek-*. L'identité de la racine en slave et en celtique (?) se base sur les consonnes *k-*, *-k*; le germanique a *ghag-* cf. allem *gackern*, vieux-haut-allem. *gackizon*, *gackazzen*. On constate aussi un parallélisme sémantique entre le slave et le français (celtique?). Nordique *kok-* continue peut-être l'i. e. *gog-* ou est un emprunt slave ou celtique. La même communauté slavo-celtique se révèle dans la racine fr. *cloche* ≤ celt. *\*cloca*, pol. *kłok-ot*, cf. fr. (celt?) *coq* : pol. *kok-ot* = celt. *\*klok-a* : pol. *kłok-ot*. Il se peut que les mots discutés s'expliquent par le voisinage slavo-celtique entre le bassin de l'Elbe et celui de l'Odra ou bien de la Sprewa (germanisé Spree), à savoir entre les Volcae-Tectosages et les Lékhités.

**Z. Rysiewicz.** De l'histoire des thèmes en *-ū-* (p. 40—43).

L'auteur apporte quelques remarques sur l'histoire des thèmes en *-ū-* en soulignant les faits dialectiques poméranien (slovincs) et en constatant que dans le groupe lékhite (polabe, poméranien et polonais) les thèmes en *-ū-* possédaient une vitalité frappante.



**Z. Rysiewicz.** Kachoube *nen* et ses dérivés.  
(p. 43—46)

L'auteur démontre l'indoeuropéisme de ce pronom et ses divergences sémantiques en kachoube, en soulignant la fonction de la troisième personne, qui lui est propre, et celle de l'objet indirect. Il le compare avec pol. *on*, bulg. *-n*, serb. *ěno*, armen. *n-a* „celui-là“.

**M. Rudnicki.** Études sur les noms des rivières  
lékhités. L'Odra et ses embouchûres (46—101).

L'auteur étudie les noms des affluents de l'Odra et quelques noms de lieu dans le bassin de l'Odra (*Wolin, Uznam, Winetha, Jomsborg*). Les noms des rivières sont slaves, lékhités, polonais ou poméraniens dans les cas clairs, à savoir: *Opa, Opawica, Ostrawica, Rudka, Kłodnica, Zimna, Stradunia, Stobrawa, Barycz, Warta, Stopnica, Czarna (Woda), Bóbr, Wełdapew, Wida* (= allem. *Weide*), *Widawa, Wistrzyca, Świdnica, Myśla (Miezel), Płonia, Ina, Ślęza, Olawa, Kacza (Katzbach), Brynica = Popława, Miniska, Pliszka, Ilonka (Eilang), Wilźna (Welse), Tywa, Nisa, Rurika, B'ebrowa, Rądowa, Świnia*, de même les noms de lieu: *Wolin, Uznam, Rudzień, Święte Ostrowie*. Les noms douteux sont: *Obra, Ukra*. Il faut souligner le fait que les noms pomér. *Rurika* et *Bebrowa* correspondent aux noms celtiques *Raura: Rauraci* (= allem. *Ruhr*, dr. affluent du Rhin), fr. *Bièvre* dans le banlieu de Paris, pol. et lusace *Nisa* ≤ \**Neid-s-a* aux celtiques *Nidda* (affl. dr. du *Moinos*, allem. *Main*), *Nidara*. Il s'ensuit, que le bassin de l'Odra est le terrain de l'habitat primordial des Slaves depuis les temps *i. e.*

**Milewski Tadeusz.** Contributions à la grammaire  
du vieux-prusse. (102—118).

I. Les consonnes palatales.

Le dialecte vieux-prusse de la Sambie, comme le lituanien, avait les consonnes palatales devant les voyelles non palatales (type phonologique); elles continuaient les groupes cons. + *i*. Il y avait aussi des consonnes palatales devant les voyelles palatales (type non-phonologique). Ces deux grou-

pes, identiques au point de vue phonétique, ne l'étaient pas au point de vue phonologique, c'est-à-dire: il existait l'opposition *t'a...: ta...*, mais il n'existait point d'opposition *t'e...: te...* parce que tous les groupes *t'e...* étaient toujours palatales. Pour cette raison les groupes *t'e...* n'avaient pas d'importance sémantique, contrairement aux groupes *t'a...* Les monuments littéraires vieux-prusses marquaient toujours la palatalité phonologique (c'est-à-dire devant les voyelles non-palatales); la palatalité non-phonologique (c'est-à-dire devant les voyelles palatales) ils ne la marquaient pas toujours, quoiqu'on trouve des exemples contraires, p. ex. *styienuns, muisieson, pyienkts* etc.

## II. Problèmes accentologiques.

Les formes *spignā, etwierpsnā, isspressnān* démontrent le mouvement de l'accent en vieux-prusse, conformément à la loi de de Saussure, c'est-à-dire l'accent se portait des voyelles courtes et longues douces sur les désinences rudes. M. Kuryłowicz prétend, qu'il n'y avait pas de différences d'intonation à la fin des mots prébaltiques et que les changements connus sous le nom de la loi de de Saussure et de Leskien, résultent d'abréviations des voyelles longues à la fin des mots qui attiraient l'accent des syllabes précédentes. L'hypothèse de M. Kuryłowicz concorde avec les faits de la langue lituanienne, mais non avec les faits vieux-prusses, parce que l'abréviation des voyelles longues n'avait pas lieu en vieux-prusse. L'hypothèse de M. Kuryłowicz perd, par conséquent, sa valeur aussi pour le lituanien, parce que le vieux-prusse démontre l'existence d'intonations à la fin des mots en prébaltique.

**Kóčka Wojciech.** Les crânes de cimetière de Forchheim, en Bavière du Nord-Est. (p. 118—131).

L'auteur, en se basant sur les données anthropologiques acquises par lui à l'aide de la méthode de M. Czekański, constate l'identité anthropologique des crânes de Forchheim (XVIII<sup>e</sup> s.) avec les crânes des Slaves du VI—XII. s. Il en résulte que les Slaves anthropologiques vivent

encore aujourd'hui dans la Bavière du Nord-Est. Les mêmes conclusions découlent des faits linguistiques, établis, par rapport aux frontières occidentales des Serbes-Lusaciens, par feu A. Muka et par M. Rudnicki (SO. IX. 750—7), qui a prouvé que le nom de la rivière *Rednitz*, *Radantia* (IX s.) auprès de la ville Bamberg (Bavière du Nord-Est) est identique avec celui de *Radęca* (Grande Pologne), dr. affl. de *Orla*, affl. de *Barycz*, dr. affl. de *l'Odra*.

**Rudnicki Mikołaj.** Les Celtes, les Germains et les Slaves au commencement de l'ère indoeuropéenne dans le bassin de la Mer Baltique (en allemand), p. 131—141.

L'auteur prétend que les Slaves et les Celtes étaient voisins aux temps de V—III<sup>e</sup> s. avant nôtre ère dans les pays qui s'étendent entre le bassin de l'Odra, resp. de la Sprewa (Spree) et celui de l'Elbe. La marche de Prégermains de l'embouchûre de l'Elbe au Sud chassait de ces régions les Volcae-Tectosages, mais les Germains occupaient surtout les pays entre l'Elbe et le Rhin en évacuant partiellement aussi les pays de la base de Jutland. Les Slaves occupaient les pays abandonnés, en progressant de l'Odra le long de la plage et le long des rivières, p. ex. le long de l'Elde, dont le nom est slave. Les concordances vocabulaires et ethnologiques attestent le voisinage slavo-celtique. Le nom de lieu *Brandenburg* est un reste onomastique celtique, d'abord germanisé, ensuite slavisé. Les Germains habitaient au Nord des Celtes, les Slaves à l'Est. Le coin germanique, qui sépare les Slaves des Celtes, s'est formé plus tard.



## Indeks wyrazów — Index lexicographique.

<i>aitlech</i>	137	<i>Bierzgłówek</i>	146	<i>dłgos</i>	136
* <i>albho-</i>	149	<i>Bièvre</i>	90, 135	<i>dmuchacz</i>	250 i n.
<i>Alemure</i>	96	<i>Bobr</i>	90	<i>Dubra</i>	135
* <i>ǣp-</i>	47	<i>Bobrawa</i>	90	* <i>euel-</i>	70, 72
<i>Barg</i>	146	<i>Bóbr</i>	135	* <i>euen-</i>	70
* <i>bargędź</i>	142	<i>Brandenburg</i>	138/139	<i>Fona</i>	184
<i>Bargiel</i>	146	<i>Brda</i>	135	<i>Fonetz</i>	182
<i>bargiel</i>	146	<i>Brenica</i>	52	<i>Funatz</i>	183
<i>Bargielewicz</i>	146	<i>Bridino</i>	88/89	<i>gadački</i>	147
<i>Bargielski</i>	146	<i>Brynica</i>	52	<i>gatačkî</i>	147
<i>Bargieł</i>	146	<i>Brzednie</i>	88/89	<i>Gdak</i>	166
<i>Bargiełowski</i>	146	<i>Bug</i>	254	<i>Gdeczyk</i>	166
<i>Barg(iewicz)</i>	146	* <i>bugać</i>	254	<i>Gdyk</i>	166
<i>Bargłowskie</i>	146	<i>Bugaj</i>	254	<i>gladius</i>	137
<i>Barg(owo)</i>	146	<i>Bugała</i>	254	<i>Goleśzyce</i>	96/97
<i>Bargłów</i>	146	<i>bügstu</i>	254	<i>Gostyni</i>	68
<i>Bargłówek</i>	146	<i>Burgieł</i>	146	<i>gown</i>	136
<i>Bargłówka</i>	146	<i>Burisleifr</i>	98/99	<i>gudłaj</i>	167/8
<i>Bargły</i>	147	<i>cladius</i>	137	<i>gunia</i>	136
<i>bauginti</i>	254	<i>claideb</i>	137	<i>in-</i>	182
<i>bhujāti</i>	254	<i>cloche</i>	136	<i>Jom</i>	90 i n.
<i>Bebroa</i>	90	<i>cocotte</i>	136	<i>Joma</i>	90 i n.
<i>Bebros</i>	135	( <i>sinus</i> ) <i>Codānus</i>	160	<i>Jomsborg</i>	90 i n.
* <i>Bebrowa</i>	90	<i>coq</i>	136	<i>Jumne</i>	90 i n.
<i>Biebrowa</i>	90	<i>coquart</i>	136	<i>Jumneta</i>	90 i n.
<i>Biebrza</i>	90, 135	<i>coquet</i>	136	( <i>j</i> ) <i>un-</i>	182
<i>bierzgiel</i>	146	<i>coqueter</i>	136	* <i>kek-</i>	36 i n.
<i>Bierzgiel</i>	146	<i>coquetterie</i>	136	<i>kladivo</i>	137
<i>Bierzglin</i>	146	<i>Χέρσυνος</i>	156/7	* <i>kloka</i>	136
<i>Bierzgolino</i>	146	<i>Dagome</i>	100	<i>kłokocić</i>	136
<i>bierzgła</i>	146	<i>Dagone</i>	100	<i>kłokocina</i>	136
<i>Bierzgłowo</i>	146	<i>Dbra</i>	135	<i>kłokoczek</i>	136
<i>Bierzgłowski</i>	146	<i>dłgø</i>	136	<i>kłokoczka</i>	136

<i>kłokoczyna</i>	136	<i>Miniska</i>	52, 3	<i>Opaka</i>	49
<i>kłokot</i>	136	<i>Mnina</i>	135	<i>Opawica</i>	46 i n.
<i>kochać</i>	34	<i>Moinos</i>	135	<i>Opina</i>	49
<i>*kochali</i>	136	<i>Mosa</i>	136	<i>Opinogóra</i>	49
<i>kogut</i>	30	<i>Mosina</i>	136	<i>Opoka</i>	49
<i>kokot    coq</i>		<i>Mroga</i>	136	<i>Oppa</i>	46, 7
	31 n. i	<i>Mrożycza</i>	136	<i>Orzna</i>	79
<i>kokotliwy</i>	136	<i>*Mysła</i>	50	<i>Ośława</i>	49
<i>kokwa</i>	136	<i>Nida</i>	136	<i>Ośławica</i>	49
<i>Kwias</i>	85	<i>Nidara</i>	136	<i>Ostrawa</i>	49
<i>Kwiatkowa</i>	85	<i>Nidzica</i>	136	<i>Ostrawica</i>	49
<i>Ķwieciszewica</i>	85	<i>Niedzica</i>	136	<i>Ostrow</i>	49
<i>Kwiecko</i>	85	<i>Nisa</i>	53, 136	<i>ostrow</i>	49
<i>Kwiećce</i>	85	<i>Oboranie</i>	60	<i>Ostrowia</i>	49
<i>Kwiejce</i>	85	<i>Obornik</i>	60	<i>Ostrowianka</i>	49
<i>Kwisa</i>	84 i n.	<i>Oborzysko</i>	60	<i>Ostrów</i>	49
<i>Kwisowo</i>	85	<i>Obra</i>	59 i n.	<i>Ostrówek</i>	49
<i>Lgota</i>	91	<i>Obrowe</i>	60	<i>otec6</i>	137
<i>Lupawa</i>	136	<i>Obrowek</i>	60	<i>Ουαδούα</i>	86/87, 151
<i>Lupia</i>	136	<i>Obrowiec</i>	60	<i>Pardała</i>	254
<i>Łabenka</i>	149	<i>Obrowo</i>	60	<i>pierdzieć</i>	254
<i>łabędź</i>	149	<i>Obrów</i>	60	<i>Pliszka</i>	62
<i>Łabisica</i>	149	<i>*obrż</i>	60	<i>*Płonia</i>	50
<i>Łabna</i>	149	<i>Obrynka</i>	60	<i>płonia</i>	50
<i>Łabowiec</i>	149	<i>Obryno</i>	60	<i>pobrząkacz</i>	252 i n.
<i>Łabuń</i>	149	<i>Obryń</i>	60	<i>Podwolina</i>	72
<i>Łabuńka</i>	149	<i>Obrzyca</i>	59 i n.	<i>Popława</i>	52
<i>Łupia</i>	136	<i>Obrzycko</i>	60	<i>Przewonowo</i>	182, 184
<i>makż</i>	137	<i>Odera</i>	89	<i>Raura</i>	136
<i>Margonin</i>	136	<i>Odora</i>	89	<i>Rędowa</i>	79/80
<i>Margus</i>	136	<i>Olawa</i>	51	<i>Röhrchen</i>	64
<i>meacon</i>	137	<i>*olż</i>	51	<i>Rudzień</i>	95/96
<i>mecon</i>	137	<i>Olza</i>	50	<i>*Rurica</i>	63/64
<i>Miana</i>	135	<i>Olzna</i>	50	<i>Rurica</i>	136
<i>Mianka</i>	135	<i>*Oława</i>	51	<i>*Rurika</i>	63/64
<i>Mienia</i>	135	<i>Opa</i>	46 i n.	<i>*Rurka</i>	63/64
<i>Minia</i>	135	<i>Opacz</i>	48	<i>ryńczek</i>	253
<i>Minina</i>	135	<i>Opaczka</i>	49	<i>Saal</i>	136

<i>Salas</i>	136	<i>Stobień</i>	57	<i>Stradonia a. Stradoń</i>	59
<i>Samara</i>	136	<i>Stobierna a.</i>		<i>Stradoń a. Strado-</i>	
<i>Samica</i>	136	<i>Stobiernia</i>	53, 57	<i>nia</i>	59
<i>Schinesgne</i>	96	<i>Stobiernia</i>	53	<i>Stradówka</i>	59
<i>scutum</i>	137	<i>Stobingen</i>	55	<i>Straduhn</i>	59
<i>Sequana</i>	136	<i>Stobna</i>	53	<i>Stradunek</i>	59
<i>Sieczka</i>	136	<i>Stobnałqka</i>	57	<i>Stradunia</i>	59
<i>Siekanica</i>	136	<i>Stobnica</i>	53, 54, 57	<i>Straduń a. Stradom</i>	59
<i>Silingae</i>	97	<i>Stobnitt</i>	55	<i>Stobricken</i>	55
σχωρ	254	<i>Stobno</i>	54	<i>struga</i>	49
* <i>sleu-</i>	49	<i>Stobrawa</i>	53, 54	* <i>Strukō</i>	167/8
<i>sluag</i>	137	<i>Stobrigkehlen</i>	55	<i>Stryj</i>	49
<i>sluga</i>	137	<i>Stobrow a. Sto-</i>		<i>Stupnica</i>	56
<i>Sława</i>	49	<i>brawa</i>	54	<i>Stupnica a. Stop-</i>	
<i>Słowa</i>	49	<i>Stobuchwa</i>	55	<i>nica</i>	56
<i>Słowin</i>	49	<i>Stobychów</i>	55	<i>Suēbi</i>	87/88
<i>Soła</i>	136	<i>Stobychwa</i>	55	* <i>Suēbos</i>	154
<i>Somme</i>	136	<i>Stop</i>	56	<i>Suēvi</i>	87/88
<i>Somonino</i>	136	<i>Stopanisze</i>	56	* <i>Suībos</i>	154
<i>sor</i>	254	<i>Stopczatów</i>	56	Συῆβος	87/88
<i>srać</i>	254	<i>Stopino</i>	56	<i>svars</i>	254
* <i>sred(h)-</i>	59	<i>Stopnica</i>	53	* <i>sveib-</i>	155
* <i>sreth-</i>	59	<i>Stopnica a. Stup-</i>		* <i>svoib-</i>	155
* <i>srey-</i>	49	<i>nica</i>	56	<i>szczyt</i>	137
<i>ssor</i>	254	<i>Stopnie a. Stoubny</i>	57	<i>Śląsk</i>	97
<i>ssora</i>	254	<i>Stopka</i>	56	<i>Ślęzanie</i>	97
<i>Stbiewo</i>	57	<i>Stopyrka</i>	57	<i>Świba</i>	88, 155
<i>Steblewo</i>	54	<i>Stracz</i>	59	<i>Świbałka</i>	155
<i>Stebionek</i>	58	* <i>strad-</i>	59	<i>świbka</i>	155
<i>Stobbenberg</i>	55	<i>Stradam</i>	59	<i>Świbło</i>	88, 155
<i>Stobbenbruch</i>	55	<i>Stradcz</i>	59	<i>Świebodzin</i>	155
<i>Stobbendorf</i>	55	<i>Stradcze</i>	59	<i>świebrować</i>	155
<i>Stobbenkrug</i>	55	<i>Stradecz</i>	59	<i>Święte Ostrowie</i>	95
<i>Stobień</i>	54	<i>Stradnik</i>	59	<i>Świnia</i>	66
<i>Stoblów</i>	54	<i>Stradno</i>	59	<i>štiti</i>	137
<i>Stober a. Stobrawa</i>	54	<i>Stradom a. Straduń</i>	59	<i>Thue</i>	64 i n.
<i>Stobern</i>	55	<i>Stradomia</i>	59	<i>Tiege</i>	65
<i>Stobienica</i>	57	<i>Stradomka</i>	59	Τουρούνης	157



*Tuja	65	Veneti	136	Wieniawa	183, 184
*Tyga	65	Vennia	183	Wierzenica	61
*Tyja	65	Venot	136	Wierzenie	61
Tywa	64 i n.	Vent-	136	Wierzonka	61
Ukra	81 i n.	vĕn-	182	Wierzówka	61
Ulica	72	Viadrus	87	Wierzycza	61
Ulicz	72	Viarce	88/89	Wierzyska	61
Uliczka	72	*Vilžnica	80	Więcan	183
Ulin	72	*Volchĕ	136	Wilda	80
Ulina	72	*Volkha	136	Wilga	80
Unawa	184	von-	182	Wilżna	79/81
Una(wa)	183	Vona	182, 184	Win(d)land	97/98
Unesław	183, 184	Vunatz	182	Wineta	92 i n.
Uneste	183, 184	Wandalia	97/98	Wobbrow ob. Obrowe	
Unia	183	Wanior	182	Wola	71
Unieście	183	Waniorek	182	Wolica	72
Unieść	184	Wann(see)	184	Wolin (Wollin)	67 i n.
Usedom ob. Uznam		Wantoch	183	Wolina	72
*Uznamĕ	79	Wanzur	183	Wołek	71
Uznam (Use-		Wariska (ziemia)	182,	Wonieść	182, 184
dom)	74 i n.		184	Wonka	182
van-	182	Wariski	182	Wonko	182
Vellavii	136	Wenecze	184	Wora	61
Vellauni	136	Weneslaus	183, 184	Woria	61
Velet-	136	wenske	182, 183	Worzecha	61
Veliocasses	136	Wenski	182, 183	φεύγω	254
Velt-	136	wenskia	182, 183	Zbijewo	57/58
ven-	182	Wentzki	183	Zdbiewo	57
Venat	136	Węsiory	183	Zdbino	58
Venelli	136	Wętoch	183	Zdbowiec	58
Veneste	184	Wicon	183	Zemuzil	99/100
Venet-	136	Wieldzqdz	80		

## Książki nadesłane do Redakcji<sup>1)</sup>.

Livres envoyés à la Rédaction<sup>2)</sup>.

- Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. I. 1572—1620. Wydał Stanisław Kutrzeba. Nakładem Polskiej Akad. Umiejętn. Kraków, 1932.
- Altpreussische Forschungen*. Jahrgang 13 (1936), H. 1, 2. Historische Kommission für ost- und west-preussische Landesforschung. Königsberg i. Pr.
- Altshlesische Blätter*. Nachrichtenblatt für schlesische Vor- und Frühgeschichte begründet vom Schlesischen Altertumsverein. Jahrgänge 1—11 (1926—1936). Schriftleiter Dr Fritz Geschwendt. Breslau.
- Archivum Europae Centro-orientalis* dirigé en collaboration avec un comité de rédaction par M. Emeric Lukinich. Tome II (1936), fasc. 1—4. Budapest.
- Archiwum Historji i Filozoffji Medycyny oraz Historji Nauk Przyrodniczych*. Redaktor Adam Wrzosek. T. XV. Poznań 1935.
- Badania prehistoryczne w województwie śląskiem w latach 1934—1935*. Przeprowadzili Józef Żurowski, Roman Jakimowicz i Józef Kostrzewski. (Z 25 rycinami w tekście i 6 tablicami). Wydawnictwa śląskie — prace prehistoryczne nr 2. Nakładem Polskiej Akad. Umiejętności. Kraków 1936.
- Baltic Countries*. A survey of the peoples and states on the Baltic
- with special regard to their history geography and economics. Vol. II, nr. 1, 2. Published by the Baltic Institute. Toruń-Gdynia, Poland 1936.
- Baltoslavica*. Biuletyn Instytutu Naukowo-badawczego Europy Wsch. w Wilnie. Red. Erwin Koschmieder. T. I (1933), II (1936). Wilno.
- BARAHURA, Mr Volodymyr. Sutó i zavdannia literaturnoji krytyky. Vidbytko z „Našoji Kulětury“ 1935 r. kn. 7. Varšava.
- BARTOLI Matteo. Le origini degli Indiani d'America lumeggiate dalle aree linguistiche. Estratto dagli Annali dell'istituto superiore di magistero di Torino, vol. VII (1934).
- BARTOLI Matteo. Studi sulla stratificazione dei linguaggi ario-europei. Estratto dall'Archivio Glottologico Italiano, vol. XXVI (1934).
- Biblioteka „Zapysok Čynu Sv. Vasylija Vel.“* Č. 1—15 (z wyj. 11). Žovkva 1925—34, Lėviv 1936.
- BIRKENMAJER Józef. Epitafjum Bolesława Chrobrego. Odbitka z „Munera Philologica Ludovico Cwikliński...“ Posnaniae 1936.
- BIRKENMAJER Józef. „Bogurodzica“ wobec hymnografji łacińskiej. Warszawa 1935.
- Biuletyn Biblioteczny*. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu. R. 1(1936/37), nr 1—4. Poznań.

<sup>1)</sup> Wszystkich, którzy by chcieli wejść z nami w stosunki wymienne, prosimy o zgłoszenia. (Poznań, Uniwersytet „Slavia Occidentalis“).

<sup>2)</sup> Les institutions, les revues etc., qui voudraient entrer en relations avec nous, sont priées de s'adresser à la Direction de l'Institut (Poznań, Université „Slavia Occidentalis“).

- Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*. Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique. Zeszyt V. Kraków 1936.
- Brandenburgia*. Monatsblatt der Gesellschaft für Heimatkunde und Heimatschutz in der Mark Brandenburg. 45 Jahrgang, H. 1—12. Berlin.
- BRANDSTETTER, Dr. h. c. Renward. Wir Menschen der indonesischen Erde. 10. Verlag der Buchhandlung E. Haag. Luzern 1936.
- Bratislava*. Časopis pro výzkum Slovenska a Podkarpatské Rusi, R. IX (1935), č. 4, 5; X (1936), č. 1—3; Vydává Učena spoločnosť, Šafaříkova. Pořádají J. F. Baboř, Vladimír Klecanda, Karel Laštovka. Bratislava.
- BUGERA Ivan. Ukrajinské vesillia na Lemkivščyni. Lóviv 1936.
- Centralnája Evropa*. Dvuzmesjačnik Red J. Papoušek. God. 9 (1936), no. 2—6. Praga.
- CHĘTNIK Adam. Pożywienie Kurpiów. Jadlo i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe. Z 48 figurami (209 rycin) wyk. przez autora. Prace Komisji Etnograficznej nr 16. Nakładem Polskiej Akad. Umiejętności. Kraków 1936.
- CHRISTENSEN Arthur. Contributions à la dialectologie iranienne. II. Dialectes de la région de Sēmnan: Sourkhéi, Lāsguerdi, Sāngesāri et Chāmerzādi. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser, XXI, 3. København 1935.
- Časopis pro moderní filologii*. R 22 (1935/36), č. 3, 4. Redakci vede: Josef Janko. Spoluredaktoři: Miloš Weingart, Vilém Mathesius a Josef Kopal. Vydává s podporou České Akademie Klub moderních filologů v Praze.
- Časopis za zgodovino in narodopisje*. Letnik XXX (1935), sn. 3, 4; XXXI (1936), sn. 1, 2. Izdaja Zgodovinsko društvo v Mariboru. Maribor.
- ČEČETKA Juraj. Pedagogika a adlerovská individuálna psychologia. Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě. Č. 22. V Bratislavě 1936.
- Český časopis historický. Redigují J. Pekař, J. Šusta, Fr. Hrubý, J. Klík. Ročník 42 (1936), s. 1—4. V Praze.
- DOBROWOLSCY Agnieszka i Tadeusz. Strój, haft i koronka w Województwie Śląskiem. Le costume populaire, la broderie et la dentelle en Silésie Polonaise. (Z 65 rycinami w tekście, 38 tablicami jednobarwnymi i 1 mapką). Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1936.
- DZIEGIEL Władysław. Utrata Księstw Opolskiego i Raciborskiego przez Ludwikę Marję w r. 1666. Wydawnictwa śląskie — prace historyczne nr 1. Nakładem Polskiej Akad. Umiejętności. Kraków 1936.
- Dzwony*. Literaturno-naukowyj žurnal. R. VI (1936) č. 4—12. Lóviv.
- Elbinger Jahrbuch*. Zeitschrift der Elbinger Altertumsgesellschaft und der städtischen Sammlungen zu Elbing herausgegeben von Dr. Bruno Ehrlich. Heft 12/13. Elbing 1936.
- Étienne Batory, roi de Pologne, prince de Transylvanie. Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Académie des Sciences Hongroise. Cracovie 1935.
- FEDOROV, Dr Sergij. Borotěba za meži v stepovij eparxiji XIII—XIV st. Žovkva 1932.
- FRIEDBERGOWA Marja. Bibliografja historii polskiej za rok 1933 i 1934. Dodatek do „Kwartalnika Historycznego“ r. L. Lwów 1936.
- GALON, Dr Rajmund. Dolina dolnej Wisły. Przewodnik krajoznawczy. Biblioteczka Bałtycka. Nakładem Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1935.



- Germanoslavica*. Vierteljahrsschrift für die Erforschung d. germanisch-slavischen Kulturbeziehungen. Im Auftrage des Slovanský ústav und der Deutschen Gesellschaft für slavistische Forschung in Prag. Herausgegeben von: Josef Janko und Franz Spina. Schriftleitung: Konrad Bittner — Vojtěch Jirátk. Jahrgang IV (1936), H. 1—4. Verlag Rudolf M. Rohrer. Brünn, Prag, Leipzig, Wien.
- Godišnik na Sofijskija Universitetu I*. Istoriko-filologičeski fakultet. Annaire de l'Université de Sofia I. Faculté Historico-Philologique. XXXII (1935—36). Sofija.
- GÓRSKI Karol. The monastic states on the coasts of the Baltic. Baltic and Scandinavian Countries, vol. III (1937). No. 1. Gdynia.
- GRAPPIN Henri. Normandie et Pologne. *Révue des Études slaves*. T. XV, f. 3—4. Paris 1935.
- HAOŽEHA, Dr Vasyľ. Josyf Vološynovs'kyj epyskop mukačivs'kyj i Ivan Malachovs'kyj epyskop pere-mys'kyj, jak epyskop mukačivs'kyj 1931.
- HALICZER J. Metody i zagadnienia imiennictwa miejscowego. Odbitka z *Czasopisma Geograficznego*, zeszyt 1, 1934.
- HALUŠČYNSKYJ, Dr Theodosius Titus, O. S. B. M. De ucrainis s. *Scripturae versionibus auctore...* Extractum e „Bohoslovia“ t. III (1925). Leopoli 1925.
- HANDELSMAN Marcelli. Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego. Rozprawy Wydziału historyczno-filologicznego. Serja 2, t. 45, nr 1. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1936.
- HAY Emanuel. Żółkiew. Przewodnik dla zwiedzających. Rzut oka na dzieje grodu Żółkiewskich i Sobieskich. Wydanie drugie. Żółkiew 1936.
- Izvestija Akademiji Nauk SSSR*. VII serija. Otdelenije obščestvennyx nauk. Bulletin de l'Académie des Sciences de l'URSS. 1935, nr. 9, 10; 1936, nr. 1—3. Moskva, Leningrad.
- Izvestija na Narodnija etnografski muzej vž Sofija*. Godina 12. Bulletin du Musée National d'Ethnographie de Sofia. 12-ème année. Sofija 1936.
- JEŻ, Teodor Tomasz (Milkowski Zygmunt). Od kolebki przez życie. Wspomnienia. Do druku przygotował Adam Lewak. Wstępem poprzedził Aleksander Brückner. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1936.
- Język Polski*. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. R. XX—XXI (1935—6). Kraków.
- KACZMARCZYK Kazimierz. *Liber scabinorum veteris Civitatis Thoruniensis 1363—1428* wydał... Fontes 29. Nakładem Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1936.
- KACZMAREK Leon. *Z wielkopolskiego słownictwa pijackiego*. Wici Wielkopolskie. R. VI (1936), nr 9. Poznań.
- KALDA František. *Praeteritopraesentia v němčině a nizozemštině a vývoj jejich konjugačního systému*. Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě. Č. XXI. Bratislava 1936.
- KAMIENSKI Łucjan. *Pieśni ludu pomorskiego. I. Pieśni na Kaszub południowych*. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Balticum z. 9. Toruń 1936.
- KAROVEC6 o. Makarin, Č. S. V. V. *Ukrajinci — rektory Lvivského Univerzitetu (Ukraini — rectores Universitatis Leopoliensis)*. Žovkva 1936.
- KAROVEC6, o. M., Č. S. V. V. *Velyka reforma čyna Sv. Vasylija V. 1882 r.* Častyna I, II, III. Žovkva 1933, Lviv 1933, Žovkva 1936.

- Karpathenland*. Vierteljahrschrift für Geschichte, Volkskunde und Kultur der Deutschen in den nördlichen Karpathenländern. Hrsg. von Erich Gierach. Jahrgang 9, (1936), H. 2—4. Im Verlage der Anstalt für Sudetendeutsche Heimatforschung. Reichenberg.
- KLÍK Josef. Čtvrtý desetiletý rejstřík bibliografický. 1925—1934. Práce z dějin všeobecných a cizích. Příloha k XLII. ročníku Českého časopisu historického. Praha 1936.
- KOHUT, o. Markijan M., Č. S. V. V. Sv. Vasylija Velykoho slovo do modli pro kľasičnu literaturu. L'viv 1934.
- Kopa szetópórk* zebrał, ułożył i opracował Jan Patock. Przedmowa oraz słowniczkiem i uwagami językowemi zaopatrzył Dr Władysław Pniewski. Gdynia 1936.
- KOPAČ, Dr Ivan i FEDORIAK, o. Antin. Spohady pro Lavriv. Vidbytko z „Zapysok Č. S. V. V.“ V 175—183. L'viv 1936.
- KOS Milko. *Conversio Bagoariorum et Carantanorum*. Razprave Znanstvenega društva v Ljubljani 11. Historični odsek 3. V Ljubljani 1936.
- Kronika Gostyńska*. Czasopismo regionalne pod redakcją Władysława Staehowskiego. T. I—VII (1928—35). Gostyń.
- KRUPNYČEKVIJ, Dr Borys. Teofan Prohopovycz i Švedy. Žovkva 1934.
- KURASZKIEWICZ Władysław. Współczesne zagadnienia polskiej dialektologii historycznej. Lublin 1936.
- KURASZKIEWICZ W. W sprawie rozwoju ikawizmu w ruskich gwarach karpackich. (Sur le développement de l'ikavisme dans les parlers ruthènes des Carpates). Extrait du Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cracovie 1935.
- KURASZKIEWICZ Władysław. W sprawie końcówki 3 sg., pl. praes. -ti w gwarach białoruskich i północno-wielkoruskich. Odb. ze „Slavii“. Roč. XIII, s. 4. Praha.
- Kwartalnik Historyczny*. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego. Założony przez Xsawerego Liskego. Redaktor Teofil Emil Modelski. Rocznik L (1936), z. 1—4. Nakładem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Lwów.
- LELEWEL Joachim. Les medailleurs polonais contemporains. Exposition Bibliothèque Royale de Belgique. Bruxelles 1933.
- Listy filologicke*. Vydává Jednota českých filologů v Praze s podporou ministerstva školství a národní osvěty a České akademie věd a umění. Odpovědní redaktori O. Hujer, M. Hýsek, B. Ryba. Příloha „Hlídku archeologickou“ (roč. IX.) A. Salač, Ročník 63 (1936), s. 3—6. Praha.
- LIXAREVA Sofija a) O Sofiji Premudrosty Božijej; b) A. Eck, Le Moyen âge russe. Vidbytko z „Zapysok Č. S. V. V.“ VI 427—430, 436—441. L'viv.
- Ljetopis Jugoslavenske akademije znanosti i umjetnosti*. Za godinu 1934/35. Svezak 48. U Zagrebu 1936.
- LUB, o. Isydor, Č. S. V. V. Lavrijskij pomiany XVII—XIX vv. Žovkva 1934.
- LUKAN6, o. Roman, Č. S. V. V. Vasylijany — Rymśki Papy. Vidbytko z „Novoji Zori“ XI (1936) č. 27 i 28. Biblioteka Centralného Vasylijanského Arzivu. Č. 2. L'viv 1936.
- LUKAN6, o. Roman, Č. S. V. V. Vasylijanskyj monastyri v stansylavivskyj eparziji. Vidbytko z „Novoji Zori“. X (1935) č. 31, 35 i 37. Biblioteka Centralného Vasylijanského Arzivu. Č. 1. L'viv 1935.

- MAJKOWSKI, Ks. Edmund. Biblioteka Archidiecezjalna w Poznaniu. Poznań 1929.
- MAJKOWSKI Edmund. Coins struck by Boleslav the Mighty, duke of Poland (992—1025), with bust and name of Aethelred II of England. Reprinted from the „Numismatic Chronicle“. Fifth Series, Vol. XIV. 1934.
- MAJKOWSKI Edmund. Ethelred — Boleslaus mynter. Oversatt av. G. Galster, Kjøbenhavn. Acta Numismatica Osloensia. 1934.
- MAJKOWSKI Edmund. Studien zu schlesischen Denaren. Versuch einer neuen Zuweisung des Denars F. 252. Sonderabdruck: Altschlesien... Bd 4, H. 4. Breslau 1934.
- MAJKOWSKI X. Edmund. Ze studjów nad średniowieczną numizmatyką polską. Odbitka z Wiadomości Numizmatyczno-archeologicznych. Zeszyt nr 1—12. Rok 1928. Poznań 1929.
- MAŁECKI Mieczysław. Dwie gwary macedońskie (Suche i Wysoka w Soluńskiem). Cz. II: Słownik. Biblioteka Ludu Słowiańskiego. Dział A, nr 3. Kraków 1936.
- MIRČUK, Dr Ivan. Kristijan Volč ta joho škola na Ukrajini Žovkva 1934.
- Miscelanea slavistyczne.* Prace Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu pod redakcją dra Wacława Lednickiego. Nr 10. Kraków 1937.
- Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins.* Jahrgang 35. Danzig 1936.
- MOJMIR Hermann. Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice. Zweiter Teil S—Z. Bearbeitet von Adam Kleczkowski und Heinrich Anders. Prace Komisji Językowej. Nr 18. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1936.
- Movoznavstvo.* No. 7. Vydavnyctvo Ukrajinskoj Akademiji Nauk. Kyjiv 1936.
- NAGEL, Dr Bronisław. Ziemia Chełmińska. Monografia. Ze wstępem do regionalizmu. Cz. I. Wydawnictwo Ośrodka Poszukiwań Etnograficznych przy Inspektoracie Szkolnym w Toruniu. Nr 1. Toruń 1935.
- Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa.* Wydał Stanisław Estreicher. Wydawnictwa Komisji Historycznej Pol. Ak. Umiejętności nr 82. Kraków 1936.
- Narodna Starina.* Časopis za historiju i etnografiju Južnih Slovjena. Knjiga XI (sv. 27—29). Glavni urednik: Dr Josip Matasović. U Zagrebu 1932.
- Naša Kulčtura.* Naukovo-literaturnyj misiačnyk. Golovnyj redaktor i vydavec prof. dr Ivan Ohijenko. R. II (1936), kn. 5—12. Varšava.
- Naše řeč.* Listy pro vzdělávání a třibení jazyka českého. Ročník XX (1936), č. 4—10. Vydává III. třída České akademie věd a umění. Redakční rada: Jiří Haller, Kvido Hodura, Oldřich Hujer, František Oberpfalcer, Emil Smetánka. Praha.
- Die Neumark.* Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Neumark. Herausgegeben von Otto Kaplick. Jahrgang 13 (1936), nr. 1—12. Landsberg a/W.
- Der Neumärker.* Blätter für neumärkische Familienkunde. Beilage zur „Neumark“. Band 1 (1936), nr 10—13. Landsberg.
- Niederlausitzer Mitteilungen.* Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Geschichte und Altertumskunde. Herausgegeben von Rudolf Lehmann. Band XXIV. Guben.



- NIEMINEN Eino. Der stammauslaut der ins urfinnische entlehnten baltischen *a* - feminina und die herkunftsfrage. Finn.-ugr. Forsch. XXII.
- NITSCH Kazimierz. Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku. Odbitka z wydawnictwa: Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku. Prace zbiorowe pod red. Romana Lutmana (Pam. Inst. Śląskiego t. I). Katowice 1936.
- NOVÁK Mirko. Kantův criticismus a problém hodnoty. Spisy filosofické faculty University Komenského v Bratislavě. Č. XXIII. Redigují V. Chaloupecký, Fr. Ryšánek a J. Tvrď. V Bratislavě 1936.
- NUJAK Tadeusz. Oblężenie Torunia w roku 1658. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu 43. Toruń 1936.
- OLIANČYN, Dr Domef. Do istoriji torhovli Rusy-Ukrajiny z Baltykoju, zokremaž Staroduba z Kenigsbergom, na prykinci XVII i poč. XVIII st. Žovkva 1932.
- OHIJENKO, Prof. Dr Ivan. Dra II. Svecickoho, Opys rukopysiv. Vidbytko z „Zapysok Č. S. V. V.“ VI 405—409.
- OHIJENKO, Prof. Dr Ivan. Nauka pro ridnomovni oboviazky. Biblioteka „Ridnoji Movy“. Č. 7. Żółkiew 1936.
- OHIJENKO, Prof. Dr Ivan. Skladnia ukrajinskoji movy. Častyna perša: Vstup do vyvčennia skladni. Biblioteka „Ridnoji Movy“, č. 5. 1935.
- OHIJENKO, Prof. Dr Ivan. Staroslov'janskoja mova v vyščij školi. Čerhovi zavdannia vyvčennia staroslov'janskoji movy. Vidbytko z „Našojoj Kul'tury“ 1936 r., kn. 4. Lóviv.
- OHIJENKO, Prof. Dr Ivan. Tvorimo ukrajinskoju kul'turu vsima sylamy naciji! Šče raz pro naši zavdannia. Vidbytko z „Našojoj Kul'tury“ 1935 r., kn. 6.
- OHIJENKO, Ivan. Varšavska zbirka pro Orlyka. Podov... Okrema nadbytko „Zapysok Č. S. V. V.“ VI 201—213.
- OSSOWSKI Leszek. Przyczynki do białoruskiej dialektologii. Odbitka z „Sbornikō Miletičō“. Sofija 1933.
- OSSOWSKI Leszek. Zagadnienie językowe Polesia. Warszawa 1936.
- PAPEE Fryderyk. Jan Olbracht. Z trzema rycinami i mapą. Nakładem Polskiej Akad. Umiejętności. Kraków 1936.
- Perepyska epyskopa našoho bl. p. M. M. Olšavsckoho († 1767)...* Perepečatana yžž žurnala „Zapysky Čyna Sv. Vasylija Velykoho“ VI 223—257. Žovkva 1934.
- PEŠČANSKYJ Volodymyr i SVENCICKYJ Ilarijon. Ikonopysna teŭnika ta jiji džerela. Lóviv 1932.
- PRYXODČKO, Doc. Viktor. Povstannia ukrajinsckoho deržavnoho universytetu v Kamjanci na Podilli. Vidbytko z „Našojoj Kul'tury“ 1935—1936 r. r. Varšava.
- Przegląd Antropologiczny.* Organ Polskiego Towarzystwa Antropologicznego i Zakładu Antropologii U. P. Redaktor Adam Wrzosek. T. IX (1935); X (1936). Poznań.
- Przegląd Archeologiczny.* Czasopismo poświęcone archeologii przedhistorycznej i numizmatyce średniowiecznej. Organ Polsk. Towarzystwa Prehistorycznego Uniw. Pozn. T. V, z. 2—3. R. 1935—36. Poznań.
- Przegląd Bydgoski.* Czasopismo regionalne naukowo-literackie. Rocznik I (1933), z. 1, 4; II (1934) z. 1/2; III (1935); IV (1936). Bydgoszcz.
- Przegląd Socjologiczny.* Kwartalnik Polskiego Instytutu Socjologicznego. T. IV (1936). Poznań, Warszawa.
- Rad Jugoslavenske akademije znanosti i umjetnosti.* Knjiga 252 (Umjetničkoga razreda 1), 253

- (Razreda historičko-filologičkoga i filozofičko-juridičkoga 113). U Zagrebu 1935.
- REKTORISOVÁ, Dr. Klementina. Bezručův verš. (Metrum a rytmus, zvuková forma verše, stylisace vět ve verši, rým). Le vers de Pierre Bezruč. S předmluvou prof. M. Weingarta. Práce z vědeckých ústavů. XXXVIII. V Praze 1935.
- Revue des Études slaves*. Tome XVI (1936), f. 1—4. Institut d'études slaves. Paris.
- Ridna Mova*. Naukovo-populiarnyj misiačnyk. Golovnyj redaktor prof. dr Ivan Ohijenko. R. 4 (1936), č. 5—12. Warszawa.
- Ročenka Slovanského ústavu*. Svezek V—VII. Za třiletí 1932—34. Nákladem Slovanského ústavu. V Praze 1935.
- Rocznik Polskiej Akademji Umiejętności*. Rok 1934/35. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków 1936.
- Roczniki Historyczne*. Organ Tow. Miłośników Hist. w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. Rocznik XII, z 2. Poznań 1936.
- ROMANSKI St. Jan Rozwadowski (\* 7. XII. 1867 — † 14. III. 1935). Lětopisť na Bělgarskata Akademija na Naukite XVIII. Sofija 1936.
- Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*. Poświęcony nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor naczelny... prof. dr Antoni Peretiatkowicz. T. XVI, z. 3, 4 (1936). Poznań.
- Rybzyński Mieczysław. Drogi wodne na Pomorzu. Rozprawa z pracy zbiorowej „Stosunki komunikacyjne na Pomorzu“. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1935.
- Sborník Matice slovenskej*. Pre jazykospyt, literárnu historiu, dejepis a národopis. Ročník XIII (1935), č. 4; XIV (1936), č. 1, 2. V Turčianskom Sv. Martine.
- Seminarium Kondakovianum*. Recueil d'études. Archéologie. Histoire de l'art. Études Byzantines. VIII. Institut Kondakov. Praha 1936.
- Sičyns'kyj Volodymyr. Arxitektura krejivského monastyria po derevorytu 1699 roku. Lėviv 1923.
- SKALIČKA Vladimír. Zur ungarischen Grammatik. Práce z vědeckých ústavů. XXXIX. V Praze 1935.
- SKRUTEN Josaphat. Apologia des Mönchspriesters Job gegen die Argumente zugunsten der Lateiner. Extrait des Actes du IV<sup>e</sup> Congrès international des études byzantines (Bulletin de l'Institut archéologique bulgare, tome IX, 1935). Sofia 1935.
- SKRUTEN, Josaphat J., O.S.B.M. Un demi siècle d'histoire de l'Ordre des Basiliens (1882—1932). Essai de synthèse, Léopol 1933.
- SKRUTEN, Dr Józefat, O.S.B.M. Un demi siècle d'histoire de l'Ordre des Basiliens (1882—1932). Essai de synthèse. Odbitka z dzieła zbiorowego: „La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques“. Varsovie 1933.
- Slavia*. Časopis pro slovanskou filologii. S podporou ministerstva školství a národní osvěty vydávají O. Hujer a M. Murko. Ročník XIII (1934—35), s. 4. Tiskem a nákladem Československé grafické Unie a. s. v Praze.
- Slovanský přehled*. Sborník pro poznávání politického, sociálního a kulturního života slovanských států a národů. Vydavatel Adolf Černý. Řídi Dr A. Frinta a Dr J. Slavík. Redakční kruh Dr J. Fiala, Dr V. Charvát, Dr E. Janoušek, Dr J. Kopecký, Dr H. Ripka. Ročník 28 (1936), č. 1—10. V Praze.

- Slovenské pohľady*. Časopis pre literatúru a umenie. Rediguje dr Andrej Mráz. Vydáva Matica slovenská. Ročník 52 (1936), č. 4—12. V Turčianskom Sv. Martine.
- Slovo a slovenost*. List Pražského lingvistického kroužku. R. II (1936), č. 2—4. Praha.
- Slovo*. Žurnal slovianskoj filologiji. Redaguje Konstantyn Čerov y č. I (1936). Lóviv.
- SOKOŁOWSKI, Dr Marjan. Szata roślinna Tatr polskich. Przewodnik geograficzno-roślinny. Z Tatr i Podhala. Nr 1. Zakopane 1935.
- SOKOŁOWSKI Stanisław. Las tatrzański. Z Tatr i Podhala. Nr 2. Zakopane 1936.
- SOTAVALTA Arvo. Die Phonetik und ihre Beziehungen zu den Grenzwissenschaften. Helsinki 1936.
- Sprawy Narodowościowe*. Czasopismo poświęcone badaniu spraw narodowościowych. Wydawnictwo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, R. 9 (1935), nr 6; 10 (1937), nr 1—6. Warszawa.
- STIEBER Zdzisław. Stanowisko mowy Słowaków. Odbitka z Prac Filologicznych t. XVII.
- STRZELECKI Ladislaus. De Flavio Capro Nonii auctore. Rozprawy Wydziału Filologicznego T. LXV nr 3. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1936.
- STUDYNSKYJ, Prof. Dr K. Pavlo Josyp Šafaryk i Ukrajinci. Do istoriji ukrajinsko-českyj zvjazkiv. Vidbytko z „Našoji Kulčury“ 1935 r., kn. 7. Varšava.
- STUPNYČKYJ W. Pisni slobidskojij Ukrainy. Fonohrafičnyj zapys. Biblioteka Muzyčnoji Etnohrafiji. 1929.
- TOMASZEWSKI Stefan. Ruski epizod Soboru Lugduńskiego 1245. Szkic historyczny. Lwów 1927.
- VAKARELSKI Žr. Vžprosnikž upajvane za sžbirane etnografski materialy. II i III. Dužovna i obščestvena kultura. Sofija 1935.
- Vjestnik Etnografskog muzeja u Zagrebu* za etnografiju, etnologiju, antropologiju i prehistoriju. Bulletin du Musée Ethnographique à Zagreb pour ethnographie, ethnologie, anthropologie et préhistoire. Knjiga 1. Urednik Ivo T. Franič. Beograd 1936.
- Wiadomości Historyczno-dydaktyczne*. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego dla Spraw Nauczania Historji. Redaktor Kazimierz Ty s z k o w s k i. Rocznik IV (1936), Lwów.
- Wiadomości Służby Geograficznej*. Kwartalnik Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie. Redaktor pplk. Jerzy Lewakowski, sekretarz kap. Tadeusz Patek. R. X (1936), r. 1—4. Warszawa.
- WILDER, Jan Antoni. Upadek gospodarczy Prus Wschodnich. Rozprawa z pracy zbiorowej „Stosunki gospodarcze Prus Wschodnich“. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1936.
- WRZOSEK Antoni. Z geografji komunikacyjnej Pomorza. Rozprawa z pracy zbiorowej „Stosunki komunikacyjne na Pomorzu“. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1935.
- WULFF K. Sang hyang Kamahāyānan Mantranaya. Ansprache bei der weihe buddhistischer mōnche aus dem altjavanischen übersetzt und sprachlich erläutert. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser. XXI, 4. Kōbenhavn 1935.
- ZABORSKI Bogdan. Podatek gruntowy, gęstość zaludnienia i narodowość mieszkańców na Pomorzu. Rozprawa z pracy zbiorowej „Stosunki rolnicze na Pomorzu“. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1936.



*Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu.* Tom 10, z. 1—6. Toruń 1935—36.

*Zapysky Čyna Sv. Vasylija Velykoho.* *Analecta Ordinis S. Basilii Magni.* T. I—IV, wyp. 1—2; VI, wyp. 1—2 (1924—36). Žovkva.

*Zbornik za narodni život i običaje južnih Slavena.* Na svijet izdaje Jugoslavenska akademija znanosti i umjetnosti. Knjiga 30, sv. 2 (1936). Urednik Dr D. Boranić. Zagreb.

*Zeitschrift für Ortsnamen-Forschung.* Herausgegeben von Joseph Schneitz. Band XII (1936), H. 1—3. Verlag von R. Oldenbourg. München und Berlin.

*Z otchłani wieków.* Dwumiesięcznik poświęcony pradziejom Polski. R. X (1935), 1—6; XI (1936), 1—12. Poznań.

*Zprávy československého státního archeologického ústavu.* Ročník IV (za r. 1931). V Praze 1934.

ZWITTER Fran. *Prebivalstvo na Slovenskem od XIII. stoletja do današnjih dni.* Razprave Znanstvenega društva v Ljubljani. 14. Historični odsek 5. Ljubljana 1936.

ŽYVOTKO Arkadij. *Ukrajinske pytan-  
nia v pohliadač rosijskoji suspi-  
lěnoji dumky.* Vidbytká z „Našo-  
ji Kulětury“ 1935—1936.

Druk ukończono dnia 31 maja 1937 r.

Redakcja.

On a fini l'impression de la SO XV le 31 mai 1937.

Rédaction.



# ROCZNIKI HISTORYCZNE

Organ Towarzystwa  
Miłośników Historii w Poznaniu

pod redakcją **Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kańczmarczyka** — ukazuje się w dwóch zeszytach rocznie.

Adres Redakcji i Administracji:  
**ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU**  
Góra Przemysława 1.

Składka roczna: 8 zł.

---

# Z OTCHŁANI WIEKÓW

Dwumiesięcznik poświęcony pradziejom Polski.

Wydawnictwo  
Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego.

Organ Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu  
Poznańskiego i Działu Przedhistorycznego Muzeum  
Wielkopolskiego.

Adres redakcji: **Dr Rudolf Jamka, Kraków,**  
Muzeum Archeologiczne Pol. Akad. Umiejętności,  
ul. Sławkowska 17.

Abonament 3 zł rocznie.

# ROCZNIK SLAWISTYCZNY

wydawany przez Tadeusza Lehra-Spławińskiego,  
Kazimierza Nitscha i Jana Rozwadowskiego

## REVUE SLAVISTIQUE

publiée par Thadée Lehr-Spławiński, Casimir Nitsch  
et Jean Rozwadowski

Dotąd tomy I—IX (cz. 1, 2). Kraków 1909—1922.  
(Cz. 2 wydana w Krakowie 1930 r.) T. X. 1931,  
T. XI. 1933. — Zawiera rozprawy samodzielne,  
krytyczne i nader cenną bibliografię, czasopismo  
niezbędne dla każdego slawisty.

## PRACE FILOLOGICZNE

czasopismo poświęcone językom indoeuropejskim  
ze szczególnym uwzględnieniem języków słowiań-  
skich, a zwłaszcza języka polskiego. Założone  
w 1885 roku przez A. A. Kryńskiego, wydawane  
obecnie przez W. Doroszewskiego, Z. Łempickiego,  
S. Słońskiego i S. Szobera. Tom XVI. Z zasiłków  
Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Kasy im. Mia-  
nowskiego, Instytutu popierania nauki. Warszawa  
1934. Skład główny w kasie im. Mianowskiego  
w Warszawie, ul. Nowy Świat 72.

## JĘZYK POLSKI

organ Tow. Miłośników Języka Polskiego. Z po-  
lecenia Zarządu głównego Tow. Miłośników Języka  
Polskiego wydaje i redaguje prof. Kazimierz Nitsch,  
Kraków. Rocznik XXI. 1936. Zeszyt 1—6. Kraków.